

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki
Instytut Kultury Polskiej

Alicja Koterska

„Krajobraz postindustrialny”

Przemiany wizerunku Katowic po 2004 roku a tożsamość górnośląska

praca doktorska napisana pod kierunkiem
dr hab. Iwony Kurz, prof. ucz.

Warszawa 2024

Spis treści

Wstęp	3
1. <i>Authentic Post-Industrial Experience</i>	3
2. Katowice – postindustrialna metropolia	9
3. Tożsamość i krajobraz	17
Rozdział I. Tożsamości i stereotypy	24
1. Górny Śląsk po 1989 roku	24
2. <i>Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów</i>	38
3. Teoretyczne ujęcia tożsamości górnośląskiej	45
4. Śląsk zamknięty w stereotypie	53
Rozdział II. Krajobraz.....	68
1. Przestrzeń, miejsce, terytorium	68
2. Krajobraz.....	75
3. Krajobraz w badaniach tożsamości śląskiej.....	88
Rozdział III. Metropolia Katowice	95
1. Śródmieście w przebudowie	95
2. Silesia City Center	102
3. Galeria Katowicka i dworzec	113
4. Nowi Ślązacy	121
Rozdział IV. Katowice miasto kultury.....	142
1. Europejska Stolica Kultury – zasady i założenia konkursu	142
2. Katowice – Miasto Ogrodów	150
3. „Efekt ESK”: przechwycenie i niewykorzystany potencjał metafory ogrodu	157
4. Strefa Sporów.....	170
5. Muzeum i osiedle	184

Zakończenie	202
Bibliografia	211
Literatura cytowana.....	211
Artykuły prasowe i materiały promocyjne.....	221
Akty prawne, opinie prawne, interpelacje i protokoły	229
Filmografia.....	230
Wystawy.....	231
Spis ilustracji.....	232
Streszczenie.....	234
Summary	238
Ilustracje.....	242

Wstęp

1. *Authentic Post-Industrial Experience*

W 2015 roku w nowo wybudowanym gmachu Muzeum Śląskiego zaprezentowano wystawę *Projekt Metropolis*¹. Ekspozycja stanowiła podsumowanie kilkuletniego projektu partycypacyjnego opartego na rezydencjach artystycznych na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a realizowanego przez polskich i zagranicznych artystów zgromadzonych wokół bytomskiej galerii „Kronika”. Celem przedsięwzięcia było przyjrzenie się zachodzącym w obszarze konurbacji przemianom społeczno-ekonomicznym i kulturowym oraz wypracowanie za pomocą narzędzi sztuki takiego konceptu regionu jako jednego organizmu (tytułowe *Metropolis*), który byłby w stanie zachować jego różnorodność („Śląsk to konstrukt złożony, niedający się zamknąć jednymi granicami, sztywną tożsamością”² – pisał kurator Stanisław Ruksza w publikacji podsumowującej projekt) i uchronić przed niebezpieczeństwami wynikającymi ze zbyt dużego zawierzenia zastanym strukturom poznawczym („Sztuka jako eksperymentalna droga poznania jawi się jako oferta tam, gdzie inne dziedziny bałyby się eksperymentu, ograniczone racjonalnością neoliberalizmu”³).

Wśród prac zaprezentowanych na wystawie znalazła się przewrotna fantazja Larsa Holdhusa i Frederika Gruyaerta na temat przyszłości śląskich miast *Authentic Post-Industrial Experience* (2014) (il. 0.1). Posługując się przykładem Bytomia, artyści zaproponowali scenariusz, zgodnie z którym receptą na regenerację i wzrost gospodarczy po upadku przemysłu miałyby stać się rekonstrukcja rzeczywistego miasta w skali 1:1 dla celów turystycznych. Obecni mieszkańcy Bytomia mieliby wcielić się w rolę Autentycznych Obywateli (zgodnie z nazewnictwem stosowanym w projekcie) i w formie płatnej pracy odgrywać swoje zwykłe, codzienne czynności w przestrzeni Autentycznej Architektury, to znaczy zachowanego w obecnej formie centrum (gdziekolwiek tylko postarzonego dla uzyskania bardziej wiarygodnego efektu rozpadu).

¹ W Muzeum Śląskim mieściła się główna część wystawy, ale jej fragmenty były prezentowane także w innych galeriach i przestrzeniach na Śląsku. *Projekt Metropolis*, kurator Stanisław Ruksza, Muzeum Śląskie w Katowicach, CSW Kronika w Bytomiu, Kopalnia Guido w Zabrze, przestrzeń publiczna miasta Tychy, Czytelnia Sztuki w Gliwicach, 27 lutego – 3 maja 2015. Wystawa *Projekt Metropolis* została udostępniona przed oficjalnym otwarciem budynku Muzeum Śląskiego dla zwiedzających (połączonym z prezentacją wystaw stałych), które miało miejsce w czerwcu 2015 roku.

² *Projekt Metropolis*, red. Stanisław Ruksza, Łukasz Trzeciński, Fundacja Imago Mundi, Kraków – Bytom – Katowice 2015, s. 3.

³ Tamże, s. 44.

Po zakończonym dniu pracy mieszkańcy wracaliby do swoich usytuowanych na przedmieściach domów, wybudowanych na wzór futurystycznych miast chińskich lub japońskich.

Główny trzon pracy składał się z mapy oraz animacji wideo z towarzyszącą jej narracją (il. 0.2), która naśladowała język strategicznych dokumentów Unii Europejskiej. Wygłoszony z offu komentarz do fantasmagorycznych obrazów (zbliżenia na liście roślin przeplatają się z planami miast, te zaś są rzutowane na modele ludzkich postaci, rendering miesza się ze zniekształconą rejestracją rzeczywistości...) został przez Holdhusa i Gruyaerta zamówiony u ghostwritera, świadczącego swoje usługi za pośrednictwem portalu oferującego „pomoc” w pisaniu prac naukowych. Roztaczana przez tę narrację wizja rozwoju Bytomia była osnuta wokół rozważań o przemianach społeczeństwa postindustrialnego i wykorzystywała słowa-klucze charakterystyczne dla wniosków o przyznanie dotacji albo opisów programów rewitalizacyjnych: strategia przekształcenia miasta w park tematyczny była opisywana jako innowacyjna, nastawiona na przeciwdziałanie bezrobociu, edukację i aktywizację lokalnej społeczności za pomocą kierowanego do niej programu szkoleń, przewidywała także napływ wykształconych imigrantów, którzy mieliby przyczynić się do pobudzenia wzrostu. Jako swój cel strategia wskazywała wytworzenie gospodarki opartej na usługach i wiedzy.

Mapa (il. 0.3) została przygotowana również w oparciu o zasadę naśladownictwa. Przedstawiała założenia proponowanej przez artystów strategii w formie powiązań i przepływów między aktorami, zaangażowanymi w scenariusz regeneracji i była przy tym wzorowana na wizualizacjach danych, dostępnych chociażby na stronach internetowych Eurostatu. Mapa była na tyle przekonująca, że niektórzy recenzenci brali ją za ilustrację rzeczywistych „instytucjonalnych, grantowych i kulturowych zależności, którym podlega Górny Śląsk jako region dotowany przez programy wspierające rozwój”⁴. Dopiero uważne przyjrzenie się wizualizowanym powiązaniom pozwalało dostrzec, że oprócz programów wspierających mobilność edukacyjną czy stymulujących kulturę (powstanie galerii, kawiarni, magazynu kulturalnego) obejmują one także między

⁴ Łukasz Białkowski, *Nacjonalizm duży i mały*. „A Place Where We Could Go” w *CSW Kronika*, „magazynsum.pl”, 17 kwietnia 2014, <https://magazynsum.pl/nacjonalizm-duzy-i-maly-a-place-where-we-could-go-w-csw-kronika/>, dostęp 28 marca 2024. Wystawa *A Place Where We Could Go* była premierową odsłoną ośmiu wybranych projektów, zrealizowanych podczas Projektu Metropolis, które później zostały zaprezentowane także na wystawie podsumowującej program w Muzeum Śląskim. Znalazła się wśród nich również praca *Authentic Post-Industrial Experience* Larsa Holdhusa i Frederika Gruyaerta, *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.

innymi wytwarzanie anabolicznych suplementów pozwalających na „ulepszanie ciała w celu zachowania wyglądu archetypowego Ślązaka”⁵. Zgodnie z rozrysowanymi na mapie zależnościami produkcja tego typu środków miała wspierać powstanie przemysłu opartego na wiedzy (wymuszałyby założenie wyspecjalizowanych fabryk), a jej wytwory miały być wykorzystywane podczas skierowanych do lokalnej społeczności szkoleń aktywizacji zawodowej, zróżnicowanych ze względu na płeć i przygotowujących do podjęcia roli Autentycznych Obywateli. Wątek suplementów korespondował ze zrealizowanym przez artystów projektem pobocznym, który polegał na wyhodowaniu dwóch lokalnie występujących roślin (nawłoci kanadyjskiej i siedmiopalecznika błotnego) z wykorzystaniem „wspomagaczy” przyspieszających ich wzrost. Jak zauważał Stanisław Ruksza, sztuczna hodowla nawiązywała „do nafaszerowanego sterydami (w postaci np. dotacji unijnych) regionu, który tylko dzięki zewnętrznej pomocy może liczyć na wzrost gospodarczy, zmiany infrastrukturalne czy kulturalne”⁶.

Krytyczny potencjał projektu Holdhusa i Gruyaerta polegał na tym, że artyści przechwycili język unijnych programów rewitalizacyjnych oraz regionalnych i miejskich polityk promocyjnych, by za jego pomocą sformułować przekaz na bardzo podstawowym, ogólnym poziomie zgodny z celami deklarowanymi przez te programy i polityki, to znaczy nakierowany na zmianę wizerunku obszarów zdegradowanych po upadku przemysłu na atrakcyjne i dobrze prosperujące (pod względem gospodarczym, kulturalnym, społecznym). Jednocześnie, dzięki hiperbolizacji i doprowadzeniu wpisanych w tego typu strategii mechanizmów (jak na przykład zaangażowanie społeczności lokalnej, wprowadzenie zasady komplementarności przedsięwzięć, zilustrowane gęstymi powiązaniem na mapie czy dążenie do zwiększenia atrakcyjności turystycznej regionów poprzez uwypuklenie ich charakterystycznych cech) do ich własnych granic, Holdhusowi i Gruyaertowi udało się uwidocznic to, czego polityki promocyjne i programy rewitalizacyjne wprost nie artykułują, a co może stać się negatywnym skutkiem wprowadzanych nimi zmian: gentryfikację, fetyszyzację regionalnej tożsamości oraz dehumanizujące efekty podporządkowania regułom neoliberalnego rynku. Tematyzując wątki związane z naśladownictwem, zapożyczeniem, podszywaniem się czy wykorzystaniem gotowych schematów, artyści podali także w

⁵ Cytuję w tym miejscu narrację, towarzyszącą animacji, która została przedrukowana w katalogu wystawy *Projekt Metropolis*, Lars Holdhusa, Frederik Gruyaert, *Strategie przyszłości i scenariusze gospodarcze dla przemysłowego społeczeństwa Śląska*, w: *Projekt Metropolis...*, dz. cyt., s. 257.

⁶ *Projekt Metropolis...*, dz. cyt., s. 43.

wątpliwość strategię rozwiązywania lokalnych problemów za pomocą kopiowania zastanych scenariuszy rozwojowych pretendujących do uniwersalności.

Pracę *Authentic Post-Industrial Experience* przywołuję tutaj, ponieważ podejmowane przez nią kwestie wpisują się w – będące przedmiotem mojej rozprawy – dylematy, z którymi mierzy się Górny Śląsk od czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, a w szerszej perspektywie także w obliczu przemian politycznych i gospodarczych ostatniego trzydziestopięciolecia. Dotyczą one, najogólniej rzecz ujmując, wypełnienia „postindustrialności” treścią: kształtu, jaki wizerunek regionu⁷ (ale także jego społeczeństwo, gospodarka i tożsamość) ma przybrać po utracie dominującej roli przemysłu ciężkiego. Punktem odniesienia dla rozumienia współczesnej śląskiej postindustrialności jest obraz Śląska przemysłowego, który utrwalił się w świadomości społecznej w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przed rokiem 1989 region był postrzegany przede wszystkim jako „ziemia węgla i stali”, obszar gospodarczo przodujący i dzięki temu wytwarzający znaczną część narodowego bogactwa (w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przemysł ciężki i górnictwo generowały ponad jedną czwartą polskiego PKB).

Rewersem wizerunku Śląska industrialnego, stojącego fabrykami, hutami i kopalniami, stała się wskutek przemian gospodarczych po 1989 roku identyfikacja z postindustrialnością definiowaną w sposób negatywny, poprzez brak lub pustkę, która pozostaje po przemyśle. W tym ujęciu przymiotnik „postindustrialny” opisuje przestrzeń zdewastowaną w wyniku przemysłowej eksploatacji – zdegradowane wydobywaniem surowców naturalnych krajobrazy bądź opuszczone zakłady przemysłowe i inne elementy infrastruktury, niepełniące już swoich dawnych funkcji i popadające w ruinę. W kontekście Górnego Śląska wygaszenie przemysłu i górnictwa odsyła także do problemów związanych z bezrobociem i rozpadem więzi społecznych, które były tworzone i umacniane organizacją pracy charakterystyczną dla epoki industrialnej.

Z drugiej strony określenie „postindustrialny” może odnosić się do tego, co przychodzi po przemyśle, wypełniając powstałą po nim pustkę. Pojęcie „społeczeństwo postindustrialne” upowszechniło się w latach siedemdziesiątych XX wieku dzięki pracom amerykańskiego socjologa Daniela Bella i w jego ujęciu miało służyć uchwyceniu przemian w społeczeństwach zachodnioeuropejskich, polegających przede wszystkim na

⁷ Obszar Górnego Śląska rozumianego jako kraina geograficzno-historyczna nie pokrywa się ze współczesnymi granicami województwa śląskiego, czyli regionu w ujęciu gospodarczo-administracyjnym.

zmniejszeniu roli produkcji przemysłowej i wzroście znaczenia produkcji usług i wiedzy jako źródła zatrudnienia i tworzenia wartości⁸. Jak zauważała Jadwiga Zimpel, w tym kontekście „pojęcie postindustrializmu stanowić może zatem także (...) narzędzie opisu nowych krajobrazów miejskich, których dominantą nie są już zakłady pracy i robotniczedzielnice, lecz parki technologiczne, uniwersytety, galerie sztuki, biblioteki czy muzea”⁹. Dylematy Górnego Śląska dotyczą zatem tego, w jaki sposób stać się regionem postindustrialnym w tym drugim, pozytywnym znaczeniu.

Artystyczna fantazja Holdhusa i Gruyaerta dotyczyła Bytomia – miasta, które przed drugą wojną światową było ważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym w skali całego niemieckiego Śląska, obecnie jednak jego dawną świetność da się wyczytać jedynie z niszczących fasad secesyjnych i modernistycznych kamienic (przynajmniej tych, które wciąż się zachowały). Bytom cierpi na skutek prowadzonej przez lata rabunkowej eksploatacji złóż węgla kamiennego i spowodowanych nią szkód górniczych, jest także jednym z najintensywniej wyludniających się ośrodków w województwie śląskim. Ze względu na trudności, z którymi się zмага, bywa określany mianem „polskiego Detroit”¹⁰, dlatego wpisuje się w wyobrażenie o Śląsku postindustrialnym w pierwszym, negatywnym rozumieniu. Przedmiotem mojego zainteresowania w rozprawie są natomiast mechanizmy nadawania postindustrialności pozytywnej treści – opisując sposoby, na jakie region, wytwarzając swój nowy wizerunek, próbuje dystansować się wobec tego, co kojarzy się z industrializmem i negatywnymi skutkami wygaszania przemysłu.

Górny Śląsk jako kraina historyczno-geograficzna jest położony na terenie współczesnej Polski i Czech (okolice czeskiego Cieszyna i Jabłonkowa oraz Opawy i Karniowa). Obejmuje większość obecnego województwa opolskiego oraz środkową część województwa śląskiego, której granice na wschodzie wyznaczają Mysłowice, na

⁸ Daniel Bell, *The Coming of Postindustrial Society. A Venture in Social Forecasting*, Basic Books, New York 1999, s. 480–483.

⁹ Jadwiga Zimpel, *Kategoria złożoności w analizie miejsca postindustrialnego*, w: *Miejsca postindustrialne jako przedmiot badań transdyscyplinarnych. Od dizajnu do zakorzenienia*, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018, s. 169–170.

¹⁰ Ze względu na ogłoszone w 2013 roku bankructwo i wyniszczające skutki upadku przemysłu samochodowego, amerykańskie Detroit stało się symbolem miasta zrujnowanego. Mianem „polskiego Detroit” bywają określane również inne ośrodki, które w przeszłości opierały swój rozwój o zlikwidowane gałęzie przemysłu, jak Łódź albo Włocławek. Ostatnim przykładem stosowania nazwy w odniesieniu do Bytomia były omówienia i teksty towarzyszące dystrybucji filmu *Lombard* (reż. Łukasz Kowalski, 2022) oraz recenzje wystawy *Lombard Bytom*, kuratorka Agata Cukierska, CSW Kronika w Bytomiu, 15 kwietnia – 2 czerwca 2023, zob. Karolina Wajman, *Od igły po helikopter. „Lombard Bytom” w CSW Kronika*, „magazynszum.pl”, 26 maja 2023, <https://magazynszum.pl/od-igly-po-helikopter-lombard-bytom-w-csw-kronika/>, dostęp 28 marca 2024.

północy Lubliniec, a na południu Pszczyna i Bielsko (Biała leży już w Małopolsce). Historyczna kraina jest znacznie bardziej zróżnicowana niż mogłoby to wynikać z powszechnych skojarzeń, jakie budzi nazwa „Górny Śląsk” czy „Śląsk” – te biegną w kierunku jej wycinka, który jest w największym stopniu zurbanizowany i zindustrializowany. Z perspektywy gospodarczej ten odpowiadający popularnym wyobrażeniom na temat Śląska fragment przestrzeni należałoby zdefiniować jako Górnośląski Okręg Przemysłowy, zaś przez pryzmat układu osadniczego – jako konurbację katowicką¹¹. W centrum tego obszaru, jako najważniejszy ośrodek miejski konurbacji, a zarazem siedziba wojewody i sejmiku istniejącego od 1999 roku województwa śląskiego, znajdują się Katowice.

Katowice nie odzwierciedlają ani całej złożoności historycznej krainy, ani nawet konurbacji (są zresztą na ich tle pod wieloma względami wyjątkowe czy odrębne), ale to właśnie na nich koncentruję się w rozprawie. Analizuję projekty przekształceń krajobrazu, za pośrednictwem których miasto kreuje swój nowy wizerunek postindustrialnej metropolii i wytwarza przy tym wzory regionalnej tożsamości. Jako stolica województwa, Katowice posiadają materialne i symboliczne zaplecze, by obsadzić się w roli lidera przemiany, będącej obiektem mojego zainteresowania. Zakrojone na dużą skalę projekty przekształceń miejskiego krajobrazu, które są tu realizowane, spotykają się też ze znacznie większym zainteresowaniem w skali ogólnopolskiej niż przeobrażenia innych śląskich miast, generują więcej komentarzy i reakcji w publicznej debacie. Wreszcie, tworząc swój nowy wizerunek, Katowice czerpią nie tylko z tego, co odróżnia je na tle reszty regionu (co dla nich charakterystyczne bądź osobne), ale odwołują się do śląkości w ogóle – przedstawiają siebie nie jako wyjątek w skali Śląska, ale jako miasto na wskroś śląskie.

Nazwy Śląsk i Górny Śląsk stosuję zamiennie, co jest wynikiem świadomie podjętej decyzji. Gdyby surowo trzymać się rozróżnień historycznych, przez „Śląsk” musiałabym rozumieć cały współczesny obszar Górnego i Dolnego Śląska z Wrocławiem, aż po górny bieg Odry. Wolę jednak zrezygnować z odniesień do historii – zamiast na niej, stosowane nazewnictwo opieram na współczesnej, ustalonej praktyce językowej. Zgodnie z uzusem, słowo „Śląsk” jest traktowane jako zamiennik „Górnego Śląska”, gdy natomiast mamy na myśli obszar całego historycznego Śląska lub Dolnego

¹¹ W obu tych ujęciach „wyobrażony Śląsk” obejmuje zatem, oprócz terenów będących historycznie częścią Górnego Śląska, również Zagłębie Dąbrowskie, należące do Małopolski.

Śląska, należy to dodatkowo zaznaczyć. Do wytworzenia i ugruntowania tej praktyki językowej przyczyniło się wyodrębnienie województwa śląskiego, obejmującego jedynie najbardziej wysunięty na wschód fragment historycznej krainy. Bez względu na swe źródła, uzus ten znajduje odzwierciedlenie między innymi w nazwach regionalnych organizacji (np. Ruch Autonomii Śląska, Związek Ludności Narodowości Śląskiej), instytucji (Muzeum Śląskie, Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego) czy inicjatyw (Śląskie Targi Książki organizowane w Katowicach).

2. Katowice – postindustrialna metropolia

W tytule rozprawy przywołuję rok 2004, który odnosi do przystąpienia Polski do Unii Europejskiej¹². Data akcesji nie stanowi twardej cezury, ale pozwala orientacyjnie usytuować w czasie moment, kiedy efekty wyłaniania się nowej, śląskiej postindustrialności zaczynają nabierać namacalnego, materialnego charakteru. Wpływ na analizowane procesy mają jednak przemiany wcześniejsze, zainaugurowane rokiem 1989, których kontekst będę uwzględniać w rozprawie. Oprócz sygnalizowanych już przekształceń gospodarczych dotyczących struktury przemysłu, znaczenie mają także przemiany o charakterze politycznym. Te dwa wątki są oczywiście ze sobą sprzęgnięte, co zyskuje odzwierciedlenie choćby w kwestiach związanych z polityczną reprezentacją (w sensie przedstawicielstwa) grup zawodowych związanych z ciężkim przemysłem (np. górników), których interesy uległy marginalizacji wskutek implementacji założeń tzw. planu Balcerowicza, znoszącego ustalenia bardziej dla nich korzystne, podjęte przy Okrągłym Stole¹³.

Po roku 1989, w warunkach ustanawiania liberalnej demokracji, umacniana przez władze PRL monolityczna wizja narodu zaczyna ulegać rozszczelnieniu – przynajmniej do tego stopnia, że możliwe staje się artykułowanie regionalnej różnicy i konfrontowanie się z nią, co ma znaczenie w kontekście formułowanych przez Ślązaków postulatów uznania ich za mniejszość etniczną, a śląskiego za język regionalny. Na płaszczyźnie politycznej istotne są również decyzje dotyczące władzy samorządowej, w wyniku których zyskała ona szeroki zakres upodmiotowienia i kompetencji – tzw. nowela

¹² Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej było poprzedzone obowiązującymi w skali ogólnokrajowej procesami dostosowawczymi, wprowadzanymi w życie właściwie już od połowy lat dziewięćdziesiątych. Zob. Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013, s. 213–262. Autor nazywa tę fazę modernizacją poprzez integrację.

¹³ Przyznawał to sam autor planu, zob. Leszek Balcerowicz, *Socjalizm, kapitalizm, transformacja. Szkice z przełomu epok*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 359.

grudniowa¹⁴ przywróciła samorząd terytorialny na poziomie gmin, zaś w wyniku reformy administracyjnej od 1 stycznia 1999 roku zaczął obowiązywać trójstopniowy podział na powiat, gminę i województwo (liczbę województw zredukowano z 49 do 16). Nowe struktury wkrótce okazały się funkcjonalnym systemem absorpcji środków unijnych. Mieszkańcy regionu zatem, przynajmniej potencjalnie, zyskali wolność (gwarantowaną przez wytworzenie pluralistycznej sfery publicznej) i częściowe narzędzia (dostarczane przez samorządy) do ekspresji swojej tożsamościowej odrębności: otworzyło się pole do negocjacji, na czym powinna ona się zasadzać i jaką treścią wypełnić.

Znaczenie roku 2004 jest dostrzegalne w badanym przeze mnie materiale: to wówczas, w kontekście dostępności funduszy unijnych (Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Funduszu Spójności, stanowiących narzędzie wyrównywania różnic pomiędzy bogatymi i biedniejszymi regionami Unii Europejskiej) i napływu inwestycji zagranicznych, spowodowanych zwiększeniem wiarygodności i atrakcyjności kraju (ze względu na niższe koszty pracy) w oczach inwestorów, zapadają decyzje dotyczące przekształceń regionalnego krajobrazu. W roku 2004 przedstawiciele województwa śląskiego, miasta Katowice, Muzeum Śląskiego w Katowicach oraz Katowickiego Holdingu Węglowego S.A. i Spółki Restrukturyzacji Kopalń S.A. podpisują porozumienie, w którym zobowiązują się do podjęcia wspólnych działań, zmierzających do powstania nowego gmachu muzeum w rejonie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice”. Środki finansowe, które umożliwiły wzniesienie Muzeum Śląskiego, a później także pozostałych budynków współtworzących Strefę Kultury¹⁵, pochodziły z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Decyzja o umiejscowieniu ich tam, gdzie się teraz znajdują, wynikała właśnie z konieczności wyboru terenu pod budowę, który spełniałby warunki wyznaczone przez UE, pozwalające na ubieganie się o dofinansowanie rewitalizacji terenów przemysłowych. Rok 2004 wyznacza także początek projektów podejmowanych z inicjatywy inwestorów prywatnych: wówczas swoją działalność kończy kopalnia „Kleofas”, a teren, na którym funkcjonowała, zostaje

¹⁴ Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. 1989 nr 75 poz. 444).

¹⁵ Obszar usytuowany w Katowicach na granicy trzech dzielnic, Koszutki, Bogucic i Śródmieścia, w którym oprócz charakterystycznej, wybudowanej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych hali widowiskowo-sportowej Spodek znajdują się wzniesione w latach 2011–2015 budynki służące celom kulturalnym i rozrywkowym: siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, Muzeum Śląskie, Międzynarodowe Centrum Kongresowe oraz zrewitalizowane obiekty pokopalniane (stolarnia, łaźnia główna, magazyn odzieży, maszynownia oraz wieża wyciągowa szybu „Warszawa II”).

zakupiony przez węgierskiego dewelopera i poddany rekultywacji. W kolejnym roku powstanie tam największe centrum handlowe na Śląsku (Silesia City Center).

Akcesja tworzy dyskursywne ramy dla przemian zachodzących na Śląsku. Z jednej strony uruchamia transformację Katowic w miasto postindustrialne pod względem materialnym: dostarcza finansowego zaplecza dla realizacji projektów rewitalizacyjnych. Beneficjentem środków z funduszy unijnych czyni jednostki samorządu terytorialnego, co przekłada się na wzrost poczucia regionalnej sprawczości i otwiera możliwość realizacji konkretnych przedsięwzięć, formalnie niezależnych od decyzji zapadających na szczeblu krajowym. Z drugiej strony, dostarcza dla tych projektów punktu odniesienia w postaci europejskich polityk gospodarczych i kulturalnych, które co prawda nie mają charakteru ściśle normatywnego, ale budują dla decyzji samorządu ideologiczny kontekst. Strategie unijne¹⁶ promują zrównoważony rozwój: jako punkt docelowy wskazują gospodarkę opartą na wiedzy oraz „zielonych” technologiach, przyjaznych dla środowiska naturalnego, z kolei zgodne z nimi rezolucje Parlamentu Europejskiego¹⁷ kulturę definiują jako jeden z sektorów takiej gospodarki, w obrębie którego pielęgnowana jest kreatywność, będąca katalizatorem innowacyjności. Istotne znaczenie ma także postrzeganie regionu: Preambuła Europejskiej Karty Samorządu Regionalnego określa go jako podstawowy element państwa, który „świadczy o zróżnicowaniu Europy i przyczynia się do wzbogacenia jej kultury, nawiązując do miejscowych tradycji i zakorzenienia w historii”¹⁸. Region nie jest zatem w tym rozumieniu miejscem przejawiania się wariantów kultury narodowej, ale pewną całością o odrębnym znaczeniu. Jednocześnie tożsamość lokalna, zgodna z europejską, jest konstruowana jako nieproblematyczna, harmonijna i pozbawiona konfliktów (wewnętrznych i zewnętrznych, z innymi tożsamościami lokalnymi bądź narodowymi).

W rozprawie opisuję, w jaki sposób samorząd w pierwszej fazie po 2004 roku, trwającej w przybliżeniu do roku 2010 (cezura nie jest wyraźna, ale orientacyjnie wyznaczają ją protesty przeciwko wyburzeniu brutalistycznego budynku dworca PKP i udział Katowic w rywalizacji o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016), stara się przeprowadzić przemianę wizerunku miasta z industrialnego w postindustrialne poprzez

¹⁶ Tzw. Strategia Lizbońska, *Europa 2020, Zrównoważona Europa do 2030 r.*, zob. https://commission.europa.eu/publications/sustainable-europe-2030_pl, dostęp 9 czerwca 2024.

¹⁷ Przemysł kulturalny w Europie. Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 10 kwietnia 2008 r. w sprawie przemysłu kulturalnego w Europie (2007/2153(INI)); 2009/C 247 E/06).

¹⁸ Akapit 10 Preambuły Europejskiej Karty Samorządu Regionalnego, przyjętej na IV sesji Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy 3–5 czerwca 1997 r. w Strasburgu. Dokument określa status, sposób zorganizowania i działania regionów w UE.

przekształcenia, które identyfikuję jako nakierowane na nadanie Katowicom rysu metropolitalności. Na podstawie wypowiedzi sprawującego funkcję prezydenta Katowic Piotra Uszoka oraz realizowanych wówczas przedsięwzięć rekonstruuje, w jaki sposób rozumiana jest metropolitalność¹⁹: jako wytworzenie infrastruktury oraz politycznego i prawnego klimatu sprzyjającego napływowi inwestycji, pełnienie w regionie roli lidera i centrum decyzyjnego pod względem administracyjnym oraz finansowym, a także kreowanie przestrzeni „reprezentacyjnych” o szczególnym prestiżu. Przekształcenia w tym okresie sprowadzają się przede wszystkim do twardych interwencji urbanistyczno-architektonicznych, takich jak budowa połączeń komunikacyjnych (Drogowa Trasa Średnicowa), gruntowna przebudowa Śródmieścia (Rynku i ulicy Mariackiej) czy inwestycje prywatne (centrum handlowe Silesia City Center).

Około roku 2010 metoda projektowanej zmiany ulega modyfikacji – środkiem do przekształcenia Katowic w postindustrialną metropolię staje się kultura. Samorząd kanalizuje energię społecznego sprzeciwu wzbudzonego wyburzeniem brutalistycznego dworca i nakierowuje ją na działania związane z przygotowaniem Katowic do udziału w konkursie o tytuł ESK 2016, dając elitom kulturalnym iluzję uczestnictwa we współdecydowaniu o kształcie i kierunkach rozwoju miasta. Tę fazę przekształceń opisuję jako próbę zaaplikowania do regionalnego kontekstu koncepcji miasta kreatywnego²⁰, uzależniającego swój rozwój i konkurencyjność od zdolności przyciągania i zatrzymywania twórczych oraz przedsiębiorczych ludzi, a także podmiotów sektora kreatywnego. Twarde interwencje w przestrzeni miasta (budowa

¹⁹ Częściowo metropolitalność w rozumieniu lokalnego samorządu pokrywa się z naukową charakterystyką pojęcia. Według Bohdana Jałowickiego na metropolitalność miasta wskazują takie cechy, jak pełnienie funkcji eksperta i importera czynników produkcji właściwych gospodarce informacyjnej (siła robocza, kapitał i informacja), skupienie zarządów i przedstawicielstw transnarodowych korporacji i banków, kondensacja instytucji naukowych, edukacyjnych i kulturalnych o międzynarodowym zasięgu, wyposażenie w infrastrukturę umożliwiającą organizację wielkich wydarzeń (kongresów, wystaw), skomunikowanie ze światem rozwiniętą siecią transportu samochodowego, kolejowego i przede wszystkim lotniczego, a także siecią telekomunikacyjną, pozwalającą na przesyłanie i wymianę informacji, zob. Bohdan Jałowicki, *Spoleczna przestrzeń metropolii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000. Według Jałowickiego metropolizacja to „ostatnia faza urbanizacji, polegająca na przekształcaniu się przestrzeni miejskich i zmianie relacji między miastem centralnym i jego bezpośrednim zapleczem oraz nieciągłym sposobie użytkowania przestrzeni zurbanizowanych. Objawia się osłabieniem lub zerwaniem związków gospodarczych miasta z jego regionalnym zapleczem i zastąpieniem ich kontaktami z innymi metropoliami w skali kontynentalnej lub światowej”, zob. tenże, *Metropolie*, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Białystok 1999, s. 29. Najważniejszą różnicą jest zatem umiędzynarodowienie sieci zależności i globalny zasięg wpływów.

²⁰ Jako teoretyków tej koncepcji traktuję Charlesa Landry’ego i Richarda Floridę, zob. Charles Landry, *Kreatywne miasto: zestaw narzędzi dla miejskich innowatorów*, przeł. Olga Siara, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013; Richard Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. Tomasz Krzyżanowski, Michał Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

Strefy Kultury), zostają wówczas uzupełnione o działania oparte na wykorzystaniu miękkich strategii kulturowych (koncepcja „Miasta Ogrodów” wyłaniająca się z wniosku aplikacyjnego w konkursie ESK), angażujących symboliczne zasoby regionu (odwołujące się do jego dziedzictwa i lokalnej tożsamości). W reprodukcji kreatywnego kapitału Katowic wiodącą rolę odgrywają Nowi Ślązacy, grupa wyłoniona i nazwana przez Zofię Oslisło-Piekarską²¹, w założeniu dystansująca się od definiowania tożsamości poprzez kategorię etniczności. Traktuję ich jako regionalnych „fachowców od kultury”, zajmujących się działalnością twórczą i charakteryzujących się szczególnym wyczuleniem na kulturowe znaczenia – zdolnych do interpretowania ich, nadawania im sensu i wyznaczania wzorów stylu życia. Analizuję, w jaki sposób wykorzystywane przez nich zabiegi estetyzacji życia codziennego uczestniczą w procesie wytwarzania śląskości dostosowanej do potrzeb nowego wizerunku miasta.

Wizerunek traktuję jako obraz²² komunikujący charakter swojego obiektu i stabilizujący jego znaczenie, odnoszący się do sposobu, w jaki osoba lub rzecz jest postrzegana i przedstawiana. Wizerunek może być pozytywny lub negatywny, można go posiadać, kreować, modyfikować, ale także zniszczyć bądź stracić. Może pojawić się na nim rysa, czyli wada, która wpływa na zmianę jego wartościowania. W procesy kreowania pozytywnego wizerunku Katowic przez władze samorządowe po 2004 roku (obejmujące działania zarówno na poziomie symbolicznym, jak i materialne przekształcenia tkanki miejskiej) jest wpisane założenie o ich performatywnej sile, to znaczy o ich sprawczości i zdolności do wytwarzania projektowanych efektów w rzeczywistości. Wytwarzanie nowego wizerunku miasta ma wobec tego wyrażać, ale też wspierać i wywoływać jego transformację w postindustrialną, kreatywną metropolię. Działania spod znaku marketingu terytorialnego są bowiem traktowane jako narzędzie tworzenia przewagi konkurencyjnej wobec innych ośrodków miejskich, polegającej na

²¹ Kulturoznawczyni i projektantka związana z Katedrą Projektowania Graficznego i Multimediów Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, osobiście zaangażowana w przygotowanie wniosku aplikacyjnego Katowic w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 pod hasłem „Katowice. Miasto Ogrodów”, zob. Zofia Oslisło-Piekarska, *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Katowice 2015. Autorka utożsamia się jako Nowa Ślązaczka i swoje rozważania snuje „z wnętrza” grupy, której ramy próbuje nazwać i ustanowić. Określenie Oslisło-Piekarskiej wyjmuję z zarysowanego przez nią tożsamościowego kontekstu i staram się opisać Nowych Ślązaków z perspektywy ich umiejscowienia w polu społecznym.

²² Rozumienie obrazu przyjmuję za twórcami dwutomowej publikacji *Kultura wizualna w Polsce*: „Obraz ujmowany jest tu wszechstronnie: jako przekaz, w ujęciu znaczeniowym i formalnym, i jako rzecz, jako ogólne wyobrażenie i konkretne przedstawienie. Widziany jest jednocześnie w odniesieniu do słowa (w różnych z nim relacjach) oraz do działania, praktyki, performansu”, zob. I. Kurz, P. Kwiatkowska, M. Szcześniak, Ł. Zaremba, *Kultura wizualna w Polsce*, t. I, *Fragmenty*, Fundacja Bęc Zmiana – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2017, s. 7.

ustabilizowaniu takiego obrazu miasta, który będzie sprzyjał przyciąganiu do niego inwestorów, mieszkańców czy pracowników, uczestniczących w wytwarzaniu jego dobrobytu. Z perspektywy lokalnych władz zabiegi zmierzające do poprawy wizerunku Katowic są zatem inwestycją, która w przyszłości ma zaprocentować sukcesem, mierzonym wskaźnikami gospodarczego wzrostu i zadowoleniem mieszkańców, albo przynajmniej ich poparciem wyrażanym w wyborach samorządowych.

Zabiegi i przedsięwzięcia katowickiego samorządu nie dokonują się w próżni – z jednej strony, jak już wspominałam, koncentrują się na zmianie, wypieraniu bądź zamazywaniu niekorzystnych skojarzeń, mających swoje źródło w dalszej i bliższej przeszłości regionu (industrializm i postindustrialna degradacja), z drugiej zaś kontekst dla nich budują przekazy, nad którymi władze nie mają pełnej kontroli, jak przekaz medialny bądź nieformalny obieg informacji – cyrkulacja opinii ludzi, popartych ich osobistymi doświadczeniami lub wspomnieniami. Ukazaniu złożoności tych ostatnich, podobnie jak indywidualnych i konkretnych praktyk oraz reakcji mieszkańców Katowic na wizerunkową politykę władz miasta i będące jej wynikiem przekształcenia, najlepiej mogą służyć badania socjologiczne i etnograficzne. Metody wywodzące się z kulturoznawstwa – przede wszystkim analiza dyskursu, w tym analiza wizualna – którymi posługuję się w rozprawie, nie dają mi do nich dostępu, pozwalają natomiast zrekonstruować wyłaniający się w sferze publicznej obraz Katowic jako postindustrialnej metropolii: zestaw wyobrażeń o współczesnym mieście i roli, jaką powinno pełnić, w zamierzeniu wyznaczający style życia i aspiracje jego mieszkańców.

W tym celu analizuję przekazy wychodzące bezpośrednio od lokalnych władz: foldery promocyjne, objęte patronatem samorządu dodatki do regionalnych dzienników, wizualizacje i składane na łamach prasy deklaracje dotyczące planów interwencji w tkankę urbanistyczną i przekształceń miejskiego krajobrazu.

Kolejna grupa materiałów źródłowych wpisuje się w założenia prowadzonej przez miasto polityki: zaliczam do niej wnioski aplikacyjny Katowic w konkursie o tytuł ESK 2016, przybierające różne formy przekazy regionalnych „fachowców od kultury” (książka, artykuły w magazynach kulturalnych, ale także wytwory dizajnu, również uczestniczące w wytwarzaniu obrazu współczesnego Śląska) oraz materiały promocyjne produkowane przez działających w regionie deweloperów.

Ponadto sięgam do głównego nurtu regionalnej i ogólnopolskiej prasy (współczesny obraz Śląska nie jest tworzony wyłącznie przez osoby, które identyfikują

się jako Ślązacy²³, a obszar dystrybucji tytułu nie determinuje, czy wypowiadający się za jego pośrednictwem podmiot jest związany z regionem, dlatego kryterium doboru wypowiedzi jest dla mnie temat, a nie pochodzenie jej autora czy zasięg terytorialny gazety) – przede wszystkim dzienników, ale też tygodników i miesięczników. W toczonych na jej łamach debatach strategię władz zostają skonfrontowane z poglądami innych aktorów mających wpływ na kształtowanie zbiorowych wyobrażeń i przekonań o mieście, tj. przedstawicieli elit kulturalnych (reprezentantów instytucji kulturalnych, architektów, ekspertów z dziedziny urbanistyki, ludzi akademii, dziennikarzy) i niekiedy podmiotów reprezentujących mieszkańców (stowarzyszenia, aktywiści miejscy). W tych dyskusjach z jednej strony władze zostają zmuszone do wyostrenia i uzasadnienia swojego stanowiska, z drugiej zaś proponowane lub wprowadzane ich decyzjami przemiany zostają poddane krytyce i problematyzacji, która zwrotnie oddziałuje na modyfikację ich działań (lub przynajmniej sposobów ich motywowania) bądź ujawnia nieprzewidziane nimi skutki.

W części rozprawy poświęconej rekonstrukcji popularnego obrazu Śląska sprzed wizerunkowej przemiany sięgam także po reprezentacje wizualne w postaci filmów i seriali. Traktuję je jako konkretne aktualizacje tego obrazu, stanowiącego negatywny kontekst dla polityki wizerunkowej prowadzonej przez lokalne władze – środki utrwalania go i dzielenia się nim.

Pozycje zajmowane przez aktorów zaangażowanych w dyskusje o wizerunkowej przemianie Katowic bywają zmienne: przeciwnicy proponowanych przez miasto

²³ Kwestia autoidentyfikacji autorów wypowiedzi nie jest dla mnie przezroczysta i w toku analizy zwracam uwagę, czy ma ona wpływ na zajmowane przez nich stanowiska. Za znaczący uznaję już sam dobór kryteriów, za pomocą których charakter śląskiej odrębności może być definiowany: narodowych, etnicznych bądź kulturowych. O ile samorząd unika w wypowiedziach wątków dotyczących etnicznej i (tym bardziej) narodowej odrębności, o tyle w przypadku innych środowisk, zaangażowanych w dyskusję na temat wizerunku współczesnego regionu, to właśnie one są kluczowe – tę problematykę rozwijam w dalszej części rozprawy. Pytanie o wpływ autoidentyfikacji uczestników debaty dotyczącej Katowic i Śląska na formułowane przez nich stanowiska naprowadza również na kwestię dominacji i zależności regionu od jednego z historycznych centrów (Polski), niekiedy opisywanej jako kolonialna – jeśli nie w wymiarze ekonomicznym (ze względu na rabunkową eksploatację złóż naturalnych i nierówności w dystrybucji dochodu wewnętrznego), to przynajmniej kulturowym. Z tej perspektywy wypowiedzi formułowane przez autorów spoza Śląska są narażone na zarzuty o opresyjność: marginalizowanie głosu Ślązaków i tłumienie ich emancypacyjnych dążeń. Do tego wątku również będę jeszcze powracać w rozprawie, na razie chciałabym jedynie zaznaczyć, że bliski jest mi pogląd Lecha Nijakowskiego, zgodnie z którym w odniesieniu do Górnego Śląska: „W wymiarze gospodarczym o wiele bardziej przydatne wydają się teorie socjologów historycznych i historyków gospodarczych, takich jak Braudel, Wallerstein, Małowist czy Witold Kula. Z kolei w wymiarze politycznym i kulturowym – koncepcje przemocy symbolicznej (Bourdieu), ideologicznych aparatów państwa (Althusser) czy hegemonii kulturowej (Gramsci)”. Lech Nijakowski, *O przydatności studiów postkolonialnych w badaniach Śląska*. „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 5 (446), s. 95.

rozwiązań z czasem przekonują się do nich i stają po stronie samorządu, a formułowane z intencją krytyczną argumenty ulegają przechwyceniu i tracą swój potencjał związany z oporem. Choć władzę rozumianą jako moc podejmowania decyzji co do materialnych przekształceń rzeczywistości dzierży w tym układzie sił samorząd, to pozostali aktorzy uczestniczący w debacie również mają sprawczość, biorą bowiem udział w wytwarzaniu dyskursu dotyczącego tych przekształceń. Za Ernesto Laclauem i Chantal Mouffe przyjmuję radykalnie rozszerzoną definicję dyskursu jako ogółu powiązanych ze sobą praktyk i znaczeń nadających kształt zbiorowości aktorów społecznych²⁴. Zgodnie z tą koncepcją, żadna pozadyskursywna „realność” nie jest dostępna naszemu poznaniu, ponieważ przedmioty nie mają znaczenia poza dyskursem:

To, iż każdy obiekt jest konstytuowany jako obiekt dyskursu nie ma nic wspólnego z pytaniami o to, czy istnieje zewnętrzny świat wobec myśli, albo z klasyczną opozycją realizm–idealizm. Trzęsienie ziemi albo spadająca cegła są wydarzeniami, które niewątpliwie istnieją, w tym sensie, że pojawiają się tutaj i teraz, niezależnie od mojej woli. Jednak to, że ich specyficzność jako obiektów jest konstruowana bądź jako »naturalne zjawisko«, bądź jako »gniew Boga« zależy od strukturacji pola dyskursywnego. Jest tu więc kwestionowane nie to, że takie obiekty istnieją zewnętrznie wobec myśli, ale raczej inne twierdzenie: że te zjawiska mogłyby ukonstytuować się jako obiekty poza jakimikolwiek dyskursywnymi warunkami wyłonienia się²⁵.

Dyskursy nie ograniczają się do zjawisk czysto językowych, ale obejmują całą dostępną nam rzeczywistość. Jak ujmuje to Laclau, „możliwość spostrzegania, myślenia, działania zależy od ustrukturywania pewnego sensownego pola, które poprzedza każdą faktyczną bezpośredniość”²⁶.

Sięgnięcie po teorię dyskursu Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe pozwala mi spojrzeć na sferę publiczną jako pole konkurujących ze sobą i nieraz wykluczających się wzajemnie dyskursów, które roszczą sobie prawo do hegemonii, czyli ustabilizowania znaczeń w taki sposób, by jednocześnie ukryć konstrukcyjny wymiar powstałego porządku – wywołać wrażenie jego naturalności czy neutralności. Projekty hegemoniczne wiążą w całość różne wątki dyskursu i dążą do wyznaczenia parametrów,

²⁴ David Howarth, *Dyskurs*, przeł. Anna Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008 s. 18.

²⁵ Ernesto Laclau, Chantal Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. Sławomir Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2007, s. 115.

²⁶ Ernesto Laclau, *Dyskurs*, przeł. Cezary Cieśliński, Marcin Poręba, w: *Przewodnik po współczesnej myśli politycznej*, red. Robert E. Goodin, Philip Pettit, Książka i Wiedza, Warszawa 2002, s. 560.

w obrębie których będzie się formować tożsamość różnych przedmiotów i praktyk²⁷. Wyłączenie innych ewentualności, innych porządków, nie jest jednak nieodwracalne – hegemonia nie powoduje trwałego unieruchomienia znaczeń w jednej, konkretnej konfiguracji, ostatecznego zszycia ich czy przygwożdżenia. Wizje konkurencyjne wobec wizerunku kreowanego przez samorząd są więc możliwe – w rozprawie rekonstruuje, w jaki sposób wątki starają się ustabilizować nie tylko władze, ale też inni aktorzy biorący udział w publicznej debacie, sama również proponując alternatywne, kontrhegemoniczne sposoby ich powiązania. Ponieważ przekazy wytwarzane przez uczestników dyskusji jednocześnie ustanawiają pewien porządek – ustrukturuwanie sensownego pola – i stanowią jego manifestację, przyjmuję, że ich wypowiedzi mogą wbrew ich intencji mówić więcej lub mniej, niż zakładali. Dlatego w toku analizy zwracam uwagę także na nieuświadomione (albo niewyartykułowane wprost) efekty proponowanych przez nich rozwiązań.

3. Tożsamość i krajobraz

W swojej artystycznej wizji Holdhus i Gruyaert przewidywali, że pod wpływem przekształceń Górnego Śląska w obszar postindustrialny regionalna tożsamość będzie narażona na instrumentalizację – stanie się atrakcją, wytwarzaną i podtrzymywaną na potrzeby turystycznego jarmarku. Bytom w *Authentic Post-Industrial Experience* był miastem zrujnowanym pod względem architektonicznym i społecznym, a tytułowa „autentyczność” i atrakcyjność doświadczenia postindustrialnego obszaru miała zasadać się na uprawianiu turystyki slumsowej, polegającej na podglądaniu ubóstwa. W ujęciu artystów tożsamość, przekształcona w konsumowany przez przyjezdnych produkt, zastygała zatem w formie, naznaczonej upadkiem przemysłu. W będących obiektem mojego zainteresowania przekazach nakierowanych na wytworzenie nowego obrazu Śląska, tożsamość regionalna zostaje wypełniona inną treścią, ale również ulega instrumentalizacji: staje się jednym z narzędzi, za pomocą których samorząd na poziomie wojewódzkim i miejskim stara się przeprowadzić wizerunkową przemianę. W tym celu na śląskość zostają narzucone estetyczne ramy skutkujące wyparciem z jej obrębu elementów potencjalnie problematycznych, niepasujących do wizji nowoczesności i postindustrialności, kreowanej przez lokalne władze.

²⁷ David Howarth, dz. cyt., s. 159.

W najbardziej ogólnym ujęciu tożsamość stanowi odpowiedź na pytanie o to, „kim jestem”. U podstaw mojego rozumienia tego pojęcia stoi założenie, że sposób udzielenia tej odpowiedzi może być w pewnych zbiorowościach rozpowszechniony i powtarzalny: jednostki mogą definiować siebie w podobny sposób, jednocześnie uznając, że istnieją cechy i elementy wspólne lub tożsame (jak normy i wartości, pamięć o przeszłości, zachowania i wzorce zdobywane w procesie socjalizacji), które dzielają z innymi członkami grupy, i które odróżniają ich zbiorowość od innych.

Jednocześnie zakładam, że tożsamość, tak jak cała dostępna nam rzeczywistość, jest wytwarzana dyskursywnie. Czerpię w tym kontekście z teorii Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe, którzy korzystali z wcześniejszych ustaleń Louisa Althussera oraz prac Jacques’a Lacana. Od pierwszego z nich zapożyczyli koncept interpelacji jako mechanizmu, w efekcie którego jednostka staje się podmiotem. Jak pisał Althusser, mechanizm ten „można sobie wyobrazić na wzór najbanalniejszego wezwania policyjnego (...) wszystkich czasów: »Hej, ty tam!«”²⁸, na które jednostka odpowiada, odwracając się. Tym ruchem dokonuje – posłusznie, a zarazem dobrowolnie – pewnego aktu (auto)identyfikacji, stając się podmiotem zawołania. Zdaniem Althussera jednostki nie stanowiły zatem „od początku” bytów autonomicznych i samo-świadomych, a dopiero ideologia – w omawianym przykładzie materializująca się w osobie policjanta, a w życiu codziennym również za pośrednictwem innych instytucji, takich jak system edukacji, media czy rodzina – wzywała je do zajęcia odpowiednich pozycji podmiotowych.

Althusser twierdził, że stosunki społeczne, a zatem i formowanie podmiotów, w ostatniej instancji determinuje ekonomia. Zdaniem Laclaua i Mouffe natomiast to, co społeczne, ma charakter naddeterminowany: pola tożsamości nie da się nigdy w pełni ustabilizować, bo wpływ na jego kształtowanie ma zbyt wiele niejednorodnych czynników. W tym miejscu inspiracją dla autorów *Hegemonii i socjalistycznej strategii* stały się ustalenia Jacques’a Lacana, który zakładał, że każdy podmiot jest fundamentalnie pokawałkowany i niepełny, ale dąży do pełni i jej pragnie. Według Laclaua i Mouffe podmiot nie jest więc interpelowany tylko w jeden konkretny sposób. Przeciwnie, odmienne pozycje podmiotowe są przypisywane jednostce przez wiele

²⁸ Louis Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, przeł. Andrzej Staroń, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski), Warszawa 2006, s. 23.

ograniczonych w czasie, przypadkowych i konkurujących między sobą dyskursów jednocześnie.

Tożsamość regionalna konstruowana w obrębie wytwarzanego przez samorząd wizerunku postindustrialnego miasta i dostosowana do jego potrzeb stanowi więc pewien performatywny wzorzec, który jednostki w założeniu powinny odtwarzać czy aktualizować i jednocześnie naturalizować – przyjmować jako własny. Nie oznacza to oczywiście, że tak się naprawdę dzieje – dyskurs władz jest tylko jednym z wielu sposobów, na które jednostki są interpelowane. Ich rzeczywiste tożsamości są wypadkową splotu różnych tendencji, w tym również takich, które wymykają się hegemonicznym projektom.

Pojęciem, przez pryzmat którego badam proces konstruowania wizerunku Katowic jako postindustrialnej metropolii, jest krajobraz. Sięgam do wpisanej w niego podwójności widoku (obrazu) i kulturowo-przyrodniczego środowiska życia człowieka (kraju), odróżniającej go od pokrewnych mu kategorii przestrzeni albo miejsca. Krajobraz definiuję jako wyodrębniony w wyniku działania spojrzenia fragment przestrzeni, który jest doświadczany w szczególny sposób – jako obdarzony „współczynnikiem humanistycznym”, czyli przepełniony znaczeniami, nadawanymi mu przez ludzi w toku interakcji, w jakie z nim wchodzi. Doświadczenie to ma charakter intersubiektywny: można je przekazywać, dzielić albo zaprojektować. Przez „projektowanie doświadczenia” krajobrazu rozumiem nakreślenie pewnych sensownych ram, wyznaczających dyskursywne warunki jego wyłaniania się. Nie chodziłoby zatem o bezpośrednie determinowanie doświadczenia indywidualnych lub zbiorowych użytkowników bądź obserwatorów krajobrazu, ale o wyznaczenie horyzontu, w obrębie którego mieści się cały wachlarz konkretnych, indywidualnych sposobów wchodzenia w relację z nim²⁹.

Mówiąc o projektowaniu doświadczenia odnoszę się do koncepcji dzielenia postrzegalnego Jacques’a Rancière’a. Określa ono sposób segregacji danych zmysłowych, który wyznacza granice tego, co w polu społecznym można zobaczyć i usłyszeć, pomyśleć, powiedzieć i zrobić, tak by jednocześnie zostało to uznane za sensowne czy rozumne:

²⁹ Założenia o intersubiektywności doświadczenia krajobrazu oraz jego zmysłowym charakterze czerpię z koncepcji krajobrazu Mateusza Salwy, zob. tegoż, *Krajobraz jako doświadczenie estetyczne*, w: *Krajobraz kulturowy*, red. Beata Frydryczak, Mieszko. Ciesielski, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2014 oraz tegoż, *Krajobraz. Fenomen estetyczny*, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2020.

Dzieleniem postrzegalnego nazywam system odczuwalnych (*sensible*) pewników, które jednocześnie uwidaczniają istnienie tego, co wspólne, i podziałów, definiujących jego poszczególne miejsca oraz części. Dzielenie postrzegalnego ustanawia jednocześnie to, co jest współdzielone, i jego odrębne części. Owo rozmieszczenie części i miejsc opiera się na dzieleniu – przestrzeni, czasu i form aktywności – które określa, w jaki sposób możliwy jest udział w tym, co wspólne, i jak te wszystkie elementy uczestniczą w samym procesie dzielenia³⁰.

Repertuar działań podtrzymujących usankcjonowany sposób dzielenia postrzegalnego francuski myśliciel nazywa „policją”. Policja – jak wskazuje Rancière – ma za zadanie troszczyć się, by w istniejącym, uznawanym za naturalny i nie budzącym wątpliwości sposobie postrzegania świata nie powstały żadne luki, przez które można by dostrzec problemy nie mieszczące się w nim albo podważające go³¹.

Jeśli zatem uznać krajobraz za obszar dzielenia postrzegalnego, to już na poziomie uporządkowania danych zmysłowych, w których się nam on jawi, rozstrzyga się, które jednostki i grupy społeczne mają do niego dostęp, w jaki sposób należy w się w nim zachowywać albo jakie interakcje są w nim możliwe. Wszelkie działania przekształcające krajobraz materialnie – na przykład takie z zakresu architektury czy urbanistyki, jak wzniesienie nowego obiektu, przebudowa czy usunięcie starego, wyznaczenie ścieżek, ale także akty prawne, które mają moc decydowania o tych fizycznych, namacalnych przekształceniach – albo takie, które wpływają na sposoby zmysłowego doświadczenia krajobrazu przez innych ludzi – jak filmy, fotografie, wypowiedzi aktorów zaangażowanych w wytwarzanie krajobrazu i zarządzanie nim – uczestniczą w konfiguracji jego zmysłowego wymiaru, a zatem mają wpływ na obowiązujące w jego obrębie dzielenie postrzegalnego.

Analizując dyskursywne warunki wyłaniania się krajobrazu, zwracam uwagę przede wszystkim na to, jak w ich obrębie konstruowana jest regionalna tożsamość.

³⁰ Jacques Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. Maciej Kropiwnicki, Jan Sowa, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2007, s. 69.

³¹ Tegoż, *Na brzegach politycznego*, przeł. Iwona Bojadżijewa, Jan Sowa, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2008, s. 28. Zgodnie z koncepcją Rancière’a z policją nieustannie ściera się polityka, podważająca istniejące podziały i zakłócająca usankcjonowany porządek. Zdaniem filozofa „polityka nie jest sprawowaniem władzy ani walką o władzę” ale polega na rekonfiguracji dzielenia postrzegalnego, „definiującego, co jest wspólne dla danej wspólnoty, na wprowadzaniu tam nowych podmiotów i przedmiotów, uwidacznianiu tego, co nie było widoczne, oraz na ujmowaniu jako istoty mówiące tych, którzy byli postrzegani jako hałaśliwe zwierzęta” (Tegoż, *Estetyka jako polityka*, przeł. Julian Kutyła, Paweł Mościcki, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2007, s. 25). Takie ujęcie polityki różni się od ugruntowanego językową praktyką rozumienia, którym posługują się w rozprawie, niemniej jednak analizując działania władz nie zakładam jednocześnie, że wytwarzana za ich pośrednictwem wizja rzeczywistości jest wszechogarniająca i całkowicie skuteczna, utrzymując w ten sposób w mocy rozróżnienie sygnalizowane przez Rancière’a.

Zakładam, że krajobraz stanowi zarówno odbicie tożsamości zamieszkujących go ludzi (jest bowiem wytwarzany w toku materialnych przekształceń, podejmowanych zgodnie z przekonaniem i zwyczajami, odróżniającymi ich wspólnotę od innych), jak i zwrócić tę tożsamość współkształtuje. Krajobraz śląski odbija zatem tożsamość w tym sensie, że stanowi materialny zapis przemian charakteru wykonywanej w regionie pracy, której struktura z dominacją przemysłu i górnictwa w przeszłości zadecydowała o jego wyjątkowym charakterze na tle innych zakątków Polski. Jednocześnie artykułowane w publicznej debacie pomysły dotyczące przekształceń, jakim należy poddać regionalny krajobraz, aby odzwierciedlał i zarazem wspierał transformację Katowic w miasto postindustrialne, pośrednio zakładają pewne projekty czy wizje tożsamości użytkowników krajobrazu, którego dotyczą. Formułowane w ich obrębie wypowiedzi kształtują bowiem zakres możliwości postrzegania wyznaczonego terenu, zachęcają do patrzenia na niego w określony sposób albo sugerują, jak powinno zachowywać się w jego granicach. Te wypowiedzi, wspólnie z różnego rodzaju reprezentacjami krajobrazu, wpływają na to, jak inni (w założeniu) mają zmysłowo doświadczać krajobrazu, a zatem na poziomie dyskursu wyznaczają współrzędne obowiązującego w ich obrębie dzielenia postrzegalnego, definiującego, jakie podmioty mieszczą się w regionalnej wspólnocie.

Wydarzenia ostatnich lat wywołują wrażenie, że działania nakierowane na przekształcenie wizerunku Katowic przynoszą skutki zgodne z intencjami władz. W grudniu 2015 roku Katowice uzyskały tytuł Miasta Kreatywnego UNESCO w dziedzinie muzyki, który potwierdza rozpoznanie roli tej branży jako lokalnego przemysłu kreatywnego w skali międzynarodowej i oznacza otwarcie możliwości współpracy z innymi miastami dzierżącymi tytuł, rozszaniami po całym globie. Z kolei w kwietniu 2017 roku Prezydent RP podpisał ustawę o związku metropolitalnym w województwie śląskim, a Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia³² rozpoczęła realizację swoich zadań z początkiem 2018 roku. Co prawda stolica województwa nie pełni jednocześnie roli przywódczej w GZM³³, ale jest siedzibą jej władz, a obecny prezydent Katowic Marcin

³² Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, utworzona 1 lipca 2017 Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 2017 r. w sprawie utworzenia w województwie śląskim związku metropolitalnego pod nazwą „Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia” (Dz.U. 2017 poz. 1290), zrzesza 41 gmin (w tym 13 to gmin wiejskich i 2 miejsko-wiejskie). Ustawa z dnia 9 marca 2017 o związku metropolitalnym w województwie śląskim (Dz.U. z 2022 r. poz. 2578), na podstawie której powstała GZM, definiuje zadania, którym ma służyć organizm – są wśród nich organizacja transportu publicznego, rozwój społeczno-gospodarczy, kształtowanie ładu przestrzennego oraz promocja.

³³ Organem stanowiącym i kontrolnym związku jest Zgromadzenie, składające się z przedstawicieli wszystkich 41 miast i gmin członkowskich, a wykonawczym – Zarząd, w którym swojego reprezentanta ma każdy z pięciu podregionów Metropolii, czyli podregion katowicki, sosnowiecki, bytomski, tyski oraz gliwicki.

Krupa przyznaje, że jego marzeniem jest utworzenie jednego miasta jako finałowego etapu integracji wszystkich gmin Metropolii³⁴. Bez względu na to, czy centralistyczne dążenia Katowic ostatecznie zyskają odzwierciedlenie w strukturze GZM, to samo powstanie związku metropolitalnego jest formą realizacji artykułowanych przez władze miasta założeń o wytworzeniu organizmu, który ze względu na koncentrację funkcji gospodarczych, finansowych, naukowych i kulturalnych zwiększa swoje szanse na włączenie w międzynarodowy układ powiązań, współpracy i zależności. Od kilku lat Katowice zajmują wysokie miejsca w rankingach najlepszych do życia miast w Polsce³⁵, a informacje na ten temat podają zarówno portale internetowe powiązane z miastem³⁶ (tworzone przez spółki powołane przez samorząd), jak i niezależne od niego (jak ogólnopolski „Onet.pl”³⁷ albo skupiający się na sprawach regionu „Slazag.pl”³⁸).

W ocenie polityki wizerunkowej miasta nie skupiam się na emblematkach jego sukcesu. Zamiast tego wykazuję, w jaki sposób wytworzenie obrazu postindustrialnej, nowoczesnej metropolii, opierającej swój rozwój na sektorze kreatywnym, maskuje problematyczność relacji Katowic z industrialnością, która rzekomo należy do ich przeszłości. Choć miasto nie ma wpływu na zjawiska, co do których decyzje zapadają poza nim, jego wykreowany wizerunek nie uwzględnia, że Górny Śląsk pozostaje

³⁴ Przemysław Jedlecki, *Prezydenci o przyszłości Metropolii. Czy zgodzą się na jedno miasto?*, „katowice.wyborcza.pl”, 23 czerwca 2023, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,174670,29896981,prezydenci-o-przyszlosci-metropolii-czy-zgodza-sie-na-jedno.html>, dostęp 23 kwietnia 2024.

³⁵ Ranking Business Insider Polska dotyczy szesnastu miast wojewódzkich i bierze pod uwagę wskaźniki ekonomiczne dotyczące poziomu bezrobocia, wynagrodzeń i cen mieszkań z rynku wtórnego. Oprócz tego porównuje trzy istotne dla ogólnego zadowolenia z życia aspekty: dostęp do lekarzy, przestępczość i jakość powietrza.

³⁶ *Katowice jednym z najlepszych miast do życia w Polsce! Ranking portalu Business Insider*, „Wkatowicach.eu”, 7 sierpnia 2023, <https://www.wkatowicach.eu/informacje/index/Katowice-jednym-z-najlepszych-miast-do-zycia-w-Polsce-Ranking-portalu-Business-Insider-/idn:4334>, dostęp 26 kwietnia 2024.

³⁷ Artykuł opublikowany na portalu „Onet.pl” problematyzował wyniki rankingu, przytaczając zróżnicowane opinie mieszkańców na temat jakości życia w Katowicach, ostatecznie jednak miał pozytywny wydźwięk, który dobrze podsumowuje przywołana w nim opinia Bartłomieja Gabryśa z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach: „Może narzekamy, ale to nie jest złe miejsce do życia. Jeśli cofniemy się o 10-15 lat, to Katowice wykonały ogromny skok, jeśli chodzi o komunikację”; Paweł Pawlik, *Katowice wśród najlepszych miast do życia. „Jako mieszkaniec więcej wymagam”*, „Onet.pl”, 11 sierpnia 2023, <https://wiadomosci.onet.pl/slask/katowice-wsrod-miast-najlepszych-do-zycia-jako-mieszkaniec-wiecej-wygam/kc4qd8y>, dostęp 26 kwietnia 2024.

³⁸ Artykuł dotyczy rankingu opublikowanego rok później, w którym Katowice spadły z drugiego miejsca na piąte. Maciej Poloczek, *Wy naprawdę tak żyjecie w tej stolicy? Katowice dużo lepszym miastem do życia niż Warszawa, Kraków czy Wrocław*, „Slazag.pl”, 2 kwietnia 2024, <https://www.slazag.pl/wy-naprawde-tak-zyjecie-w-tej-stolicy-katowice-duzo-lepszym-miastem-do-zycia-niz-warszawa-krakow-czy-wroclaw>, dostęp 26 kwietnia 2024. Nazwa portalu, założonego przez byłych dziennikarzy „Dziennika Zachodniego”, którzy odeszli z gazety po przejściu firmy Polska Press przez PKN Orlen, została utworzona od pierwszych sylab historyczno-geograficznych regionów, tworzących Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię: „Ślą–” od (Górnego) Śląska i „–Zag” od Zagłębia Dąbrowskiego.

największym obszarem wydobycia węgla kamiennego w Unii Europejskiej – mimo regulacji dotyczących dekarbonizacji z jednej strony, z drugiej zaś mimo nieopłacalności polskich kopalni głębinowych na zglobalizowanym rynku.

Uwidaczniam także konsekwencje sojuszu władz z „fachowcami od kultury” polegające na instrumentalnym wykorzystaniu kultury do celów prowadzonej polityki wizerunkowej. Ich efektem jest dostosowywanie miejskiego krajobrazu do potrzeb i wymogów zbiorowości, której styl życia sprzyja reprodukowaniu pożądanego obrazu Katowic, przy jednoczesnym pominięciu innych grup mieszkańców w procesie konsultacji krajobrazowych przekształceń. Włączenie Nowych Ślązaków w wizerunkową przemianę skutkuje także przemieszczeniem dyskusji na temat regionalnej tożsamości na poziom estetyki i przyczynia się do wytworzenia takich jej wzorów, które są zhomogenizowane, elitarne i pozbawione potencjału antagonistycznego. Utrudnia zatem podjęcie dyskusji na temat tego, do czego Ślązakom tożsamość jest dzisiaj potrzebna: jaka powinna być jej treść, dostosowana do wymogów współczesności, jakie jej elementy warto pielęgnować, a jakie są niemożliwe do utrzymania, np. w kontekście zagrożenia katastrofą klimatyczną.

Rozdział I. Tożsamości i stereotypy

1. Górny Śląsk po 1989 roku

Wejście na udostępnioną publiczności po raz pierwszy w czerwcu 2015 roku wystawę stała *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów*, poświęconą historii Górnego Śląska, wiedzie przez bramę z napisem „Kopalnia Katowice” (il. 1.1). Ekspozycja jest usytuowana 14 metrów pod ziemią, na najniższej kondygnacji nowej siedziby Muzeum Śląskiego w Katowicach, wybudowanej na terenie po dawnej kopalni, przez lata funkcjonującej pod różnymi nazwami – „Ferdinandsgrube” (1823–1922), „Ferdynand” (1922–1936), „Stalinogród” (1953–1956), „Katowice” (1936–1953; 1956–1999) – w zależności od tego, kto aktualnie sprawował władzę nad regionem. Napis nad wejściem nawiązuje do ostatniego przed likwidacją zakładu, polskiego etapu jego działalności i jest elementem otwierającej wystawę instalacji. Oprócz niego składają się na nią rozwieszane na drzwiach i ścianach ogłoszenia oraz solidarnościowe plakaty – w tym słynny plakat Tomasza Sarneckiego *W samo południe* z Garym Cooperem – sugerujące, że narracja ekspozycji rozpoczyna się 4 czerwca 1989 roku, w dniu wyborów parlamentarnych. Za bramą, na ścianie znajdującej się tuż przed oczami wchodzących na wystawę gości, wyświetlana jest projekcja, przedstawiająca górników pobierających marki³⁹, a następnie podążających w głąb pomieszczenia, w tym samym kierunku, co widzowie. Tutaj zaaranżowano szatnię łańcuszkową – miejsce, w którym za pomocą specjalnego mechanizmu pod sufitem podwieszano robocze lub czyste ubrania. Niebieskie kombinezony i kraciaste koszule pod wpływem ruchu powietrza wytwarzanego przez zwiedzających lekko kołyszą się nad ich głowami, jakby za chwilę mieli sięgnąć po nie górnicy spieszący na swoją zmianę (il. 1.2).

Choć data 4 czerwca 1989 roku symbolicznie otwiera ekspozycję *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów* w Muzeum Śląskim, to wydarzenia i przemiany kulturowe, które nastąpiły po niej, spowija cień – nie zostały one uwzględnione w narracji wystawy. Rok 1989 potraktowano jako rodzaj klamry, spinającej opowieść o regionie. Od niego goście rozpoczynają zwiedzanie, by w pomieszczeniu tuż za szatnią łańcuszkową gwałtownie przenieść się do czasów średniowiecza, następnie śledzić dzieje

³⁹ Czyli znaczki kontrolne w formie blaszek z otworem, które służyły do ewidencji osób pracujących pod ziemią.

Górnego Śląska w kolejnych stuleciach (ze szczególnym uwzględnieniem wieku XX) i zwiedzanie zakończyć właśnie na schyłku lat osiemdziesiątych. Ostatnim, zaprezentowanym na wystawie przedmiotem, sytuującym się poza narracją i stanowiącym rodzaj wychylenia w przyszłość, jest superszybki procesor przemysłowy opracowany w Bytomiu. Jego obecność można zinterpretować jako próbę wyznaczenia potencjalnej ścieżki rozwoju dla Górnego Śląska, która w tym przypadku miałaby polegać na doskonaleniu wiedzy i praktycznych rozwiązań z zakresu nowych technologii.

Rok 1989, do którego odwołuje się instalacja otwierająca wystawę, w podręcznikowych narracjach dotyczących najnowszej historii Polski jest traktowany jako moment przełomowy – wyznacza początek transformacji ustrojowo-gospodarczej i towarzyszących jej zmian społecznych. Decyzja o zakończeniu ekspozycji o losach Górnego Śląska właśnie na tej dacie mogła zatem wynikać z przekonania, że rok 1989 jako rozpoznawalna cezura stanowi dobry moment, by zakończyć i tak już wystarczająco zagmatwaną i przepelnioną skomplikowanymi wątkami opowieść. Mogła być także podyktowana uznaniem, że od transformacyjnych przemian minęło zbyt mało czasu, by uwzględnić je na wystawie historycznej. Bez względu jednak na to, jakie były przyczyny tej decyzji, to brak bezpośredniego odwołania do wydarzeń po 1989 wydaje się jednocześnie zbyt przezroczyście (przecież każda historia musi mieć swój kres, czyż nie?) i rzucający się w oczy (dzięki nagłemu przeskokowi od otwierającej instalacji do średniowiecza). W drugiej części rozdziału będę przyglądać się konsekwencjom tego pominięcia dla wizji Górnego Śląska, jaka wyłania się z ekspozycji poświęconej dziejom regionu. Zanim jednak przejdę do tego wątku, nakreślę kontekst przemian zainaugurowanych w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Wśród badaczy i badaczek omawianego okresu tak w Polsce, jak w innych krajach Europy Wschodniej, pojawiają się głosy kwestionujące „przełomowość” roku 1989 oraz samą konceptualizację pojęcia transformacji jako przejścia od negatywnie wartościowanej gospodarki planowej i władzy komunistycznej ku wartościowanej jednoznacznie pozytywnie wolnorynkowej demokracji⁴⁰. Autorzy krytycznych analiz

⁴⁰ Wśród polskich badaczy pojęcie transformacji krytykowali antropologowie: Monika Baer, *Transformacje transformacji. O problemach antropologii postsocjalizmu*, w: *Antropologiczne badania zmiany kulturowej. Społecznokulturowe aspekty transformacji systemowej w Polsce*, red. Konrad Górny, Mirosław Marczyk, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009; Buchowski Michał, *Rethinking Transformation: An Anthropological Perspective on Postsocialism*, Humaniora, Poznań 2001; socjolożki: Anna Sosnowska, *Tu, tam – pomieszanie*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 4; kulturoznawczyni: Magda Sześciński, *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana – Instytut Kultury Polskiej. Wydział Polonistyki. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2016. Na temat analizy przemian dyskursu polskich nauk społecznych

tego rodzaju zgodnie sygnalizują, że przekonanie o możliwości zamknięcia przekształceń w konkretnej, dopełnionej jednostce czasu, nie ma swojego odzwierciedlenia w rzeczywistości, a ponadto kryje się za nim wiele założeń: że procesy transformacji wszędzie, bez względu na kontekst geograficzny, przebiegają tak samo oraz że mają z góry zdefiniowany kierunek oraz punkt dojścia, to znaczy urzeczywistnienie wolności, które dokonać się może jedynie w systemie demokracji liberalnej i rozwiniętym kapitalizmie. Być może najbardziej dobitnie wyartykułował ten ostatni zarzut Boris Buden, według którego transformacja jest strukturą teleologiczną, „determinowaną przez swój cel”⁴¹. Celem tym jest „dogonienie” Zachodu poprzez powtórzenie zachodniego scenariusza modernizacyjnego.

Podważenie „przełomowości” roku 1989 pozwala na nieco bardziej zniuansowany ogląd zachodzących wówczas zmian – nie prowadzi do zakwestionowania zainaugurowanych w tym czasie procesów gospodarczych, kulturowych i społecznych, ale umożliwia zawieszenie założenia o ich skończonym, dopełnionym charakterze oraz namysł nad ich skutecznością⁴². W kontekście Górnego Śląska warto zastanowić się przede wszystkim nad tym, w jaki sposób na tle wpisanych w pojęcie transformacji postulatów wytworzenia demokratycznej, pluralistycznej sfery publicznej oraz dobrze prosperującej gospodarki kapitalistycznej sytuują się kwestie odrębności regionalnej tożsamości i roli górnictwa węgla kamiennego. Poddając je refleksji, będę w głównej mierze zwracała uwagę nie tyle na przekształcenia zachodzące na poziomie pewnej społeczno-gospodarczej „realności”, ile na regulujący je dyskurs i ich polityczną reprezentację. Nie oznacza to oczywiście, że mam zamiar prowadzić swoje rozważania w całkowitym oderwaniu od tej „realności”. Użycie cudzysłowu jest w tym wypadku zamierzone – za takimi badaczami, jak Bruno Latour, Chantal Mouffe czy Ernesto Laclau rezygnuję bowiem z esencjalistycznych założeń co do istnienia społeczeństwa jako

na temat transformacji zob. A. Leyk, *Between rejected socialism and desired capitalism: social sciences' discourse on the transformation in Poland*, „European Review of History: Revue européenne d'histoire” 2016, t. 23, nr 4, s. 643–663.

⁴¹ Boris Buden, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu*, przeł. Michał Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 34.

⁴² Magda Szcześniak, odwołując się do teorii Johna L. Austina, proponowała, by na transformację spojrzeć jak na nieudany performatyw – pojęcie sprawcze, definiujące warunki działania, wyznaczające jego cel i normy, ale jednocześnie takie, które ma w sobie coś zarówno z niewypału („czynności zamierzonej, lecz daremnej”) i nadużycia („czynności rzekomej, lecz pustej”). Zob. Magda Szcześniak, *Wizualne konstruowanie tożsamości w polskiej przestrzeni publicznej po 1989 roku*, praca doktorska napisana pod kierunkiem Leszka Kolankiewicza i Iwony Kurz, obroniona w 2015 roku w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, s. 18. Na podstawie rozprawy powstała książka: tejże, *Normy widzialności...*, dz. cyt. Fragment, do którego się odnoszę, nie został jednak w niej uwzględniony.

substancjalnie czystego i statycznego bytu, a zamiast tego przyjmuję, że to, co społeczne, posiada raczej charakter dynamiczny i relacyjny⁴³.

Stanowisko, zgodnie z którym gwarantem wytworzenia pluralistycznej sfery publicznej i jednocześnie systemem nieprzekraczalnym, stanowiącym urzeczywistnienie wolności i równości wszystkich obywateli, jest demokracja liberalna, manifestuje się między innymi w intensywnie dyskutowanym w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych eseju Francisa Fukuyamy *Koniec historii*⁴⁴. Według amerykańskiego politologa i jego zwolenników, demokracja liberalna miała stanowić ostateczny krok w ewolucji organizacji życia społecznego. Fukuyama argumentował, że na mocy konstytucji nadaje ona wszystkim ludziom równość, przyznając im takie same prawa bez względu na pochodzenie, wyznanie czy przekonania, dlatego znosi konieczność dalszego trwania heglowskiego „konfliktu samowiedz” (lepiej znanego jako walka pana i niewolnika). W demokracji, zdaniem Fukuyamy, wszyscy są obywatelami równymi wobec siebie, dlatego potrzeba uznania może być w pełni zaspokojona. Ten sposób konstruowania politycznego podmiotu dostarcza jednak piętrzących się pytań i trudności. Co jest przedmiotem uznania i stanowi gwarant powszechnej równości jednostek i grup – czyżby to, co jest dla nich wspólne, co czyni je podobnymi? W jaki sposób możliwa jest zatem różnica? Czy jesteśmy równi mimo naszych różnic? Czy takie postawienie sprawy nie unieważnia różnicy? Pod jakim warunkiem różnica może zaistnieć w sferze publicznej i polityce, i kto o tym decyduje?

Zasygnalizowane powyżej wątpliwości mają swoje praktyczne konsekwencje dla sposobu funkcjonowania śląskości jako formy tożsamości indywidualnej i zbiorowej po roku 1989. Przełom wieków XX i XXI to okres szczególnego rozkwitu kultury śląskiej: badań śląskoznawczych, samorządności, edukacji regionalnej, poczucia identyfikacji z lokalną wspólnotą i terytorium oraz instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych inicjatyw⁴⁵. W porównaniu z sytuacją sprzed 1989 roku rozszerzył się zakres

⁴³ Michał Wróblewski, *Sieci, wiązania, naddeterminacja i wyzwanie technonauki* — Bruno Latour, Ernesto Laclau i Chantal Mouffe w poszukiwaniu nowej filozofii społecznej i politycznej, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2013, t. 8, nr 4, s. 63–77.

⁴⁴ Tekst został opublikowany po raz pierwszy w magazynie „The National Interest” latem 1989 roku, jego polskie tłumaczenie ukazało się dwa lata później, zob. Francis Fukuyama, *Koniec historii?*, przeł. Barbara Stanosz, „Konfrontacje” 1991, nr 13. Wcześniej pierwodruk obszernych fragmentów w języku polskim ukazał się w „Polityce”: Francis Fukuyama, *Czy koniec historii?*, „Polityka” z 17 lutego 1990. Polskiej dyskusji wokół tekstu Fukuyamy ton nadał zwłaszcza tekst Marii Janion, *Zmierzch paradygmatu*, w: tejże *„Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1996.

⁴⁵ Sukcesy śląskiej kultury wyliczała Aleksandra Kunce w tekście opublikowanym w regionalnym czasopiśmie kulturalnym „Fabryka Silesia”, zob. Aleksandra Kunce, *Co nam się udało po 1989 roku?*, „Fabryka Silesia. Kwartalnik” 2013, nr 2, s. 3–7.

akceptowanych form ekspresji tożsamości regionalnej. Wcześniej, w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, śląska odrębność została sprowadzona do wymiaru kultury górniczej, która ze względu na swój robotniczy charakter wpisywała się w wizję świata kreowaną przez komunistyczne władze. Oprócz tego akceptowaną formą ekspresji śląskości w PRL była sfolkloryzowana ludowość, traktowana jako forma eksponowania polskości regionu, która mimo niemieckiego naporu miała przetrwać w plebejskiej kulturze Górn Ślązaków.

Wraz ze zmianą ustroju, państwo polskie wycofało się ze swoich jawnie homogenizacyjnych dążeń, co obudziło w Ślązakach nadzieję, że od tej pory ich tożsamość będzie rozwijała się w sposób nieskrępowany. Wprowadzenie regulacji prawnych określających ramy działalności obywatelskiej⁴⁶ stworzyło możliwość organizowania się – na Górnym Śląsku zaczęły powstawać towarzystwa i instytucje, które za cel stawiały sobie troskę o zachowanie i rozwój regionalnego dziedzictwa. W 1989 roku powołany zostaje choćby Związek Górn Śląski⁴⁷, w kolejnym roku zaś – Ruch Autonomii Śląska (RAŚ), którego postulaty obejmują co prawda pielęgnowanie tożsamości regionalnej, ale sięgają znacznie dalej i dotyczą utworzenia autonomicznego regionu w historycznych granicach Górnego Śląska.

Impulsem do podjęcia debaty na temat treści i znaczenia regionalnej tożsamości na Śląsku była także likwidacja barier cenzorskich i przekształcenie zasad organizacji życia literackiego oraz obiegu nowych publikacji. Zmiany te przełożyły się na pobudzenie aktywności lokalnych środowisk twórczych. Według Pawła Majerskiego, największe ożywienie na początku nowej dekady da się zaobserwować w poezji i krytyce⁴⁸: powstają wówczas antologie (*Inny świat*⁴⁹, *W swoją stronę*⁵⁰), formują się grupy (Na Dziko, Estakada), stymulującą rolę pełnią czasopisma: „FA-art”, „Opcje”, „Śląsk”.

⁴⁶ Tu przede wszystkim: Ustawa z dnia 6 kwietnia 1984 r. o fundacjach (Dz.U. 1984 nr 21 poz. 97), Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. – Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. 1989 nr 20 poz. 104) oraz Konstytucja RP z 1997 roku, w której zagwarantowane jest prawo obywateli do zrzeszania się i pomocniczy charakter państwa (Art. 58).

⁴⁷ Organizacja skupiająca przede wszystkim działaczy dawnej opozycji demokratycznej okresu PRL-u, skupionej wokół kościoła katolickiego. W 1990 roku wielu spośród jej przedstawicieli wygrało wybory do rad gmin, stając się członkami władz lokalnych.

⁴⁸ Paweł Majerski, *Górn Śląski ruch literacki po roku 1989*, w: *Śląsk literacki. Materiały V Sesji Śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Katowice, 8–9 XI 2000*, red. Marian Kisiel, Barbara Morcinek-Cudak, Tomasz M. Głogowski, Fundacja „Pallas Silesia”, Katowice 2001, s. 118–133.

⁴⁹ Zob. *Inny świat. Antologia młodej poezji na Śląsku*, oprac. Marian Kisiel, Górn Śląskie Towarzystwo Literackie, Katowice 1994.

⁵⁰ Zob. *W swoją stronę. Antologia młodej poezji Śląska i Zagłębia*, oprac. Paweł Majerski, EGO. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Katowicach, Katowice 2000.

Do popularyzacji twórczości śląskich artystów przyczynił się także poświęcony tematyce regionu numer krakowskiego „NaGłosu” z 1994 roku⁵¹. W książce poświęconej literackiemu obrazowi Śląska z przełomu XX i XXI wieku Elżbieta Dutka zwracała uwagę, że zainteresowanie lokalnością nie od razu natomiast z pełną mocą zaczęło przejawiać się na polu górnośląskiej prozy, co zdaniem badaczki mogło wynikać między innymi z obaw przed uwikłaniem w sentymentalno-mitologiczną konwencję pisania o „małej ojczyźnie”⁵². Wśród utworów, które ukazały się w latach dziewięćdziesiątych i podejmowały tematykę kulturowego pogranicza, unikając jednocześnie schematyzacji i banalizacji, Dutka wymieniała między innymi esej *Dwa miasta* Adama Zagajewskiego i powieść *Urodzony w święto zmarłych* Feliksa Netza⁵³.

Przełom XX i XXI wieku to jednak także okres naznaczony licznymi dowodami złej woli lub niezrozumienia, na czym polega odrębność Ślązaków, których podsumowaniem mogą być wypowiedziane w 2011 roku przez Jarosława Kaczyńskiego słowa o „zakamuflowanej opcji niemieckiej”⁵⁴. Parametry liberalnej demokracji w wersji zakładanej przez Fukuyamę i zwolenników teorii tranzytologicznych nie ograniczają co prawda możliwości artykułowania regionalnej różnicy, z drugiej strony jednak nie dostarczają także reguł, na których może ona stać się w sferze publicznej widoczna. Jak

⁵¹ „NaGłos” 1994, nr 15/16 (40/41). Wśród regionalnych środowisk twórczych numer wywołał nie tylko pozytywne, ale również krytyczne reakcje – pojawiały się zarzuty o stereotypizację formułowaną z pozycji kulturowej dominacji. Artykułował je Krzysztof Uniłowski: „Dobrze wiedzą krakowscy spece, jak odzyskać Śląsk dla polskiej kultury – trzeba wykorzystać sprawdzoną receptę mitograficzną, tę samą, która od dawna decyduje o karierze literatury wykorzystującej motywy kresowe. (...) I przez chwilę poczułem się niczym Indianin z rezerwatu, co ku zachwytowi turystów z podwawelskiego grodu (oni wiedzą, jak na Śląsk patrzeć, jak o Śląsku pisać należy) ma odgrywać spektakl miłości do tych familoków z cegły czerwonej, do tych kopalnianych szybów ku niebu się wznoszących, do tych hałd obok rodzinnego osiedla. Tymczasem moja codzienność jest zupełnie inna. Śląsk »niemiłosiernie brudny, smutny i szary« to właśnie mój Śląsk”, Krzysztof Uniłowski, *Bez pierwszego języka*, „FA-art” 1995, nr 3, s. 53.

⁵² Elżbieta Dutka, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 36–37. Na konwencjonalizację i banalizację poruszanych przez literaturę „małych ojczyzn” wątków, jej skłonność do eskapizmu i ucieczki w nostalgiczną przeszłość zwracał uwagę m.in. Przemysław Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.

⁵³ Zdaniem Elżbiety Dutki „Paradoksalnie odnotowywane przed laty mniejsze zainteresowanie nurtem »małych ojczyzn« na Śląsku przyczyniło się do tego, że temat śląski nie uległ w literaturze nadmiernej schematyzacji, wciąż jest wyzwaniem, które może być na nowo realizowane”, tejże, dz. cyt., s. 37. Pośród najszerzej dyskutowanych realizacji tego wyzwania, które ukazały się w kolejnej dekadzie, znajdują się utwory: Stefan Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice 2001; Wojciech Kuczok, *Gnój*, Wydawnictwo W. A. B., Warszawa 2003; Henryk Waniek, *Finis Silesiae*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003; Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007; Grzegorz Kopaczewski, *Huta*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007; Kazimierz Kutz, *Piąta strona świata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.

⁵⁴ *Raport o stanie Rzeczypospolitej*, Biuro Prawa i Sprawiedliwości, Warszawa 2011, s. 34–35. Choć raport, w którym po raz pierwszy padły słowa o śląskości jako „zakamuflowanej opcji niemieckiej” oficjalnie nie ma autora, to Jarosław Kaczyński wziął za niego odpowiedzialność, tłumacząc później w mediach (m.in. w wywiadzie na antenie telewizji TVN24), że chodziło mu wyłącznie o śląskości w wydaniu Ruchu Autonomii Śląska.

dowodzi wypowiedź Kaczyńskiego, w tych warunkach różnica może równie dobrze stać się podstawą wykluczenia ze wspólnoty wolnych i równych podmiotów.

Choć po zmianie ustroju Ślązakom nie składano oficjalnie żadnych obietnic, to wprowadzenie zasad liberalnej demokracji rozbudziło w nich nadzieję, że ich odmienność wreszcie zostanie nie tylko rozpoznana, ale także uznana. Pewnego rodzaju potwierdzenie, że tożsamościowa różnica ma charakter obiektywny, udało się uzyskać dopiero w 2024 roku dzięki uchwaleniu przez Sejm ustawy nadającej śląszczyźnie status języka regionalnego, ostatecznie jednak odrzuconej przez prezydenta Andrzeja Dudę, który odmówił jej podpisania. Wcześniej odmówiono Ślązakom uwzględnienia w ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych, która weszła w życie w 2005 roku i wśród grup etnicznych zamieszkujących terytorium Polski wyróżniała Karaimów, Łemków, Romów i Tatarów (zaś mniejszość narodową definiowała poprzez kryterium utożsamiania się z innym narodem zorganizowanym we własnym państwie)⁵⁵. W 2015 roku, odrzucając obywatelski projekt ustawy o mniejszościach, uwzględniający wśród zbiorowości odrębnych pod względem etnicznym także Ślązaków, posłowie argumentowali, że mieszkańcy regionu nie odróżniają się w sposób istotny od pozostałych obywateli RP językiem, kulturą lub tradycją⁵⁶. Konsekwencją braku woli politycznej uznania Ślązaków za mniejszość etniczną było nie tylko zbagatelizowanie wieloletnich wysiłków działaczy na rzecz pielęgnowania regionalnego dziedzictwa, ale przede wszystkim odmowa zobowiązania państwa do realnej pomocy w rozwijaniu go, na przykład poprzez wspieranie edukacji językowej. Usankcjonowanie odrębności Ślązaków na przełomie XX i XXI wieku stanowiłby także systemowy gwarant trwałości tożsamości śląskiej, a co za tym idzie – pluralizmu w sferze publicznej demokratycznej Polski. Brak rozstrzygnięcia w tej sprawie pozwala natomiast utrzymywać różnicę w stanie płynności i rozgrywać ją w zależności od bieżących interesów.

Drugi aspekt zainaugurowanych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przemian dotyczy konieczności zmierzenia się z konsekwencjami kryzysu sektora wydobywania węgla kamiennego. Przed rokiem 1989 eksport węgla i stali dostarczał niezbędnych dla funkcjonowania kraju dewiz, a władze PRL umacniały

⁵⁵ Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. 2017 poz. 823).

⁵⁶ Powoływali się przy tym na opinię prawną Biura Analiz Sejmowych, wydaną w grudniu 2014, zob. *Opinia prawna do obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także niektórych innych ustaw (druk sejmowy nr 2699)*, <http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk7.nsf/Opdodr?OpenPage&nr=2699>, dostęp 22 stycznia 2021.

wizerunek Śląska robotniczego, gospodarczo przodującego i wytwarzającego znaczną część narodowego bogactwa. W latach dziewięćdziesiątych ten stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. W początkowym okresie przekształceń gospodarczych górnictwo miało pełnić rolę „kotwicy antyinflacyjnej”, obniżającej koszty reform realizowanych w ramach planu Balcerowicza. W tym celu rządzący starali się utrzymywać niską cenę węgla, umożliwiającą produkcję taniej energii. W roku 1990, w obawie, że na rynku wewnętrznym surowca może zabraknąć, wprowadzono nawet limitowanie wielkości jego eksportu. Oprócz tego, równolegle zaczęto zmniejszać dotacje do wydobycia węgla.

Tymczasem, wraz z wprowadzeniem zasad gospodarki wolnorynkowej, upadła duża część przedsiębiorstw energochłonnego przemysłu ciężkiego – czy to z powodu złego zarządzania, zmniejszenia zapotrzebowania na ich wytwory, czy dlatego, że nie wytrzymała konkurencji z producentami zagranicznymi. Wskutek spadku produkcji przemysłowej, nastąpiło zmniejszenie popytu na węgiel kamienny. Surowca zaczęło być po prostu za dużo – jego znaczne zapasy powstały przecież także jako rezultat wcześniejszych decyzji o limitowaniu eksportu. Aby ograniczyć wydobycie węgla, w 1991 roku rozpoczęto proces likwidacji kopalń. Mimo to sytuacja ekonomiczna branży w dalszym ciągu się pogarszała. Zamiast osiągać zamierzone, dodatnie wyniki finansowe, górnictwo tylko zwiększało swoje zadłużenie. W zaistniałych warunkach receptą na dopasowanie sektora wydobycia węgla kamiennego do nowych realiów miała być zaplanowana przez rządzących restrukturyzacja.

Podczas pierwszej dekady transformacji Polską rządziło osiem gabinetów koalicyjnych, które wprowadziły kolejno cztery różne programy restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego⁵⁷. Burzliwe zmiany na scenie politycznej nie sprzyjały formułowaniu spójnych, zrównoważonych ani dalekosiężnych planów co do przyszłości branży. Na pierwszy rzut oka to właśnie ten brak podstawowej spójności i ciągłości działań restrukturyzacyjnych zadecydował o trudnościach z wprowadzaniem gospodarczych przekształceń, ale problematyczny był też sam sposób formułowania priorytetów restrukturyzacji, wspólny dla wszystkich tych programów. Jako główny cel przemian wskazywały one doprowadzenie sektora do ekonomicznej efektywności oraz

⁵⁷ Pierwszym z nich była *Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce – realizacja pierwszego etapu w 1993 roku w ramach możliwości finansowych państwa* przyjęta przez rząd Hanny Suchockiej, drugi etap został zaplanowany na lata 1994–1995 i opracowany przez drugi rząd Waldemara Pawlaka. W 1996 roku rząd Włodzimierza Cimoszewicza podjął realizację kolejnego programu restrukturyzacji górnictwa pod nazwą *Górnictwo węgla kamiennego, polityka państwa i sektora na lata 1996–2000*. Następnym programem była *Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002* przyjęta przez gabinet Jerzego Buzka.

umiejętności konkurowania na otwartym rynku. Środki, które miały do tego doprowadzić, obejmowały między innymi zmiany w obrębie struktury organizacyjnej przemysłu wydobywczego, oddłużanie czy działania na rzecz wzrostu wydajności pracy (w tym redukcję zatrudnienia czy likwidację niektórych kopalń). Oprócz tego zakładano również konieczność obniżenia kosztów produkcji węgla (właśnie poprzez wzrost wydajności, a także inwestycje modernizacyjne) oraz intensyfikacji eksportu (poprzez zawieranie wieloletnich kontaktów na dostawę węgla). Część spośród wymienionych zadań udało się zrealizować, jednak mimo to głównego celu restrukturyzacji nie osiągnięto. Czynniki, które o tym zdecydowały, od początku znajdowały się poza kontrolą rządzących, a dodatkowo zostały przez nich zignorowane.

Osiągnięcie ekonomicznej efektywności oraz konkurencyjności polskiego górnictwa na otwartym rynku uniemożliwiły (i dalej uniemożliwiają) rosnące koszty wydobycia oraz niepewność popytu. Przez całą drugą połowę XX wieku większościowy udział węgla w bilansie energetycznym świata stopniowo malał na rzecz ropy i gazu. Trend ten zaczął się odwracać dopiero w roku 2000, przede wszystkim ze względu na rosnące wydobycie i konsumpcję w gospodarkach azjatyckich. Niezależnie od zmiennej koniunktury, polski węgiel kamienny – relatywnie drogi i słabej jakości – nie miał i nadal nie ma szans konkurować na zglobalizowanym wolnym rynku z węglem z Australii, Rosji, Kazachstanu czy Indonezji. W Polsce najlepsze złoża surowca – najwyższej jakości, położonego na najmniejszej głębokości, w najgrubszych pokładach i najkorzystniejszych warunkach geologicznych – zostały już dawno wyeksploatowane⁵⁸. Wraz z wzrostem głębokości i sięganiem po złoża coraz trudniejsze, wydobycie węgla pochłania coraz więcej pieniędzy. Z kolei w wymienionych krajach Wschodu i Południa, wysokogatunkowy surowiec wydobywany jest metodą odkrywkową, znacznie tańszą, niż stosowana ze względu na specyfikę pokładów w Polsce metoda głębinowa (jakkolwiek by jej nie modernizować). Imperatyw efektywności i konkurencyjności, którym kierowali się rządzący próbując dostosować polskie górnictwo do kapitalistycznych reguł, od początku był zatem skazany na porażkę.

Wskutek likwidacji nierentownych zakładów i redukcji zatrudnienia w początkowym okresie restrukturyzacji w latach 1989–2003 nastąpił spadek liczby pracujących w kopalniach z 415 740 do 135 704. Nie pozostało to bez konsekwencji dla lokalnych społeczności górniczych, zamieszkałych na przykopalnianych osiedlach

⁵⁸ Marcin Popkiewicz, *Polska bez węgla*, w: *Polski węgiel*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s.79.

patronackich, gdzie doświadczenie rozpadu starych więzi społecznych odczuwano ze szczególnym natężeniem⁵⁹. Mimo osłon socjalnych, które od 1993 roku funkcjonowały w skromniejszej, a od 1998 w bardziej rozbudowanej wersji, nie udało się uniknąć wytworzenia w regionie enklaw biedy i wykluczenia, skupiających rodziny byłych górników⁶⁰. Przebieg procesu restrukturyzacji prędko zaczął budzić sprzeciw pracowników branży wydobywczej, co zaowocowało strajkami i manifestacjami, organizowanymi nie tylko na Śląsku, ale również w stolicy. Wykorzystywane wówczas przez górników formy protestu – między innymi palenie opon – do dziś są traktowane jako synonim demonstrowania szczególnie uciążliwego i radykalnego.

Górnice protesty nie od razu były przedstawiane w publicznym dyskursie jako zjawisko szkodliwe i zagrożające. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych na łamach regionalnej prasy częściej zdarzało się, że reprezentowano je jako uzasadnione. O demonstracji pod Urzędem Rady Ministrów z 26 maja 1995 roku⁶¹ Stanisław Bieniasz pisał:

To nie przypadek, że właśnie Górny Śląsk wybrał się pod URM. Ten region (...) przez dziesięciolecie dawał do budżetu nawet to dwóch piątych wpływów – dysponując kilkunastoma procentami populacji, stłoczonej na kilku procentach powierzchni kraju. Teraz (...) strukturalne problemy gospodarcze, ekologiczne, zdrowotne, infrastrukturalne przerosły możliwości rozwiązania ich we własnym zakresie (...). Katowickie jest na szarym końcu pod względem nakładów na głowę mieszkańca na służbę zdrowia, sprawy socjalne, oświatowe, kulturę (...)⁶².

Podczas protestu, który zgromadził „ponad 10 tys. górników i hutników ze Śląska oraz kilkuset pracowników strajkującego »Ursusa«”⁶³, doszło do zamieszek. Odpowiedzialnością nie obarczano wyłącznie demonstrujących, ale rozkładano ją także na służby. Donosząca o zdarzeniach katowicka „Gazeta Wyborcza” w artykule na pierwszej stronie eksponowała szarym podświetleniem pole z wypowiedzią Adama

⁵⁹ Zob. Witold Mandrysz, *Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców: na przykładzie osiedli przyzakładowych*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2011, nr 2, s. 103–112.

⁶⁰ Zob. Krystyna Faliszek, *Gmina górnicza jako podmiot polityki społecznej*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2011, nr 2, s. 164–176.

⁶¹ Protest z 26 maja 1995 roku był wymierzony przede wszystkim w rosnące bezrobocie, nowe formy wypłacania zasiłków chorobowych i rodzinnych oraz w nowelizację ustawy emerytalnej. Skutkiem było podpisanie ze Śląskiem kontraktu regionalnego.

⁶² Stanisław Bieniasz, *Ostry stan zawałowy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 30 maja 1995, s. 14.

⁶³ *Bitwa pod URM*, „Gazeta Wyborcza. Katowice”, z 27–28 maja 1995, s. 1.

Michnika, który podkreślał, że „policjanci, którzy naruszyli prawo, winni być ukarani. Podobnie uczestnicy manifestacji”⁶⁴.

Wraz z upływem czasu sposób reprezentowania protestów, w których uczestniczyli górnicy, uległ zmianie. Przeformułowaniu uległy także postulaty tych demonstracji: stawały się coraz węższe i nie dotyczyły już zjawisk ogólnokrajowych (jak bezrobocie) albo aktualnych w skali całego regionu, ale interesów i praw pracowniczych jednej grupy zawodowej. W pierwszej dekadzie XXI wieku górnicy coraz częściej opisywani byli jako agresorzy („Górnicy zaatakowali Warszawę” – głosi nagłówek artykułu na temat demonstracji z 11 września 2003 roku w obronie przeznaczonych do likwidacji kopalń). Na fotograficznych relacjach z manifestacji trudniej było dostrzec zdjęcia, na których widać sztandary albo plansze z wypisanymi hasłami, a zamiast nich dominowały obrazy starć protestujących z policją. Zmienił się także język artykułów, które nie koncentrowały się na objaśnieniu motywacji i postulatów demonstrujących, ale raczej wyliczały poszkodowanych i powstałe straty⁶⁵ (język konfliktu interesów był więc wypierany przez język konfliktu niemalże zbrojnego). Z czasem górnicy mogli liczyć na coraz mniej sympatii i poparcia: w 2005 roku, po proteście dotyczącym utrzymania prawa do wcześniejszej emerytury, Michał Smolorz apelował: „dość quasi-górnicznych burd podejmowanych pod szyldem »Solidarności« w interesie związkowej nomenklatury i węglowego establishmentu!”⁶⁶. Protestujących górników zatem coraz częściej identyfikowano jako roszczeniowców, przyzwyczajonych do licznych przywilejów nadanych przez komunistyczną władzę, niezdolnych do dostosowania się do nowych realiów społeczno-gospodarczych i dlatego okazujących swój gniew.

Przyczyny przeobrażenia sposobu reprezentacji robotniczego sprzeciwu w kontekście przemian obozu dawnej „Solidarności” w latach dziewięćdziesiątych oraz ich wpływu na kształt sfery publicznej w postkomunistycznej Polsce przekonująco opisał David Ost⁶⁷. Badacz udowodnił, że przedstawiciele frakcji liberalnej, którzy w „Solidarności” byli najbardziej konsekwentnymi obrońcami uniwersalnej równości, czyli fundamentalnej zasady demokracji politycznej, po upadku komunizmu prędko wypełnili

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ „Zniszczony front budynku Ministerstwa Gospodarki. Porozbijane chodniki, potłuczone szyby. Co najmniej kilkadziesiąt osób rannych. Górnicza manifestacja przerodziła się w gwałtowne starcia z policją” (Mateusz Zieliński, Jakub Chełmiński, *Górnicy zaatakowali Warszawę*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 12 września 2003, s. 16); „Kilkadziesiąt osób rannych, 69 zatrzymanych, zdemolowane okolice Sejmu” (Józef Krzyk, Piotr Purzyński, *Tak walczyli górnicy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 27 lipca 2005, s. 1).

⁶⁶ Michał Smolorz, *Miarka się przebrała*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 29 lipca 2005, s. 14.

⁶⁷ David Ost, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2007.

swój uniwersalizm bardzo konkretną treścią, zgoła sprzeczną z deklarowanymi wcześniej ideałami. Modelowym politycznym podmiotem, zasługującym na pełnię obywatelskich praw, stał się w ich oczach przedstawiciel wolnorynkowej elity, którego dobro miało przekładać się na interesy całego społeczeństwa. Rezultatem tej zmiany była marginalizacja ludzi pracy, którzy przestali być reprezentowani przez swoich dotychczasowych przedstawicieli, a nawet więcej – zostali wykluczeni z grona zdolnych do sensownego formułowania swoich postulatów, racjonalnych podmiotów. W przypadku robotników artykulacja różnicy okazała się zatem niemożliwa, ponieważ rządzący uznali ją za zagrożenie dla demokracji⁶⁸.

Polityczny spór między przedstawicielami zbiorowości o odmiennych interesach ekonomicznych, zamiast charakteru agonistycznego, przebiegającego w oparciu o relację przeciwników uznających prawomocność żądań oponenta, zaczął zatem w pierwszych dekadach po 1989 roku przyjmować charakter antagonistyczny, oparty o relację przyjaciel–wrog. Jako wrogowie zaczęli być w publicznym dyskursie reprezentowani przedstawiciele grup zawodowych, których żądania nie mieściły się w forsowanym przez liberalne elity modelu wolnorynkowej demokracji, w tym między innymi górnicy (ale też np. rolnicy⁶⁹). Przedstawianie górników jako wrogów miało swoje uzasadnienie także w tym, że jako pracownicy dysponowali oni rzeczywistą siłą przetargową w sporze z

⁶⁸ U Osta różnica dotyczyła interesów i miała charakter klasowy oraz ekonomiczny. To, co zostało uznane za uniwersalne i leżało w interesie znajdujących się u steru przedstawicieli frakcji liberalnej – kierownicza rola elit i zasady gospodarki kapitalistycznej – było sprzeczne z interesem ludzi pracy, których głos został wyciszony. Zdaniem badacza robotnicy, nie mogąc wyrazić swojego gniewu, spowodowanego sytuacją ekonomiczną, wpadli w ramiona prawicowych populistów. Badacz zauważał: „Z powodu słabości podziałów klasowych życie polityczne przybrało kierunek zdecydowanie antyliberalny, powstała demokracja, w której konflikty społeczno-ekonomiczne rozgrywano wokół tożsamości, a nie interesów, przy czym druga strona była definiowana nie jako oponent, ale obcy. Konflikty ekonomiczne w postkomunistycznej Polsce konsekwentnie przekształcano w walkę o to, kto jest prawdziwym członkiem wspólnoty” (s. 378). W przypadku Górnego Śląska rozstrzygnięcia Osta dotyczące marginalizacji interesów klasy robotniczej pozostają aktualne, ale nawarstwia się na nie kwestia odrębności, definiowanej w kategoriach etnicznych, narodowych bądź kulturowych, która z perspektywy regionalnej nie ma charakteru tylko zastępczego i w dodatku nie mieści się w granicach wspólnoty, wytwarzanej w obrębie dyskursu tożsamościowego polskiej populistycznej prawicy.

⁶⁹ Na temat protestów rolników w III RP oraz ich reprezentacji zob. Krzysztof Gorlach, *Nowe oblicze chłopstwa. Protesty rolników w latach 90.*, w: *Jak żyją Polacy?*, red. Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2000; Grzegorz Foryś, *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczypospolitej*, Scholar, Warszawa 2008; Magda Szcześniak, „*Populus to był lud, proszę państwa*”. *Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2021, nr 31, <https://doi.org/10.36854/widok/2021.31.2464>, dostęp 22 kwietnia 2024.

władzą. Ze względu na uzależnienie innych sektorów gospodarki od energii pochodzącej z węgla ich strajk miał zarówno ekonomiczną, jak i polityczną siłę⁷⁰.

Możliwości odmiennego powiązania znaczeń w obrębie dyskursu dotyczącego wydobycia węgla kamiennego dostarczył kontekst podejmowanych przez Polskę, zewnętrznych zobowiązań wynikających z celów unijnej polityki ochrony klimatu. Z perspektywy europejskich strategii rozwoju oraz wypracowywanych z czasem narzędzi ich implementacji polskie górnictwo coraz bardziej zaczynało jawić się jako branża uniemożliwiająca „zieloną modernizację” systemu energetycznego, ale jednocześnie powolnej zmianie ulegać zaczął stosunek do jej pracowników. Zgodnie z ideami tzw. sprawiedliwej transformacji, postulującej przekształcenie rodzaju gospodarki z wysokoemisyjnej na zeroemisyjną ze szczególnym uwzględnieniem dobrostanu lokalnej ludności pod względem ciągłości zatrudnienia, górnicy jawią się już nie jako wróg, ale jako podmiot zasługujący na włączenie w dyskusję na temat miejsc pracy, jakie należy stworzyć zamiast wygaszonych stanowisk w kopalniach. Sygnałem możliwej zmiany przebiegu podziałów w konflikcie dotyczącym górnictwa było stanowisko Partii Zielonych podczas protestów przeciwko opracowanemu przez zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej programowi oszczędnościowemu w 2015 roku: ugrupowanie wystąpiło wówczas z hasłem „popieramy górników, walczymy z lobby węglowym”⁷¹. Z kolei w roku 2022 uwagę ogólnopolskiej prasy zyskały opublikowane przez Instytut Spraw Publicznych badania opinii pracowników kopalń na temat zmian klimatu i polityki klimatycznej⁷², z których wynika, że 60 procent z nich uznaje zmiany klimatu za istotny lub bardzo istotny problem, a ponad 61 procent uważa, że koszty zielonej transformacji są niższe niż szkody, które wywołają zmiany klimatu⁷³.

Choć publikacja wyników przeprowadzonej przez Instytut Spraw Publicznych analizy w ogólnopolskich mediach może być interpretowana jako sygnał przekształcenia

⁷⁰ Na temat modelu energetycznego opartego na węglu oraz strukturalnych warunków funkcjonowania demokracji, jakie wytwarza, zob. Timothy Mitchell, *Carbon Democracy. Political Power in the Age of Oil*, Verso, London–New York 2011

⁷¹ Edwin Bendyk, *Świat bez węgla*, w: *Polski węgiel*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 13.

⁷² Paulina Sobiesiak-Penszko, Małgorzata Koziarek, Filip Pazderski, *Co po węglu? Górnicy o klimacie, transformacji i przyszłości*, Instytut Spraw Publicznych, 2022, <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/co-po-weglu-gornicy-o-klimacie-transformacji-i-przyszlosci>, dostęp 30 maja 2024. Badanie wykraczało poza granice Śląska i objęło również pracowników górnictwa węgla brunatnego.

⁷³ Patryk Strzałkowski, *Zapytali górników o zieloną transformację i zmiany klimatu. Widzą to zagrożenie i zupełnie nie ufają rządowi*, „gazeta.pl”, 23 września 2022, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,174372,28940241,zapytali-gornikow-o-zielona-transformacje-i-zmiany-klimatu.html>, dostęp 30 maja 2024.

sposobu reprezentacji górników i ich interesów w debacie publicznej, to jednak z samych badań wynika, że górnicy nie uznają spalania paliw kopalnych za główną siłę napędową kryzysu klimatycznego, w swoich wypowiedziach powielają mity na temat przyczyn globalnego ocieplenia (rozpowszechniane przez branżowe portale internetowe) i w tym kontekście nie uważają, że likwidacja górnictwa może rozwiązać problem zmiany klimatu. Ponad połowa z nich jest także zdania, że wdrożenie polityki klimatycznej przez Unię Europejską niesie zagrożenie dla polskiej gospodarki. Taki sposób postrzegania górnictwa węglowego posiada swoją silną reprezentację w wypowiedziach polityków, co udowodnił między innymi prezydent Andrzej Duda w trakcie odbywającej się w grudniu 2018 roku w Katowicach 24. Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu (ang. *24th Conference of the Parties to the United Nations Framework Convention on Climate Change* – w skrócie COP24). Celem obrad było ustalenie reguł wdrażania porozumienia paryskiego – określenie konkretnych działań na rzecz łagodzenia skutków zmian klimatu, ich podmiotów, sposobów sprawozdawania i oceny postępów w realizacji zobowiązań, dotyczących między innymi zmniejszania emisji gazów cieplarnianych (w taki sposób, by w ciągu najbliższych lat udało się ograniczyć globalne ocieplenie do poziomu 2°C-1,5°C powyżej średniej temperatury sprzed rewolucji przemysłowej).

Otwierając katowicki szczyt prezydent zasugerował, że energetyka oparta na węglu nie stoi w sprzeczności z ochroną klimatu. Swoje stanowisko wzmocnił podczas towarzyszącej inauguracji obrad konferencji prasowej, stwierdzając, że węgiel stanowi dla Polski strategiczny surowiec, dlatego nie ma możliwości, byśmy całkowicie z niego zrezygnowali. Jakby tego było mało, następnego dnia w trakcie obchodów Barbórki w kopalni Brzeszcze prezydent zadeklarował, że polskie zasoby węgla kamiennego wystarczą jeszcze na kolejne dwieście lat użytkowania i obiecał, że dopóki pełni swój urząd, „nie pozwoli zamordować polskiego górnictwa”. W pierwszych dniach trwania COP24 wypowiedź sprzeczna z założeniami szczytu padła więc z ust głowy państwa, będącego gospodarzem konferencji, w sumie trzykrotnie.

Mimo transformacyjnych reform, unijnych regulacji dotyczących dekarbonizacji oraz nieopłacalności polskich kopalni głębinowych na zglobalizowanym rynku, całkowity zmierzch górnośląskiego górnictwa jest wciąż odroczone, a Polska pozostaje największym producentem węgla kamiennego w Unii Europejskiej. Jak wskazywał Edwin Bendyk:

Rzeczywisty brak długofalowej polityki w dziedzinie energii, a także brak polityki surowcowej prowadzi do ciągłego meandrowania pod dyktando bieżącej sytuacji politycznej. Jedynym pewnikiem jest strach przed zdolnością mobilizacyjną górników, więc możemy też być pewni, że cała klasa polityczna długo jeszcze będzie mówić o polskim węglu jako podstawie bezpieczeństwa energetycznego⁷⁴.

Podobnie zatem jak w przypadku tożsamościowej odrębności Górnoślązaków, brak politycznych rozstrzygnięć pozwala utrzymywać kwestię sektora wydobywania węgla kamiennego (decydującą o charakterze regionalnej gospodarki), w stanie płynności i zawieszenia.

2. Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów

Ekspozycja o historii regionu w Muzeum Śląskim jest niewątpliwie produktem tożsamościowych przemian zainaugurowanych po 1989 roku – gdyby nie one, prawdopodobnie nie moglibyśmy jej oglądać. Jednocześnie współkształtuje dyskurs o regionalnej zbiorowości i jej sposobie odnoszenia się do własnej przeszłości, jest zatem nośnikiem pewnego wariantu czy wzoru śląskiej tożsamości. Nie tylko przedstawia przeszłe wydarzenia, ale siłą rzeczy również przechowuje ich interpretacje (nadbudowujące się między innymi w wyniku zabiegów zestawiania ze sobą obiektów i umieszczania ich w określonym kontekście) oraz wartości konstytutywne dla mieszkańców Górnego Śląska, z którymi członkowie tej zbiorowości mogą się identyfikować czy w oparciu na których mogą dokonywać aktów autodefinicji⁷⁵.

Ekspozycja opowiadająca o regionie w możliwie jak najszerszym, całościowym ujęciu, była na Górnym Śląsku wyczekiwana właściwie od momentu restytucji Muzeum Śląskiego w 1984 roku. Wówczas placówce przyznano jedynie tymczasową siedzibę w centrum Katowic, w budynku dawnego hotelu „Grand” z przełomu XIX i XX wieku, gdzie niestety brakowało przestrzeni wystawienniczej i miejsca na przechowywanie zbiorów. Wraz ze zmianą klimatu politycznego po 1989 roku pojawiła się szansa na przeniesienie muzeum do nowej, bardziej dostosowanej do jego potrzeb oraz funkcji siedziby, a także na powstanie w obrębie instytucji ekspozycji, która mogłaby stać się

⁷⁴ Edwin Bendyk, *Świat bez węgla... dz. cyt.*, s. 61

⁷⁵ W rozprawie interesuje mnie dyskurs wytwarzany w obrębie wystawy, otwartą pozostawiam natomiast kwestię skuteczności tego przekazu. Wątek ten w kontekście współczesnych historycznych muzeów narracyjnych problematyzuje Iwona Kurz, zob. tejsze, *Narcyz w muzeum. Przygoda ponowoczesna*, „Teksty Drugie” 2020, nr 4, s. 37–49.

autentycznym nośnikiem regionalnej tożsamości. Po 31 latach od restytucji ta szansa miała zostać wreszcie zrealizowana dzięki wystawie *Światło historii*. Kontrowersje przed otwarciem ekspozycji potwierdzają szczególną wagę i rolę, jaką jej pod tym względem przypisywano.

Spór rozgorzał w czerwcu 2012 roku, niedługo po ogłoszeniu wytycznych do konkursu na scenariusz ekspozycji przez ówczesnego dyrektora muzeum Leszka Jodlińskiego, i właściwie natychmiast nabrał charakteru politycznego⁷⁶. Projektowi zarzucano zakłamywanie zdarzeń, a konkretnie nadmierne akcentowanie roli Niemiec w dziejach regionu, które miało odbyć się kosztem „wywrócenia do góry nogami dotychczasowej wizji historii opartej na polskim patriotyzmie”⁷⁷. Oliwy do ognia dołączyła publicystka „Dziennika Zachodniego” Teresa Semik, która na łamach gazety oskarżyła Jodlińskiego o uleganie wpływom działacza RAŚ⁷⁸. W konflikt zaangażował się ówczesny marszałek województwa Adam Matuszewicz z PO, a także lokalni politycy SLD i PiS. Posłanka tej ostatniej partii ogłosiła nawet w Sejmie, że „zafałszowany proniemiecki scenariusz jest prowokacją antypolską”⁷⁹. „Niemieckość” i „kłamliwość” projektu wystawy miała zasadzać się między innymi na tym, że początek opowieści o Górnym Śląsku sytuował w okresie rewolucji przemysłowej, pomijał natomiast polski, średniowieczny okres dziejów historycznej krainy. Mocno skupiał się także na wyeksponowaniu modernizacyjnego wymiaru industrializacji, ze względu na ówczesną przynależność państwową regionu przeprowadzanej przeciw z inicjatywy niemieckich władz.

Powracające co jakiś czas obawy o „niemieckość” Górnego Śląska można interpretować jako skutek uboczny utrzymywania regionalnej różnicy tożsamościowej w stanie płynności po 1989 roku – ponieważ podstawa odrębności Ślązaków pozostawała niezdefiniowana, przedstawianie jej jako narodowej i w dodatku wartościowanie w

⁷⁶ Oprócz Muzeum Śląskiego obiektem ostrych sporów politycznych dotyczących wytwarzania pamięci i tożsamości stały się także inne placówki: Muzeum Powstania Warszawskiego (otwarte w 2004 roku), Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN (2013), Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (2017), Europejskie Centrum Solidarności (2014).

⁷⁷ Piotr Semka, *Ogon nadal kręci psem*, „Uważam Rze” 2012, nr 45, s. 33–35.

⁷⁸ Teresa Semik, *RAŚ zawłaszcza. Prawda czy fałsz?*, „dziennikzachodni.pl”, 27 lipca 2012, <https://dziennikzachodni.pl/semik-ras-zawlaszcza-prawda-czy-falsz/ar/625183>, dostęp: 24 października 2016.

⁷⁹ Wypowiedź posłanki PiS Doroty Arciszewskiej-Mielewczyk podczas posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych z dnia 30 sierpnia 2012, zob. Kancelaria Sejmu, Biuro Komisji Sejmowych, *Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 21) z dnia 30 sierpnia 2012* r., <https://orka.sejm.gov.pl/zapisy7.nsf/0/00FADB4BC7D7E795C1257A78004C7835/%24File/0087807.pdf>, dostęp 30 maja 2024.

kategoriach wrogiej obcości było możliwe i wykorzystywane przez różne siły polityczne w zależności od koniunktury. Podłożem tych obaw jest oczywiście kilkusetletnia przynależność terenów Górnego Śląska do organizmów państwowych, znajdujących się w kręgu kultury niemieckiej. W międzywojniu, po powstaniach śląskich i plebiscycie, zachodnia część historycznej krainy pozostała w Niemczech, zaś wschodnia znalazła się w granicach państwa polskiego po raz pierwszy od kilkuset lat, uzyskując jednocześnie szeroki zakres autonomii (województwo śląskie miało swój własny parlament i skarb). Po 1945 roku autonomię zniesiono, a władze PRL dokładały starań, by cały przynależny od tamtej pory Polsce region, łącznie z jego zachodnią częścią, stał się etnicznie czysto polski⁸⁰. Z tej perspektywy dążenie do wyciszania opowieści o historii, która uwzględnia wpływ Niemiec na przeszłość Śląska, może być interpretowane jako nieświadome powtórzenie gestu komunistycznych władz.

Jako działający w interesie Niemiec bywają w debacie publicznej reprezentowani również działacze RAŚ, upominający się o przywrócenie regionowi możliwości samostanowienia z okresu międzywojnia. Żądanie autonomii bywa interpretowane jako wstęp do secesji bądź przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec. Formułujący tego typu zarzuty nie biorą pod uwagę, że byłoby to niemożliwe – historyczna kraina nie graniczy współcześnie z tym państwem; w przeciwieństwie do Dolnego Śląska, którego jednak RAŚ nie obejmuje swoją działalnością.

W obliczu politycznej awantury nie dziwi, że z Jodlińskim nie przedłużono kontraktu – na stanowisku dyrektora zastąpił go Dominik Ablańowicz, wcześniej kierujący Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, który jednak nie zagroził miejsca w muzeum zbyt długo. Po kilku miesiącach zarząd województwa uznał, że Ablańowicz nie wywiązuje się ze swoich obowiązków i należy go odwołać. Jego miejsce zajęła Alicja Knast, która pełniła funkcję dyrektorki Muzeum Śląskiego do 2020 roku. Zgodnie z tym, co sugerowała w wypowiedziach dla prasy z okazji otwarcia nowej siedziby, ekspozycja, którą 26 czerwca 2015 po raz pierwszy ujrzeli widzowie, była kontynuacją i udoskonaleniem pierwotnego pomysłu⁸¹. Innego zdania jest Leszek Jodliński, który

⁸⁰ Starania te przybierały formę nie tylko działań w obrębie sfery symbolicznej, ale obejmowały także bardzo realną przemoc: represje, wywózki, osadzanie w obozach koncentracyjnych (np. w umiejscowionej w Świętochłowicach „Zgodzie”). Dotyczyły nie tylko zamieszkującej na Śląsku ludności niemieckiej, ale także tych, którzy identyfikowali się jako Ślązacy.

⁸¹ Alicja Knast, *Niczego nie ukrywamy! – rozmowa z Alicją Knast, dyrektorką Muzeum Śląskiego*, rozm. przepr. Przemysław Jedlecki, „katowice.wyborcza.pl”, 29 czerwca 2015, http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35019,17526492,Niczego_nie_ukrywamy____rozmowa_z_Alicja_Knast_dyrektorka.html, dostęp 24 października 2016.

odżegnuje się od ostatecznej wersji wystawy, twierdząc wręcz, że stanowi ona „podróbkę”, podszywającą się pod pierwszy projekt⁸².

Niezależnie od tego, czy zaprezentowana ekspozycja jest wynikiem konfrontacji wstępnych, być może zbyt idealistycznych założeń z twardą materią rzeczywistości (Knast) czy politycznych nacisków (Jodliński), ostatecznie doczekała się wielu pozytywnych opinii. Z uznaniem wypowiadają się o niej badacze z dziedziny humanistyki zajmujący się pamięcią, na przykład Robert Traba czy Maria Kobielska. Doceniają przede wszystkim „dialogiczność” *Światła historii*, która miałaby polegać na takim zaprezentowaniu opowieści o losach regionu, która pełni funkcje tożsamościowe dla Ślązaków i zarazem jest nastawiona na opowiadanie o tej tożsamości i objaśnianie jej innym mieszkańcom Polski: zachowuje agonistyczność, ale jednocześnie jest inkluzywna. Zdaniem Traby dzięki temu wyłaniający się z ekspozycji Górny Śląsk staje się częścią wielokulturowej historii polski w jej sąsiedzkim (głównie polsko-czeskim i polsko-niemieckim) oraz europejskim kontekście⁸³.

Z kolei Kobielska zwracała uwagę, że „wystawa swoją labiryntową wielowątkowością zmusza do rozszczelnienia konstrukcji »polskiej monopamięci«, jednolitego i szablonowego wyobrażenia o tym, co jest w dzisiejszej wspólnocie »naszą przeszłością«”⁸⁴. Zdaniem badaczki „w labiryncie Muzeum Śląskiego możliwe jest – na mocy decyzji i poznawczej pracy zwiedzającego – wytworzenie obrazu śląskości wieloaspektowej, pluralnej i pluralizującej polskość, której część przy tym w dalszym ciągu stanowi”⁸⁵. Niewątpliwą zasługą *Światła historii* jest także włączenie w narrację (i przez to ustanowienie w roli możliwych punktów samoodniesienia dla zwiedzających) takich elementów historii regionu, które przed rokiem 1989 nie mogły wyjść poza rodzinne bądź środowiskowe ramy pamięci, jak choćby wpisywanie Ślązaków na niemiecką listę narodowościową (DVL – *Deutsche Volksliste*) czy Tragedia Górnośląska 1945 roku (tzn. represje wobec ludności Górnego Śląska po zakończeniu drugiej wojny światowej – aresztowania, internowania, osadzenia w obozach pracy oraz deportacje do ZSRR).

⁸² Leszek Jodliński, *Muzeum Śląskie. Wystawa o naszej historii jest jak film, ale klasy B*, „katowice.wyborcza.pl”, 18 lipca 2015, <http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35055,18377902,muzeum-slaskie-wystawa-o-naszej-historii-jest-jak-film-ale.html>, dostęp 24 października 2016.

⁸³ Robert Traba, „Przeszłość to obcy kraj”: *dialogi pamięci z historią*, „Przegląd Polityczny” 2015, nr 131, s. 139.

⁸⁴ Maria Kobielska, *Muzea do pamiętania*, „Herito” 2017, nr 25, s. 182.

⁸⁵ Tamże.

Rola przemysłu w rozwoju regionu ostatecznie zyskała swoją reprezentację w narracji wystawy. Sebastian Rosenbaum w recenzji *Światła historii* zwracał uwagę, że decyduje o tym między innymi wybór rozwiązania scenograficznego, inaugurującego ekspozycję:

Wejście na wystawę wiedzie przez kopalnię (...). Ale to nie jest neutralny środek ekspresji: pierwsze wrażenie (a to jest zawsze bardzo mocne) nasuwa prostą konstatację: Górny Śląsk to przemysł, zwłaszcza górnictwo. Później ten akcent powróci jeszcze kilkakrotnie. Model maszyny parowej, imitacja wielkiego pieca, baronowie przemysłowi i *Moderne Zyklopen* Adolfa von Menzela, nadwornego malarza Hohenzollernów, tu opowiadającego pędzlem o walcowni żelaza w Królewskiej Hucie (obecnym Chorzowie). Dalej ta silna artykulacja przemysłu nieco ginie, ale przecież ciągle go odnajdujemy. Życie codzienne, jego rytuały, od drobnych rodzinnych zachowań przy stole po uroczystości większego formatu, pokazane są przez pryzmat obyczajowości robotniczej. Życie toczy się tu w familoku (dla powojnia: także w hotelach robotniczych), jak nazywa się typowe górnośląskie domy wielorodzinne z czasów grynderskich i późniejsze. Gdy mowa o architekturze – ukazane są kolonie patronackie, budowane przez przemysłowców dla „swoich” robotników, jak Giszowiec czy Nikiszowiec (...) ⁸⁶.

Zdaniem Rosenbauma silna obecność wątków związanych z industrializacją jest dowodem symbolicznej dominacji Katowic na wystawie. Historyk argumentował, że choć geograficzne granice reprezentowanego na ekspozycji terytorium deklaratywnie pokrywają się z historyczną krainą, to skupienie na przemyśle wyklucza z pola widzenia jej zróżnicowanie, podobnie jak współczesnego województwa śląskiego (a Muzeum Śląskie jest przecież centralną instytucją wojewódzką). O hegemonicznej obecności Katowic miało w przekonaniu Rosenbauma świadczyć także uwzględnienie w narracji *Światła historii* pozornie niepasujących do niej odwołań do Ziemi Cieszyńskiej:

Inne były meandry cieszyńskiej tożsamości, zderzonej z czeskością, względem niej skonfrontowanej. Nie dziwi więc, że dziś od Cieszyna, od Bielska, płyną głosy akcentujące „podbeskidzką” tożsamość, w kontrze do emitowanej z Katowic artykulacji „górnośląskości”. Znow jednak wyjaśnienia obecności Cieszyńskiego na wystawie dostarcza wiedza o przeszłości i terytorialnym przyporządkowaniu Muzeum Śląskiego: wszak Śląsk Cieszyński w 1922 roku znalazł się, wraz z częścią pruskiego Górnego Śląska, w granicach autonomicznego województwa śląskiego. Zatem ekspozycja powieła

⁸⁶ Sebastian Rosenbaum, *Ambivalentne „Światło historii”*, „Przegląd Polityczny” 2015, nr 131, s. 134.

powstałe wtedy kalki, świadczy o obecności swoistej katowickiej optyki, która chce dyktować postrzeganie całego regionu⁸⁷.

Oprócz dominacji Katowic, uzasadnieniem reprezentacji na ekspozycji fragmentów historycznej krainy, w których widoczne są kulturowe wpływy czeskie, jest moim zdaniem także potrzeba odparcia potencjalnych oskarżeń o nadmierną „niemieckość” *Światła historii*. Przedstawienie Górnego Śląska jako regionu polsko-niemiecko-czeskiego pogranicza, który swoją specyfikę zawdzięcza oddziaływaniu więcej niż jednej kultury, pozwoliło „zmiękczyć” przekaz wystawy i uchronić przez zarzutami, z którymi spotkał się projekt Jodlińskiego

Choć wystawa w Muzeum Śląskim porusza kwestie wpływu przemysłu i górnictwa na kształtowanie oblicza regionu, to jednak konstruuje je jako procesy zamknięte i przynależące do przeszłości. Dzieje się tak ze względu na urwanie narracji ekspozycji na latach osiemdziesiątych XX wieku. *Światło historii* nie konfrontuje się ze skutkami przemian, zainaugurowanych w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Rezygnacja z uwzględnienia wątków dotyczących najnowszej historii regionu powoduje naturalizację jej głównonurtowego odczytania, zgodnego z większością teorii tranzytologicznych, zakładających, że procesy transformacji mają z góry zdefiniowany kierunek i punkt dojścia, to znaczy „dogonienie Zachodu” poprzez urzeczywistnienie wolnorynkowej demokracji. Do takiej interpretacji skłania przywołanie, jednocześnie jako początku i końca opowieści, daty 4 czerwca 1989 roku, w tego rodzaju teoriach i czerpiących z nich narracjach traktowanej jako moment wartościowanej jednoznacznie pozytywnie radykalnej zmiany i odcięcia od komunistycznej przeszłości. Z tej perspektywy wykluczenie okresu po 1989 z pola widzenia jest gestem „końca historii”, stwarzającym wrażenie, że nie stanowi on interesującego tematu do dyskusji, bo jego sens jest dla wszystkich jasny i oczywisty.

Choć wstępnie, na podstawie otwierającej instalacji, wystawa sugeruje, że skutki transformacyjnych przemian na Śląsku zostaną w niej uwzględnione, to ostatecznie „wyrzuca” ten wątek ze swojego wnętrza i niejako projektuje efekty roku 1989 na zewnątrz, na samą przestrzeń muzeum, z której zwiedzający wchodzi na ekspozycję i gdzie po niej powraca. Ta przestrzeń z kolei – na wskroś nowoczesna, oddziałująca estetycznie dzięki swojemu minimalizmowi i prostocie – przyczynia się do wzmocnienia przekonania o potransformacyjnym sukcesie regionu. Budynek nowego Muzeum

⁸⁷ Tamże.

Śląskiego jest efektowny i w interesujący sposób odnosi się do przeszłości miejsca, w którym stanął. Zgodnie z koncepcją architektów z pracowni Riegler Riewe z Grazu, sale wystawiennicze zostały ukryte pod ziemią – na powierzchni znajdują się jedynie elementy doświetlające w postaci przeszklonych prostopadłościanów oraz kilka odnowionych, pokopalnianych obiektów, w tym wieża wyciągowa szybu „Warszawa II”. Koncepcję architektoniczną budynku można zatem traktować jako metaforę, zgodnie z którą znajdujący się tutaj kiedyś skarb, czyli węgiel, został zastąpiony przez bogactwo innego rodzaju, to znaczy sztukę. W szerszym ujęciu metaforę da się także odczytać jako sugestię postindustrialnej przemiany regionu, który pokonał ścieżkę od przemysłu ciężkiego do gospodarki opartej na wiedzy.

Na tym efekty instalacji otwierającej ekspozycję w Muzeum Śląskim jednak się nie kończą. Kolejnym, wynikającym niejako z poprzedniego, ale zasługującym na wyraźne zaznaczenie skutkiem użycia daty 4 czerwca 1989 roku jako kłamry, spinającej opowieść o Górnym Śląsku, jest nałożenie na najnowsze dzieje regionu periodyzacji, ustanowionej poza nim. Wybór daty pierwszych, częściowo wolnych wyborów, uznawanych za moment istotny z perspektywy narracji zgodnych z ideologią transformacji jako struktury teleologicznej „deteminowanej przez swój cel”, opiera się na geście uspołnienienia, zakładającym, że przemiany wszędzie, bez względu na kontekst geograficzny, przebiegały tak samo, a więc że poszczególne regiony nie różnią się między sobą. Nie twierdzą, że wybory 4 czerwca nie miały dla Górnego Śląska żadnego znaczenia. Sądzą raczej, że z perspektywy regionu i opowiadającej o jego dziejach wystawy, bardziej „przełomowa” mogłaby okazać się inna data, jak choćby zakończenie działalności KWK „Katowice” w lipcu 1999 roku. Przywołanie jej na ekspozycji musiałoby jednak wiązać się także z podjęciem tematu trudności regionu po 1989 roku: kryzysu górnictwa węgla kamiennego, likwidowania miejsc pracy w tej branży oraz wywołanych nimi negatywnych skutków społecznych i protestów. Niewykluczone, że uwzględnienie tych wątków ostatecznie mogłoby doprowadzić narrację o Śląsku do tej samej puenty o przemianie – nowe Muzeum Śląskie stanęło przecież na zrewitalizowanym terenie po kopalni – ale przynajmniej potencjalnie stwarzałoby szansę skomplikowania opowieści o transformacyjnych procesach. Obecnie pominięte problemy sygnalizuje jedynie słaba, widmowa obecność górników z otwierającej wystawę instalacji.

Ostatni (choć nie mniej istotny niż wcześniej wymienione) skutek rezygnacji z bezpośredniego uwzględnienia najnowszych dziejów Górnego Śląska na wystawie o jego

historii dotyczy sposobu konstruowania regionalnej tożsamości. Skutkiem pominięcia w narracji wystawy okresu po roku 1989 jest wytworzenie wrażenia, że najbardziej istotne dla regionu zjawiska i przemiany, decydujące o treści jego tożsamości, przynależą wyłącznie do przeszłości. W konsekwencji tożsamość górnośląska, której wystawa jest nośnikiem, jawi się jako twór już uprzednio ustanowiony i w tym sensie „domknięty”. Z jednej strony, taki sposób konstruowania śląskości pozwala na obiektywizację regionalnej różnicy – unieruchamia ją, wyabstrahowuje i przedstawia jako coś stabilnego. Z drugiej strony, taka śląskość wydaje się niepodatna na przeformułowania – jej kultywowanie jest możliwe jedynie w oparciu o gesty odtwarzania przeszłości. Uwzględnienie potransformacyjnych wydarzeń i procesów, włącznie z przejawami odnowy śląskiego regionalizmu po 1989 roku, mogłoby z kolei ustanowić łączność między przeszłością a teraźniejszością, dostarczając dowodów na to, że współcześnie śląskość jest stale praktykowana i w tych praktykach przekształcana. Jest więc tożsamością żywą, znajdującą się w procesie stwarzania tu i teraz.

3. Teoretyczne ujęcia tożsamości górnośląskiej

Tezę, że współczesna tożsamość górnośląska jest w jakimś sensie niepełna, niedomknięta czy niewyłoniona, część zajmujących się regionem badaczy mogłaby uznać za problematyczną. W analizach współczesnych śląskoznawców prowadzonych z perspektywy socjologicznej, literaturoznawczej czy kulturoznawczej większą popularnością cieszą się ujęcia, dążące do wyodrębnienia „twardego rdzenia” tej tożsamości, czyli definiującego ją zespołu podstawowych, konstytutywnych cech, właściwości lub atrybutów, które decydują o tym, że śląskość jawi się jako twór okrzepły i stabilny. Wpływ na rezultaty tych analiz mają stosowane przez badaczy metody.

Badacze przyglądający się śląskości z perspektywy socjologicznej w swoich analizach problematyki związanej z tożsamością mają dostęp do świadomie artykułowanych myśli i uczuć mieszkańców regionu, identyfikujących się jako Górnoślązacy, i to je uwzględniają w postępowaniu badawczym. Na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego, na przykład spisanych wywiadów, badacze spod znaku nauk społecznych rekonstruują treść i wymiary autopercepcji członków tej zbiorowości. Takie ujęcie niesie ze sobą pewne ograniczenia. Po pierwsze, wszystkie wypowiedzi, będące przedmiotem analizy socjologa, wpływają z jakiegoś konkretnego

momentu w czasie – badacz przeprowadzający wywiad zawsze „zastaje” rozmówców „jakimiś”. Sprzyja to postrzeganiu tożsamości górnośląskiej raczej jako stanu – czegoś, co się już posiada albo jest się w to wyposażonym – niż jako trudnego do przewidzenia w swoich skutkach, dynamicznego procesu „stawania się”. Co więcej, w tak zakrojonych badaniach Górnoślązacy traktowani są jako gotowy byt, czekający jedynie na uchwycenie w toku postępowania naukowego. To, co określa esencję ich tożsamości – ich śląskość, traktowane jest jako kategoria gotowa, uprzednia i jako taka wpływająca na jednostki.

W badaniach socjologicznych problematyka związana z regionalną tożsamością po 1989 roku była ujmowana zwłaszcza przez pryzmat takich tematów, jak wpływ transformacji ustrojowo-gospodarczej i restrukturyzacji przemysłu na stosunki społeczne, w tym na przekształcenia tradycyjnych społeczności górniczych⁸⁸, zbiorowe wyobrażenia na temat przeszłości⁸⁹ czy odrębność i poczucie przynależności etnicznej bądź narodowej Górnoślązaków⁹⁰. Ostatnio pojawiają się także prace, które podejmują zagadnienie przemian i wyzwań cywilizacyjnych dla Śląska w XXI wieku (jak np. rozwój miast, globalizacja, dominująca rola internetu) w kontekście europejskim, w tym współczesnego znaczenia i trwałości regionalnej tożsamości w ich obliczu⁹¹.

⁸⁸ Zob. m.in. Krystyna Faliszek, Krzysztof Łęcki, Kazimiera Wódz, *Górnicy – zbiorowości górnicze u progu zmian*, Katowice, Śląsk 2001; Tomasz Nawrocki, *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku na przykładzie Murcek*, Katowice, Uniwersytet Śląski, 2006; *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*, red. Wojciech Świątkiewicz, Kazimiera Wódz, Wrocław–Warszawa, Ossolineum 1991; *Górnicy górnośląscy – ludzie zbudni, ludzie luźni. Szkice socjologiczne*, red. Marek S. Szczepański, Andrzej Matczewski Publisher, Kraków–Katowice 1994; Marek S. Szczepański, *Opel z górniczym pióropuszem*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1997. Powyższe wyliczenie ma przede wszystkim charakter orientacyjny, ostre podziały tematyczne pomiędzy poszczególnymi pracami naukowymi są bowiem często niemożliwe do przeprowadzenia – różne aspekty regionalnej tożsamości zająć się i nachodzą na siebie.

⁸⁹ Zob. m.in. *Górny Śląsk w oczach Górnoślązaków (na podstawie materiałów konkursu ogłoszonego przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach i redakcję „Dziennika Zachodniego” w Katowicach*, red. Jacek Wódz, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1990; Marian G. Gerlich, *My prawdziwi Górnoślązacy...”. Studium etnologiczne*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010. Ostatnią spośród wymienionych prac da się usytuować w obrębie etnologii, ze względu jednak na charakter badanego przez Gerlicha materiału i przyjęte metody badawcze o charakterze empirycznym i deskryptywnym wykorzystywane przez niego i innych badaczy, zdecydowałam się nie wyodrębnić tej dziedziny w tekście głównym.

⁹⁰ Zob. m. in. Kazimiera Wódz, „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku: z problematyki stosunków etnicznych, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1993; Maria Szmeja, *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Universitas, Kraków 2000; *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska*, red. Lech M. Nijakowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004; Maria W. Wanatowicz, *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości. Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004; Elżbieta A. Sekuła i in., *Być narodem? Ślązacy o Śląsku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.

⁹¹ Zob. m.in. Adam Bartoszek, Tomasz Nawrocki, Justyna Kijonka-Niezabitowska, *Tożsamość młodych Ślązaków. Między patriotyzmem lokalnym a europejskością*, Fundacja dla Śląska, Katowice 2009; Justyna Kijonka, *Tożsamość współczesnych Górnoślązaków: studium socjologiczne*, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae-Skarb Śląski, Katowice 2016; Krzysztof Bierwiazzonek i in., *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.

Materiałem, badanym przez zainteresowanych Górnym Śląskiem literaturoznawców i kulturoznawców, są z kolei wytwory kultury – dzieła literackie, filmy, dzieła sztuki – rozumiane jako media górnośląskiej tożsamości. Na podstawie analizy i interpretacji tych wytworów badacze starają się odtwarzać jej treść. Z tej perspektywy medialny charakter analizowanego materiału może stać się zagrożony zredukowaniem tylko do jednego ze swoich wymiarów: wytwory kultury mogą zacząć jawić się przede wszystkim jako nośniki albo wehikuły, w których regionalna tożsamość została uprzednio zdeponowana, a nie jako pełnoprawne elementy, posiadające wpływ na wytwarzanie albo formowanie tej tożsamości tu i teraz. Tego rodzaju rozumowanie przejawia się między innymi w książce Michała Smolorza *Śląsk wymyślony*, powszechnie uznawanej za istotny kulturoznawczy wkład w namysł nad współczesną śląskością. Badacz posługiwał się w niej metaforą zamkniętego skarbcza i przyznawał, że podczas pracy nad rozprawą „[c]oraz głębiej zakorzeniała się [w nim – przyp. A. K.] myśl, że (...) Śląsk realny zamknięto w niedostępnym sejfie”⁹². Swoją obserwację rozwijał następująco:

Weryfikacja tej hipotezy [o ukryciu prawdziwej śląskości – przyp. A. K.] była w gruncie rzeczy prosta: wystarczyło włamać się do sejfu i zobaczyć, co tam zdeponowano, jaki był ten region w epoce przedmedialnej. Sejf nie był ani pilnie strzeżony, ani trudno dostępny: w śląskich księżnicach, muzeach i archiwach leżą kilometry dokumentów, w bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego znajdują się setki prac etnografów z epoki poprzedniego *fin de siècle*’u. (...) I co znajduje się w skarbcu? Tysiące szkiców, fotografii, analiz i opisów, które pokazują nam zupełnie inną rzeczywistość niż ten nieszczęsny malunek górnika i panny w wieńcu, świat mieniący się całą paletą kolorów i odcieni, języków, pieśni, strojów i obyczajów⁹³.

Smolorz zatem wprost definiował zadanie badacza jako dotarcie do „autentycznej śląskości”, zdeponowanej, jego zdaniem, w wytworach kultury z epoki poprzedzającej rozwój mediów masowych. Zakładał przy tym, że odnosząca się do tożsamości treść tych wytworów pozostaje bezpośrednio dostępna, klarowna i niewymagająca dodatkowych wyjaśnień ani krytycznych analiz. Badacz nie uwzględniał zróżnicowania poszczególnych typów dzieł pod względem modalności i mechanizmów funkcjonowania (które w przypadku wymienionych w cytacie fotografii, szkiców czy etnograficznych

⁹² Michał Smolorz, *Śląsk wymyślony*, Atena Górnośląska – Studio Programów i Filmów Telewizyjnych, Katowice 2012, s. 8.

⁹³ Tamże.

analiz są przecież odmienne), ponieważ jego zdaniem czynniki te pozostawały „przezroczyście” – nie miały istotnego wpływu na przechowywany przez dzieło sens.

Co interesujące, zupełnie inne spojrzenie miał Smolorz na wytwory współczesnej kultury audiowizualnej. Jego zdaniem sprzyjały one produkcji treści fałszujących rzeczywistość, co wynikało bezpośrednio z ich specyfiki – masowość miała czynić je bardziej podatnymi na wykorzystanie w roli narzędzia propagandowego, zaś nastawienie na ekonomiczny zysk wywoływało uproszczenia i decydowało o faworyzowaniu treści łatwych i przyjemnych, niekoniecznie zaś prawdziwych. Trudno tę nagłą zmianę opinii Smolorza uznać jednak za świadectwo przyznania mediom prawdziwie sprawczej roli w formowaniu komunikatu, skoro stoi za nią przekonanie, że ich wpływ może być wyłącznie szkodliwy i polegać jedynie na zniekształcaniu. Moim zdaniem należy raczej złożyć ją na karb przejawianego przez badacza poglądu dotyczącego współczesnej kultury w ogóle, wpisującego się w perspektywę elitaryzmu i pesymizmu w wersji znanej od przedstawicieli szkoły frankfurckiej⁹⁴.

Inną niż Michał Smolorz funkcję przyznaje wytworom śląskiej kultury Zbigniew Kadłubek, który swoją koncepcję wyłożył między innymi w *Mysleć Śląsk*, zbiorze esejów napisanym wspólnie (ale „nie jednym głosem”⁹⁵) z Aleksandrą Kunce i stanowiącym jeden z najbardziej istotnych punktów odniesienia dla zorientowanej kulturo- i literaturoznawczo silezjologii po 1989 roku. W koncepcji Kadłubka wytwory kultury grają bardziej doniosłą rolę niż u Smolorza – badacz nie redukuje ich do wehikułu czy przezroczyściego „pojemnika na sens”, ale uznaje, że uczestniczą w kształtowaniu tożsamości, pełniąc funkcję integrującą.

⁹⁴ Zob. Theodor W. Adorno, Max Horkheimer, *Przemysł kulturalny. Oświecenie jako masowe oszustwo*, w: *Dialektyka Oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010; Theodor W. Adorno, *O muzyce popularnej*, „Res Facta Nova” 2015, nr 16(25), s. 75–98. Na gruncie polskim, na sprzeczności i problemy wynikające z koncepcji frankfurczyków zwracał uwagę m.in. Grzegorz Dziamski. Zob. Grzegorz Dziamski, *Sztuka wysoka i niska*, „Dyskurs: Pismo Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu”, 2017, nr 23, s. 6–27; Tegoż, *Adorno a tzw. kultura masowa*, w: *Adorno: między moderną a postmoderną. Rozprawy i szkice z filozofii sztuki*, red. Anna Zeidler-Janiszewska, Fundacja dla Instytutu Kultury, Warszawa/Poznań 1991. Pesymizm Smolorza polegał na tym, że – podobnie jak T.W. Adorno i M. Horkheimer – w wytworach mediów masowych nie dostrzegał możliwości oporu czy przełamania dominujących jego zdaniem tendencji do upraszczania i fałszowania obrazu rzeczywistości. Z kolei jego elitaryzm przejawiał się poprzez sytuowanie siebie samego ponad i poza zaprojektowaną na potrzeby wywodu masą regionalnych odbiorców, połączone z przyznawaniem sobie szczególnych kompetencji odróżniania treści wartościowych od tych pozbawionych intelektualnej wartości.

⁹⁵ „Książka jest wspólna, ale nie została napisana jednym głosem” – trafnie zauważała w recenzji *Mysleć Śląsk* Elżbieta Dutka, zob. Elżbieta Dutka, *Namysł i spotkanie*, „Kultura Współczesna” 2009, nr 3, s. 220.

Badacz podejmował w swoich rozważaniach problem pęknięcia między doświadczeniem czasowości a trwałością jednostkowej tożsamości⁹⁶, ostatecznie dochodząc przy tym do wniosku, że „totalność bycia, które jest stawaniem się i dynamiką, nie znosi, nie unieważnia w najmniejszym stopniu tożsamości, identyczności postaci bytującej”⁹⁷. Jego zdaniem ta identyczność nie jest jednak jednostce bezpośrednio i źródłowo dana, a wręcz przeciwnie, wymaga podjęcia wysiłku i pracy nad sobą. Konstruowanie spójnej tożsamości stanowi zatem pewien projekt egzystencjalny do zrealizowania: tożsamość nie jest czymś gotowym, a dopiero zadany.

Kadłubek sądził, że w odnalezieniu pożądanego poczucia identyczności czy spójności kluczową rolę odgrywają historie, zaczerpnięte z kultury: dla niego taką funkcję pełniła przede wszystkim lektura tekstów Janoscha⁹⁸ *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny i Margarinen, das Land hinter den großen Wäldern* (pol. *Margarynia, kraj za wielkimi lasami*). Poprzez zapośredniczenie w wytworach kultury, jednostka może zatem rekonfigurować opowieść o sobie w taki sposób, by stworzyć spójną i akceptowalną historię na swój temat. Dzięki temu jej tożsamość – zarówno w wymiarze bycia tym samym, jak i rozciągniętego w czasie bycia sobą (by posłużyć się terminologią Paula Ricoeura, którym Kadłubek wyraźnie się inspirował) – staje się dla niej harmonijną całością. Stawką tak zakrojonych tożsamościowych poszukiwań było dla Zbigniewa Kadłubka odkrycie nieprzekładalnego na słowa rdzenia śląskości, określonego przez badacza jako „harmonijne człowieczeństwo”⁹⁹.

Model śląskiej tożsamości, który wyłania się z rozważań Kadłubka, jest wynikiem podjętych przez niektórych silezjologów poszukiwań „metafizyki śląskiej”. W artykule poświęconym sukcesom regionu po 1989 roku pisała o niej Aleksandra Kunce:

Po zachłyśnięciu się wyliczanką potraw kulinarnych, strojów ludowych, typów domostw, cech języka czy spisu książek śląskich jest już w nas inna potrzeba. Szukamy wspólnoty głębiej: w zmaganiach z przestrzenią; w rozumieniu czasu; w przywiązaniu do granic, linii, punktów; w oswojeniu z różnicą; w podjęciu losu; w uznaniu konieczności i

⁹⁶W swoich analizach badacz odnosił się przede wszystkim do tego, w jaki sposób poczucie tożsamości regionalnej przejawia się w skali indywidualnej, jednostkowej. Choć wprost tego nie artykułował, to wydaje się jednak, że w jego zamyśle rozważania te miały zachowywać swoją ważność w odniesieniu do tożsamości zbiorowej. Z tej perspektywy podmiot indywidualny, który stanowił obiekt jego namysłu, należy uznać za typowy, powtarzalny, wspólny dla dużej liczby jednostek, a więc w konsekwencji zbiorowy czy kolektywny.

⁹⁷ Zbigniew Kadłubek, Aleksandra Kunce, *Mysleć Śląsk: wybór esejów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007, s. 137.

⁹⁸ Janosch to artystyczny pseudonim Horsta Eckerta.

⁹⁹ Tamże, s. 147.

wolności; w pojmowaniu transcendencji; w przywiązaniu do prawdy; w rozumieniu tajemnicy i zagadki. Szukając głębiej, podejmujemy pracę nad ustaleniem fundamentu naszego myślenia i działania. To zasługa ostatnich lat, że poszukiwania indywidualne i wspólnotowe zeszyły dużo głębiej niż wiedza konkursowa czy festiwalowa o swoich i obcych¹⁰⁰.

Za rozważaniami wpisującymi się w naszkicowany przez Kunce nurt stoi założenie, że Ślązaków łączy coś więcej niż materialne wytwory kultury, upodobania, poglądy czy sposoby mówienia – wszystko to jest incydentalne i przypadkowe. Podstawa decydująca o wytworzeniu śląskiej wspólnoty, a zarazem o istnieniu tożsamości, podzielanej przez mieszkańców regionu wykracza poza codzienne doświadczenie i jednocześnie wyznacza warunki możliwości jego wyłaniania się. Nie jest ona definiowana w kategoriach etniczności czy narodowości, ale lokalności, która pozwala w jedynej w swoim rodzaju sposób spojrzeć na uniwersalne, filozoficzne problemy (takie jak wymieniane przez Kunce zagadnienia związane z wolnością, koniecznością, różnicą czy prawdą)¹⁰¹.

W granicach nurtu, które szkicuje badaczka, mieszczą się również jej własne dokonania, zarówno późniejsze¹⁰², jak i te opublikowane w tomie *Myślec Śląsk*. Kunce zaproponowała w nim interesujący model tożsamości regionalnej, który zakłada pewien rodzaj niedomknięcia albo pozostawania „w ruchu”¹⁰³. Wskazywała, że wspólną płaszczyzną doświadczeń na przestrzeni wieków jest dla Ślązaków przede wszystkim rozmycie. Zdaniem badaczki w przypadku tożsamości górnośląskiej, na skutek skomplikowanych doświadczeń historycznych (wynikających głównie ze zmienności granic i funkcjonowania w zróżnicowanych, często opresyjnych wobec mniejszości organizmach państwowych), tożsamościowe pytania (tj. m. in. kim i czym jestem? Jak

¹⁰⁰ Aleksandra Kunce, *Co nam się udało...* dz. cyt., s. 7.

¹⁰¹ W czerwcu 2017 roku, około 10 lat po wydaniu *Myślec Śląsk*, Zbigniew Kadłubek udzielił dziennikarzowi lokalnego wydania „Gazety Wyborczej” wywiadu, w którym zaznaczył swoje niezadowolenie z tego, jaką formę przyjmuje współczesna śląskość. Badacz zarzucał mieszkańcom regionu między innymi pasywność i konserwatyzm. Wypowiedź tę można traktować jako wyraz zniechęcenia i rozczarowania rzeczywistością, która okazała się nie dorastać do zaproponowanego przez laty modelu, zob. Zbigniew Kadłubek, *Śląsk się Bogu nie udał. Górnoślązacy brzydzą się gejami, przezywają lesbijki, a przyrodę traktują jak Rosjanie*, rozm. przepr. Jarosław Makowski, „katowice.wyborcza.pl”, 2 czerwca 2017, <http://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,21899324,slask-sie-bogu-nie-udal-gornoslazacy-brzydza-sie-gejami-przezywaja.html>, dostęp 1 czerwca 2020.

¹⁰² Zob. Aleksandra Kunce, *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016; Tadeusz Sławek, Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, *Oikologia: nauka o domu*, Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice 2013 oraz Tadeusz Sławek, Aleksandra Kunce, *Oikologia. Powrót*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020.

¹⁰³ Zbigniew Kadłubek, Aleksandra Kunce, *Myślec Śląsk...* dz. cyt.

jestem? Pośród kogo i czego? W odniesieniu do jakiego obszaru znaczeń?) pozostają bez trwałej i jednoznacznej odpowiedzi. W jej ujęciu, paradoksalnie, jedynym stałym czynnikiem kształtującym tożsamość Górnoszlązaków jest więc brak stałości, zmuszający ich do przyjęcia postawy „uznającej własną nieokreśloność i borykającej się z problemami umiętnego współżycia z wieloznacznością”¹⁰⁴.

Niektórzy spośród zajmujących się Śląskiem badaczy relacjom władzy i zależności, które w przeszłości panowały w regionie, przyznają charakter kolonialny. Za podjęcie próby zaadaptowania narzędzi studiów postkolonialnych do analizy sytuacji Górnego Śląska bywa doceniany przede wszystkim Michał Smolorz. Badacz miał co prawda świadomość, że Górny Śląsk nigdy formalnie nie posiadał statusu obszaru *stricte* kolonialnego, ale posługując się argumentem o kulturowej dominacji i gospodarczej eksploatacji (przybierającej przede wszystkim postać rabunkowego wydobywania złóż naturalnych połączonego z nierównościami w dystrybucji dochodu wewnętrznego¹⁰⁵) przez kolejne organizmy państwowe, w obrębie których w wieku XIX i XX znajdował się region, zdecydował się rozpatrywać go za pomocą kategorii „kolonii wewnętrznej”. Zwolenniczką podobnego rozumienia Górnego Śląska jako obszaru poddanego „kolonializmowi wewnętrznemu” jest Maria Szmaja¹⁰⁶.

W myśleniu potocznym, przekonanie regionalnej społeczności, że Śląsk stanowi obiekt eksploatacji, manifestuje się pod postacią „śląskiej krzywdy”, czyli poglądu o wieloletnim, skrajnym wyzysku Górnego Śląska i jego mieszkańców kolejno przez Niemców, a następnie przez Polaków, którzy identyfikowani są jako zachłanni przybysze „z zewnątrz”. Marian Grzegorz Gerlich definiował to zjawisko jako zawarty w pamięci zbiorowej:

(...) zespół wyobrażeń, przekonań, ocen, opinii, a nawet przesądów, a także związanych z nimi doświadczeń, w tym osobistych, który wyraźnie wskazuje, iż lokalna zbiorowość regionalna była i jest ustawicznie spychana na pozycje społecznie peryferyjne; jest oszukiwana, manipulowana, wykorzystywana (...)¹⁰⁷.

¹⁰⁴ Tamże, s. 185.

¹⁰⁵ Michał Smolorz, dz. cyt., s. 18-20.

¹⁰⁶ Maria Szmaja, *Niemcy?...*, dz. cyt. Autorka swoje spostrzeżenia formułuje w odniesieniu do Opolszczyzny, która stanowi zachodnią część historycznego Górnego Śląska i jest dla Szmaji interesująca, ponieważ po raz pierwszy w granicach państwa polskiego znalazła się dopiero w 1945 roku. Procesy, które zdaniem badaczki decydują o statusie kolonii wewnętrznej pozostają jednak aktualne także dla wschodniej części historycznego regionu.

¹⁰⁷ Marian G. Gerlich, „*My prawdziwi Górnoszlązacy...*” ..., dz. cyt., s. 113.

Badacz zwracał uwagę, że w kompleks „śląskiej krzywdy”, oprócz poczucia doznawanych szkód, wpisane jest przekonanie o własnej wyższości cywilizacyjnej, praworządności, wysokich kwalifikacjach zawodowych i walorach etycznych¹⁰⁸. Z tej perspektywy Górnolązacy, będący nosicielami kompleksu, jawią się jako nieufni, bierni, podporządkowani, a jednocześnie charakteryzujący się pewną nadrzędnością albo moralną wyższością w stosunku do ludności napływowej.

W przydatność narzędzi studiów postkolonialnych w badaniach Śląska powątpiewał Lech Nijakowski. Socjolog udowodniał, że region należy rozpatrywać raczej jako obszar peryferyjny kapitalistycznej gospodarki-świata, który, nawet jeśli ponosił wysokie koszty kapitalistycznej eksploatacji, to był także terenem inwestycji i rozwoju¹⁰⁹. W diagnozę Nijakowskiego dotyczącą kondycji Śląska jako terytorium zarazem eksploatowanego i poddawanego procesom modernizacyjnym dobrze wpisuje się określenie „polska Katanga”¹¹⁰, stosowane w odniesieniu do regionu w okresie PRL. Katanga była najbogatszą w surowce naturalne i najbardziej uprzemysłowioną prowincją Konga (Zairu), która ogłosiła swoją niepodległość i jako niezależne państwo istniała w latach 1960–1963. Z dzisiejszej perspektywy określenie może ujawniać swoje drugie dno i zostać potraktowane jako porównanie metod eksploatacji surowców naturalnych na Śląsku do kolonialnego wyzysku, który Europejczycy stosowali w afrykańskiej Katandze. Tymczasem w PRL miano „polskiej Katangi” miało oddawać uprzywilejowany status Śląska na tle reszty Polski za czasów rządów duetu Ziętek-Gierek, odpowiedzialnego za liczne inwestycje z zakresu mieszkalnictwa i budownictwa użyteczności publicznej¹¹¹.

Nijakowski argumentował, że choć społeczność śląska była na wiele sposobów marginalizowana, to jednak nie odmawiano jej członkom indywidualizacji i upodmiotowienia, nie odzierano ich z podstawowych praw człowieka ani nie poddawano jawnej, systemowej przemocy i wyzyskowi, w związku z czym „trudno to uznać za sytuację równoważną z kondycją skolonizowanych Afrykańczyków czy Azjatów”¹¹². Zdaniem Nijakowskiego narzędziem bardziej przydatnym niż studia postkolonialne

¹⁰⁸ Tegoż, „*Śląska krzywda*” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej rodzimej ludności (okres międzywojnia), w: *Śląski witraż. Prawdy, złudzenia, mity*, Śląsk, Katowice 2016, s. 105–106 (przedruk tekstu, który pierwotnie ukazał się w piśmie „Etnografia Polska”, t. 38, z. 1–2, s. 5–24).

¹⁰⁹ Lech M. Nijakowski, *O przydatności studiów postkolonialnych...*, dz. cyt., s. 85–90.

¹¹⁰ Autorstwo określenia jest przypisywane Mieczysławowi Rakowskiemu.

¹¹¹ Więcej na temat tego okresu i powstałych wówczas obiektów piszę w kolejnym podrozdziale *Śląsk zamknięty w stereotypie*.

¹¹² Tamże, s. 94.

mogą być w kulturowych badaniach regionu na przykład koncepcje przemocy symbolicznej (Bourdieu), ideologicznych aparatów państwa (Althusser) czy hegemonii kulturowej (Gramsci). Sądzę, że listę tych inspiracji teoretycznych dobrze uzupełniają nazwiska Chantal Mouffe i Ernesto Laclaua.

4. Śląsk zamknięty w stereotypie

Niezależnie od ustaleń badaczy dotyczących śląskiej tożsamości – obok nich albo wbrew nim – w sferze publicznej krążą stereotypy na temat śląskości. Śląskoznawcy konfrontowali się z nimi wprost – problem zmagania się ze stereotypami jest często powracającym wątkiem choćby w *Mysleć Śląsk* Kadłubka i Kunce. Zbigniew Kałubek jednoznacznie i stanowczo odrzuca stereotypy na temat Górnego Śląska, uznając je za przejaw „taniej propagandy”¹¹³. Jego wysiłek jest skoncentrowany na walce z fałszywym i krzywdzącym jego zdaniem wizerunkiem regionu jako „kulturalnej pustyni”, wyłącznie „czarnej”, przemysłowej krainy ciężkiej pracy, któremu przeciwstawia obraz Śląska jako istotnego w skali europejskiej ośrodka intelektualnych przepływów, tak w wiekach dawnych, jak w wieku XX.

Przekonanie Kadłubka o negatywnej roli stereotypów i konieczności rozbijania ich, a także powiązane z nim dążenie do rekonstruowania prawdziwej śląskości (pełniącej funkcję zwornika lokalnej tożsamości), przesłanianej przez te stereotypy, podzielał Michał Smolorz. Autor *Śląska wymyślonego* zakładał, że popularne wizerunki i skojarzenia z Górnym Śląskiem są dalekie od rzeczywistości i stanowią pewnego rodzaju iluzję, skrywającą to, co prawdziwe, dlatego należy odwrócić od nich wzrok i autentycznej śląskości poszukiwać gdzie indziej. Dla badacza tym autentycznym, silnym atrybutem regionalizmu był język, który jako jedyny element kodu kulturowego miał oprzeć się dwudziestowiecznym deformacjom. Zdaniem Smolorza język stanowił żywy łącznik z prawdziwą śląszczyzną „przedmedialną” – z jednej strony dlatego, że zawsze był zjawiskiem osobistym i intymnym, z drugiej zaś dzięki temu, że zyskał profesjonalną „opiekę” ze strony twórców, działaczy regionalnych i naukowców.

Odmienne stanowisko prezentuje Aleksandra Kunce. Autorka odwołuje się do ustaleń Waltera Lippmanna uznając, że stereotyp może do pewnego stopnia stanowić użyteczne narzędzie poznawcze, ponieważ zawarte w nim uproszczone widzenie świata

¹¹³ Z. Kadłubek, A. Kunce, *Mysleć... dz. cyt.*, s. 18.

jest niezbędne do tego, by oswajać siebie i innych. Dlatego zdaniem Kunce stereotyp należy „podjąć, przekroczyć, wskazać na wszelkie harmonie i dysharmonie ustanawiane w mentalnym powoływaniu siebie jako siebie”¹¹⁴. Zamiast zaprzeczać stereotypom jako wizerunkom fałszywym i mnożyć w ich miejsce obrazy w jej przekonaniu bliższe prawdzie, współautorka *Mysleć Śląsk* proponuje zatem rozbrojenie stereotypów poprzez ich uważny ogląd, analizę i dekonstrukcję.

Spośród zarysowanych powyżej stanowisk ponownie najbliższe jest mi to reprezentowane przez Aleksandrę Kunce. Za Richardem Dyerem, który tak jak śląska badaczka inspirował się koncepcją Waltera Lippmanna, akcentującą poznawczą i komunikacyjną funkcję stereotypów, uznaję, że stereotyp „jest bardzo prostą, uderzającą, łatwą do uchwycenia formą reprezentacji, jednocześnie mającą moc kondensacji wielu złożonych informacji i skojarzeń”¹¹⁵. Krążące w sferze publicznej stereotypy dotyczące Górnego Śląska nieuchronnie stanowią kontekst dla procesów wytwarzania wizerunku współczesnego regionu. Rekonstrukcja popularnych wyobrażeń pozwoli mi naszkicować ten kontekst i ustalić, w jakiej relacji sytuują się wobec niego wizerunkowe zabiegi inicjowane przez lokalne władze i środowiska kulturalnych elit.

Na okładce jednego z listopadowych numerów „Tygodnika Powszechnego” z 2017 roku¹¹⁶ znajduje się zielona, trawiasta kula, poprzecinana liniami brukowanych ścieżek i otoczona aureolą drzew (il. 1.3). W jednym miejscu wyrasta z niej wieża wyciągowa kopalnianego szybu, sygnalizująca, że obraz odnosi się do Górnego Śląska. Okładkowe zdjęcie wykorzystuje fotograficzny efekt panoramy sferycznej, który pozwala objąć cały otaczający widok wokół aparatu (360 stopni w poziomie i 180 w pionie), a następnie przedstawia go w formie odwzorowania stereograficznego (przekształcenia płaszczyzny w sferę). Taki zabieg pozwala uzyskać obraz, przypominający planetę, do czego bezpośrednio odnosi się tytuł numeru: „Planeta Śląsk. Autonomia, która przyciąga”. Przedstawienie Śląska jako planety sugeruje jego osobność czy odmienność – region, tak jak inne niż Ziemia planety w kosmosie, jest w pewnym sensie „obcy”, niepoznany. Tytułowa „autonomia” gra na skojarzeniu z formułowanymi w sferze publicznej postulatami uzyskania przez region autonomii politycznej, ale w tym kontekście „autonomia przyciąga”, a więc odnosi się przede wszystkim do niezależności

¹¹⁴ Tamże, s. 62.

¹¹⁵ Richard Dyer, *Funkcja stereotypów*, przeł. I. Kurz, w: *Antropologia kultury wizualnej*, red. Iwona Kurz, Paulina Kwiatkowska, Łukasz Zaremba, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 617.

¹¹⁶ „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45.

i odrębności, mogących budzić zainteresowanie. Obraz sugeruje, że Górny Śląsk jest osobnym, odrobinę zagadkowym i być może ekscytującym terytorium, wartym odkrycia.

Temat tygodnia został rozpisany na kilka artykułów. Inauguruje go tekst Olgi Drendy *Nowy Śląsk*, do przeczytania którego zachęca wyodrębniony fragment: „Ślązacy budują współczesną tożsamość. Ani niebezpieczną, przez skojarzenia z Niemcami, ani przaśno-życzeniową”¹¹⁷. Poświęcony Śląskowi numer czasopisma wpisuje się w procesy konstruowania wizerunku postindustrialnego regionu, przechodzącego dynamiczne przekształcenia. W narracji tygodnika polegają one na ujawnianiu nieznanego szerzej oblicza, odmiennego od tego, z którym dotychczas go kojarzono: odkrywanie „planety Śląsk” staje się możliwe dzięki rozbrajaniu stereotypów poprzez udowadnianie, że nie odzwierciedlają one aktualnego stanu rzeczywistości. Taką sugestią zawiera już okładkowy obraz: wieża wyciągowa nie wyrasta z terenu działającej kopalni, ale jest otoczona soczystą zielenią.

Olga Drenda wspólnie ze swoimi rozmówcami – wśród których znajdują się między innymi Zbigniew Kadłubek i tłumacz oraz dziennikarz Marcei Szpak – rekonstruuje w artykule negatywny stereotyp Śląska. „Górny Śląsk w oczach Polaków to sitcomowy konstrukt, złożony ze śmiesznej gwary, szerokobiodrych kobiet i kopalnianych krajobrazów zasnutych wiecznym smogiem”¹¹⁸ – stwierdza Szpak. „Ślązok mo być robotny, pobożny, nojlepiej lekko niedomyty, żeby podkreślić odwieczną przynależność do klasy robotniczej (...) [pisownia oryginalna, za pomocą polskiego alfabetu oddająca ślączyznę fonetycznie – przyp. AK]”¹¹⁹ – ironizuje dalej tłumacz i dziennikarz. Najważniejszymi elementami zarysowanego w artykule negatywnego stereotypu, z którym mieszkańcy regionu woleliby nie być utożsamiani, są zatem skojarzenia z górnictwem, przemysłową degradacją oraz przaśnością i śmiesznością.

Wspominany „sitcomowy konstrukt” niemal automatycznie odsyła w kontekście Śląska do serialu *Święta wojna* (reż. Marek Bielecki, Dariusz Goczał), który był emitowany na antenie TVP2 w latach 2000–2009 i doczekał się 322 odcinków, podzielonych na 10 sezonów. Jego głównym bohaterem jest Bercik (grany przez Krzysztofa Hanke, lidera kabaretu Rak), a właściwie Hubert Dwornik, jak brzmi jego pełne imię i nazwisko, były górnik, który wraz z żoną Andzią (w tej roli Joanna Bartel) zamieszkuje w Katowicach. W pierwszym odcinku serialu dowiadujemy się, że kopalnia,

¹¹⁷ Olga Drenda, *Nowy Śląsk*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45, s. 12.

¹¹⁸ Tamże, s. 13.

¹¹⁹ Tamże, s. 13–14.

w której pracował Bercik, została zlikwidowana w wyniku decyzji warszawskich władz, o czym bohater informuje swojego przyjaciela z wojska, pochodzącego ze stolicy Zbyszka (Zbigniew Buczkowski). Zbyszek przyjechał do Katowic „na handel”, ale od tej pory staje się częstym gościem domu małżeństwa Dworników i towarzyszy Bercikowi w jego przedsięwzięciach, polegających na realizacji coraz to nowych (i bardziej absurdalnych) pomysłów na biznes.

Interesującej analizie poddawał serial *Święta wojna* Mateusz Witkowski, który w krótkim publicystycznym tekście zachęcał do spojrzenia na niego przez pryzmat kryzysu tradycyjnej męskości oraz zmagania z rodzącym się w bólach polskim kapitalizmem¹²⁰. Znacznie częściej jednak zwracano uwagę na rolę, jaką *Święta wojna* odegrała pod względem umacniania stereotypowych wyobrażeń na temat Śląska. W wystosowanej w 2007 roku interpelacji, adresowanej do ministra kultury i dziedzictwa narodowego, pochodzący z Katowic poseł Krzysztof Szyga z Ruchu Ludowo-Narodowego sygnalizował, że serial:

W sposób zniekształcony i odbiegający od prawdy pokazuje wymaginowany górnośląski szowinizm, przypisuje wyolbrzymione ludzkie wady wyłącznie nacji śląskiej, wreszcie kultywuje wzajemne animozje pomiędzy „Hansami” i „Gorolami”, czyli Ślązakami i Polakami. (...) Główny bohater imieniem Bercik, były górnik, nierób i kombinator o ograniczonym światopoglądzie, to niestety obraza dla mieszkańców naszego regionu, nie tylko górników, ale wszystkich Ślązaków¹²¹.

Głównymi źródłami komizmu w *Świętej wojnie* były cechy osobowości Bercika, „niestroniącego od alkoholu furiata i szowinisty”¹²² (jak opisywał go Witkowski) najczęściej konstruowane jako uzasadnione jego śląskim pochodzeniem, oraz ślączyzna, którą posługiwali się bohaterowie, prezentowana w wersji uproszczonej, zrozumiałej również dla widza spoza regionu. Postać grana przez Krzysztofa Hanke wyróżniała się pod względem przywar na tle innych safandulowatych Ślązaków, portretowanych w operujących komizmem obrazach fabularnych i paradokumentalnych, na przykład Andrzeja Biesa z serialu *Serce z węgla* (reż. Irena i Jerzy Morawscy, 2001) czy wzorowanego na nim tytułowego *Benka* z filmu Roberta Glińskiego (2007). Mimo że

¹²⁰ Mateusz Witkowski, *Mąż milenijny*, „Popmoderna.pl”, 24 czerwca 2019, <https://popmoderna.pl/maz-milenijny-popteksty/>, dostęp 30 maja 2024.

¹²¹ Krzysztof Szyga, Interpelacja nr 8443 do ministra kultury i dziedzictwa narodowego w sprawie zakończenia produkcji i emisji przez TVP 2 serialu „Święta wojna” z 10 maja 2007, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ5.nsf/main/53B1A51C>, dostęp 30 maja 2024.

¹²² Mateusz Witkowski, dz. cyt.

wymienieni bohaterowie posiadali liczne wady, ostatecznie byli przedstawiani jako dobrodusznicy (i dlatego dający się lubić), tymczasem lenistwo i cwaniactwo, będące dominującymi cechami Bercika, utrudniały obdarzenie go sympatią. W polskiej popkulturze tamtego okresu da się odnaleźć postaci, które posiadały podobny do niego rys osobowości – na przykład Karola Krawczyka z *Miodowych lat* (reż. Maciej Wojtyszko i in.¹²³, 1998-2003) albo Ferdynanda Kiepskiego¹²⁴ ze *Świata według Kiepskich* (reż. Okil Khamidov, Patrick Yoka, Adek Drabiński, 1999–2022) – w przypadku żadnego z nich charakter nie jest jednak motywowany pochodzeniem regionalnym. Przedstawienie Ślązaka, uosobione w Berciku, pozwala zarysować linię podziału w miejscu, gdzie rzeczywistość mogłaby wydawać się zbyt złożona – powiązać negatywne cechy osobowości, w realnym świecie niezależne od pochodzenia, ze śląskością bohatera. Takie zastosowanie stereotypu jest zgodne z rolą, jaką przypisywał mu Richard Dyer, polegającą na nadawaniu stałej i wyrazistej postaci elementom życia społecznego, które inaczej mogłyby okazać się „płynne i znacznie bliższe normy, niż chciałby to przyznać system dominujących wartości”¹²⁵.

Skojarzenie śląskości ze śmiesznością i prząsnością budzi sprzeciw dużej części regionalnych elit kulturalnych. „Śląsk powinien zniknąć, bo nie zasługuje na istnienie, skoro jedyną formą, w jakiej się masowo spełnia jest prymitywny kabaret, którego komizmu istotą jest śląskość sama”¹²⁶ – pisał Szczepan Twardoch w reakcji na popularność śląskich przeróbek międzynarodowych hitów, wykonywanych przez zespół Frele (m.in. *Despacito* Luisa Fonsiego jako *Dejta cicho*). Jak zwracała uwagę Olga Drenda, pojawiali się jednak także obrońcy zespołu i zwolennicy wykorzystywanego przez jego członkinie typu humoru, którzy „tłumaczyli, że zawsze to promocja śląskiej mowy, i że również taka rozrywka jest potrzebna”¹²⁷. Mimo że popularyzacja ślączyzny poprzez prezentowanie językowej odmienności jako zabawnej nie jest strategią bardzo rozpowszechnioną, po którą chętnie i intencjonalnie w promocji województwa sięgają

¹²³ *Miodowe lata* były licencjonowaną wersją amerykańskiego sitcomu *The Honeymooners*, ale przekonująco dostosowywały przedstawiane realia do polskich, unikając fasadowości.

¹²⁴ Wnikliwą analizę postaci Ferdynanda Kiepskiego przeprowadziła w rozprawie doktorskiej Monika Borys. Badaczka dostrzega w nim tirickstera, a *Świat według Kiepskich* odczytuje jako anty-adaptacyjną satyrę na uelastycznienie rynku pracy, zob. Monika Borys, *Obrazy klas ludowych w polskiej kulturze popularnej po 1989 roku*, nieopublikowana rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Iwony Kurz, obroniona w 2024 roku w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, s. 89–132.

¹²⁵ Richard Dyer, dz. cyt., s. 621.

¹²⁶ Szczepan Twardoch, „Zespół Frele to najgorsze, co przytrafiło się Śląskowi od czasu Krzysztofa Hanke w roli Bercika (...)”, Facebook, 13 sierpnia 2017, <https://www.facebook.com/share/7kTSdmgaSm3yDhbL/?mibextid=WC7FNe>, dostęp 30 maja 2024.

¹²⁷ Olga Drenda, dz. cyt., s. 13.

władze i inne działające w regionie podmioty (np. Nowi Ślązacy, których fenomen analizuję w rozdziale trzecim), nie można wykluczyć, że właśnie takie efekty wśród odbiorców wyzwalają choćby dizajnerskie koszulki ze śląskimi słowami i atrakcyjnymi wizualnie grafikami, produkowane przez firmę Gryfnie¹²⁸.

Kiedy mowa o „górnicy” obliczu regionu, wobec którego dystansował się w swojej wypowiedzi Marcei Szpak, skojarzenia biegną ku wizerunkowi industrialnej prosperity z czasów PRL. Ilona Copik, opisując przemiany obrazowania Górnego Śląska w okresie powojennym, wskazywała, że filmowcy na początku drugiej połowy wieku XX:

(...) zaczynają się koncentrować na krajobrazie hut i kopalń, traktowanym jako synonim śląskości, współuczestnicząc w kształtowaniu tradycji widzenia Śląska (ograniczonego do Górnego Śląska) jako obszaru industrialnego i robotniczego. Po okresie, kiedy region przedstawiany jest jako obszar wielkoprzemysłowy i produkcyjny, zamknięty w estetyce socrealistycznej (*Kopalnia*, 1947, reż. Natalia Brzozowska; *Stalowe serca*, 1948, reż. Stanisław Januszewski; *Gwiazdy muszą płonąć*, 1954, reż. Andrzej Munk, Witold Lesiewicz) lub postsocrealistycznej (*Pierwsza zmiana*, 1962, reż. Janusz Kidawa; *Obok prawdy*, 1964, reż. Janusz Weychert; *Gorąca linia*, 1965, reż. Wanda Jakubowska), następuje czas „wesołej przemysłowej”, kiedy wizja przemysłowego Śląska zostaje podbarwiona futurologiczną perspektywą rozwoju ekonomicznego¹²⁹.

Czas „wesołej przemysłowej” Copik utożsamia z końcówką okresu pełnienia funkcji I sekretarza KC PZPR przez Władysława Gomułkę i przede wszystkim z pierwszą połową „dekady gierkowskiej”, kiedy to „Śląsk (a raczej GOP) ukazywany jest (...) jako jedna ze scenarii najważniejszych inwestycji państwowych wybujałych od marzeń lat siedemdziesiątych”¹³⁰. Abstrahując na chwilę od reprezentacji filmowych należy jednak odnotować, że szczyt modernizacyjnego zrywu, jaki przeżywa region, przypada raczej na dekadę wcześniejszą, kiedy Edward Gierek sprawuje jeszcze funkcję pierwszego sekretarza KW PZPR w Katowicach i ściśle współpracuje z Jerzym Ziętkiem, wówczas

¹²⁸ Strona internetowa marki: <https://gryfnie.com/sklep/>, dostęp 30 maja 2024.

¹²⁹ *Topografie...* dz. cyt., s. 129.

¹³⁰ Tamże, s. 130. Wśród filmów realizujących poetykę „wesołej przemysłowej” Copik wymienia m. in. dokumenty *Szkice górnośląskie* (1968, reż. Konstanty Gordon), *Górnośląski Okręg Przemysłowy* (1968, reż. Aleksander Domalewski) czy *Przemysł Górnego Śląska* (1975, reż. Józef Arkusz) oraz obrazy nawiązujące do socrealistycznych filmów produkcyjnych, tj. *Aby wielki piec mógł zapłonąć* (1976, reż. Zbigniew Frankowski) i *Plac budowy Polska* (1976, reż. Bonawentura Szredel). Zob. tamże, s. 128–135.

wiceprzewodniczącym, a od 1964 roku przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Właśnie w tym okresie w Katowicach powstaje szereg nowoczesnych obiektów użyteczności publicznej (jak Spodek, Pałac Ślubów, biurowiec Separator, Dom Handlowy „Zenit”, hotele „Silesia” i „Katowice”, Biuro Wystaw Artystycznych czy brutalistyczny dworzec kolejowy¹³¹) oraz takich o charakterze mieszkalnym (jak wieżowiec Superjednostka czy Osiedle Tysiąclecia), swoją działalność rozpoczyna także Uniwersytet Śląski. Na dobrym poziomie utrzymuje się również zaopatrzenie sklepów oraz świadczenia socjalne, co ma związek z rolą, jaką Śląsk pełni na tle reszty kraju jako odpowiedzialny za produkcję jednej czwartej PKB i dostarczający dewiz z eksportu węgla i stali.

Ze współczesnej perspektywy okres śląskiej prosperity lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uległ problematyzacji – na jaw wyszły koszty środowiskowe, jakie region i jego mieszkańcy ponosili wskutek rozwoju przemysłu¹³² – jednak nie można jednocześnie uznać, że w zbiorowej pamięci został całkowicie przewartościowany czy przekreślony. Nadal kojarzy się pozytywnie i jest podatny na mitologizację, podobnie jak postaci jego przywódców, czego najświeższym najprawdopodobniej przykładem jest film *Gierek* z 2022 roku w reżyserii Michała Węgrzyna. Postać Edwarda Gierka do tej pory jest celebrowana przez mieszkańców jego rodzinnego Sosnowca: co roku w Dzień Wszystkich Świętych zapalają na grobie byłego pierwszego sekretarza znicze¹³³, a w roku 2017 stanowczo sprzeciwiali się zmianie nazwy ronda jego imienia, której wbrew woli większości sosnowiczian dokonał ówczesny wojewoda na podstawie ustawy dekomunizacyjnej¹³⁴. Podobnie dzieje się w Katowicach z Jerzym Ziętkiem, który

¹³¹ Wymieniam obiekty, przy których prace trwały w latach sześćdziesiątych, choć część z nich została ukończona na początku kolejnej dekady (jak choćby brutalistyczny dworzec, wybudowany w latach 1966–1972).

¹³² Dobrym przykładem jest choćby książka Michała Jędryki z 2020 roku *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*, opowiadająca o epidemii ołowicy, która dotknęła w latach siedemdziesiątych katowickie dzieci mieszkające nieopodal huty Szopienice, zob. Michał Jędryka, *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020. Problemy wynikające z katastrofalnego stanu przyrody, spowodowanego nadmiernym wydobywaniem i przetwarzaniem surowców naturalnych, niewątpliwie istniały już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jednak trudno ocenić, w jakim stopniu przedzierały się do publicznej świadomości ze względu na podtrzymywaną przez władzę propagandę sukcesu.

¹³³ Przyczyny sentymentu, jakim Gierka do tej pory darzą sosnowiczanie, w interesującym reportażu starała się prześledzić Kaja Puto, zob. Kaja Puto, *Zamienię dyplom na metrykę z Sosnowca*, „Krytyka Polityczna”, 9 grudnia 2016, <https://krytykapolityczna.pl/felietony/kaja-puto/zamienie-dyplom-na-metryke-z-sosnowca/>, dostęp 20 stycznia 2023.

¹³⁴ *Sosnowiec zaskarży zmianę nazwy ronda Gierka przez wojewodę śląskiego. Teraz to Rondo Zagłębia Dąbrowskiego*, „dziennikzachodni.pl”, 18 grudnia 2017, <https://dziennikzachodni.pl/sosnowiec-zaskarzy-zmiane-nazwy-ronda-gierka-przez-wojewode-slaskiego-teraz-to-rondo-zaglebia-dabrowskiego/ar/12777881>, dostęp 20 stycznia 2023.

uniknął dekomunizacji, ponieważ z jednej strony jest pamiętany nie tylko jako działacz PRL-owskich struktur państwowych, ale także powstaniec śląski, a poza tym jego zasługi dla miasta zostały uznane przez lokalny oddział IPN. W roku 1999 w plebiscycie lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej” Ziętek zajął drugie miejsce wśród „Najwybitniejszych Ślązaków i Zagłębiaków XX wieku” (wygrał Wojciech Korfanty)¹³⁵, zaś w 2015 został wybrany katowiczanie 150-lecia¹³⁶. W regionie okres przemysłowej potęgi i towarzyszącej jej modernizacji bywa zatem wspomniany z nostalgią. Z drugiej strony, wiele spośród wymienionych wcześniej obiektów, wybudowanych w Katowicach w okresie socjalistycznej modernizacji, zostało w ostatnim czasie usuniętych z miejskiej przestrzeni: nie istnieje już brutalistyczny dworzec kolejowy, wyburzony został hotel „Silesia” oraz Pałac Ślubów. Z perspektywy decydujących o tych przemianach władz, PRL-owska architektura nie wpisuje się bowiem w wizję nowoczesnej metropolii – jak pokazuję w rozdziale trzecim i czwartym, wizerunek miasta postindustrialnego jest budowany w oparciu o wytwarzanie nowych, reprezentacyjnych przestrzeni (Strefy Kultury, przebudowanego Rynku).

Katowice „górnice” mogą budzić skojarzenia także z innym, bardzo sugestywnym obrazem. Mam na myśli oczywiście wizerunek Śląska, jaki w swojej twórczości stworzył Kazimierz Kutz. Reżyser nakręcił sześć filmów, których akcja toczy się na Śląsku: *Sól ziemi czarnej* (1969), *Perła w koronie* (1971), *Paciorki jednego różańca* (1979), *Na straży swej stać będę* (1983), *Śmierć jak kromka chleba* (1994) oraz *Zawrócony* (1994) (który był filmem telewizyjnym). Trzy pierwsze z nich tworzą tzw. trylogię śląską, najbardziej istotną pod względem wykreowania mitologii regionu. Archetypem śląskiego krajobrazu Kutz uczynił swoje rodzinne Szopienice, z hałdami i czerwonymi murami, promieniującymi subtelnym pięknem, z centralnym punktem w postaci kopalni. Na mitologię stworzoną przez reżysera składa się także wizerunek Ślązaka – górnika, powstańca, żyjącego zgodnie z zasadami wyznaczanymi przez miejscową tradycję, charakteryzującego się pracowitością, uczciwością, czystością, religijnością (katolicką) i patriotyzmem (polskim). Michał Smolorz pisał o Kutzu, że „stworzył autorską wizję Śląska, jego legendę, świadomie gloryfikował cechy wielkie i

¹³⁵ *Najwybitniejsi Ślązacy i Zagłębiacy XX wieku*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 17 listopada 1999, s. 1, 8–9.

¹³⁶ *Jerzy Ziętek katowiczanie 150-lecia*, „katowice.wyborcza.pl”, 11 grudnia 2015, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,19334485,jerzy-zietek-katowiczanie-150-lecia.html>, dostęp 20 stycznia 2023.

budujące, równie swobodnie pomijając grzechy i słabości”¹³⁷. Publicysta jednocześnie zwracał uwagę, że wizja ta padła na bardzo podatny grunt społeczeństwa pozbawionego jakiegokolwiek edukacji regionalnej, po drugiej wojnie światowej znajdującego się w tożsamościowej próżni, dlatego przez wielu została potraktowana właściwie jako dokumentalny zapis.

Smolorz, nazywając Kutza śląskim mitotwórcą, punktował, że jego filmy mają potencjał fałszowania rzeczywistości i tym samym przyczyniają się do produkcji nieprawdziwych przekonań na temat regionu, stereotypów i autostereotypów, utrudniając jego zdaniem dotarcie do śląskości autentycznej, coraz bardziej odległej i zniekształconej ze względu na skutki XX-wiecznej produkcji medialnej. Nie przekreślał jednak twórczości reżysera, apelując raczej o pewną społeczną świadomość i działając na rzecz jej poszerzenia – zależało mu na tym, aby ludzie, a zwłaszcza Ślązacy, zdawali sobie sprawę, że to, co ukazane przez Kutza na ekranie, stanowi pewną kreację artystyczną, a nie etnograficzną rejestrację. We wstępie do swojej książki publicysta odnotowywał:

Każda kultura ma swoich mitotwórców, których dzieła przeszły do historii i stały się wręcz modelowe dla identyfikacji grup etnicznych. Nam też przydarzyli się kreatorzy wybitni, utalentowani twórcy z najwyższej półki, którzy zostawili nam dzieła wysokich lotów, cenne, wysmakowane, które warto było przyswoić, którymi możemy się szczycić, do których możemy się odwoływać: tak, to my!¹³⁸

Wszystko wskazuje na to, że zdaniem Smolorza Kazimierz Kutz jak najbardziej zaliczał się do tego grona. Jeśli wziąć jednak pod uwagę przytoczone powyżej krytyczne argumenty, to bardziej prawdopodobne wydaje się, że gdy publicysta mówił o dumie i identyfikacji, to miał na myśli nie identyfikację z wykreowanymi przez Kutza filmowymi bohaterami, ale z samym reżyserem jako wybitnym artystą, stąd bardziej adekwatne niż kończące umieszczony powyżej cytat zawołanie „tak, to my!” wydaje się w kontekście postaci reżysera wykrzyknienie „tak, on jest nasz!”.

Wizerunkowi regionu wykreowanemu tryptykiem śląskim dali się w latach siedemdziesiątych uwieść nie tylko Ślązacy, ale również mieszkańcy innych części Polski. Zgodnie ze znanym, przypisywanym Krzysztofowi Zanussiemu stwierdzeniem,

¹³⁷ *Śląsk wymyślony...* dz. cyt., s. 187. Autor nie cytował w tym miejscu bezpośrednio Jana F. Lewandowskiego, ale odwoływał się do jego książki, posiadającej podobny do wypowiedzi Smolorza wydźwięk, zob. Jan F. Lewandowski, *Historia Śląska według Kutza*, Śląsk, Katowice 2004.

¹³⁸ Tamże, s. 9–10.

„po obejrzeniu filmów Kutza każdy chciał być Ślązakiem”. Od tamtego czasu stworzony przez reżysera obraz regionu nadal pobudza wyobraźnię i skłania do pozytywnie nacechowanych identyfikacji. Choć doczekał się także krytycznych analiz, to mało prawdopodobne wydaje się, żeby przedstawiciele władz miasta mieli uznać go za zasługujący na odstawienie do lamusa. Ich działania wskazują raczej na to, że dorobek reżysera stanowi istotny element regionalnego dziedzictwa, który warto pielęgnować. Świadczą o tym choćby liczne upamiętnienia – w 2019 roku w rodzinnych Szopienicach odsłonięto na cześć Kutza zaprojektowany przez Erwina Sówkę mural¹³⁹; istnieją plany powołania poświęconej reżyserowi placówki muzealnej¹⁴⁰; w 2021 roku Miasto Katowice, Uniwersytet Śląski i Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego zainauguowały nagrodę jego imienia, która jest przyznawana twórcom, łączącym działalność artystyczną ze społecznym zaangażowaniem¹⁴¹. Ostatecznie należy stwierdzić, że filmowy Śląsk Kutza być może jest „górniczny”, ale posiada niepowtarzalny *genius loci*, który ma wpływ na zwiększenie atrakcyjności regionu, z czego najwyraźniej zdają sobie sprawę władarze Katowic.

Możliwym wcieleniem „górniczego” stereotypu Śląska jest także obraz regionu z lat dziewięćdziesiątych i pierwszej dekady XXI stulecia, przedstawiający region jako odarty z kutzowskich mitów, zmagający się z problemami związanymi z wygaszaniem przemysłu i jako taki utrwalony w szeregu reprezentacji z tamtego okresu. Pochodzący ze Śląska krytyk filmowy Michał Oleszczyk, w wywiadzie udzielonym dziennikarce regionalnego czasopisma kulturalnego „Ultramarina”, ten charakterystyczny nurt obrazowania Śląska w polskim kinie podsumowywał następująco:

W pewnym momencie Śląsk stał się ofiarą stereotypu, którego głównym totemem był zabiedzony familok i okoliczny hasiok. Co ciekawe, nawet w filmach, które

¹³⁹ Magdalena Warchala, *Kazimierz Kutz na koniu ozdobi ścianę familoka. Mural zaprojektował Erwin Sówka*, „katowice.wyborcza.pl”, 19 października 2019, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,25325850,kazimierz-kutz-na-koniu-ozdobi-sciane-familoka-mural-zaprojektowal.html>, dostęp 20 stycznia 2023.

¹⁴⁰ Patryk Osadnik, „Kutz na kucu” – Mural upamiętniający Kazimierza Kutza odsłonięto w Szopienicach. Mistrz doczeka się też muzeum swojego imienia?, „dziennikzachodni.pl”, 4 listopada 2019, <https://dziennikzachodni.pl/kutz-na-kucu-mural-upamietniajacy-kazimierza-kutza-odslonieto-w-szopienicach-mistrz-doczeka-sie-tez-muzeum-swojego-imienia/ar/c13-14553227>, dostęp 20 stycznia 2023.

¹⁴¹ Pierwszą laureatką nagrody została Anna Dymna.

nie miały takiej intencji, powracał banał: Śląsk równa się bieda, by przywołać tu na przykład *Odę do radości* czy niektóre filmy Michała Rosy¹⁴².

W przewodniku *Kino śląskie* Jan F. Lewandowski jako prototyp nurtu wskazywał telewizyjny *Gorący czwartek* z 1993 roku, który był debiutem Michała Rosy i jednocześnie jego pierwszym „śląskim” filmem¹⁴³. Lewandowski zwracał uwagę, że Rosa, osadzając akcję *Gorącego czwartku* w regionie zniszczonym przemysłową eksploatacją i silnie eksponując ujęcia bohaterów na tle pejzażu górnośląskiego z familokami i hałdami, jednocześnie zapoczątkował pewną tendencję. „Za nim poszło wielu autorów opowiadających w zdegradowanej górnośląskiej scenografii poprzemysłowej najrozmaitsze historie. Niektórzy doszli w konwencji czarnej opowieści do przesady”¹⁴⁴ – odnotowywał we wstępie do swojej książki. Wśród reprezentacji filmowych, które posługiwały się stereotypem „czarnego”, (post)górniczego Śląska warto wymienić choćby *Odę do radości. Śląsk* (reż. Anna Kazejak, 2005)¹⁴⁵, *Z odzysku* (reż. Sławomir Fabicki, 2006), *Hienę* (reż. Grzegorz Lewandowski, 2006), *Moje miasto* (reż. Marek Lechki, 2007) czy *Ewę* (reż. Adam Sikora, Ingmar Villquist, 2010).

Obrazy filmowe operujące stereotypem „czarnego Śląska” wizerunek regionu kreują przez prymat zaludniających go postaci, ich losów, przeżyć i charakterystyki. Niezależnie od konwencji gatunkowej, bohaterowie zostają skonfrontowani z podobnymi problemami: brakiem pracy, poszukiwaniem pracy, biedą, alienacją, uzależnieniami, rozpadem relacji zarówno na poziomie pojedynczej rodziny, jak i całej lokalnej wspólnoty. W toku fabuły na jaw wychodzą ich cechy osobowości, takie jak bierność, naiwność, brak zaradności czy niezdolność do adaptacji w warunkach zmieniającej się rzeczywistości, w związku z czym postaci zostają częściowo obciążone odpowiedzialnością za nieszczęścia, jakie ich spotykają.

Uosobieniem roszczeniowości, braku inicjatywy i zamknięcia na zmianę jest między innymi ojciec Agi ze śląskiej części *Ody do radości*. Mężczyzna jest górnikiem w kopalni, w której odbywa się strajk przeciwko planowanej likwidacji zakładu. Jego bunt nie jest jednak przedstawiany jako przejaw sprawczości, ale jako wyraz zacofania i

¹⁴² Michał Oleszczyk, *Archeologia świadomości i śląska hipstera*, rozm. przepr. Joanna Malicka, „Ultramarina” z września 2016, <http://www.ultramaryna.home.pl/tekst.php?id=1167>, dostęp 20 stycznia 2023.

¹⁴³ Reżyser wracał do tematyki regionalnej jeszcze w filmach *Co słonko widziało* (2006) i *Szczęście świata* (2016).

¹⁴⁴ Jan F. Lewandowski, *Kino śląskie*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2012, s. 13.

¹⁴⁵ Oprócz części poświęconej Śląskowi film *Oda do radości* składał się jeszcze z dwóch nowel, wyreżyserowanych przez Jana Komasę (*Warszawa*) i Macieja Migasa (*Morze*).

irracjonalnego przywiązania do wartości z poprzedniej epoki. Poprzez swoje zaangażowanie w protest, ojciec odmawia jednocześnie uczestnictwa w prawdziwym życiu i unika zmierzenia się z jego problemami. W marazmie tkwi też ojciec Goździka, głównego bohatera *Mojego miasta* Marka Lechkiego, który po utracie pracy w kopalni codziennie udaje się nad pobliski staw i pod pretekstem łowienia ryb pije alkohol. Z kolei jeden z głównych bohaterów filmu Michała Rosy *Co słonko widziało*, były górnik Józef, woli godzić się na złe traktowanie przez swojego zachłannego pracodawcę niż przyznać się żonie, że stracił pracę przy wydobywaniu węgla. Bezradnością i biernością charakteryzuje się również matka dziecięcego bohatera *Hieny* Lewandowskiego, która po śmierci męża-górnika nie podejmuje próby samodzielnego utrzymania rodziny, a zamiast tego wyprzedaje wyposażenie swojego mieszkania i spędza dni, pogrążona w apatii.

Najbardziej wyrazistym przykładem tendencji do portretowania śląskich bohaterów jako biernych i bezwolnych jest film *Ewa* Ingmara Villqista i Adama Sikory, który, jak zauważała Ilona Copik, dotyka problemów szczególnie drastycznych:

niezaradności życiowej byłych górników, wynikającej z braku zdolności myślenia w kategoriach prospektywnych, podatności na nieuczciwość ze strony lichwiarzy, wreszcie wyboru nierządu jako formy zarobkowania przez zdesperowane kobiety – żony i matki. Zjawiska te odzwierciedlają kompleksy myślowe ujęte w opisie socjologicznym jako zespół cech składających się na osobowość tradycyjną¹⁴⁶.

Osobowość ta, analizuje dalej badaczka za Markiem S. Szczepańskim, charakteryzuje się niską mobilnością fizyczną, profesjonalną i psychiczną. Osoby, przejawiające jej cechy, nie potrafią przyjąć identyfikacji właściwych społeczeństwu ponowoczesnemu, opartych na gotowości do zmiany, transgresji, otwartości¹⁴⁷.

Ewa, podobnie jak pozostałe wymienione wcześniej filmy operujące stereotypem „czarnego” Śląska, wytwarzają obraz Ślązaków-byłych górników jako z własnej winy niezdolnych do dostosowania się do przemian świata zewnętrznego (il. 1.4). Ich bezradność wynika z tego, że jest wpisana w ich osobowość, ale z drugiej strony jest także powiązana z utratą wcześniejszej pozycji – pewnej pracy, jaką gwarantował działający w

¹⁴⁶ *Topografie...* dz. cyt. s. 252.

¹⁴⁷ Tamże. Model osobowości, na który powołuje się w tym miejscu autorka, pochodzi z pracy: *Górnicy górnośląscy – ludzie zbędni, ludzie luźni?*, red. Marek S. Szczepański, Andrzej Matczewski, Publisher, Kraków–Katowice 1994, s. 59.

regionie przemysł¹⁴⁸. Portretowani w filmach z pierwszego dwudziestolecia po 1989 roku śląscy bezrobotni stanowią zatem jedno z możliwych wcieleń figury *homo sovieticus*¹⁴⁹, wykorzystywanej przez ideologów klasy średniej do opisu przedstawicieli klas niższych jako „zatrzymanych” w socjalistycznej przeszłości i z tego powodu niechcących lub niepotrafiących wyuczyć się nowych stylów życia i wziąć swój los we własne ręce.

Tło dla akcji osadzonych na Górnym Śląsku filmów z pierwszego dwudziestolecia po roku 1989 stanowi regionalny krajobraz. Jego podstawowym budulcem są zdewastowane obszary zamieszkiwania: osiedla robotnicze, opustoszałe ulice pomiędzy murowanymi blokami, odrapane klatki schodowe, kamienice o ścianach z odpadającym tynkiem, zagracone mieszkania, zaniedbane podwórka, samotnie stojące domy wraz z obejściami. Oprócz nich na ekranie często ukazywane są także elementy zdegradowanego przez przemysł krajobrazu „przejściowego” między osiedlem czy mieszkaniem a zakładem pracy: droga do domu prowadzi przez hałdę, nieopodal znajduje się poprzemysłowy staw. Regionalnego krajobrazu nie dominują natomiast postindustrialne ruiny fabryk, kopalni czy hut, które w pierwszej dekadzie XXI wieku zyskały za to mocną reprezentację w fotografii¹⁵⁰. Nie stanowią domyślnego miejsca akcji, właściwie nawet nie pojawiają się na ekranie nadmiernie często. Spośród wymienionych dzieł, do zrujnowanego zakładu pracy wkraczamy jedynie razem z bohaterami *Hieny* i *Ewy*.

¹⁴⁸ Z tego rodzaju spojrzeniem na przegranych transformacji rozprawiał się Tomasz Rakowski w książce *Lowcy, zbieracze, praktycy niemocy*, udowadniając na podstawie badań etnograficznych, że w obliczu całkowitego rozpadu struktur, które dotychczas organizowały ich funkcjonowanie w świecie, bezrobotni wykazują cechy i zachowania odwrotne wobec tych, które zwykle im się przypisywać – starają się zaadaptować do nowych warunków, są aktywni, zaradni i tworzą rozległe sieci wsparcia. Ich działalność umyka jednak obserwatorom (reprezentantom nauk społecznych, politykom), nie wpisuje się bowiem w ich oczekiwania i wyobrażenia dotyczące tego, jaki kształt powinny przyjąć przemiany kultury i społeczeństwa po schyłku wielkiego przemysłu. Badania Rakowskiego dowodzą, że deindustrializacja niekoniecznie musi prowadzić do postindustrializacji, ale zamiast tego w wielu miejscach przeradza się w preindustrializację, wskrzeszając formy przednowoczesnej kultury chłopskiej, a nawet archaicznej kultury łowiecko-zbierackiej. Takie spojrzenie na negatywne skutki przemian po roku 1989 pozwala ujmować biedę i bezrobocie jako problemy systemowe, wynikające z nieudanej modernizacji, przejawiającej się między innymi słabością instytucji, a nie w kategoriach indywidualnej odpowiedzialności dotkniętych tymi problemami osób – ich uporu, roszczeniowości czy przyrodzonych cech osobowości. Zob. T. Rakowski, *Lowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2009.

¹⁴⁹ Na polskim gruncie figurę *homo sovieticus* spopularyzował ks. Józef Tischner, zob. tegoż, *Etyka solidarności i homo sovieticus*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1992. Krytycznej analizy figury *homo sovieticus* oraz omówienia sposobów jej ideologicznego wykorzystania w dyskursie współczesnej socjologii dostarcza artykuł Krzysztofa Tyszki dla „Polish Sociological Review”, zob. Krzysztof Tyszka, „*Homo Sovieticus*” *Two Decades Later*, „Polish Sociological Review” 2009, nr 168, s. 507–522.

¹⁵⁰ Zob. na przykład cykle *Czarno-biały Śląsk* Wojciecha Wilczyka czy *Śląsk i Zagłębie 2004-2011* Michała Cały.

Wspólną przyczyną degradacji postindustrialnych ruin kopalni i fabryk oraz brudnych, zaniedbanych osiedli jest agonia przemysłu ciężkiego, dlatego rozpad obszarów zamieszkiwania może być rozpatrywany jako rozciągnięte w czasie echo zniszczenia zakładów pracy. Jak we wstępie do książki *Imperial Debris. On Ruins and Ruination* zwracała uwagę jej redaktorka, Ann Laura Stoler:

Ruina to zarówno stan rzeczy, jak i dotykający ją proces. Słowo to występuje [w języku angielskim – przyp. A.K.] w znaczeniu rzeczownikowym i czasownikowym. Zwracając się ku temu drugiemu, aktywnemu rozumieniu, wychodzimy poza pewien stan, który forma rzeczownikowa zbyt łatwo unieruchamia, przemienia w bierny, niezmienny obiekt¹⁵¹.

Ruina jako rzeczownik (ang. *a ruin*) może oznaczać przede wszystkim monumentalne „pozostałości” czy relikty dawnej potęgi, podczas gdy w znaczeniu czasownikowym (ang. *to ruin*) odsyła do toczącego się procesu rujnacji, z którym pozostają ludzie, do trwającego stanu spustoszenia w ich życiach. Swoje spostrzeżenia badaczka formułowała w odniesieniu do sytuacji kolonialnej, w której pod dawną potęgą kryje się przemoc i ogrom zadanej krzywdy, a celem jej i autorów tekstów zgromadzonych w zredagowanym przez nią tomie było ustalenie „w jaki sposób formacje imperialne trwają w swoich materialnych pozostałościach, w zrujnowanych pejzażach i w społecznej ruinie ludzkiego życia”¹⁵². W kontekście Górnego Śląska istotna odmienność w stosunku do zjawisk opisywanych przez Stoler polega na tym, że ruina niedziałającej fabryki, huty czy kopalni nie jest tylko znakiem przemocy (w tym przypadku eksploatacji zasobów ludzkich i środowiska naturalnego), ale również czegoś cennego, co zostało utracone – pracy, jej etosu, zbudowanej na ich podwalinach wspólnoty, lepszego statusu materialnego. Obie ruiny, zakładów i robotniczych osiedli, świadczą o powstałej pustce czy wyrwie. Z tej perspektywy nie tyle zdają sprawę z przemijalności czy kruchości dawnych struktur, ile z dojmujących skutków ich braku.

Stereotyp zrujnowanego „czarnego Śląska” z lat dziewięćdziesiątych i pierwszej dekady XXI wieku stanowi zatem rewers innego „górniczego” wcielenia wizerunku regionu, tego z okresu przemysłowej prosperity. Z perspektywy analizowanej w

¹⁵¹ Ann L. Stoler, „Rozkład pozostaje”. *Od ruin do rujnacji*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2013, nr 4, <https://doi.org/10.36854/widok/2013.4.1223> [dostęp: 30.01.2023]. Tekst w piśmie „Widok” stanowi skróconą wersję artykułu, opublikowanego jako wstęp do książki *Imperial Debris. On Ruins and Ruination*, red. Ann L. Stoler, Duke University Press, Durham 2013, s. 1–35.

¹⁵² Tamże.

rozprawie postindustrialnej przemiany oba obrazy jawią się jako szczególnie problematyczne. W oficjalnej komunikacji regionalne władze starają się wobec nich dystansować, czego przykładem może być materiał Biura Informacji i Promocji Urzędu Miasta Katowice, opublikowany w jednym z numerów „Dziennika Zachodniego” przed wyborami samorządowymi w 2006 roku:

(...) do lamusa trzeba będzie już odstawić dawny, „kopalniany” wizerunek Katowic, choć górnictwo nadal pozostaje liczącym się elementem tutejszej gospodarki. Jednak dziś w miejscach, gdzie dominowały potężne zakłady, górnicze szyby oraz hałdy, coraz częściej spotykamy nowoczesne kompleksy centrotwórcze, jak na przykład Silesia City Center [centrum handlowe, wzniesione na terenie dawnej KWK „Gottwald” – przyp. A.K], wybudowane opodal samego serca miasta¹⁵³.

Nie twierdzą oczywiście, że działania promocyjne miasta i faktyczne przeobrażenia Katowic, które nastąpiły w kolejnych latach, zostały wywołane negatywnym wizerunkiem miasta i regionu, powstałym na bazie i w wyniku przeanalizowanych przedstawień filmowych, albo że wymierzono je konkretnie przeciwko tym przedstawieniom. Sądzę, że były skierowane przeciwko obrazowi regionu „górniczego”, szczególnie w wariacie „czarnego Śląska”, odnoszącym się do negatywnych skutków wygaszania przemysłu, który w tych przedstawieniach zyskał swoją aktualizację (był przez nie odbijany i jednocześnie współkształtowany), ale wykracza poza nie. Operujące stereotypami filmy stały się przedmiotem mojej analizy, bo skupiają ten obraz jak w soczewce i w związku z tym umożliwiają jego opis. Gdyby w możliwie jak najbardziej zwięzły sposób streścić przekonanie, które materializuje się w tych przedstawieniach, a któremu władze Katowic w kolejnych latach będą stawiać odpór, to musiałyby ono sprowadzić się do obawy, że oprócz hut i kopalni Górny Śląsk nie ma nic do zaoferowania; że kiedy one znikają, pozostaje tylko ruina. Dlatego region musiał w pewnym momencie „wymyślić się na nowo”.

¹⁵³ Katowice w polskiej czołówce, „Dziennik Zachodni” z 20 września 2006, dodatek specjalny „Samorzady”, s. 13. Materiał oznaczony jako pochodzący z Biura Informacji i Promocji Urzędu Miasta Katowice.

Rozdział II. Krajobraz

1. Przestrzeń, miejsce, terytorium

Zanim przejdę do omówienia pojęcia krajobrazu – do przeglądu najbardziej istotnych definicji, potencjalnych problemów i trudności, jakich dostarcza jego zastosowanie, a wreszcie do objaśnienia, w jaki sposób korzystam z niego w swoich analizach – należy odróżnić je od pokrewnych, dobrze ugruntowanych w badaniach humanistycznych, kategorii miejsca i przestrzeni.

Przestrzeń jest kategorią daleką od jednoznaczności. W tradycji filozoficznej bywała traktowana na przykład jako konkretny byt, czy raczej „istniejący niebyt”, próżnia (Demokryt); atrybut materii (według Kartezjusza materia to byt rozciągnięty w przestrzeni); absolutny układ odniesienia, istniejący niezależnie od ciał materialnych, nieruchomy, ciągły i jednorodny (Newton). Według Immanuela Kanta, przestrzeń, obok czasu, stanowiła aprioryczną formę zmysłowości, rodzaj matrycy nakładanej na rzeczywistość, poprzedzającej i umożliwiającej pojawienie się wszelkiego doświadczenia. Mimo że koncepcje te różnią się między sobą (nie tylko konkretnym brzmieniem definicji przestrzeni, ale także przyjętą perspektywą dyscyplinarną – koncepcje Demokryta, Kartezjusza i Newtona mają bowiem charakter ontologiczny, zaś definicja Kanta, epistemologiczny), to ostatecznie łączy je postrzeganie przestrzeni jako abstrakcyjnej i uniwersalnej, a przede wszystkim niezależnej od człowieka (również u Kanta – mimo że czas i przestrzeń są według niego wbudowane w ludzki aparat poznawczy, to człowiek nie ma na nie żadnego wpływu, nie może ich formować ani usunąć).

Sposób rozumienia kategorii przestrzeni zmienia wprowadzenie „współczynnika humanistycznego”. Jak zauważał twórca tego pojęcia, Florian Znaniecki, „najistotniejszą, ogólną cechą przedmiotów i faktów badanych przez humanistę jest właśnie to, że są one «czyjeś», czyli że istnieją w działaniu i doświadczeniu pewnych ludzi i posiadają te właściwości, które im owi działający i doświadczający ludzie nadają w swych czynnościach i doznaniach”¹⁵⁴. Rozumienie i badanie przestrzeni z jej współczynnikiem humanistycznym oznacza zatem uwzględnienie tego, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę się bada¹⁵⁵.

¹⁵⁴ Florian Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. II, *Urabianie osoby wychowanka*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1973, s. 28.

¹⁵⁵ Tegoż, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, z. 1, s. 90.

Z jednej strony, takie myślenie ukierunkowuje zainteresowanie na różne definicje przestrzeni, jakie mogą wyłaniać się na podstawie badań kultur innych niż zachodnia. Zgodnie z tym ujęciem „nie ma zatem idei jednej przestrzeni i jednego czasu, są przestrzenie i czas, kształtowane przez sposób postrzegania świata narzucony przez środowisko i/lub kulturę, w których zostaliśmy ukształtowani. Odmienne środowiska ludzkiego życia generują zatem (pośrednio) różnice w postrzeganiu także czasu i przestrzeni”¹⁵⁶. Różnice w pojmowaniu przestrzeni mogą zresztą wynikać nie tylko z odmienności kultur, ale także kształtować się w zależności od grupy społecznej i uwarunkowań, którym ona podlega (np. rasa, klasa) czy wspólnoty i wyznawanych przez nią wartości (np. religijnych). Z tej perspektywy, jak zauważał Znaniecki, wyrazu „przestrzeń” w liczbie pojedynczej badacz powinien używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy konkretnych, poszczególnych przestrzeni, którym człowiek nadaje określony sens i wartość¹⁵⁷.

Z drugiej strony, uwzględnienie współczynnika humanistycznego pozwala poszukiwać tego, co w pojmowaniu przestrzeni jest wspólne dla wszystkich ludzi, niezależnie od różnic kulturowych – wskazać podobieństwa, przekraczające granice kultur, poszczególnych grup czy wspólnot. Odpowiedzi na pytanie o uniwersalne elementy doświadczenia przestrzeni próbował udzielić na przykład jeden z prekursorów geografii humanistycznej Yi-Fu Tuan w jednym ze szkiców składających się na pracę *Przestrzeń i miejsce*¹⁵⁸. Badacz argumentował, że podobieństwa w postrzeganiu przestrzeni wynikają ze sposobu ukształtowania ludzkiego ciała, wskazując przy tym na szereg przestrzennych kategorii i opozycji, które zostały z niego wyprowadzone: kierunek (góra – dół, lewa – prawa, przód – tył), centrum-peryferie, sacrum-profanum, przyszłość-przeszłość, granice czy przejście (próg).

Niezależnie od tego, jaki kierunek przyjmuje badanie przestrzeni z uwzględnieniem współczynnika humanistycznego, za każdym razem w jej centrum znajduje się człowiek. Oznacza to, że przestrzeń jest traktowana zarazem jako jego wytwór, jak i pole jego działalności (a z czasem także aktorów nie-ludzkich): człowiek porusza się wewnątrz niej, zagospodarowuje ją, zamieszkuje, wchodzi w jej obręb w interakcje. W badaniach humanistycznych przestrzeń nie jest zatem bytem istniejącym

¹⁵⁶ Jacek Lejman, *Człowiek a przestrzeń – przebywanie w przestrzeni (o filozofii „spacjocentrycznej” uwag kilka)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2013, t. 9, s. 324.

¹⁵⁷ Florian Znaniecki, *Socjologiczne podstawy...*, dz. cyt., s. 91.

¹⁵⁸ Yi-Fu Tuan, *Ciało, relacje międzyludzkie i relacje przestrzenne w: Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska, PIW, Warszawa 1987, s. 51–70.

niezależnie od człowieka, pustym pojemnikiem, dopiero czekającym na wypełnienie przedmiotami i interakcjami, ani przezroczystym, neutralnym medium. Nie jest też czymś „obiektywnym”, poprzedzającym ludzkie doświadczenie, ale jest w tym doświadczeniu wytwarzana – w tym sensie, że jest nam dostępna wyłącznie poprzez to, jak ją odbieramy i co z nią robimy. Co warto zaznaczyć, nie posiada przy tym (a przynajmniej nie musi posiadać) jedynie wymiaru mentalnego, ale również materialny, który konstytuuje się poprzez zróżnicowane praktyki społeczno-kulturowe.

W wieku XX w obrębie humanistyki na pojmowanie przestrzeni jako kategorii społeczno-kulturowej wpływ miały koncepcje wypracowane przez wielu badaczy¹⁵⁹. Wśród tych, które z perspektywy czasu zyskały największy oddźwięk, należy z pewnością wymienić koncepcję Henri Lefebvre’a. Lefebvre był autorem twierdzenia, że każde społeczeństwo, a więc każdy sposób produkcji, wytwarza własną przestrzeń społeczną¹⁶⁰. Jego zdaniem poszczególne społeczeństwa mają odrębne praktyki przestrzenne, różne sposoby reprezentowania przestrzeni, uwarunkowane sposobem produkcji i „porządkiem”, który on narzuca, oraz odmienne przestrzenie reprezentacji (czyli kompleksy symboli i znaków, pozwalających użytkownikom przeżywać przestrzeń, na przykład za pośrednictwem sztuki)¹⁶¹. Wymienione elementy tworzyły zdaniem Lefebvre’a triadę – były ze sobą ściśle powiązane w taki sposób, że modyfikacje w obrębie jednego z nich wpływały też na pozostałe.

Lefebvre odnosił się do koncepcji „pustej”, abstrakcyjnej i uniwersalnej przestrzeni, której konkretne przejawy omawiałam na początku tego podrozdziału, ale poddawał ją krytycznej analizie, wskazując na jej powiązania z kapitalizmem, burżuazją i ideologią państwa narodowego. Jego zdaniem przestrzeń pojmowana w ten sposób służyła takiej organizacji pracy i wymiany, by istniejące w niej obiekty – pieniądze, towary i kapitał – również mogły wydać się abstrakcyjne, to znaczy, aby ich natura jako obiektów wytworzonych społecznie uległa zatarciu¹⁶². W kapitalizmie i ideologii państwa

¹⁵⁹ Warto wśród nich wymienić choćby koncepcję heterotopii Michela Foucaulta, praktyk przestrzennych Michela de Certeau, nie-miejsca Marca Augé, myśli nomadycznej oraz de- i reterytorializacji Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego, zob. Michel Foucault, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. Maciek Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2; Michel de Certeau, *Praktyki przestrzenne*, w: tegoż, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008; Marc Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Roman Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010; Gilles Deleuze, Felix Guattari, *Kłaczce*, przeł. Bogdan Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3.

¹⁶⁰ Henri Lefebvre, *The Production of Space*, przeł. Donald Nicholson-Smith, Blackwell Publishing, Malden 1991, s. 85.

¹⁶¹ Tamże, s. 32–33, 38–43.

¹⁶² Tamże, s. 49.

narodowego Lefebvre widział zagrożenie i twierdził, że wykorzystywana przez nie dominująca koncepcja przestrzeni zagraża wchłonięciem i przekształceniem przestrzeni peryferyjnej zwykłych, codziennych praktyk¹⁶³. Krytyczne analizy w rodzaju tej przeprowadzonej przez Lefebvre'a pozwoliły zatem uświadomić, że przestrzeń jako społeczno-kulturowy wytwór działa nie tylko na zasadzie produktu, ale również narzędzia albo aktora, zwrotnie oddziałującego na człowieka i mającego wpływ na jego funkcjonowanie w świecie¹⁶⁴.

Podobnie jak przestrzeń, również miejsce jest kategorią, która posiada nie jedną, a wiele teoretycznych wykładni. Nie będzie jednak nadużyciem stwierdzenie, że większość zajmujących się zagadnieniem miejsca badaczy traktuje je jako pewien fragment przestrzeni, którego doświadcza się w szczególny sposób. Jednym z najbardziej wpływowych teoretyków tej kategorii jest Edward Relph, autor powstałej w latach siedemdziesiątych książki *Place and Placelessness*, która jest kompleksową monografią tematu, wówczas sporadycznie i raczej niechętnie poruszanego przez przedstawicieli akademii. Relph badał miejsce w perspektywie jego tożsamości, rozumianej jako trwała takż-samość, jednakowość umożliwiającą odróżnienie go od innych miejsc¹⁶⁵. Mogła ona objawiać się poprzez fizyczne ukształtowanie, pewne stale pojawiające się w danym miejscu czynności, sytuacje i wydarzenia oraz przypisywane mu, wytworzone przez ludzi znaczenia, poczucie przynależności, wspomnienia albo uczucia (istotne tak w skali zbiorowej, jak indywidualnej). Mniej więcej w podobnym czasie wspomniany już wcześniej Yi-Fu Tuan definiował miejsce jako zamknięte, stałe i spójne centrum ustalonych wartości, o określonych granicach symbolicznych i znaczeniowych¹⁶⁶.

Dla obu badaczy kryterium wydzielenia miejsca była jego niepowtarzalna treść, jednak różniło ich pojmowanie relacji miejsca z przestrzenią. Podczas gdy dla Yi-Fu Tuana przestrzeń była obca i abstrakcyjna, a dopiero naznaczona obecnością człowieka, w toku poznawania i nadawania przez niego znaczeń, zamieniała się w miejsce, to

¹⁶³ Tamże, s. 51.

¹⁶⁴ Krytyka konceptu przestrzeni absolutnej ma swoje skutki także dla myślenia o pozycji, zajmowanej przez badacza – oznacza, że również i on musi być jakoś umiejscowiony, że nigdy nie dokonuje swoich analiz z abstrakcyjnego, zewnętrznego miejsca. Więcej na temat zwrotu przestrzennego w badaniach humanistycznych i jego konsekwencjach zob. *Thinking Space*, red. Mike Crang, Nigel Thrift, Routledge, London–New York 2000. Na gruncie polskim tą tematyką zajmowała się Elżbieta Rybicka, zob. Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. Teresa Walas, Ryszard Nycz, Universitas, Kraków 2012; teźże, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014.

¹⁶⁵ Edward Relph, *Place and placelessness*, Pion, London 1976, s. 45.

¹⁶⁶ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, dz. cyt., s. 13-14.

Edward Relph rozumiał ją jako posiadającą znaczenie i heterogeniczną, składającą się z wielu nakładających się na siebie wymiarów, dostępnych różnym rodzajom doświadczenia (np. przestrzeń percepcyjna, czyli przestrzeń działań wynikających z podstawowych potrzeb człowieka i doświadczenia własnego ciała, oraz przestrzeń egzystencjalna, czyli świat życia codziennego, który powstaje w myślach i działaniach członków społeczeństwa). Tak pojmowana przestrzeń pozostawała dla Relpha w dialektycznej relacji z miejscem: nasze rozumienie przestrzeni wynikało według niego z miejsc, które zamieszkujemy, a te z kolei czerpały znaczenie ze swojego kontekstu przestrzennego.

Paradygmatem miejsca jako przestrzeni obdarzonej szczególnym sensem, posiadającej swoją tożsamość, ale równocześnie tożsamościotwórczej, to znaczy pozostającej w przepełnionej emocjonalnym znaczeniem relacji z jednostką lub wspólnotą, która się z tym miejscem identyfikuje i pielęgnuje pamięć na jego temat, jest dom rodzinny. Jako rodzaj wyobrażenia czy idei, dom może poszerzyć swoje granice i wykroczyć poza fizyczną przestrzeń budynku, w którym człowiek spędza swoje dzieciństwo, stając się czymś więcej – *heimatem*, krajem, ojczyzną prywatną, regionem. Jako taki zakłada nie tylko relację opartą na przywiązaniu i poczuciu przynależności z miejscem, ale również z innymi zamieszkującymi go ludźmi – bliskimi, sąsiadami, rodakami, którzy jawią się jako „swoi” czy „swojscy”. Suma budowanych między nimi powiązań, podzielanych doświadczeń, sposobów zachowania czy pamiętania, odnoszących się do zamieszkiwanej przestrzeni, tworzy lokalność¹⁶⁷ i poczucie wspólnotowości.

Co warto zaznaczyć, kwestia lokalności i „bycia u siebie”, „bycia w domu” nie jest nacechowana wyłącznie pozytywnie, to znaczy nie sprowadza się jedynie do poczucia bezpieczeństwa, swojskości i egzystencjalnej harmonii. Może wiązać się z lękiem i obawą przed utratą domu, jest w nią także wpisane ryzyko przekształcenia afirmacji swojskości w niechęć i wrogość do tego, co swojskie nie jest. Jak zauważał

¹⁶⁷ Lokalność z perspektywy socjologicznej można zdefiniować jako odnoszącą się „do zespołu relacji społecznych oraz treści kulturowych występujących w niewielkiej skali przestrzennej. (...) Lokalność jest jedną z przestrzennych ram działań społecznych i treści kulturowych, czyli specyficzną przestrzenną dystrybucją określonych sposobów działania i specyficznych kulturowych treści (idei, norm, wyobrażeń symbolicznych, socjolektów)”. Zob. Andrzej Bukowski, Marcin Lubaś, Jacek Nowak, *Wprowadzenie*, w: *Spoleczne tworzenie miejsc. Globalizacja, etniczność, władza*, pod red. tychże, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 11. Z perspektywy filozoficznej namysł nad lokalnością podejmowała Aleksandra Kunce, zob. Aleksandra Kunce, *Człowiek lokalny...*, dz. cyt.

David Morley¹⁶⁸, przemiany współczesności, takie jak stopniowa rezygnacja z przywiązania do fizycznych obiektów i stałych siedzib, spowodowana wzmoczoną mobilnością i elastycznym modelem życia albo funkcjonowanie w społeczeństwie wielokulturowym, tworzonym przez ludzi o różnym pochodzeniu i historii, stanowią wyzwanie dla tradycyjnej koncepcji domu i domagają się jej redefinicji.

Przeciwieństwem miejsca jako przestrzeni sensotwórczej, posiadającej dla człowieka szczególne znaczenie, którą „można określić tożsamościowo, relacyjnie i historycznie”¹⁶⁹, jest nie-miejsce. Koncept ten w swoich badaniach rozwijał Marc Augé, dla którego nie-miejsca to „wszystkie te przestrzenie, które są antytezą domu, przestrzeni oswojonej, zorientowanej (niemal jak świątynia), spersonalizowanej, mającej swoją historię i nagromadzoną pamięć”¹⁷⁰. Zdaniem Augé, nie-miejsca są produktem hipernowoczesności (określanej przez nadmiar wydarzeń i przyspieszenie historii, paradoksalne, jednoczesne rozszerzanie się i kurczenie przestrzeni, związane z globalizacją i rozwojem technologii oraz nadmierną indywidualizacją) i ogniskują w sobie jej cechy. Badacz wymienia wśród nich na przykład autostrady, środki transportu (samoloty, pociągi, samochody), hotele czy supermarkety. Inaczej niż miejsca są one według Augé prowizoryczne, nietrwałe i niezdefiniowane, zacierają się w nich różnica między bliskim i dalekim, indywidualnym i zbiorowym, „wszędzie” i „nigdzie”. Jako anonimowe i pozbawione właściwości, nie-miejsca wytwarzają i wzmacniają poczucie wyobcowania u swoich użytkowników¹⁷¹.

O nie-miejscach wspominam dlatego, że stanowią jeden z przejawów erozji tradycyjnej kategorii miejsca, wynikającej z uwzględnienia w obrębie teorii skutków procesów, przekształcających współczesną kulturę – globalizacji, rozwoju nowych mediów i nowych technologii komunikacyjnych, hybrydyzacji kultur, migracji, turystyki,

¹⁶⁸ Zob. David Morley, *Przestrzeń domu. Media, mobilność i tożsamość*, przeł. Jolanta Mach, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011.

¹⁶⁹ Marc Augé, *Nie-miejsca...*, dz. cyt. s. 53. Konstruując swoją wypowiedź, Augé odwołuje się w tym momencie do pojęcia „miejsca antropologicznego” Marcela Maussa.

¹⁷⁰ Dariusz Czaja, *Nie-miejsca. Przybliżenia, rewizje*, w: *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, red. tenże, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 10.

¹⁷¹ Wypada zgodzić się z Dariuszem Czają, że kategorią ciekawszą niż zdefiniowane przez Augé nie-miejsce, bo pozbawioną elementu wartościującego i moralizującego, jest foucaultowska heterotopia (Zob. Dariusz Czaja, *Nie-miejsca. Przybliżenia, rewizje...*, dz. cyt., s. 13). Oczywiście heterotopii nie da się z nie-miejscem utożsamić, ponieważ jest w stosunku do niego „przesunięta”: jej relacja wobec miejsca nie opiera się na prostym przeciwstawieniu, ale jest bardziej skomplikowana. Heterotopie są „miejscami, które istnieją, przeciw-miejscami, w których wszystkie miejsca prawdziwe, które można znaleźć w kulturze, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane” (zob. Michel Foucault, *O innych przestrzeniach...*, dz. cyt., s. 9). Kategoria zaproponowana przez Foucaulta umożliwia zatem rozpoznanie inności pewnych fragmentów doświadczanej przez nas przestrzeni, jednocześnie zakładając, że nie ma czegoś takiego, jak miejsce całkowicie wyzute ze znaczeń.

ekologii i kryzysu środowiska¹⁷². Jak zatem mówić o miejscu i umiejscowieniu w świecie, w którym wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu? W tekście rekapitułującym przemiany badań nad miejscem i przestrzenią w perspektywie badań literaturoznawczych Elżbieta Rybicka zwracała uwagę, że jednym z rezultatów reorientacji, wynikającej uwzględnienia przemian współczesności, jest ponowny zwrot ku lokalności, ale ujmowanej już nieco inaczej – pozycyjnie, w relacji z procesami globalizacyjnymi, jako podlegającej dyslokacji i przeorientowanej, a także ku pograniczom oraz terenom podporządkowanym, gdzie przestrzeń podlega cyrkulacji, przemieszczeniom i przemocy symbolicznej¹⁷³. Oprócz tego, Rybicka akcentowała zwrot ku polityce miejsca, którą roboczo definiowała jako:

Ogół działań (także symbolicznych) podejmowanych zarówno przez władzę o charakterze instytucjonalnym (państwowym, lokalnym), jak i przez jednostki pozarządowe (w tym instytucje kultury i stowarzyszenia) oraz wszelkie podmioty sprawcze, których celem jest tworzenie wyobrażeń o terytoriach i miejscach narodowych, regionalnych, lokalnych (...). Z perspektywy polityki miejsca przestrzeń jest traktowana albo jako terytorium sporu, konfliktu, wykluczania czy tabuizacji, albo jako pole negocjacji pomiędzy różnymi tożsamościami, których celem jest odzyskanie lub zdobycie miejsca w danym obszarze¹⁷⁴.

Takie ujęcie, zdaniem badaczki, pozwala zwrócić uwagę na ideologiczne uwikłania różnych koncepcji miejsc i przestrzeni: przyjrzeć się uprawianej w ich obrębie polityce pamięci¹⁷⁵, temu, jak symboliczna władza nad przestrzenią wyraża się w języku, jak reprezentacje przestrzeni uczestniczą w tworzeniu obrazów i tożsamości różnych grup etnicznych, narodowych, społecznych lub płciowych. Wreszcie, może pomóc w zaistnieniu w przestrzeni publicznej, geograficznej czy w pamięci zbiorowej podmiotów dotychczas z niej wykluczanych¹⁷⁶.

¹⁷² Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny...*, dz. cyt., s. 326–338. Na zanik miejsc w sensie tradycyjnym zwracał już zresztą uwagę jeden z pierwszych badaczy kategorii, czyli wspomniany tutaj Edward Relph, do opisu tego zjawiska posługujący się terminem *placelessness*. Zob. Edward Relph, dz. cyt.

¹⁷³ Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny...*, dz. cyt.

¹⁷⁴ Tamże, s. 335.

¹⁷⁵ Politykę pamięci Rybicka definiuje, również za Lechem M. Nijakowskim, jako „działania, które jednostka intencjonalnie podejmuje na forum publicznym w celu ugruntowania pamięci zbiorowej obywateli lub jej zmiany”, albo, w węższym znaczeniu, jako działania, które posiadają publiczną legitymizację i podejmowane są przez władzę instytucjonalną, a których celem jest „utrwalenie, usunięcie lub redefinicja określonych treści pamięci społecznej”, zob. Lech M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 44, cyt. za: Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny...*, dz. cyt., s. 335.

¹⁷⁶ Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny...*, dz. cyt., s. 337-338.

Jako kluczową kategorię spacialną, nadającą się do prowadzenia analiz utrzymanych w duchu polityki miejsca, Rybicka wskazywała terytorium, które za Lechem M. Nijakowskim definiowała jako domenę symboliczną, a więc obszar panowania symbolicznego, które wymaga „konstruowania materialnych znaków grupowych” (takich jak tablice w języku ojczystym, pomniki, obiekty kultu religijnego) i posiada charakter agonistyczny¹⁷⁷. Podobnie, jako obszar podporządkowany określonej władzy, terytorium rozumieli także Rosario Assunto i Allen Carlson. Dla pierwszego z nich, terytorium to arbitralnie zdefiniowana jednostka przestrzeni – fragment powierzchni ziemi, którego granice mogą być wyznaczone różnicami geograficznymi, językowymi, kulturowymi, politycznymi¹⁷⁸. Z kolei Allen Carlson definiował je jako obszar otaczający jakieś miasto lub inne źródło władzy, należący do nich i podlegający ich jurysdykcji¹⁷⁹.

Terytorium wydaje się kategorią dobrze skrojoną na potrzeby badania współczesnej tożsamości śląskiej z zastosowaniem analizy dyskursu w rozumieniu Chantal Mouffe i Ernesto Laclaua, uważam jednak, że narzędziem umożliwiającym uwzględnienie parametrów polityki miejsca, a jednocześnie bardziej obiecującym, jest krajobraz. Dzieje się tak ze względu na wpisana w niego podstawową dwoistość, wyrażającą się w wymiarze estetycznym i kulturowym krajobrazu. Pozwala ona bowiem analizować działania podmiotów sprawczych wykraczające poza konstruowanie pewnych znaczeń i negocjowanie ich na poziomie symbolicznym, to znaczy takie, które przyjmują formę projektowania doświadczenia. Jak zatem na tle mapy pokrewnych pojęć i kategorii, nakreślonej w tym rozdziale, sytuuje się krajobraz i dlaczego najlepiej nadaje się do opisu i interpretacji zjawisk, zachodzących na współczesnym Śląsku?

2. Krajobraz

„Czy krajobraz jest światem, w którym żyjemy, czy sceną, na którą patrzymy z oddali?”¹⁸⁰ – zastanawiał się John Wylie we wstępie do książki *Landscape*, będącej syntetycznym przeglądem stanowisk i dyskusji na temat krajobrazu we współczesnych

¹⁷⁷ Lech M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 108-109, cyt. za: Elżbieta Rybicka, *Zwrot topograficzny...*, dz. cyt., s. 335.

¹⁷⁸ Rosario Assunto, *Krajobraz – środowisko – terytorium: próba doprecyzowania pojęć*, w: tegoż, *Filozofia ogrodu*, przeł. i oprac. Mateusz Salwa, Przypis, Łódź 2015, s. 230.

¹⁷⁹ Allen Carlson, *Nature & Landscape. An Introduction to Environmental Aesthetics*, Columbia University Press, New York 2009, s. 80–85.

¹⁸⁰ John Wylie, *Landscape*, Routledge, London 2007, s. 1.

naukach o kulturze. Badacz sygnalizował przy tym centralne napięcie, towarzyszące *landscape studies* od momentu wyłonienia się tego pola badawczego: między bliskością a oddaleniem, ciałem a umysłem, zamieszkiwaniem a zdystansowaną obserwacją. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że napięcia, które przedstawia Wylie, w gruncie rzeczy dają się sprowadzić do jednego: opozycji między obiektem i jego widokiem. Przyjmijmy roboczo, że jest ona zakodowana nawet w samym polskim brzmieniu pojęcia, w którym pierwszy fragment słowa „kraj–”, odpowiadałby za biegun wyznaczany przez świat czy okolicę, w których można się zanurzyć, drugi zaś, „–obraz”, odsyłałby właśnie do sceny czy widoku¹⁸¹.

Z przeglądu definicji krajobrazu, którego dokonuje Wylie, można wysnuć wniosek, że większość powstałych dotychczas teoretycznych ujęć tego pojęcia daje się usytuować bliżej pierwszego bądź drugiego bieguna osi wyznaczonej zasygnalizowanym tu dualizmem. Koncepcje, które więcej wspólnego mają z jej „obrazowym” krańcem, krajobraz konceptualizują jako formę kulturową: nie tylko gatunek przedstawienia (malarski, fotograficzny...), ale przede wszystkim pewien szczególny sposób postrzegania świata w ogóle. Autorem definicji krajobrazu jako „sposobu widzenia” jest Denis Cosgrove¹⁸², który jednocześnie podkreślał, że zakłada on konkretny sposób ukształtowania podmiotu: jako niezależnego, zdystansowanego obserwatora, oddzielonego od oglądanego obiektu, zdolnego do sprawowania nad nim kontroli. Krytycy zarzucali badaczowi (i autorom pokrewnych konceptualizacji), że w tym ujęciu utrzymane zostają klasyczne dla nowoczesnej filozofii podziały na podmiot i przedmiot oraz kulturę i naturę¹⁸³. Krajobraz miałby sytuować się po stronie podmiotu i kultury, i

¹⁸¹ Zdaję sobie sprawę, że powiązanie „-obrazowej” części polskiego słowa „krajobraz” z widokiem nie jest tak bezsporne, jak mogłoby wydawać się na pierwszy rzut oka. Problem ten podjął Łukasz Zaremba, który zauważał, że polskie słowo „krajobraz” „(...) w połowie jest kalką niemieckiego *Landschaft*, niderlandzkiego *landshap* i angielskiego *landscape* (...)”, gdzie „(...) sufiks *scape* (i inne) związany etymologicznie z »tworzeniem« (niem.) lub »nadawaniem kształtu« (ang.) jest współcześnie zarówno mniej czytelny, jak i niepowiązany wprost z wizualnością”. Zaremba wskazywał, że choć polskie słowo „w drugiej połowie sugeruje (...) wizualną istotę opisywanego zjawiska”, to jednak „zanim zbytnio rozpędzimy się w próbach mocnego zakotwiczenia polskiego »krajobrazu« w wizualności, należy również przypomnieć etymologię polskiego »obrazu«: jego powiązanie z »rżaniem«, »rezaniem«, »rażeniem« i tym samym rzeźbą, co w pewnym stopniu upodobni go do wspomnianych końcówek w językach obcych”, zob. Łukasz Zaremba, *Polobrazy, krajobraz i to, co wspólne*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2014, nr 8, <https://doi.org/10.36854/widok/2014.8.1067>, dostęp 27 listopada 2021. Mimo to zdecydowałam się jednak utrzymać rozróżnienie na powiązany z rzeczą i światem „kraj–” oraz odsyłający do wizualności „–obraz”, opierając się nie tyle na etymologii słów, ile na ich współczesnych, potocznych konotacjach. Moją motywacją był walor porządkujący takiego rozróżnienia, dostosowany do potrzeb mojego wywodu.

¹⁸² Denis Cosgrove, *Social Formation and Symbolic Landscape*, University of Wisconsin Press, Madison 1998.

¹⁸³ Najbardziej wpływowym i stanowczym krytykiem podejścia Cosgrove’a jest Tim Ingold, zob. np. Tim Ingold, *The Perception of the Environment: Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, Routledge, London 2000, s. 191.

stanowić wytwór określonych warunków społecznych, ekonomicznych oraz politycznych, nakładanych na materialną rzeczywistość (naturę) istniejącą wobec tego podmiotu uprzednio, niezależnie i zewnętrznie. Według Cosgrove'a i myślących podobnie do niego badaczy, te kulturowe warstwy jednocześnie wyrażają i przesłaniają, a przede wszystkim podtrzymują istniejące hierarchie (np. o charakterze genderowym czy klasowym)¹⁸⁴. Dlatego, by wyswobodzić się spod ich wpływu, należy zdemaskować i zdekonstruować ideologiczny charakter krajobrazu jako sposobu widzenia.

Na przeciwnym krańcu osi, wyznaczającej zakres możliwych ujęć krajobrazu, znajdują się z kolei propozycje podkreślające jego materialny, cielesny i doświadczeniowy charakter. Jednym z najbardziej wpływowych autorów tego typu koncepcji jest Tim Ingold. Nie zgadzając się z założeniem, że znaczenia kulturowe są konstruktem, wtórnie projektowanym na nagą, bezsensowną materię natury, Ingold rozwija swoją „perspektywę zamieszkiwania”, inspirowaną filozofią Martina Heideggera¹⁸⁵. Zdaniem Ingolda świat wokół nas odkrywa swoje właściwości równocześnie z tym, jak wyłania się postrzegający go podmiot – rzeczywistość nabiera znaczeń dopiero za pośrednictwem codziennych interakcji, w jakie z nią wchodzimy. Mianem krajobrazu badacz określa właśnie to, jak świat ukazuje się podmiotom angażującym się we wspomniane interakcje, czyli tym, którzy w świecie (po heideggerowsku) zamieszkują¹⁸⁶. Oprócz Ingolda, wśród badaczy rozumiejących krajobraz przede wszystkim jako środowisko życia i działania człowieka – niekoniecznie zaś widok, na który można spoglądać – warto wymienić także Carla Sauera¹⁸⁷ czy Jaya Appletona¹⁸⁸.

We współczesnych *landscape studies* opozycja „obrazu” (widoku) i „kraju” (okolicy) jest bardzo dobrze uświadomiona – część badaczy odnosi się do niej wprost, na

¹⁸⁴ Zob. m. in. Gillian Rose, *Feminism and Geography: the limits of geographical knowledge*, Polity Press, Cambridge 1993 (jako krytyka przeprowadzona z perspektywy genderowej) oraz Martin Warnke, *Political Landscape*, Harvard University Press, 1996 (posługujący się perspektywą klasową).

¹⁸⁵ Zob. Tim Ingold, dz. cyt.

¹⁸⁶ Zgodnie z filozofią Heideggera, „zamieszkiwanie” to „sposób, w jaki ty jesteś i w jaki ja jestem (*du bist und ich bin*), sposób, w jaki my, ludzie, jesteśmy na Ziemi, to *buan* (...). Być człowiekiem oznacza: być na Ziemi jako Śmiertelny, oznacza: mieszkać. Dawne słowo *bauen* (budować), które mówi, że człowiek jest, o ile mieszka, oznacza jednak zarazem otaczać opieką, mianowicie uprawiać rolę (*den Hacker bauen*), hodować winną latorośl (*Raben bauen*). (...) We właściwym budowaniu, w zamieszkiwaniu, zawarte są oba sposoby budowania - opieka, po łacinie *colere, cultura* i wznoszenie budowli, *aedificare*”, zob. Martin Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, przeł. Krzysztof Michalski i in., Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1977, s. 318–319.

¹⁸⁷ Zob. Carl Sauer, *The morphology of landscape*, w: Carl Sauer, *Land and Line. A Selection from the Writings of Carl Ortwin Sauer*, University of California Press, Berkeley 1963, s. 315–350.

¹⁸⁸ Zob. Jay Appleton, *The experience of landscape*, John Wiley & Sons, London 1975.

różne sposoby ją tematyzuje i czyni punktem wyjścia swoich teorii. Wśród nich warto wymienić Arnolda Berleanta, który odróżnia obserwacyjną (panoramiczną) koncepcję krajobrazu (*observational landscape*) od koncepcji partycypacyjnej (*engaged landscape*)¹⁸⁹. Pierwsza z nich zdaniem Berleanta wyraża się w europejskim malarstwie pejzażowym i jest przez nie utrwalana. Badacz utożsamia ją z oddaleniem i zdystansowaną obserwacją – według niego panoramiczna koncepcja krajobrazu realizuje się w postawie, zakładającej brak zaangażowania i oderwanie od świata, ocenianego w kategoriach możliwości eksploatacji i podporządkowania. Z kolei koncepcja partycypacyjna opiera się na bliskiej, harmonijnej relacji ze światem – zgodnie z nią człowiek jest częścią krajobrazu, współtworzy go materialnie i w swoim doświadczeniu. Jak zauważał Mateusz Salwa, koncepcje te, odpowiadające dwóm różnym wizjom funkcjonowania człowieka świecie, nie są w teorii Berleanta równouprawnione, badacz stwierdza bowiem, że krajobraz człowieka to *de facto* krajobraz partycypacyjny¹⁹⁰.

Nieco inaczej opozycję „obrazu” (widoku) i „kraju” (okolicy) w swoich badaniach opracowuje Kenneth R. Olwig, który wyróżnia krajobraz malowniczy (*scenic*) i materialny (*substantive*)¹⁹¹. Zdaniem Olwiga, oba znaczenia są zawarte w niemieckim słowie *Landschaft*. Z jednej strony, odsyła ono do gatunku malarstwa i sprowadza krajobraz do „postrzeganego przez nas widoku okolicy”¹⁹² czy „fragmentu powierzchni ziemi i nieba, który leży w naszym polu widzenia i jest widziany z oddali, z określonego punktu”¹⁹³. Zbytne zawierzenie temu „estetycznemu” znaczeniu wiąże się według Olwiga z ryzykiem zredukowania naszego postrzegania krajobrazu jako obiektu tylko do jego malowniczości bądź, w jeszcze gorszym wypadku, skupienia jedynie na wrażeniach, jakie ten obiekt wywołuje, a zatem do sprowadzenia krajobrazu do „«migotliwego», ikonograficznego tekstu, wyświetlonego na ekranie”¹⁹⁴.

Z drugiej strony, słowo *Landschaft* odsyła również do historycznego obszaru znaczeń o charakterze polityczno-prawnym. Olwig wskazuje, że pierwotnie odnosiło się ono do pewnego terytorium (np. prowincji czy regionu) zamieszkanego przez ludzi. Sens

¹⁸⁹ Arnold Berleant, *Two Ways in the Landscape*, w: tegoż, *Aesthetics Beyond the Arts. New and Recent Essays*, Routledge, London and New York 2016, s. 61–66. Tłumaczenie terminów *observational landscape* oraz *engaged landscape* przyjął za Mateuszem Salwą, Mateusz Salwa, *Krajobraz...*, dz. cyt., Łódź 2020, s. 96.

¹⁹⁰ Mateusz Salwa, *Krajobraz...*, dz. cyt., s. 98.

¹⁹¹ Tłumaczenie terminów Olwiga *scenic* i *substantive landscape* przyjmuję za Mateuszem Salwą, *Krajobraz...*, dz. cyt., s. 50.

¹⁹² Kenneth R. Olwig, *Recovering the Substantive Nature of Landscape*, „Annals of the Association of American Geographers” 1996, vol. 86(4), s. 630. Tłumaczenie – A.K.

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ Tamże.

Landschaft wykraczał jednak poza wytyczenie fizycznych granic jednostki podziału terytorialnego, odnosił się bowiem również do politycznej reprezentacji (na przykład w parlamencie danego Landu) i stanowienia obowiązującego prawa. Jako taki, był zatem powiązany z tworzoną przez ludzi wspólnotą i tożsamością miejsca, których interesy były za pośrednictwem *Landschaft* formułowane i wyrażane. „*Landskab* [duński odpowiednik *Landschaftu* – przy. A.K.] był czymś więcej niż tylko regionem, był splotem prawa i tożsamości kulturowej. Dlatego fryzyjski *Landschaft* nie mógł zaakceptować jutlandzkiego prawa, ani nawet prawa innych fryzyjskich *Landschaftów*. Ze względu na to różne *Landschafty* we Fryzji zachowały odmienną tożsamość, mimo że dzieliły podobny język i pochodzenie etniczne”¹⁹⁵ – udowadniał Olwig. Zdaniem badacza, materialne znaczenie krajobrazu uległo zatarciu na skutek nadmiernej koncentracji na znaczeniu malowniczym i zasługuje na ponowne odkrycie, „pozwala bowiem uchwycić historyczne i aktualne znaczenie wspólnoty, kultury, prawa i zwyczaju w kształtowaniu ludzkiej egzystencji pod względem geograficznym – zarówno na poziomie idei, jak i praktyki”¹⁹⁶.

W obrębie *landscape studies* pojawiają się także próby takiego zdefiniowania krajobrazu, które nie opowiadają się wprost za jedną ze stron opozycji „obrazu” i „kraju”, ale są nastawione na przekroczenie istniejącego między nimi pęknięcia. Wspomniany już wcześniej John Wylie takiej szansy upatruje w koncepcji „ucieleśnionych aktów krajobrazowania” (*embodied acts of landscaping*)¹⁹⁷. Wymienia wśród nich na przykład chodzenie, wspinaczkę, odczuwanie i dotykanie, patrzenie i podziwianie, wycofywanie się i kontemplację, jazdę rowerem czy podróżowanie koleją – ma zatem na myśli zwykłe, codzienne (już nie w kontekście heideggerowskim) czynności. Jego zdaniem praktyki te

¹⁹⁵ Tamże, s. 633.

¹⁹⁶ Tamże, s. 645.

¹⁹⁷ John Wylie, *Landscape...*, dz. cyt., s. 166–169. Pojęcie „ucieleśnionych aktów krajobrazowania” (*embodied acts of landscaping*) Wylie zaczerpnął od Hydena Lorimera (zob. Hyden Lorimer, *Cultural geography: the busyness of being „more-than-representational”*, „Progress in Human Geography” 2005, nr 29(1), s. 83–94). We fragmencie, na który się powołuję, swoim własnym ustaleniom Wylie poświęca jedynie kilka skromnych akapitów, skupiając się przede wszystkim na omówieniu koncepcji innych teoretyków (np. Davida Croucha czy Kevina Hetheringtona) – co zresztą jest zrozumiałe ze względu na przeglądowy charakter jego publikacji. Wylie wielokrotnie podkreślał, model analizy krajobrazu, który definiuje go jako materialność i zmysłowość, za pośrednictwem której widzimy, rozumiemy i postrzegamy świat, a zarazem bierze pod uwagę jego performatywny i procesualny charakter oraz angażuje cielesność, jest jego zdaniem najbardziej interesujący i obiecujący, jeśli chodzi o dalszy rozwój studiów nad krajobrazem (zob. np. John Wylie, *Landscape and phenomenology*, w: *The Routledge Companion to Landscape Studies*, red. Peter Howard, Ian Thompson, Emma Waterton, Routledge, London 2013). Sam Wylie również posiada wkład w rozwój tego modelu i stosuje go we własnej praktyce badawczej (zob. np. John Wylie, *Earthly poles: the Antarctic voyages of Scott and Amundsen*, w: *Postcolonial Geographies*, red. Alison Blunt, Cheryl McEwan, Continuum, London 2002).

mają wymiar performatywny w tym sensie, że to właśnie w nich i przez nie dokonuje się proces kształtowania krajobrazu, poczucia własnej podmiotowości i cielesności – elementy te stają się wzajemnie uwikłane, zarazem konstytuowane i konstytuujące, są zawsze w procesie „stawania się”. „Ja” wyłania się doświadczając krajobrazu za pomocą swojej cielesności i jednocześnie w tym ruchu „stwarza” krajobraz, który stanowi tutaj coś więcej, niż sposób widzenia – jest materialnością i zmysłowością, za pośrednictwem której widzimy, rozumiemy i postrzegamy świat¹⁹⁸. W ujęciu Wyliego krajobraz jest czymś, co wyłania się między mną a światem, a nie czymś, co w otaczającym świecie odkrywam (Ingold) albo nań projektuję (Cosgrove).

Podkreślając rolę działania i performansu, Wylie sytuuje się wśród teoretyków dostrzegających „czasownikowy” i procesualny wymiar krajobrazu. Na gruncie polskim zwolennikiem czasownikowej i procesualnej definicji pojęcia jest między innymi Ryszard Nycz. W krótkim tekście z tomu zbierającego artykuły, podsumowujące obrady II Zjazdu Kulturoznawczego, badacz przywoływał wywiedzione od Jamesa Gibsona pojęcie afordancji, ustanawiając je jednocześnie fundamentem swojej propozycji teoretycznej. Afordancja dotyczy kwestii wzajemnych relacji między podmiotem a otoczeniem:

Teoria afordancji proponuje (...) nowe spojrzenie na relację podmiot – przedmiot. Wbrew temu, co głosi klasyczna filozofia i teoria percepcji, proces poznania nie polega na rozpoznawaniu fizycznych cech niezależnych przedmiotów. Jest raczej tak, że w toku funkcjonowania, aktywnego działania podmiotu (...) w danym otoczeniu, aktywowane i „obiektywizowane” są określone cechy środowiska „oferującego”, przedstawiającego organizmowi taką swą postać, własności informacje, które mogą być dla niego istotne i przydatne (krzesło jako oferujące „siadalność”, drzewo – „wspinalność”, rozpadlina – zagrożenie upadkiem bądź możliwość schronienia itd.), a jednocześnie kształcone i doskonalone są określone zdolności (do możliwego działania) podmiotu w tym otoczeniu¹⁹⁹.

Afordancja podważa zatem sensowność opozycji obiektywnego i subiektywnego, przedmiotu i podmiotu. Za Gibsonem Nycz zakłada, że rzeczy udostępniają się naszemu poznaniu w działaniu – cechy, jakie wówczas w nich odkrywamy, nie przynależą rzeczom

¹⁹⁸ John Wylie, *A single day's walking: narrating self and landscape on the South West Coast Path*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2005, vol. 30, s. 245.

¹⁹⁹ Ryszard Nycz, *Krajobraz kulturowy albo o kulturze jako czasowniku*, w: *Więcej niż obraz*, red. Eugeniusz Wilk, Anna Nacher, Magdalena Zdrodowska i in., Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015, s. 48.

uprzednio, tylko pojawiają się w naszej interakcji z nimi, zgodnie z zasadą, że mediacja jednocześnie wypracowuje to, co zapośrednicza. Krajobraz kulturowy wyłania się zatem w tym, jak ukazuje nam się środowisko w momencie, w którym angażujemy się z nim w relację – podziwiamy je, spacerujemy itd., tym samym odkrywając jego „zdolność do bycia podziwianym” czy „spacerowalność”. Krajobraz jest tym, co dzieje się między mną a środowiskiem, kiedy w nim jestem. Taka definicja krajobrazu wpisuje się w szersze, czynnościowe rozumienie kultury jako sprawczej mediacyjnej aktywności, którego Nycz jest zwolennikiem²⁰⁰.

W grupie naukowców podzielających przekonanie o „czasownikowym” i procesualnym wymiarze krajobrazu prawdopodobnie najbardziej wpływową pozostaje amerykański badacz kultury wizualnej W.J.T. Mitchell, którego interesowało „nie tylko to, czym krajobraz jest, albo co oznacza, ale to, co robi: jak działa jako praktyka kulturowa”²⁰¹. W ujęciu Mitchella krajobraz(owanie) miałyby polegać na takim patrzeniu, które, korzystając z narzędzi estetyzacji, wyodrębnia fragment rzeczywistości i formuje go w pozór pełni – kadruje widoki w taki sposób, by na pierwszy rzut oka niczego w nich nie brakowało. Efektem krajobrazu jest ukrycie wykluczeń i pozorna obiektywizacja punktu widzenia. Utrwalone widoki ulegają naturalizacji i w związku z tym zaczynają jawić się jako „dane” czy „nieuchronne”.

Mimo że obiektem analizy Mitchella jest przede wszystkim anglosaska tradycja pejzażowa, to według niego definicji krajobrazu nie da się zredukować wyłącznie do przedstawienia – gatunku malarstwa europejskiego albo do konkretnego okazu tego gatunku. Badacz woli opisywać krajobraz w kategoriach medium: materialnego środowiska, w którym kulturowe znaczenia i wartości zostają po prostu „odnalezione” przez patrzący podmiot albo zakodowane w wyniku fizycznych przekształceń. Z tej perspektywy krajobraz jawi się jako „wytworzony” na długo przed tym, jak stanie się przedmiotem artystycznej reprezentacji. Medialny charakter krajobrazu polega według Mitchella na tym, że jako nośnik kulturowych znaczeń pełni rolę środka komunikacji między ludźmi: jest rezerwuarem symbolicznych form, nadających się do przywoływania oraz przekształcania w celu ekspresji określonych sensów²⁰². Oprócz tego krajobraz

²⁰⁰ Zob. Ryszard Nycz, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.

²⁰¹ W.J.T. Mitchell, *Introduction*, w: *Landscape and Power*, red. W. J.T. Mitchell, The University of Chicago Press, Chicago 2002, s. 1.

²⁰² W.J.T. Mitchell, *Imperial Landscape*, w: *Landscape and Power*, red. W. J.T. Mitchell, The University of Chicago Press, Chicago 2002, s. 14.

stanowi zdaniem badacza również medium wymiany wartości. By wyjaśnić, na czym polega jego rola pod tym względem, Mitchell porównuje semiotyczną strukturę krajobrazu do tej, którą posiada pieniądź. Choć sam w sobie nie ma żadnej wartości użytkowej (tak jak banknot, który z tego punktu widzenia jest tylko kawałkiem papieru), to może zostać konkretnie „wyceniony” (za „piękny widok” z okna luksusowego apartamentu trzeba odpowiednio zapłacić), a jednocześnie służyć jako niewyczerpywalne źródło wartości na innym, duchowym poziomie (estetyczne doświadczenie krajobrazu może być opisywane jako „bezcenne”)²⁰³.

Na tym jednak rola krajobrazu się nie kończy. Mitchell tropi jego związki z zachodnioeuropejskim imperializmem wskazując, że nie tyle symbolizuje on pewne relacje władzy czy wskazuje na nie, ile sam uczestniczy w jej sprawowaniu²⁰⁴. Nie chodzi mu przy tym o to, że wytwarzane w obrębie analizowanej przez badacza anglosaskiej tradycji pejzażowej przedstawienia są imperialistyczne jedynie w tym sensie, że służą jako narzędzie niechlubnego systemu czy jego specyficzny wytwór. Mitchell jest raczej skłonny rozumieć krajobraz jako sprawczego aktora kolonialnego podboju, wytwarzającego estetyki krajobrazowe (jak malowniczość, wzniosłość, sielankowość), które oddalają się od swojego zachodnioeuropejskiego źródła, by stać się środkami oceniania, osvajania i czynienia obcych przestrzeni zrozumiałymi²⁰⁵. Krajobraz naturalizuje kulturową i społeczną konstrukcję, reprezentującą sztucznie wytworzony świat w taki sposób, jakby ten był po prostu oczywisty i nieunikniony – wskazuje Mitchell. W tym samym ruchu interpeluje swojego obserwatora, angażując go w mniej lub bardziej deterministyczną relację z tym, w jaki sposób reprezentacja krajobrazu jest mu dana jako widok i teren: wita go jako przestrzeń i środowisko, w obrębie którego obserwator – postać w krajobrazie – może zagubić lub odnaleźć siebie²⁰⁶. Innymi, mniej poetyckimi słowy, skutkiem działania tak pojmowanego krajobrazu jest formowanie społecznych i podmiotowych tożsamości – zgodnie ze znanym skądinąd założeniem teorii Mitchella o wizualnej konstrukcji pola społecznego²⁰⁷.

Rozumowanie amerykańskiego badacza kultury wizualnej zdecydowałam się zrekonstruować dosyć szczegółowo, zależało mi bowiem nie tylko na odwołaniu do

²⁰³ Tamże, s. 14–15.

²⁰⁴ Tamże, s. 10.

²⁰⁵ Tamże, s. 21–30.

²⁰⁶ W.J.T. Mitchell, *Introduction...*, dz. cyt., s. 2.

²⁰⁷ Tegoż, *Pokazać widzenie. Krytyka kultury wizualnej*, w: tegoż, *Czego chcą obrazy? Pragnienia przedstawień, życie i miłości obrazów*, przeł. Łukasz Zaremba, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013, s. 371–372.

rozpoznania dotyczącego czasownikowego charakteru krajobrazu, ale również podkreśleniu całościowej wymowy mitchellowskiej koncepcji, zgodnie z którą krajobraz jest całkowicie wyczerpany i skompromitowany jako medium²⁰⁸. Ujawniając formatujący i ideologicznie nacechowany charakter praktyki krajobrazowania, Mitchell jednocześnie wpisuje się ze swoją teorią w tradycję krytyki wizualnego biegun krajobrazowej opozycji „obrazu” i „kraju”²⁰⁹. Spośród omawianych tu ujęć, tę tradycję reprezentuje także koncepcja Denisa Cosgrove’a, która, choć od obrazu wychodzi, definiując krajobraz jako „sposób widzenia”, to również wskazuje na jego ideologiczne uwarunkowania. Krytyczne wobec wizualnego wymiaru pojęcia są też konceptualizacje autorstwa Tima Ingolda, Arnolda Berleanta i Kennetha R. Olwiga, jawnie dystansujące się wobec tego, co w krajobrazie „obserwacyjne”, „panoramyczne” czy „malownicze”. Z kolei te spośród przywołanych przeze mnie definicji, które starają się przekroczyć wpisana w krajobraz podwójność, za każdym razem robią to w oparciu o jej „krajowy” biegun, zakładają bowiem, że krajobraz wyłania się w działaniu i interakcjach, w jakie człowiek wchodzi z otaczającym go światem, a konkretnie w tym, jak ten świat wówczas jawi się nam w doświadczeniu²¹⁰.

Wypada zatem zgodzić się z Łukaszem Zarembą, że we współczesnych teoriach krajobrazu to, co wizualne, najczęściej jest traktowane jako negatywny punkt odniesienia. W tym kontekście szczególnie interesująca wydaje się zaproponowana przez niego interpretacja, która, wychodząc od „-obrazu” i wizualności, właśnie z nich czyni podstawę oporu. Zaremba definiował krajobraz jako widok, „funkcję relacji przestrzeni i ludzkiego wzroku”²¹¹, której nie da się sprowadzić do mierzalnego terenu i zupełnie sprywatyzować. Choć badacz zdawał sobie sprawę, że współcześnie krajobrazy często funkcjonują jako towary, to jednocześnie dostrzegał konieczność czynnej walki „o powszechny dostęp do krajobrazu, wspólne o nim decydowanie i wykluczenie go z obiegu rynkowego”²¹². Prawo do krajobrazu Zaremba porównywał do „prawa do patrzenia” postulowanego przez Nicholasa Mirzoeffa²¹³ i proponował, by o krajobrazie

²⁰⁸ Tegoż, *Imperial Landscape...*, dz. cyt., s. 5.

²⁰⁹ Tradycję tę wyróżniał i odnosił się do niej w artykule, o którym mowa poniżej, Łukasz Zaremba, zob. Łukasz Zaremba, *Polobrazy...*, dz. cyt.

²¹⁰ Taki zarzut w podsumowaniu stanu badań na potrzeby swojego artykułu czynił Łukasz Zaremba Mateuszowi Salwie i Beacie Frydryczak, ja natomiast wykorzystuję tę uwagę do opisu koncepcji Ryszarda Nycza i Johna Wylie, ponieważ moim zdaniem w tym kontekście zachowuje ona swoją aktualność, zob. Łukasz Zaremba, *Polobrazy...*, dz. cyt.

²¹¹ Tamże.

²¹² Tamże.

²¹³ Zob. Nicolas. Mirzoeff, *The Right to Look: A Counterhistory of Visuality*, Duke University Press, Durham 2011.

pomyśleć jak o „wspólnym widoku”, który ze swojej istoty jest nieuchwytny i niewyczerpywalny, i dlatego ma zdolność stawiania (przynajmniej częściowego) oporu mechanizmom utowarowienia²¹⁴.

Podsumujmy zatem. Z przeglądu przywołanych tutaj definicji pojęcia krajobrazu wynika, że może być on rozumiany jako medium, praktyka, widok, „sposób widzenia” bądź szczególny rodzaj zamieszkiwania świata. Każde z tych ujęć daje się usytuować na osi wyznaczonej przez dualizm „kraju-” i „-obrazu”: widok i „sposób widzenia” znajdują się bliżej jej „obrazowego” krańca, zamieszkiwanie – bliżej „kraju”, zaś medium i praktyka na styku między nimi (przy czym są wychylone lekko w stronę „kraju”). Niezależnie od tych różnic, tym, co łączy wszystkie konceptualizacje, jest skupienie na sposobie, w jaki krajobraz odbieramy jako ludzie – niezależnie od tego, czy robimy to za pośrednictwem wzroku, z daleka, dystansując się, czy z bliska, angażując wszystkie zmysły, zanurzając się w środowisku i zamieszkując je. Na tym zupełnie podstawowym poziomie krajobraz ujawnia swoje pokrewieństwo z przestrzenią: tak jak ona jest „kulturowy” albo „obdarzony współczynnikiem humanistycznym”, to znaczy przepełniony znaczeniami, które ludzie nadają mu, wchodząc z nim w interakcje.

Krajobraz, podobnie jak przestrzeń, może zostać zatem zdefiniowany jako rzeczywistość „przepuszczona” przez filtr ludzkiego doświadczenia. O ile jednak w przypadku przestrzeni trudniej jest oddzielić doświadczenie od rzeczywistości, która je poprzedza, o tyle w przypadku krajobrazu granica między „subiektywnym” a „obiektywnym” jest bardziej uchwytna. Do tego zagadnienia odnosił się Mateusz Salwa, omawiając poglądy Sławomira Pietraszki:

Z jednej strony istnienie krajobrazu ma charakter obiektywny, bo jest to wycinek rzeczywistości, niezależny od osoby go doświadczającej i będący obiektem jej doświadczenia. Z drugiej strony istnienie krajobrazu ma charakter subiektywny – istnieje on o tyle tylko, o ile jest aktualnie doświadczany przez kogoś, i jako taki istnieje on wyłącznie dla tej osoby. Zarazem, właśnie dlatego, że istnieje również obiektywnie, różne osoby mogą w pewnej mierze krajobrazu doświadczać tak samo, co powoduje, że może on istnieć intersubiektywnie. Inaczej mówiąc, krajobraz istnieje niezależnie od jakiegokolwiek doświadczenia, ale zarazem jako obiekt doświadczenia indywidualnego lub zbiorowego (...) ²¹⁵.

²¹⁴ Łukasz Zaremba, *Polobrazy...*, dz. cyt.

²¹⁵ Mateusz Salwa, *Krajobraz...*, dz. cyt., s. 110.

Jednocześnie Salwa słusznie zauważał, że zupełne utożsamienie krajobrazu z okolicą, „rozumianą jako obiektywna rzeczywistość, która posiada właściwości niemające związku z ludzkim doświadczeniem”, każe „zasadniczo uznać, że termin krajobraz jest pozbawiony znaczenia, czyli pozostaje bezużyteczny”²¹⁶.

Pojęcie krajobrazu ma wobec tego sens pod warunkiem, że zachowuje swój kulturowy wymiar, to znaczy łączność z ludzkimi sposobami działania w świecie i doświadczania go. Krajobraz jest pod tym względem podobny do przestrzeni, ale nie jest z nią tożsamy: nie zajmuje całej przestrzeni, nie każda przestrzeń może też zostać nazwana krajobrazem. Tym, co pozwala go wyodrębnić, są pewne cechy lub znaczenia, jakie krajobraz jako wycinek przestrzeni ma w oczach swoich użytkowników bądź obserwatorów. Pod tym względem upodabnia się do miejsca, które definiowałam wcześniej jako fragment przestrzeni doświadczany w szczególny sposób.

Mimo podobieństwa, znaczenie krajobrazu nie pokrywa się także całkowicie ze znaczeniem miejsca. Intuicja podpowiada, że krajobrazy mogą składać się z miejsc – krajobraz Strefy Kultury, która będzie przedmiotem mojej analizy w dalszej części pracy, tworzą na przykład takie miejsca, jak Muzeum Śląskie, park, parking, budynek Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Międzynarodowego Centrum Kongresowego czy osiedle Pierwsza Dzielnica. Nie wszystkie miejsca natomiast mają swoje krajobrazy – trudno bowiem mówić choćby o krajobrazie katowickiego Spodka. Krajobrazu nie ma także dom, pojmowany wąsko, ale gdy poszerzymy jego granice i pomyślimy o nim jak o *heimacie* albo regionie, to charakterystyczny krajobraz stanie się jedną z istotnych cech decydujących o jego wyjątkowości. Niektóre miejsca mogą mieć zatem swoje krajobrazy.

Na czym wobec tego polega odrębność krajobrazu? Co pozwala odróżnić go od miejsca? Zdaniem Mateusza Salwy, jest to wymiar estetyczny krajobrazu. Wyprowadzając swoją definicję pojęcia, badacz nawiązywał do rozumienia estetyki, jakie nadał jej Alexander Baumgarten, który wyróżnił ją jako odrębną naukę o poznaniu

²¹⁶ Tamże, s. 113. Uwagi te Salwa formułował w odniesieniu do modelu środowiskowego Carlsona, zgodnie z którym „krajobraz istnieje niezależnie od człowieka i składają się nań obiekty, procesy i relacje. Tak rozumiany krajobraz jest trójwymiarowy i dynamiczny, obejmuje doświadczającego go człowieka, który jest przezeń otoczony. Krajobraz jest zatem jak najbardziej materialny i nie sposób sprowadzić go tylko do jednego aspektu uchwytanego w ludzkim doświadczeniu” (tamże). Z tego powodu Carlson proponuje zastąpić krajobraz słowem „środowisko”. Jak zauważa w tym kontekście Salwa: „Podstawowy kłopot z modelem środowiskowym polega jednak na tym, że (...) pozbywa się on krajobrazu w takim sensie, że utożsamia go z okolicą, rozumianą jako obiektywna rzeczywistość, która posiada właściwości niemające związku z ludzkim doświadczeniem. W rezultacie model środowiskowy każe zasadniczo uznać, że termin krajobraz jest pozbawiony znaczenia, czyli pozostaje bezużyteczny”.

zmysłowym. Salwa wskazywał, że doświadczając okolicy, doświadczamy przede wszystkim jej zmysłowych cech. „W tym sensie krajobraz ma niezbywalny aspekt estetyczny, a uświadomienie sobie tego, jak się doświadcza krajobrazu, jest uświadomieniem sobie w pierwszej kolejności faktu, że krajobraz jest fenomenem właśnie estetycznym, czyli że powstaje wówczas, gdy człowiek doświadcza swojej okolicy na skutek zmysłowego kontaktu z nią”²¹⁷ – dowodził. W doświadczeniu krajobrazu jako fenomenu estetycznego istotne jest zdaniem Salwy nie tylko to, że wchodzimy z okolicą w relację za pomocą zmysłów, ale przede wszystkim jak to robimy, to znaczy uświadomienie sobie, że to właśnie zmysły wychodzą w naszym doświadczeniu na pierwszy plan. Ten wymiar, odróżniający krajobraz od miejsca, w innym tekście badacz ujmował następująco: „Krajobraz [...] to rzeczywistość doświadczana jako zmysłowa w taki sposób, że elementem tego doświadczenia jest ono samo, tzn. w doświadczeniu krajobrazu doświadczamy nie tylko rzeczywistości, ale również tego, jak jej doświadczamy”²¹⁸.

Argumentacja Salwy jest przekonująca, a spostrzeżenia trafne – zgadzam się z nim, że funkcja estetyczna odgrywa w doświadczeniu krajobrazu niebagatelną rolę. Czy jednak stanowi ostateczne kryterium, pozwalające odróżnić krajobraz od miejsca? Sądzę, że nie – istnieją bowiem takie miejsca, których doświadczamy w sposób skłaniający do zwrócenia uwagi przede wszystkim na zmysłowy charakter naszego doświadczenia, nie będące jednak przy tym krajobrazami. Dobrym przykładem jest choćby jaskinia albo podziemna część kopalni. Znajdując się w niej, możemy odczuwać wilgotność powietrza, zmianę temperatury, spostrzegać, że jest ciasno i ciemno, co może wyzwać w nas rozmaite uczucia: strach, obawę, ale też zaciekawienie lub ekscytację. Choć nasze zmysły wychodzą na pierwszy plan, trudno powiedzieć, byśmy wówczas doświadczali krajobrazu. Przebywanie w miejscu takim, jak jaskinia lub kopalnia, narzuca bowiem ograniczenia na wizualny komponent naszego doświadczenia – ich przestrzeni nie da się objąć spojrzeniem. Wygląda zatem na to, że to właśnie wizualny element doświadczenia wyróżnia krajobraz na tle pozostałych kategorii spacji.

Mimo że wzrok, spojrzenie, widok, akt patrzenia – to, co związane z wizualnością – w większości teorii krajobrazu stanowi, jak zauważał Łukasz Zaremba, negatywny punkt odniesienia i obiekt krytyki, to wszystko wskazuje na to, że komponentu wizualnego nie da się tak łatwo z krajobrazu wyegzorcyzmować. Spośród wymienionych

²¹⁷ Tamże, s. 127.

²¹⁸ Tegoż, *Krajobraz jako doświadczenie...*, dz. cyt., s. 52.

wcześniej definicji, te znajdujące się bliżej jego „obrazowego” bieguna oczywiście podkreślają, że „sposoby widzenia” mają decydujący wpływ na nasze funkcjonowanie w świecie, wyrażają i podtrzymują bowiem to, jak organizujemy dostępną nam rzeczywistość. Natomiast te, które uprzywilejowują biegun oznaczany przez „kraj”, związane z bliskością, ciałem, zamieszkiwaniem, nie przekreślają roli widzenia w konstytuowaniu krajobrazu całkowicie, uwzględniają je bowiem jako jeden z elementów zmysłowego „zanurzenia” w świecie czy okolicy. Z kolei w konceptualizacjach krajobrazu jako praktyki, patrzenie jest jednym z momentów, w których krajobraz się wyłania.

Zwracając się w krajobrazie ku temu, co wizualne, nie uznaję przy tym, że krajobraz jest po prostu obrazem miejsca albo jakimś rodzajem jego wizualnej manifestacji, jak uważają niektórzy badacze²¹⁹. Takie podejście generowałoby bowiem szereg problemów, wynikających z oddzielenia postrzeżenia od postrzeganego obiektu. Przyjmuję, że krajobraz, podobnie jak przestrzeń, jawi się nam w doświadczeniu, które, nawiasem mówiąc, samo ma charakter wielozmysłowy. Uznając doświadczenie wizualne za cechę charakterystyczną krajobrazu, umożliwiającą odróżnienie go od miejsca, nie zamierzam wyrzekać się przy tym jego „krajowego” bieguna. Mam zamiar utrzymać wpisaną w krajobraz podwójność „kraju-” i „-obrazu”, to ona czyni bowiem z pojęcia interesujące narzędzie, nadające się do opisu wielowymiarowych relacji człowieka ze światem. Moim zdaniem to, co wizualne, nie wyczerpuje znaczenia krajobrazu i niekoniecznie musi wysuwać się w jego doświadczeniu na pierwszy plan, ale jest konieczne do jego wydzielenia. Wycinek przestrzeni jest zatem krajobrazem pod warunkiem, że (przynajmniej potencjalnie) da się go objąć spojrzeniem. Należy przy tym zaznaczyć, że widzenie jest oczywiście również elementem doświadczenia miejsca – na miejsce też można patrzeć i czynić je obiektem reprezentacji (np. fotograficznej czy malarskiej), jednak to nie reprezentacja ani akt patrzenia czy widzenia decydują o tym, że jest ono miejscem.

²¹⁹ Edward S. Casey, *Representing Place: Landscape Painting and Maps*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2002.

3. Krajobraz w badaniach tożsamości śląskiej

Zainteresowani Śląskiem humaniści, po roku 1989 skoncentrowani przede wszystkim na kwestiach związanych z lokalnością i problematyce zakorzenienia w historycznych warunkach zmienności granic oraz opresyjnych zakusów kolejnych, zarządzających regionem w przeszłości państw, spośród wymienionych przeze mnie „przestrzennych” kategorii badawczych najchętniej wybierali „miejsce” oraz pokrewne wobec niego pojęcie „domu”. Z kategorii „miejsca” korzystały w swoich analizach między innymi Elżbieta Dutka²²⁰ oraz Aleksandra Kunce²²¹, ta ostatnia zresztą konceptualizowała Śląsk również jako „dom”²²². Właściwie jedyną pracą, bezpośrednio sięgającą po pojęcie krajobrazu, pozostaje do tej pory wydana w 2017 roku książka Ilony Copik *Topografie i krajobrazy. Filmowy Śląsk*, poświęcona filmowym reprezentacjom regionu po roku 1945²²³.

Autorce udało się stworzyć kompendium wiedzy o kinie śląskim, sumiennie rekapitulujące dotychczasowe ustalenia na temat regionalnej kinematografii i identyfikujące najważniejsze wątki, motywy i problemy powracające w filmowych reprezentacjach, które na długo pozostanie istotnym punktem odniesienia dla zajmujących się tą tematyką badaczy. Ilona Copik nie proponuje jednak własnej, dostosowanej do regionalnych warunków, konceptualizacji pojęcia krajobrazu, poprzestając na zreferowaniu istniejących propozycji teoretycznych, nie zdradza też, która z nich wydaje się jej najbardziej przekonująca. Krajobraz funkcjonuje w jej pracy przede wszystkim jako reprezentacja miejsca (jego filmowy obraz), czasami bywa też rozumiany metaforycznie (szczególnie wówczas, gdy mowa o „krajobrazach pamięci”). Jako taki, zdaniem badaczki, odzwierciedla miejsce rzeczywiste pod względem specyfiki kulturowej, jego historii i tożsamości, dając w nie jakiś rodzaj szczególnego wglądu: umożliwia uchwycenie problematyki miejsca i ma wpływ na konstruowanie jego znaczenia. Ilona Copik deklaruje co prawda, że zależy jej na zaakcentowaniu procesualnego i doświadczeniowego wymiaru krajobrazu, ostatecznie jednak udaje jej się

²²⁰ Zob. Elżbieta Dutka, *Zapisywanie miejsca...*, dz. cyt.

²²¹ Zob. *Miejsca postindustrialne jako przedmiot badań transdyscyplinarnych. Od dizajnu do zakorzenienia*, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018 oraz *PostindustrialLab. Praktykowanie miejsca postindustrialnego*, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018.

²²² Zob. Aleksandra Kunce, *Dom – na szczytach lokalności*, w: Tadeusz Sławek, Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, *Oikologia...*, dz. cyt., ss. 58–73.

²²³ Ilona Copik, *Topografie i krajobrazy. Filmowy Śląsk*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017.

to osiągnąć jedynie na poziomie symbolicznym (nie wykraczającym poza dzieło filmowe). Mimo że badaczka stara się podkreślać sposoby, na jakie film może dawać złudzenie „bycia w krajobrazie” i wytwarzać wrażenie uczestnictwa w świecie przedstawianym na ekranie, to jednak nie jest w stanie przekonująco wytłumaczyć, w jaki sposób filmowe obrazy miejsc miałyby partycypować w doświadczeniu rzeczywistych śląskich krajobrazów albo uczestniczyć w wytwarzaniu tego doświadczenia.

W swoich analizach również odnoszę się do filmowych reprezentacji śląskich krajobrazów, inaczej jednak niż w przypadku pracy Ilony Copik, nie stanowią one głównego obiektu moich badań. Oprócz nich, na moją bazę źródłową składają się też między innymi fotografie czy krótkie materiały audiowizualne o charakterze promocyjnym, jej trzon stanowią natomiast artykuły z prasy lokalnej i ogólnopolskiej, a także dokumenty i prawodawstwo o lokalnym, regionalnym i ogólnokrajowym zasięgu oddziaływania. Niemniej jednak, status reprezentacji wizualnych w moich badaniach wymaga wyjaśnienia. Wcześniej krajobraz definiowałam jako fragment przestrzeni doświadczany w szczególny sposób, który, w odróżnieniu od miejsca, da się, przynajmniej potencjalnie, objąć spojrzeniem. Ponieważ doświadczenie ma w moim przekonaniu charakter intersubiektywny, to zakładam jednocześnie, że da się je przekazywać albo podzielać. W tym kontekście reprezentacje są moim zdaniem narzędziem dzielenia się doświadczeniem i przekazywania go – mogą stanowić zapis doświadczenia krajobrazu bądź wyraz pewnej postawy wobec niego, a zarazem środek jej utrwalania oraz rozpowszechniania.

Jako takie, reprezentacje krajobrazu uczestniczą w projektowaniu doświadczenia krajobrazu rzeczywistego. Nie chodzi o to, że bezpośrednio determinują doświadczenie indywidualnych lub zbiorowych użytkowników bądź obserwatorów krajobrazu. Nie posiadają takiej mocy. „Projektowanie doświadczenia”, o którym tutaj mówię, polega raczej na nakreśleniu pewnych sensownych ram, w obrębie których mieści się cały wachlarz konkretnych, indywidualnych sposobów wchodzenia w relację z krajobrazem i doświadczania go. Tym, co interesuje mnie w tej pracy i co badam, są właśnie te sensowne ramy, a nie indywidualne, świadomie artykułowane myśli i uczucia składające się na doświadczenia poszczególnych jednostek – te ostatnie bowiem, po pierwsze, lepiej poddają się analizie z wykorzystaniem metod etnograficznych i socjologicznych, po drugie zaś, choć zdają sprawę ze złożoności rzeczywistych przeżyć poszczególnych osób i bogactwa ich indywidualnych reakcji, to nie dają wglądu w to, co je organizuje i w czym są one osadzone.

Mówiąc o „projektowaniu doświadczenia” mam zatem na myśli wyznaczenie warunków możliwości tego, jak rzeczy są nam dostępne albo – ponownie przywołując słowa Ernesto Laclaua – ustrukturuwanie „pewnego sensownego pola, które poprzedza każdą faktyczną bezpośredniość”²²⁴, określające horyzont naszego spostrzegania, myślenia i działania w świecie. Przyjęcie definicji krajobrazu jako wycinka przestrzeni, doświadczanego w szczególny sposób i dającego się (potencjalnie) objąć spojrzeniem, dobrze współgra z założeniami Laclaua i Mouffe o dyskursywnym charakterze całej dostępnej nam rzeczywistości. Oba podejścia nie kwestionują bowiem, że krajobraz istnieje zewnętrznie wobec dyskursu (doświadczenia), ale jedynie, że poza nim nie ma dla nas żadnego sensu, to znaczy nie może ukonstytuować się jako obiekt naszego postrzegania, działania, rozumienia. Projektowanie doświadczenia krajobrazu odnosi się wobec tego do określenia dyskursywnych warunków jego wyłaniania się. Co istotne, z tej perspektywy krajobraz jest rozumiany jako przestrzeń sporu lub negocjacji i ustalania hegemonii pomiędzy różnymi rodzajami (projektowanych) doświadczeń.

Dyskursywny spór nie odbywa się moim zdaniem wyłącznie na poziomie symboli i znaczeń. Za Mateuszem Salwą przyjmuję bowiem, że szczególny sposób doświadczania krajobrazu zasadza się na jego estetycznym, to jest zmysłowym charakterze. Mówiąc o projektowaniu doświadczenia odnoszę się zatem także do koncepcji dzielenia postrzegalnego Jacques’a Rancière’a²²⁵, przywoływanej zresztą przez Salwę²²⁶. Dzielenie postrzegalnego określa sposób segregacji danych zmysłowych, który wyznacza granice tego, co w danym polu społecznym można zobaczyć i usłyszeć, pomyśleć, powiedzieć i zrobić, tak, by jednocześnie zostało to uznane za sensowne czy rozumne. Rancière wiąże ten obszar z polityką:

W istocie polityka (...) jest raczej konfiguracją specyficznej przestrzeni, podziałem szczególnej sfery doświadczenia, przedmiotów traktowanych jako wspólne i istotnych dla podejmowania wspólnej decyzji, podmiotów uznanych i zdolnych do określenia

²²⁴ Ernesto Laclau, *Dyskurs...*, dz. cyt., s. 560.

²²⁵ Termin Rancière’a *le partage du sensible* w języku polskim bywa tłumaczony jako „podział zmysłowości” lub „dzielenie postrzegalnego”. Jan Sowa, jeden z autorów drugiego tłumaczenia, zauważa, że czasownik *partager* ma w języku francuskim dwa znaczenia: wytyczanie granic podziału oraz współdzielenie, zaś *sensible* odnosi się do percepcji, ale także wskazuje na to, co „sensowne” czy „rozumne” (zob. Jan Sowa, *Od tłumacza*, w: Jacques Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. Maciej Kropiwnicki, Jan Sowa, Kraków 2007, s. 59–62). Z kolei Paweł Mościcki, tłumacząc *le partage du sensible* jako „podział zmysłowości”, kieruje co prawda uwagę czytelników na zmysłowy charakter tej percepcji, ale zatraca sensu związane z współdzieleniem, dlatego w rozprawie zdecydowałam się na wykorzystanie przekładu Sowy.

²²⁶ Mateusz Salwa, *Krajobraz...*, dz. cyt., s. 133-134.

tychże przedmiotów oraz argumentacji w swojej sprawie (...). Polityka polega na rekonfiguracji dzielenia postrzegalnego, definiującego, co jest wspólne dla danej wspólnoty, na wprowadzaniu tam nowych podmiotów i przedmiotów, uwidacznianiu tego, co nie było widoczne, oraz na ujmowaniu jako istoty mówiące tych, którzy byli postrzegani jako hałaśliwe zwierzęta²²⁷.

Jeśli zatem uznać krajobraz za obszar dzielenia postrzegalnego, to kwestia, które jednostki i grupy społeczne mają do niego dostęp, w jaki sposób należy w się w nim zachowywać albo jakie interakcje są w nim możliwe, rozstrzyga się już na poziomie uporządkowania danych zmysłowych, w których się nam on jawi. W koncepcji Rancière'a w polityce tkwi emancypacyjny potencjał podważania istniejących podziałów i zakłócania dominującego porządku, na straży którego stoi „policja”. Francuski badacz używa tego określenia w odniesieniu do repertuaru działań, służących podtrzymywaniu usankcjonowanego sposobu dzielenia postrzegalnego²²⁸. Procesy, które analizuję w rozprawie, obejmujące hegemoniczne projekty wytwarzania śląskiego krajobrazu – a zatem wszelkie jego przekształcenia pod względem materialnym (więc działające także na zmysły), jak wzniesienie nowego obiektu, przebudowa czy usunięcie starego, albo takie, które wpływają na sposoby zmysłowego doświadczania krajobrazu przez innych ludzi, jak filmy czy wypowiedzi aktorów zaangażowanych w wytwarzanie krajobrazu i zarządzanie nim – realizują raczej misję policji. Uczestnicząc w rekonfiguracji wymiaru estetycznego krajobrazu, wyznaczają współrzędne obowiązującego w jego obrębie dzielenia postrzegalnego.

Warto w tym momencie zaznaczyć, że projektowanie doświadczenia krajobrazu jest przede wszystkim domeną instytucji – architektów, urbanistów, inwestorów czy władz miejskich. Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika jednak, że ich interesy nie zawsze są spójne, w związku z czym ostatecznie dyskursywne warunki wyłaniania się krajobrazu wykuwają się w toku negocjacji i zderzenia antagonistycznych wizji różnych podmiotów, wspólnie zarządzających danym wycinkiem przestrzeni. Co więcej, instytucjom zdarza się też wchodzić w alianse bezpośrednio z użytkownikami krajobrazów lub ich reprezentantami i podczas podejmowania decyzji brać pod uwagę ich głosy. W związku z tym analizowane przeze mnie procesy wytwarzania krajobrazu nie do końca poddają się podziałowi na „odgórne” oraz „oddolne”, na strategię i taktykę.

²²⁷ Jacques Rancière, *Estetyka jako polityka*, przeł. Paweł Mościcki, Julian Kutyla, Warszawa 2007, s. 25. Cytat podaję w wersji zmodyfikowanej przez Jana Sowę, zamieszczonej w tekście: Jan Sowa, *Słownik terminów Jacques'a Rancière'a*, w: Jacques Rancière, *Dzielenie postrzegalnego...*, dz. cyt., s. 183.

²²⁸ Tegoż, *Na brzegach...*, dz. cyt., s. 28.

Twórca tego rozróżnienia, Michael de Certeau, strategie utożsamiał z dominacją wytwórców przestrzeni i definiował je jako kalkulacje i manipulacje stosunkami władzy, które zachodzą, gdy podmiot władzy (np. przedsiębiorstwo, miasto, instytucja naukowa), poprzez praktyki siły i dystansu, stara się odizolować od otoczenia i podporządkować sobie miejsce²²⁹. Przeciwstawiał im taktyki, które charakteryzował jako odizolowane, nieskoordynowane, mobilne i elastyczne działania zwykłych użytkowników, odbywające się na terenie zarządzanym przez kogoś innego (instytucję). Taktyki przyjmują formę zwykłych, codziennych czynności, przystosowujących reguły wyznaczone przez zarządcę miejsca do własnych potrzeb lub wymierzonych przeciwko tym regułom (i dlatego stanowiących podstawę oporu przeciwko dominującemu porządkowi przestrzennemu)²³⁰.

Rozróżnienie de Certeau na strategie i taktyki pozwala uchwycić relacje między przestrzenią wytwarzaną profesjonalnie przez różnego rodzaju instytucje władzy a przestrzenią codziennego doświadczenia mieszkańców, w swojej rozprawie zdecydowałam się jednak świadomie z niego zrezygnować, zależy mi bowiem na uchwyceniu nieco inaczej przebiegających linii podziałów. Po pierwsze, na bok odsuwam kwestie codziennych praktyk, w których krajobraz uobecnia się w doświadczeniu. Jak wspominałam, nie one są głównym obiektem mojego zainteresowania, zaprojektowane przeze mnie badanie nie daje mi zresztą do nich dostępu. Zgromadzone materiały źródłowe nie oferują wglądu w konkretne, indywidualne sposoby wchodzenia w relację z krajobrazem, ponieważ to nie one są dla mnie najistotniejsze, koncentruję się natomiast na sensownych ramach, które je organizują. Po drugie, podział na strategie i taktyki nie dostarcza odpowiednich narzędzi do mówienia o konfliktach pomiędzy różnymi podmiotami władzy, ani o tym, w jaki sposób w ich wyniku mogą wykuwać się hegemoniczne projekty wytwarzania przestrzeni. Po trzecie, w tym podziale nie mieszczą się też sytuacje, w których to instytucja podejmuje czynności rekonfigurujące obowiązujące współrzędne dzielenia przestrzennego, stwarzając przestrzeń dla wyłonienia się polityki. Wreszcie, klasyfikacja zaczerpnięta od de Certeau nie uwzględnia również możliwości przekucia elementów zaczerpniętych z taktyk w działania o charakterze systemowym, ani przechwycenia ich przez instytucję w taki sposób, że mogą stracić swój potencjał związany z oporem.

²²⁹ Michel de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. XLVII.

²³⁰ Tamże, s. XLVII–XLVIII.

Analizując dyskursywne warunki wyłaniania się krajobrazu, będę zwracała uwagę przede wszystkim na to, jak w ich obrębie konstruowana jest regionalna tożsamość. Wątek związków krajobrazu i tożsamości jest na gruncie *landscape studies* dobrze rozpoznany – zajmowali się nim między innymi tacy badacze, jak Tim Edensor czy wspomniany już Kenneth R. Olwig. Pierwszy z nich wyjaśnia, w jaki sposób krajobrazy wiejskie, konstruowane w oparciu o mechanizm synekdochy („wybiórczego skrótu”), stają się nośnikiem i gwarantem ciągłości konserwatywnej wersji narodowej tożsamości – jego zdaniem „wiejskość” krajobrazu „uosabia *genius loci* narodu, miejsce, z którego wyrosliśmy i w którym znajduje się pierwotny duch narodowy”²³¹. Edensor pokazuje, jak krajobraz, rozumiany jako widok, nasycany afektywnymi i symbolicznymi znaczeniami, i w takiej formie upowszechniany w masowej reprodukcji (za pośrednictwem popkultury i przemysłu filmowego), staje się narzędziem ideologii, służąc wytwarzaniu nowoczesnej narodowości. Olwig z kolei zajmuje się przede wszystkim krajobrazem rozumianym jako nośnik tożsamości regionalnej, którą definiował jako to, co ludzie zamieszkujący na konkretnym terenie dzielą ze sobą i co jednocześnie pozwala odróżnić ich od innych²³². Interesują go nie widoki, ale praktyki, regulowane charakterystycznym dla danego miejsca prawem zwyczajowym, to one bowiem decydują jego zdaniem o wytwarzaniu krajobrazu. Olwig traktował zatem krajobraz nie jako narzędzie narzuconej „z zewnątrz” ideologii, ale jako unikalny produkt społeczności, zlokalizowanej na konkretnej przestrzeni, przekształcanej materialnie przez ludzi, czerpiących swoje poczucie tożsamości ze związków z nią.

Definiując krajobraz jako doświadczenie, które może być projektowane poprzez wyznaczenie pewnych sensownych, dających się zrekonstruować na podstawie analizy dyskursu ram (kulturowych i estetycznych, tj. zmysłowych), nie opowiadam się jednoznacznie ani po stronie Edensora, ani Olwiga, choć po części czerpię z obu tych ujęć relacji krajobrazu i tożsamości. Nie traktuję bowiem krajobrazu wyłącznie jako narzędzia ideologicznego podboju, służącego do narzucania pewnej tożsamości, ani jako zapisu czy odbicia tożsamości zamieszkujących określony teren ludzi, wytwarzanego w toku materialnych przekształceń tego terenu podejmowanych zgodnie z przekonaniem i zwyczajami, odróżniającymi ich wspólnotę od innych. Moje podejście zakłada, że

²³¹ Tim Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. Agata Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 40.

²³² Kenneth R. Olwig, *The Landscape of 'Customary' Law versus that of 'Natural' Law*, „Landscape Research” 2005, vol. 30, s. 304.

krajobraz jest zarówno produkowany przez daną społeczność, to znaczy odbija jej tożsamość, ale jednocześnie, że może zwrotnie ją kształtować.

Krajobraz śląski odbija zatem tożsamość w tym sensie, że stanowi materialny zapis przemian charakteru wykonywanej w regionie pracy, której struktura z dominacją przemysłu i górnictwa w przeszłości zdecydowała o jego wyjątkowym charakterze na tle innych zakątków Polski. Toczone o niego współcześnie konflikty – między przedstawicielami władzy, architektami, deweloperami, instytucjami kultury, innymi podmiotami sprawczymi (w tym takimi, które reprezentują mieszkańców) – pozwalają wybrzmieć przekonaniom regionalnej społeczności na temat tego, co jest dla niej ważne, czego jej potrzeba, by dobrze prosperować w przyszłości, a także tego, jak chce być odbierana przez innych, a z jakim wizerunkiem wolałaby nie być identyfikowana. W tym sensie odzwierciedlają jej tożsamość, a jednocześnie zakładają pewne projekty czy wizje tożsamości użytkowników krajobrazu, którego te konflikty dotyczą. Formułowane w ich obrębie wypowiedzi kształtują bowiem zakres możliwości postrzegania wyznaczonego terenu, zachęcają do patrzenia na niego w określony sposób albo sugerują, jak powinno zachowywać się w jego granicach. Te wypowiedzi, wspólnie z różnego rodzaju reprezentacjami krajobrazu, wpływają na to, jak inni mają zmysłowo doświadczać krajobrazu, a razem z działaniami przekształcającymi krajobrazy materialnie, wyznaczają współrzędne obowiązującego w ich obrębie dzielenia postrzegalnego, definiującego, jakie podmioty mieszczą się w regionalnej wspólnoty. Sądzę, że moja propozycja analizy, która kładzie nacisk na działania związane z projektowaniem doświadczenia krajobrazu, a za ich pośrednictwem także tożsamości jego użytkowników, pozwala uchwycić zabiegi, za pośrednictwem których Śląsk próbuje dzisiaj wytworzyć swój nowy, postindustrialny wizerunek.

Rozdział III. Metropolia Katowice

1. Śródmieście w przebudowie

Katowicka Strefa Kultury zajmuje kwartał pomiędzy aleją Roździeńskiego oraz ulicami Dobrowolskiego, Góreckiego i Korfantego. Mija ją każdy, kto podróżując samochodem wjeżdża do miasta od strony wschodniej (czyli z Krakowa, Łodzi lub Warszawy) albo przejeżdża przez nie w kierunku innych miast konurbacji (Zabrze albo Gliwic). Zanim samochód zniknie w poprowadzonym pod Rondem im. Gen. Ziętka tunelu, stanowiącym fragment przecinającej Śląsk Drogowej Trasy Średnicowej, jego pasażerom po prawej migną jeszcze efektowne budynki Muzeum Śląskiego, znajdującego się na terenie Strefy. Z tej perspektywy można powiedzieć, że razem z wieńczącymi ją architektonicznymi ikonami – znajdującą się na jej zachodnim krańcu halą widowiskowo-sportową Spodek, usytuowanym po drugiej stronie alei Roździeńskiego pomnikiem Powstań Śląskich oraz wznoszącą się na przeciwległym skraju ronda Superjednostką (będącą jednym z największych wielokondygnacyjnych budynków mieszkalnych w Polsce) – Strefa stanowi rodzaj „bramy powitalnej” Katowic.

Oprócz Spodka, wzniesionego na początku lat siedemdziesiątych XX wieku i uznawanego za jeden z najbardziej charakterystycznych obiektów architektonicznych w mieście, na terenie Strefy znajdują się także inne budynki i instytucje mające służyć celom kulturalno-rozrywkowym. Część z nich została wybudowana w ostatnich latach, część zaś stanowi dawną własność KWK „Katowice”, poddaną zabiegom rewitalizacyjnym: mowa o maszynowni szybu „Warszawa” (zaadaptowanej na restaurację), jego wieży wyciągowej (służącej za platformę widokową), magazynie odzieży (obecnie będącym siedzibą Centrum Scenografii Polskiej, oddziału Muzeum Śląskiego) oraz łaźni głównej (w której mieszczą się muzealne działy Historii, Archeologii i Etnologii). Pozostałe trzy obiekty w Strefie są nowe: główne gmachy Muzeum Śląskiego, wybudowane według pomysłu Riegler Riewe Architekten z austriackiego Grazu, Międzynarodowe Centrum Kongresowe, zaprojektowane przez utytułowaną pracownię architektoniczną Jems Architekci z Warszawy oraz siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR) projektu Tomasza Koniora z zespołem. Wszystkie powstały w latach 2011–2015 a ich budowa łącznie pochłonęła ponad miliard złotych.

Środki finansowe, które umożliwiły wzniesienie obiektów w Strefie, pochodziły z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Decyzja o umiejscowieniu Muzeum Śląskiego, a później także pozostałych budynków tam, gdzie się teraz znajdują, wynikała właśnie z konieczności wyboru takiego terenu pod budowę, który spełniałby warunki wyznaczone przez UE, pozwalające na ubieganie się o dofinansowanie rewitalizacji terenów przemysłowych. Teren po zamkniętej w 1999 roku kopalni Katowice dobrze wpasował się w te wymogi, choć przed wstąpieniem do Unii Europejskiej i szansą na dofinansowanie planowano, że zostanie wykorzystany w inny sposób i przeznaczony pod budowę centrum akademickiego²³³.

Porozumienie między województwem śląskim, miastem Katowice, Muzeum Śląskim w Katowicach oraz Katowickim Holdingiem Węglowym S.A. i Spółką Restrukturyzacji Kopalń S.A., do których do tej pory należał teren kopalni, podpisano w roku 2004. Strony zobowiązały się w nim do podjęcia wspólnych działań, zmierzających do powstania nowego gmachu muzeum w rejonie dawnej KWK „Katowice”, a 30 grudnia tego samego roku podpisały akt notarialny, dotyczący zamiany działek: tej w rejonie ul. Ceglanej w Katowicach, gdzie wcześniej planowano budowę instytucji kultury, na grunty po zlikwidowanej kopalni w sąsiedztwie ul. Roździeńskiego. W roku 2007 rozstrzygnięto konkurs architektoniczny na projekt nowej siedziby Muzeum Śląskiego, zaś rok później – siedziby NOSPR i Międzynarodowego Centrum Kongresowego. Na początku każdy z budynków promowano raczej osobno, a nazwa „oś kultury”, „kwartał kultury” czy wreszcie „strefa kultury” zaczęły częściej pojawiać się na łamach prasy około roku 2010²³⁴.

Budowa strefy dobrze wpisuje się w wizję miasta, jaką od lat konsekwentnie starał się realizować były już prezydent Katowic Piotr Uszok. Podczas kampanii wyborczej przed wyborami samorządowymi w roku 2002, które zakończyły się powołaniem Uszoka na drugą kadencję²³⁵, prezydent w jednym z wywiadów podkreślał:

Moja koncepcja Katowic jest inna niż utrzymanie statusu miasta tylko przemysłowego.

W mieście nie ma miejsca na budowę fabryk. Katowice mają być centrum biurowym,

²³³ Piotr Purzyński, *Tunelem przez Katowice*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 18 kwietnia 2002, s. 4.

²³⁴ Iwona Sobczyk, *Czas podgrzać atmosferę wokół katowickiej osi kultury*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 9 lutego 2011, s. 6

²³⁵ Piotr Uszok sprawował urząd prezydenta Katowic łącznie 16 lat, między rokiem 1998 a 2014.

gdzie są nowoczesne przedstawicielstwa firm, lokują się banki i urzędy. (...) W Katowicach, powtarzam, widzę metropolię z bankami i biurowcami²³⁶.

Uszokowi zatem zależało na zmianie charakteru Katowic z miasta industrialnego w postindustrialne, z większym udziałem usług w bilansie gospodarczym, nowoczesne i przyciągające inwestorów. W 2002 roku prezydent nie komunikował jeszcze, że środkiem do osiągnięcia tego celu powinno być inwestowanie w kulturę, ale wkrótce miało się to zmienić. Choć uczestniczył w pracach przygotowawczych do budowy nowej siedziby Muzeum Śląskiego na terenie dawnej KWK Katowice²³⁷, to podczas swojej drugiej kadencji dążył przede wszystkim do przebudowy śródmieścia i skupiał się na inwestycjach w infrastrukturę drogową. Przed następnymi wyborami w 2006 roku (które wygrał w pierwszej turze, zyskując niemal trzy czwarte wszystkich głosów) akcentował swoje osiągnięcia: „Za sukces uważam ponadto fakt, że do strategicznego projektu, który skrótowo nazwałbym »tworzenie nowego oblicza miasta« przekonałem nie tylko radnych, ale praktycznie wszystkie liczące się środowiska lokalne”²³⁸.

Przez 16 lat prezydentury Piotra Uszoka Katowice uległy dużym zmianom. Zanim jednak ich skutki stały się widoczne, miasto na długo przeobraziło się w jeden wielki plac budowy. W pierwszych dwóch kadencjach (1998–2002 oraz 2002–2006) Uszok skupił się na reorganizacji i odnowie układu drogowego i przygotowaniach do przebudowy Śródmieścia, która na dobre ruszyła w kolejnej ośmiolatce. Podczas rządów Uszoka w Katowicach do użytku oddano nowe odcinki prowadzącej w tej chwili aż do Gliwic Drogowej Trasy Średnicowej, w tym przebiegający pod rondem Jerzego Ziętka tunel. Przebudowie uległo też samo rondo, w centrum którego w 2007 roku stanęła szklana kopuła, mieszcząca m.in. Galerię ASP Rondo Sztuki. Wśród najważniejszych inwestycji podejmowanych w trakcie prezydentury Uszoka z udziałem miasta znalazła się też zamiana ulicy Mariackiej w deptak, budowa nowego dworca kolejowego wraz z przebudową placu Szewczyka, rewitalizacja terenów po KWK Katowice, gdzie ostatecznie stanęła Strefa Kultury oraz gigantyczna przebudowa centrum Katowic na osi

²³⁶ Piotr Uszok, *Moja partia nazywa się „Uszok”*, rozm. przepr. Joanna Karweta, „Dziennik Zachodni” z 30 września 2002, s. 12.

²³⁷ Jak donosił „Dziennik Zachodni” z 3 listopada 2006 roku: „Na mocy podpisanego wczoraj porozumienia władze Katowic wzięły na siebie uregulowanie wszelkich kwestii prawnowłasnościowych tych [znajdujących się na terenie dawnej kopalni – przy. A.K.] nieruchomości oraz zapewnienie odpowiedniej infrastruktury drogowej i technicznej na terenie budowy”, zob. Michał Tabaka, *Fantazja z rozsądkiem*, „Dziennik Zachodni” z 3 listopada 2006, s. 11.

²³⁸ *Panie prezydencie; co pan dla nas zrobił, czyli... Samorządy pod lupą. Rozmowa z Piotrem Uszokiem, prezydentem Katowic*, „Dziennik Zachodni” z 15 września 2006, s. 9.

Rondo – Rynek. Właściwie wszystkie wymienione projekty wiązały się z jakimiś problemami i na pewnym etapie były dyskutowane w mediach, szczególnie pechowy okazał się jednak ostatni spośród nich. Przemiana centrum trwała łącznie 5 lat, od roku 2012 do 2017, przy czym jest to czas, jaki zajęły same roboty budowlane. Konkurs na jej wizję został natomiast ogłoszony i rozstrzygnięty dużo wcześniej, bo w roku 2006, a wątek modernizacji rynku pojawił się jeszcze podczas kampanii przed wyborami samorządowymi w roku 2002²³⁹.

Jak zwracali uwagę kolejni socjologowie, przed przebudową katowiczanie postrzegali centrum swojego miasta, w tym rynek, przede wszystkim jako węzeł transportowy, miejsce uciążliwe i nieprzyjemne, w którym, poza okazjonalnymi zakupami, nie warto spędzać czasu²⁴⁰ (il. 3.1). Zwycięski projekt Tomasza Koniora był nastawiony na zmianę tego stanu rzeczy. Zakładał zwężenie alei Korfantego (łączącej rynek z Rondem im. J. Ziętka, przy którym stoi Spodek) i postawienie przy niej nowych budynków z kawiarenkami, restauracjami albo sklepami. „Po przebudowie ma się ona stać wielkomiejską arterią, równoległą do której będzie biegło *corso* – salon miasta, przestrzeń dla pieszych, przykryta szklanym dachem galeria handlowa”²⁴¹ – czytamy w opisie projektu, wciąż dostępnym na stronie internetowej pracowni architektonicznej. Pomysł Koniora zakładał również poprowadzenie ruchu samochodowego tunelem pod rynkiem, wydobyć na powierzchnię rzeki (do tej pory płynącej betonowym kanałem pod ziemią), stworzenie na obszarze objętym przebudową kilku nowych, publicznych placów, skwerów i posadzenie zieleni. W przekonaniu architekta i jego zespołu projekt miał szansę odegrać rolę integrującą, uczynić Śródmieście bardziej dostępnym i przywrócić mu „ludzką” skalę, zatraconą ich zdaniem w poprzednim, socmodernistycznym założeniu²⁴².

²³⁹ *Na Rynku bez zmian*, „Dziennik Zachodni” z 15 września 2006, s. 9.

²⁴⁰ Podobne rezultaty badań uzyskali socjologowie w trzech następujących po sobie dekadach, zob. Bohdan Jałowiecki, *Człowiek w przestrzeni miasta*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1980; Adam Bartoszek, Leszek A. Gruszczyński, Marek S. Szczepański, *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*, Śląsk, Katowice 1997; Tomasz Nawrocki, *Koszmary sen. Centrum poprzemysłowych Katowic w oczach mieszkańców*, „Przegląd Socjologiczny” 2008, nr 57 (1), s. 249–269.

²⁴¹ Opis projektu wraz z wizualizacjami jest dostępny na stronie internetowej Konior Studio, zob. *Przebudowa strefy śródmiejskiej, Katowice*, <https://www.koniorstudio.pl/projekt/przebudowa-strefy-srodmiejskiej-katowice/>, dostęp 20 marca 2023. Rozbudowanego opisu pomysłu Koniora oraz projektów konkurencyjnych dostarcza artykuł Tomasza Malkowskiego dla katowickiego dodatku „Gazety Wyborczej”, zob. Tomasz Malkowski, *Wizje Katowic*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 20 października 2006, s. 12, 14–15.

²⁴² W ten sposób swoje motywacje Konior uzasadniał w wypowiedziach, udzielonych Filipowi Springerowi na potrzeby reportażu, który stanowił część poświęconego Katowicom cyklu o *Wielkiej Przemianie*, publikowanego w polskim wydaniu magazynu „Vogue”, zob. Filip Springer, *Springer: Zemsta wyklętego*,

Projekt Tomasza Koniora nie został zrealizowany. Skrytykował go między innymi zasłużony dla Śląska Aleksander Franta, razem z Henrykiem Buszko i Jerzym Gottriedem tworzący w przeszłości jeden z najbardziej znanych i jednocześnie niewielu samodzielnych zespołów architektonicznych w PRL²⁴³. Argumentował, że zagęszczenie przestrzeni zgodnie z założeniami Koniora pozbawi Katowice ich wyróżnika – wielkiego prospektu pomiędzy rynkiem a aleją Korfantego – który jest namiastką Pól Elizejskich²⁴⁴. Ostatecznie o porażce projektu zdecydowało to, że do jego realizacji nie zgłosiła się żadna firma. Po wielu perturbacjach w kolejnym przetargu na zagospodarowanie przestrzeni śródmiejskiej w końcu wyłoniono szczecińskie biuro projektowo-inżynierskie Redan.

Od czasu zakończenia przebudowy zmiana w funkcjonowaniu rynku jest zauważalna (il. 3.2). Przestrzeń przyciąga więcej ludzi, którzy chętniej zostają w niej dłużej, miasto zresztą dba, by animować ją poprzez organizację wydarzeń (np. jarmarków świątecznych, zlotów food trucków). Tak w jednym z cyklu reportaży na temat współczesnych Katowic rynek opisywał Filip Springer:

Wymieniono nawierzchnie, przebudowano układ komunikacyjny, w południowej części rynkowego placu powstał Plac Kwiatowy. Torowiska zostały efektownie podświetlone albo obsiane trawą. W miejscu, w którym pod ziemią płynie Rawa, stworzono coś na kształt sztucznej rzeki – płynie znikąd donikąd, w betonowym korycie obstawiona palmami przywiezionymi w donicach z gliwickiej palmiarni. Obok betonowe leżaki i trochę ławek. Jest też skromnie wyposażony plac zabaw, są nowe wiaty przystankowe (...)²⁴⁵.

Zamiast czwartej pierzei, planowanej przez Koniora, od północy rynek zamyka niski, szklany pawilonik, w którym obecnie mieści się restauracja. Przy alei Korfantego natomiast część starych pawilonów wyburzono (w tym zaprojektowany przez Mieczysława Króla²⁴⁶ Pałac Ślubów), powstały też nowe łączniki ulic. W cytowanym reportażu Springer nie kryje sympatii dla Koniora – czyni go głównym bohaterem swojej

„Vogue.pl”, 22 października 2018, <https://www.vogue.pl/a/springer-zemsta-wyklętego>, dostęp 20 marca 2023.

²⁴³ Jerzy Gottfried odłączył się od zespołu w 1959 roku. Buszko i Franta są autorami takich realizacji, jak wzniesione w latach 1970–1978 w Katowicach Osiedle Różdzieńskiego, nazywane też Osiedlem Gwiazdy (od charakterystycznego kształtu wieżowców) czy Osiedle Tysiąclecia, którego budowa rozpoczęła się w 1961 roku.

²⁴⁴ Tomasz Malkowski, *Rynek za miliard*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 17 października 2006, s. 1.

²⁴⁵ Filip Springer, *Springer: Zemsta wyklętego...*, dz. cyt.

²⁴⁶ Architekt, twórca takich projektów, jak np. Dom Handlowy „Zenit” w Katowicach czy Superjednostka (jeden z największych wielokondygnacyjnych budynków mieszkalnych w Polsce, wybudowany w latach 1967–1972, często porównywany do słynnej marsylskiej jednostki mieszkaniowej Le Corbusiera).

opowieści, pozwala mu wypowiedzieć swoje racje. Jednocześnie motywem przewodnim tekstu – tego, jak i pozostałych, składających się na cykl *Wielka przemiana* – jest zarzut o przeprowadzenie przebudowy Katowic bez planu, w sposób przypadkowy i efekciarski, a nie efektywny. Springer nie był pierwszy ani jedyny, oskarżenie to było bowiem w stosunku do Piotra Uszoka, „reżysera Wielkiej Przemiany”²⁴⁷ formułowane wielokrotnie²⁴⁸.

Jerzy Gorzelik, historyk sztuki, samorządowiec i przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska, w jednym z rozdziałów interdyscyplinarnej monografii Katowic wydanej w roku 2012, zastanawiał się nad wizjami miasta w programach politycznych jego kolejnych władz. „Wiara w postęp nie liczący się z tradycją wpisana w dzieje Katowic i poniekąd konstytuująca specyficzny etos tego miejsca, legła u podstaw ich miejskiego bytu”²⁴⁹ – wskazywał badacz. Kolejne modernizacyjne fale były jego zdaniem podporządkowane określonym celom i programom ideologicznym: w międzywojniu chodziło o zaznaczenie różnicy między niemiecką a polską częścią Śląska²⁵⁰, zaś po drugiej wojnie światowej o manifestację i promowanie za pomocą architektury socjalistycznych stosunków społeczno-ekonomicznych. W odniesieniu do obecnego etapu rozwoju miasta Gorzelik dostrzega, że ze względu na największą dywersyfikację funkcji w konurbacji górnośląsko-zagłębiowskiej na Katowicach nadal spoczywa odpowiedzialność odegrania istotnej roli w procesach modernizacyjnych,

²⁴⁷ Określenie ukute przez Filip Springera, zob. tegoż, *Springer: Wielka Przemiana*, „Vogue.pl”, 1 października 2018, <https://www.vogue.pl/a/springer-wielka-przemiana>, dostęp 20 marca 2023.

²⁴⁸ Zob. na przykład krytyczne artykuły Przemysława Jedleckiego w katowickim wydaniu „Gazety Wyborczej”, m.in. Przemysław Jedlecki, *Prezydent Piotr Uszok jak Bob Budowniczy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 16 maja 2007, s. 2; Tegoż, *Uszok jak Sarkozy, Katowice jak Paryż?*, „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca 2009, s. 2. Krytyczne opinie podsumowujące prezydenturę Uszoka były formułowane także po tym, jak ogłosił swoją decyzję o wycofaniu się z polityki, zob. Jan Dziadul, *Piotr Uszok – władca pierscienia rezygnuje*, „dziadul.blog.polityka.pl”, 15 września 2014, <https://dziadul.blog.polityka.pl/2014/09/15/piotr-uszok-wladca-pierscienia-rezygnuje/>, dostęp 25 marca 2023, *Politycy o rezygnacji Uszoka. „Koniec pewnej epoki”*, „tvn24.pl”, 15 września 2014, <https://tvn24.pl/katowice/politycy-o-rezygnacji-uszoka-koniec-pewnej-epoki-ra468623-3411518>, dostęp 25 marca 2023. Ostatnio pojawiły się w kontekście decyzji o nadaniu Uszokowi tytułu honorowego obywatela Katowic, zob. Renata Cius-Rassek, *Były prezydent honorowym obywatelem Katowic. Kontrowersyjny pomysł Marcina Krupy*, „fakt.pl”, 2 sierpnia 2022, https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/slask/piotr-uszok-kandydatem-do-tytulu-honorowego-obywatela-katowic/1edd4sq?utm_source=www.fakt.pl_viasg_fakt&utm_medium=referral&utm_campaign=leo_automatic&src=undefined&utm_v=2, dostęp 25 marca 2023.

²⁴⁹ Jerzy Gorzelik, *Katowice w programach politycznych władz*, w: *Katowice: środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo*, t. II, red. Antoni Barciak, Ewa Chojecka, Sylwester Fertacz, Muzeum Historii Katowic, Katowice 2012, s. 565.

²⁵⁰O architektonicznym wyścigu po obu stronach granicy pisali również Irma Kozina i Andrzej Szczerski, zob. Irma Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763-1955*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005 oraz Andrzej Szczerski, *Modernizm na peryferiach. Architektura Skoczowa, Śląska i Pomorza 1918–1939*, 40 000 Malarzy, Warszawa 2011.

jednak nie nazywa programu, jakiemu współcześnie przekształcenia miałyby być podporządkowane. Sugeruje raczej, że jego sformułowanie wciąż jest zadaniem stojącym przed włodarzami miasta. Ta ostatnia przemiana Katowic jawi się Gorzelikowi jako pozbawiona jak dotąd ideowego podłoża, sędzę jednak, że da się w niej odnaleźć pewną logikę.

Choć piętrzące się trudności i zmiany projektów przebudowy rynku stwarzają wrażenie, że zarzuty o brak wcześniej sformułowanego, czytelnego scenariusza działania są uzasadnione, to w tym przypadku skutek zostaje wzięty za przyczynę. Do konkluzji, że zagospodarowanie tej przestrzeni nie było regulowane żadnym planem, skłania jej przygodność, która jednak stanowi logiczny wynik tego, że ukrytą (całkiem na widoku) logiką ostatniej modernizacyjnej fali było podporządkowanie rynkowym regułom neoliberalizmu – rozumianego nie tyle jako ekwiwalent wolnorynkowej demokracji, ile rozpowszechniona doktryna działająca w wyznaczonych przez nią warunkach. Zgodnie z krytyczną definicją Paula Treanora, neoliberalizm jest filozofią, która nadaje wymianie rynkowej wartość „etyki samej w sobie, zdolnej kierować wszelkimi działaniami człowieka i zastępować wszystkie wcześniej wyznawane przekonania etyczne”²⁵¹, w związku z czym stara się rozciągnąć sferę rynku na wszelkie przejawy ludzkiej działalności²⁵².

W tym ujęciu neoliberalizm staje się ideologią, regulującą przekształcenia współczesnych miejskich krajobrazów, jak i szerszej, odnoszącej się do ogółu kwestii społecznych i posiadającej wymiar gospodarczy oraz polityczny. Przebudowa miasta zgodna z jego regułami ma nie stawiać sobie na celu uporządkowania albo zwiększenia użyteczności publicznych przestrzeni – tego rodzaju właściwości mogą, ale wcale nie muszą, stać się jedynie skutkami ubocznymi przemian, opartych na ideowym podłożu neoliberalizmu. Znacznie częściej ich estetycznym emblematem okazuje się natomiast, jak w przypadku katowickiego rynku, przygodność i powierzchowność. Z tej perspektywy metropolitalność, którą zakłada konsekwentnie realizowana przez prezydenta Uszoka wizja przekształcenia Katowic w „metropolię z bankami i biurami” staje się właściwością, która ma ułatwić penetrację kraju i regionu przez globalny kapitał.

²⁵¹ Paul Treanor, *Neoliberalism: Origins, Theory, Definition*, <http://web.inter.nl.net/users/Paul.Treanor/neoliberalism.html>, cyt. za: David Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, przeł. Jerzy P. Listwan, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008, s. 10.

²⁵² David Harvey, *Neoliberalizm...*, dz. cyt., s. 11.

2. Silesia City Center

Dosyć symptomatycznym jest, że pierwszą inwestycją w regionie, która zagospodarowywała teren pogórnicy, była budowa galerii handlowej Silesia City Center²⁵³. Kompleks powstał w miejscu, gdzie w latach 1907–2004 działała kopalnia „Kleofas”²⁵⁴. Jest usytuowany w katowickiej dzielnicy Dąb, graniczącej ze śródmieściem od północnego zachodu, silnie niegdyś zindustrializowanej. Oprócz kopalni znajdowały się tu także huty cynku („Frieden”, „Agnes”) i żelaza („Baildon”). Teren, na którym stanął mall, już według założeń planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice z marca 2000 roku miał w przyszłości pełnić funkcje centrotwórcze, przez które rozumiano „usługi handlu (w tym domy handlowe o powierzchni sprzedaży powyżej 1000 m²), oświaty, zdrowia, kultury, administracji, gastronomii sportu, rekreacji i hotelarstwa, oraz instytucje finansowe”²⁵⁵.

Zniszczoną pokopalnianą działkę odkupił od Katowickiego Holdingu Węglowego węgierski deweloper Trigranit Development Corporation. Zaangażowanie prywatnego inwestora w projekt, zakładający oprócz budowy także rekultywację objętego nim obszaru, wiązało się ze zwiększonymi nakładami finansowymi, które równoważyła jednak korzystna lokalizacja tuż przy Drogowej Trasie Średnicowej i jednocześnie nieopodal centrum Katowic (w odległości około dwa i pół kilometra, którą na piechotę można pokonać w mniej-więcej pół godziny, komunikacją miejską – w dwadzieścia minut, a samochodem – w niecałe dziesięć). Z rekultywacją uporano się w roku 2004, a centrum handlowe otwarto w listopadzie 2005 roku. Inwestycja obejmowała także utworzenie obiektów biurowych i osiedla mieszkaniowego (grodzonego), którego budowa rozpoczęła się wmurowaniem kamienia węgielnego w 2007 roku.

W architekturze centrum handlowego i jego otoczenia zastosowano rozwiązania, które służą wytworzeniu wrażenia integracji galerii z miejscem i jego industrialną przeszłością. Wewnątrz budynku nazwy alejek nawiązują do miast Górnego Śląska i sąsiadującego z regionem Zagłębia (Tyska, Mysłowicka, Katowicka, ale też Sosnowiecka

²⁵³ Taką informację podaje Silesia City Center na swojej oficjalnej stronie internetowej, zob. <http://www.silesiacitycenter.com.pl/historia#budowa-silesia-city-center>, dostęp 25 marca 2023.

²⁵⁴ Kopalnia rozpoczęła swoją działalność pod nazwą „Eminenz”, później funkcjonowała jako „Eminencja”, następnie „Gottwald”. W 1974 roku połączyła się z sąsiednią kopalnią „Kleofas”, a w roku 1990 przyjęła jej nazwę.

²⁵⁵ Uchwała nr XX/279/2000 Rady Miejskiej Katowic z dnia 20 marca 2000 roku, <https://bip.katowice.eu/Lists/Dokumenty/Attachments/57267/1328696094.pdf>, dostęp 20 marca 2023 r.

czy Będzińska). O tym, że kiedyś na terenie Silesii działała kopalnia, mają świadczyć stojące przed głównym wejściem do kompleksu elementy maszyn górniczych i wózki do transportu urobku. Oprócz tych detali, zachowano również historyczne budynki dawnego zakładu. W kotłowni i maszynowni urządzono m.in. biura kierownictwa centrum. Budynek maszyny wyciągowej zaadaptowano z kolei na kaplicę, której patronką została św. Barbara. Nad galerią góruje odnowiona, widoczna z daleka wieża wyciągowa szybu „Jerzy”. Obecnie pełni funkcję masztu reklamowego, na jej szczycie umieszczono bowiem gigantyczny logotyp centrum handlowego (il. 3.3).

Wieża szybowa jest jednym z najbardziej charakterystycznych elementów śląskiego krajobrazu. W latach 1957–2010 jej wizerunek był wkomponowany w napis „Telewizja Katowice”, znajdujący się na planszy wywoławczej tego ośrodka, wyświetlanej jako zapowiedź pasma regionalnego w Programie Drugim, nierzadko przed audycjami emitowanymi na antenie ogólnopolskiej. Inne telewizje regionalne wykorzystywały albo nieprzedstawieniowe logotypy, albo fotografie obiektów charakterystycznych ze względu na swoją „pojedynczość”: Gdańsk używał wizerunku Fontanny Neptuna, Kraków – drzwi Katedry Wawelskiej, a Poznań – ratusza. Ośrodek katowicki nie wpasowywał się w ten styl, nie korzystał bowiem z fotografii, tylko z rysunku, w dodatku będącego reprezentacją nie tyle konkretnego obiektu, ile odsyłającego do wielu podobnych, rozsianych po całym Śląsku wież. Tak jakby każda z nich była jednakowo ważna i jedynie schematyczny obrazek był w stanie pomieścić w sobie je wszystkie.

Jeśli do opisu regionalnej rzeczywistości przyłożyć narzędzia fenomenologii religii, można powiedzieć, że tak rzeczywiście było: gdy wieże wyciągowe wciąż pełniły swoje pierwotnie założone funkcje, w skali lokalnej wyznaczały środek świata. Z jednej strony łączyły podziemia z powierzchnią i dalej wzbijały się ku niebu, z drugiej ustanawiały centrum w płaszczyźnie horyzontalnej, należały bowiem do kopalni, wokół której zorganizowane było życie całych wspólnot. Stanowiły zatem śląskie wcielenie mitologicznej *axis mundi*, pionowej osi, będącej wyobrażeniem kosmosu, wyznaczającej stały punkt odniesienia, który warunkuje postrzeganie i interpretowanie świata²⁵⁶. Wraz z wygaszaniem zakładów, wieże przestawały odgrywać tę rolę, mimo to jednak wiele z nich ocalało. Ładunek symboliczny czyni z nich świadectwo tożsamości i historii regionu, nie bez znaczenia pozostaje także ich rozpoznawalność i natychmiastowe

²⁵⁶ Mircea Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie religijności*, przeł. Robert Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996, s. 18.

skojarzenia z miejscem, jakie budzą. Obecnie wieże szybowe są wdzięcznym obiektem adaptacji do celów odpowiadających współczesnemu obliczu Śląska.

Wśród wież szybowych, które udało się zachować i które obecnie pełnią nowe funkcje, warto wymienić choćby wieżę szybu „Maciej” kopalni „Concordia” w Zabrze, szybu „Prezydent” w Chorzowie, szybu „Warszawa II” kopalni „Katowice” w Katowicach czy wieże KWK „Polska” w Świętochłowicach. Większość z nich jest usytuowana na terenie kompleksów o charakterze hotelowo-gastronomicznym, wypoczynkowym czy kulturalnym. W ich obrębie znajdują się także pojedyncze, odnowione budynki pokopalniane zaadaptowane na restauracje, przestrzenie wystawowe czy sale do organizacji koncertów i innych wydarzeń. Wieże natomiast służą za platformy widokowe, z których, najczęściej za niewielką opłatą, można podziwiać otoczenie. Ich funkcja z użytkowej zmieniła się zatem na estetyczną w dwojakim sensie: z jednej strony dają dostęp do panoramicznego widoku „z góry” i umożliwiają jego kontemplację, z drugiej zaś same stanowią element krajobrazu z daleka przyciągający wzrok i nadający okolicy wizualnej atrakcyjności. O ile więc w epoce industrialnej wieże wyciągowe środkiem świata i punktem odniesienia dla lokalnej wspólnoty ustanawiały kopalnię i pracę w górnictwie, o tyle współcześnie jako centrum, wokół którego zorganizowane ma być życie, wskazywałyby spędzanie czasu wolnego na konsumpcji – czy to rozciągającego się wokół widoku, czy bardziej dosłownie, towarów, jak wieża wyciągowa szybu „Jerzy”, znajdująca się obok galerii Silesia City Center.

Wieża wyciągowa szybu „Jerzy” nie jest dostępna dla zwiedzających i korzysta wyłącznie z drugiego z wymienionych wymiarów funkcji estetycznej, to znaczy ściąga na siebie spojrzenia. Dzięki temu, że wyróżnia się na horyzoncie, ale również dzięki bagażowi skojarzeń, jakie budzi jako dawna śląska *axis mundi*, jej widoczność staje się podatna na przechwycenie i utowarowienie. Umieszczenie logotypu centrum handlowego na szczycie wieży szybowej jest właśnie takim przechwyceniem: podporządkowaniem funkcji estetycznej obiektu, w wyniku którego ten charakterystyczny element regionalnego krajobrazu zostaje przekształcony w nośnik reklamowy. Dominacja reklam w polu wizualnym współczesnych polskich miast i spowodowany tym nadmiarem spadek ich skuteczności sprawia, że wieża staje się nośnikiem szczególnie pożądanym, bo mającym szansę wyróżnienia się i (także całkiem dosłownego) wybicia ponad zalew billboardów, citylightów, banerów, plakatów, tablic i płacht.

Umieszczenie gigantycznego logotypu centrum handlowego na szczycie wieży szybowej należy do praktyk związanych z „polobrazami”, o których Łukasz Zaremba

pisał, że „są wizualną formą istnienia polskiego społeczeństwa w warunkach wolnego rynku”²⁵⁷. Wytwarzanie bilbordów i reklam, ich dosłowność, nadmiarowość, nadwidzialność i niedyskrecja, zaświadczały według badacza „z jednej strony o agresywności, ale z drugiej o niedojrzałości czy – raczej – lokalności”²⁵⁸ polskiego (po)transformacyjnego kapitalizmu, jak również o jego niepewności i niestabilności. Wszechobecność „polobrazów” miała tę niepewność tłumić, przekonując nas nieustannie, „że realizujemy »właściwy« scenariusz społecznego istnienia poprzez konsumpcję”²⁵⁹. Ustalenia Zaremby pozostają oczywiście aktualne w odniesieniu do praktyk reklamowych stosowanych tak przez Silesia City Center, jak i większość pozostałych centrów handlowych (a także szerokie grono mniejszych rynkowych graczy). Jednak zauważona przez badacza w kontekście „polobrazów” strategia maskowania niepewności poprzez nadmiar dobrze sprawdza się także w odniesieniu do obecności motywów regionalnych w przestrzeni śląskiej galerii.

Logotyp na szczycie wieży wyciągowej, maszyny górnicze, wózki do transportu urobku, zachowane budynki, z których jeden zaadaptowano na kaplicę patronki górników św. Barbary, i inne, podobne elementy, nieustannie przypominają klientom, że znajdują się na Śląsku. Ich nagromadzenie jest gorączkową próbą przykrycia oczywistego, znajdującego się całkiem na wierzchu rozpoznania, że galeria handlowa daje niewielkie podstawy, by czuć się w niej „na miejscu”, czy „u siebie”, jest bowiem jednym z klasycznych przykładów nie-miejsca. Nie-miejsca charakteryzuje, jak już pisałam – za Markiem Augé – w jednym z wcześniejszych rozdziałów, przede wszystkim tranzytowość, powtarzalność i anonimowość. Oprócz galerii handlowych, zaliczają się do nich choćby także autostrady, hotele czy lotniska. W każdym z nich ludzie przebywają na zasadzie specyficznego kontraktu – tymczasowego przyjęcia uprzednio zdefiniowanej, gotowej i w tym sensie ograniczonej roli konsumenta, pasażera czy gościa hotelowego. Nie-miejsca nie sprzyjają też ustanawianiu znaczących relacji międzyludzkich.

Galerie handlowe starają się skrywać swoją tranzytowość, dlatego na różne sposoby próbują zatrzymać klientów na dłużej. Niezależnie od warunków pogodowych, Silesia City Center przyciąga do siebie szerokimi możliwościami spędzenia wolnego czasu, wykraczającymi poza zakupy (niezobowiązujący spacer po sklepach i *window shopping*, kino, różnego rodzaju wydarzenia, jak pokazy mody czy koncerty, licznie

²⁵⁷ Łukasz Zaremba, *Polobrazy...*, dz. cyt.

²⁵⁸ Tamże.

²⁵⁹ Tamże.

kawiarnie, restauracje, salon gier, siłownia). Jak wykazały badania przeprowadzone przez socjologów Krzysztofa Bierwiazonka i Tomasza Nawrockiego w latach 2009–2010, choć katowiczanie deklarowali, że sami nie czerpią przyjemności z przebywania w centrum handlowym, to jednak innych użytkowników galerii postrzegali jako tych, którzy przychodzą tu spędzić swój wolny czas²⁶⁰. Wobec licznych wad przestrzeni katowickiego rynku w tamtym okresie, nie dziwi również odpowiedź udzielona prawie przez połowę przebadanych wówczas mieszkańców, zgodnie z którą Silesia City Center zaczynało przejmować funkcje centrum miasta²⁶¹. Galeria handlowa, choć stara się naśladować i zastępować centrum, wytwarza jednak zupełnie inne znaczenia.

„Wielka galeria handlowa jest jak miasteczko”²⁶² – pisał Andrzej Leder, zauważając jednocześnie, że relacja podobieństwa jest w tym przypadku oparta o budowanie pozoru:

Galerie handlowe wyrastają w szarych, często peryferyjnych dzielnicach dużych miast, próbując swoją jaskrawą obfitością zastąpić nieobecną już tradycję handlu i życia na rynkach i pod arkadami. Zastępując, nie odtwarzają niczego. Generują za to świat w gruncie rzeczy iluzoryczny, mimo że zwykle piękniejszy niż stare, odrapane podcienia. Problem w tym, że galeria handlowa to, jak by powiedział Jean Baudrillard, *simulacrum*²⁶³.

W ujęciu Baudrillarda symulakrum to znak, który odsyła sam do siebie, maskując nieobecność rzeczywistości²⁶⁴. Z tej perspektywy zatem Silesia City Center, poprzez wytworzenie wrażenia, że może pełnić funkcje rynku – stać się miejscem spacerów oraz innych form spędzania wolnego czasu – maskuje fakt, że Katowice nie mają prawidłowo funkcjonującego centrum. Wrażenie to jest jednak złudne – jak zauważał Leder, galeria „delikatnie sugeruje, że istniejemy tu po to, by kupować. Akt kupowania, ukryty w tle każdego gestu i każdego kroku, ujawnia pozorny charakter tej niby-miejskiej przestrzeni, wymyślonej przez projektantów wnętrz”²⁶⁵.

²⁶⁰ Krzysztof Bierwiazonek, Tomasz Nawrocki, *Centrum miasta czy mall? Kilka refleksji socjologów na marginesie badań przestrzeni publicznych miast śląskich*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne” 2011, t. 2, s. 222.

²⁶¹ Tamże, s. 220.

²⁶² Andrzej Leder, *Galeria handlowa*, w: tegoż, *Przemiana mitów druga, czyli wojna o obrazy*, Open, Warszawa 2004, s. 8.

²⁶³ Tamże.

²⁶⁴ Jean Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. Sławomir Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005, s. 5–12.

²⁶⁵ Andrzej Leder, *Galeria handlowa...*, dz. cyt., s. 10.

Choć zatem galeria handlowa udaje miasto, nie pełni funkcji takich, jak ono, redukując formy społecznego istnienia swoich odwiedzających do konsumpcji. Jak w wywiadzie dla „Krytyki Politycznej” w odniesieniu do Silesia City Center zwracał uwagę przywoływany już wcześniej Tomasz Nawrocki:

Publiczny charakter centrum ma służyć wyłącznie przyciągnięciu klientów, nikt nie robi niczego za darmo. W centrach nie funkcjonujemy jako obywatele, lecz jako konsumenci. Na konsumpcji nie da się zbudować wspólnoty – konsument je, żeby jeść, i kupuje, żeby kupować. Dla własnej przyjemności²⁶⁶.

Podjęcie roli konsumenta w galerii w podstawowym wymiarze przybiera formę zakupu towarów, ale może polegać także na angażowaniu się w praktyki wizualne, polegające na pokazywaniu się, oglądaniu i byciu oglądanym. Można wymienić wśród nich choćby prezentowanie w galerii handlowej swojego ubioru i sposobu spędzania czasu (polegającego np. na stołowaniu się w wybranych restauracjach), które stanowią formę komunikowania innym swojego statusu. Praktyki te można odczytać jako sposób wyrażania tożsamości wynikającej z przynależności klasowej albo reprodukcji wzorców tożsamościowych zaczerpniętych z kultury masowej, ale także jako tożsamościowy performans. Bycie oglądanym i komunikowanie statusu za pomocą zachowań konsumpcyjnych stwarza bowiem możliwość bycia rozpoznanym jako przedstawiciel grupy cenionej społecznie, „ujścia” czy „bycia uznanym za” kogoś, kim się rzeczywiście jest lub za kogoś zupełnie innego, a więc wypróbowania skonstruowanej na potrzeby kulturowego performansu tożsamości.

Praktyki te mają wymiar indywidualistyczny i są nakierowane na kreowanie własnego „ja”, ale ostatecznie warunkiem ich powodzenia, to znaczy bycia rozpoznanym zgodnie z zakładaną intencją, jest ich powtarzalność. Ze względu na to tożsamościowe performansy odwiedzających galerie mają tendencję do upodobniania się do siebie niezależnie od lokalnego kontekstu. Konsekwencją potrzeby oryginalności i odróżnienia się paradoksalnie staje się ujednolicenie: pisząc o ludziach, których można spotkać w galeriach, Leder zauważał, że „są podobni do postaci wypełniających wielkie fotografie

²⁶⁶ Tomasz Nawrocki, *Nawrocki: W obronie miasta*, rozm. przepr. D. Łaciaka, „Krytyka Polityczna”, 26 maja 2013, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/miasto/nawrocki-w-obronie-miasta/>, dostęp 20 marca 2023. Odwołując się do „publicznego” charakteru przestrzeni, Nawrocki zwraca uwagę, że w galerii handlowej ulega on wypaczeniu. Myśl tę rozwija m.in. w artykule: tegoż, *Kształtowanie przestrzeni publicznej Katowic w świetle antropologii polityki*, w: *O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki: próby refleksji*, red. Jacek Wódz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 188–209.

reklamowe (...). Zauważa się ich kontem oka, po chwili znikają. (...) I wciąż inni i inni, których już nigdy nie będzie nam dane zobaczyć”²⁶⁷. Ich anonimowość i nieodróżnialność wynikają z usytuowania w symulakrycznej przestrzeni galerii, odzierającej z sensotwórczego kontekstu, którego byłaby w stanie dostarczyć rzeczywista przestrzeń miejska (zamieszkiwana przez ludzi połączonych więzami sąsiedzkimi albo przemierzana o tych samych porach wyznaczanych rytmem codziennych sprawunków przez osoby, które znają się „z widzenia”).

Charakteryzując symulakry, Baudrillard zwracał także uwagę na ich liczne związki z wytwarzaniem zbiorowych form pamięci – jego zdaniem wskazywały one na nieobecność przeszłości i uruchamiały nostalgię za utraconym przedmiotem odniesienia w postaci historii²⁶⁸. Ta ich właściwość nie umknęła także Andrzejowi Lederowi, który dostrzegał, że o sukcesie galerii handlowych we współczesnych polskich miastach decyduje kalektwo pamięci jego mieszkańców:

Gdzie przeszłość nie należy do nikogo, gdzie utkana jest z iluzji, tam *simulacrum* z łatwością wpycha się ze swoją ponadczasową ostentacyjną arogancją. Bowiem ono – powtórzmy – nie udaje rzeczywistości. Ono zastępuje rzeczywistość. Żywi się zatartym wspomnieniem form i kształtów, których miejsce zajęło. Jego potęga zbudowana jest na zapomnieniu, na przeczuciu, że jeśli ono samo zniknie, to nic już nie pozostanie. Jest niebezpieczne, bo każe się traktować zbyt poważnie. Odwołując się do tęsknoty za czymś nieuświadomionym, podsuwa swoje własne, zubożone sensory²⁶⁹.

Z tej perspektywy uhistorycznienie i ułokalenie wystroju Silesia City Center (w postaci elementów maszyn górniczych i pozostałości kopalnianej architektury – wieży szybowej i budynku maszynowni zaadaptowanego na kaplicę), oprócz tego, że maskuje tranzytowość galerii, ukrywa także fakt, że jej powstanie zostało umożliwione przez całkowite wymazanie industrialnej przeszłości miejsca, w którym powstała. Występowanie lokalnych akcentów ma przyciągać uwagę odwiedzających i tworzyć iluzję kultywowania przemysłowego dziedzictwa, podczas gdy w praktyce aktywnie uczestniczy w wymazywaniu go.

Oprócz tego, że Silesia City Center jest sceną, na której jednostki z wykorzystaniem konsumpcyjnych praktyk dokonują tożsamościowych performansów w skali indywidualnej, to również sama galeria jako aktor uczestniczy w procesie

²⁶⁷ Andrzej Leder, *Galeria handlowa...*, dz. cyt., s. 11.

²⁶⁸ Jean Baudrillard, *Symulakry i symulacja...*, dz. cyt., s. 57–63.

²⁶⁹ Andrzej Leder, *Galeria handlowa...*, dz. cyt., s. 9.

performatywnego ustanawiania (po)transformacyjnego kapitalizmu i wpisywania Katowic w globalne przepływy handlowe. Najbardziej interesującym w tym kontekście wydarzeniem była wizyta amerykańskiej celebrytki Paris Hilton na otwarciu nowej, dobudowanej części katowickiego centrum handlowego, które odbyło się w październiku 2011 roku. Gorączkowo, krok po kroku wizytę relacjonowały prawie wszystkie najważniejsze polskie media, zarówno o zasięgu regionalnym, jak i ogólnokrajowym²⁷⁰. Kulminacyjnym punktem wizyty była konferencja prasowa (połączona z poświęceniem nowej części budynku²⁷¹) zakończona przecięciem wstęgi, symbolicznie inaugurującym otwarcie (il. 3.4) oraz zakupy, podczas których celebrytce towarzyszyli reporterzy i tłum gapiów.

Choć Paris Hilton zajmowała się piosenkarstwem i aktorstwem, próbowała też swoich sił jako modelka i projektantka, to wizyta w Silesia City Center nie była związana z promowaniem żadnego filmu z jej udziałem, albumu muzycznego ani kolekcji ubrań jej autorstwa. Pojawiła się w Katowicach jako celebrytka – znana osoba, będąca obiektem zainteresowania mediów. Niezależnie od przedsięwzięć, jakich podejmowała się w swoim życiu, Hilton zawdzięcza swoją rozpoznawalność przede wszystkim temu, że jest przedstawiana jako dziedziczka hotelarskiej fortuny. Mimo że jej prawa do sukcesji są

²⁷⁰ Agencja public relations, odpowiedzialna za obsługę galerii i organizację wizyty, na swojej stronie internetowej informowała, że „11 października 2011 odbyła się konferencja prasowa w nowej części Silesia City Center, w której udział wzięło ponad 250 dziennikarzy z Polski, Niemiec, Austrii, Czech, Słowacji, Wielkiej Brytanii i USA. Wśród redakcji zgromadzonych w Silesii znalazły się m.in. TVN, TVN24, Polsat, Polsat News, TVP, TVP Info, TVP3, ARD, ORF, Deutsche Welle, RTL, BBC, Associated Press, Reuters, Wp.pl, Onet.pl, Dzień Dobry TVN, To się kręci (Polsat), a także wszystkie najważniejsze agencje fotograficzne w Polsce m.in. PAP, EastNews, AKPA, KAPiF, ONS, BE&W i in. Relacje na żywo z konferencji śledzić można było w Polsat News. Felietony z wydarzenia ukazały się m.in. w „Faktach” TVN, „Panoramie” TVP, Superstacji, TVN24, „Pytaniu na śniadanie” TVP2 i Dzień Dobry TVN. Ten ostatni program przygotował nawet specjalny wywiad na wyłączność z gwiazdą, który prowadziła Kinga Rusin. Relacje z wydarzenia pojawiły się na wszystkich liczących portalach plotkarskich m.in. Pudelek.pl, Plotek.pl, a także w magazynach Show, Viva!, Gala, Newsweek i in.”, zob. *Otwarcie Silesia City Center z Paris Hilton*, <https://guaranapr.pl/efekty/otwarcie-silesia-city-center-z-paris-hilton-2011>, dostęp 20 marca 2023.

²⁷¹ Podczas poświęcenia miała miejsce pewna niezręczna sytuacja, która przez część obserwatorów została zinterpretowana jako okazanie przez Paris Hilton braku szacunku dla polskiego katolicyzmu. W tradycji polskiej, w której w asyście kościelnej odbywają się święta państwowe i jubileusze, przeprowadzenie tego rodzaju nabożeństwa przez duchownego nie wzbudza zdziwienia. Zdarza się, że święceniu podlegają przestrzenie użyteczności publicznej takie jak szkoły, parkingi, restauracje czy posterunki policji, galeria handlowa nie jest więc na tym tle wyjątkowa. Z perspektywy zagranicznej gościni rytuał ten jednak nie był oczywisty i wywołał dezorientację – na nagraniu wideo z tego fragmentu konferencji widać, że Hilton nie od razu (również ze względu na barierę językową) zdała sobie sprawę z tego, w czym uczestniczy. Jej gesty wskazywały, że religijna konwencja stała się dla niej czytelna dopiero po chwili – na początku gwiazda poprawiała włosy, lekko się uśmiechała i podpierała ręce na biodrach, jakby spodziewała się, że moment jest przeznaczony na pozowanie do zdjęć. Jeśli zgodzić się z tezą, że konsumpcjonizm może pełnić funkcje zbliżone do religijnych (m.in. ze względu na rytualizację, wytwarzanie iluzji bezpieczeństwa i przynależności czy funkcje pełnione galerie handlowe jako „świątynie konsumpcji”, które wyizolowują człowieka z czasoprzestrzeni, w której na co dzień się porusza), konsternację Hilton można interpretować jako wynikającą z zaskoczenia, że chwilowo przestała pełnić rolę kapłanki dominującego wyznania.

bardziej skomplikowane, media konsekwentnie kreują jej wizerunek jako osoby uprzywilejowanej, a w dodatku niemądrej, narcystycznej, skłonnej do imprezowania i wdawania się w romanse. Taka charakterystyka czyni ją przedstawicielką luksusowego stylu życia, niedostępnego dla większości zwykłych ludzi i niejako specjalistką od konsumpcji.

Rola Paris Hilton podczas wizyty w Katowicach polegała przede wszystkim na pozowaniu do zdjęć i prezentowaniu odpowiedniego wyglądu, będącego uosobieniem wzoru urody, konwencjonalnie uznawanego za atrakcyjny oraz pożądany. Składa się na niego szczupła sylwetka, podkreślający ją, obcisły strój, wysokie obcasy i długie włosy koloru blond. Na dziesiątkach niemal identycznych fotografii, opublikowanych na portalach plotkarskich oraz w regionalnych i ogólnopolskich serwisach informacyjnych²⁷², celebrytka uśmiechała się i kokietowała reporterów, przesyłając zalotne spojrzenia w kierunku obiektywów. Podczas pobytu w Polsce Paris Hilton nie zabierała głosu zbyt często. Udzieliła co prawda kilku wywiadów, ale ich treść była raczej banalna i ograniczała się do powtarzania frazesów („Ludzie tutaj są bardzo gościnni”, „Cieszę się, że mogę tu być”). W stworzonym przez galerię i później umieszczonym na oficjalnym kanale Silesia City Center w serwisie YouTube filmie promocyjnym momenty, w których wypowiadała się do mikrofonu, zostały w montażu wyciszone i zastąpione muzyką²⁷³. Mimo że nie udało jej się powiedzieć zbyt wiele, to jednak wygłosiła bardzo istotny z perspektywy organizatorów jest przyjazdu na Śląsk komunikat: podczas konferencji prasowej oznajmiła – wykorzystując hasło, z którym jest kojarzona, czyli „That’s hot!” – że Polacy są bardzo atrakcyjni i dobrze wyglądają („You are very good looking, Polish people are very hot”), jednocześnie performatywnie potwierdzając, że „hot”, a więc modne, pożądane, na czasie, są także Katowice (bo to z ich perspektywy miała szansę wyrobić sobie zdanie o Polakach).

Skupienie na wyglądzie Hilton w relacjach prasowych i telewizyjnych oraz w materiałach promujących jej wizytę – na jej stroju, uśmiechu, zalotnych pozach i

²⁷² Zob. m. in. Ola Szatan, *Paris Hilton w Silesia City Center w Katowicach [ZDJĘCIA I WIDEO]*, „dziennikzachodni.pl”, 11 października 2011, <https://dziennikzachodni.pl/paris-hilton-w-silesia-city-center-w-katowicach-zdjecia-i-wideo/ar/460738>, dostęp 28 maja 2024; *Paris Hilton odbiera honory w Polsce! (ZDJĘCIA + FILMY)*, „Pudelek.pl”, 12 października 2011, https://www.pudelek.pl/artykul/35662/paris_hilton_odbiera_honory_w_polsce_zdjecia_filmowy?utm_source=combreak, dostęp 28 maja 2024; *Paris Hilton w Silesia City Center*, „Onet.pl”, 12 października 2011, <https://wiadomosci.onet.pl/slask/paris-hilton-w-silesia-city-center/c1pmt3h>, dostęp 28 maja 2024. Mimo że fotografie są podobne, każdy z wymienionych serwisów wskazuje odmienne źródło zdjęć.

²⁷³ Kanał użytkownika Silesia City Center, *Paris Hilton w Silesia City Center*, 20 października 2011, YouTube, <https://youtu.be/epLN13WSuxw>, dostęp 25 marca 2023.

spojrzeniach – mogłoby zostać odczytane jako przejaw seksualizacji i uprzedmiotowienia jej postaci (zwłaszcza, że częścią publicznego wizerunku Hilton konstruowanego w plotkarskich mediach stał się w 2003 skandal, dotyczący ujawnienia sekstaśmy z jej udziałem). Ten wątek nie był jednak uruchamiany podczas wizyty celebrytki w Polsce, a jej postać wbrew pozorom nie podlegała silnemu uprzedmiotowieniu. Inaczej niż można się spodziewać, Hilton nie została sprowadzona do roli uosobienia „gołej baby” – charakterystycznej dla polskiej kultury wizualnej figury zseksualizowanej kobiety, pożądanie której ma nakładać się na pożądanie reklamowanego przez nią towaru²⁷⁴. Wizualne reprezentacje – zdjęcia i materiały wideo – nie petryfikowały jej, ale wręcz przeciwnie, pokazywały ją w ruchu, w kontekście, najczęściej całościowo. Nawet gdy przybierała pozy, to reporterzy utrwalali je w całych sekwencjach. Ponadto stroje, jakie celebrytka miała na sobie podczas obecności w Silesia City Center, nie obiecywały nagości i były raczej stonowane (spódnice sięgały ledwie przed kolano, ramiona były zakryte, a dekolty niezbyt głębokie). Hilton prawie nieustannie otaczał tłum ludzi, proszących o wspólne zdjęcia i autografy, a po galerii poruszała się w towarzystwie roślących ochroniarzy. Wszyscy, w tym obecne na otwarciu centrum handlowego polskie gwiazdy, regionalni władarze czy przedsiębiorcy, zabiegali o jej względy i traktowali ją z szacunkiem, co potwierdzały gesty, jak uprzejme ukłony albo asystowanie przy wyborze i przymierzaniu ubrań.

Postać Paris Hilton była zatem konstruowana jako obiekt pożądania, które nie miało jednak wyłącznie seksualnego charakteru. Dotyczyło przede wszystkim jej przywileju: dostępu do luksusu i nieograniczonej konsumpcji. Zamiast funkcji „gołej baby” celebrytka pełniła w tym układzie raczej rolę fetysza – obiektu zastępczego, za pośrednictwem którego możliwe staje się zaspokojenie pragnienia, w tym przypadku odnoszącego się do posiadania przedmiotów. Kulminacyjnym z tej perspektywy momentem wizyty Paris Hilton w Katowicach były zakupy w nowej, dobudowanej części centrum handlowego, obserwowane na żywo przez zgromadzonych tam ludzi i relacjonowane przez dziennikarzy. Zgodnie z informacją podaną m.in. przez portal

²⁷⁴ O wizualnej figurze „gołej baby” pisała Iwona Kurz, *Goła baba*, w: *Kultura wizualna w Polsce*, t. II..., dz. cyt., s. 46–55. Obrazy „gołych bab” występują w licznych wariantach reprezentujących pełne spektrum nagości: od zdjęć pornograficznych całej postaci po przedstawienia kobiet w pełnej gotowości do tego, by się rozebrać. Co charakterystyczne, obrazy tego rodzaju ściśle wiążą seksualność z przedmiotowym stosunkiem do kobiety – jej władza wynikająca z tego, że wywołuje pragnienie, zostaje osłabiona poprzez petryfikację wizerunku, jak choćby w przypadku ulotek agencji towarzyskich, na których modelki zostają „zredukowane (»obcięte«) do formatu A7 czy B8, zamknięte w pozie, zdefiniowane jako obiekty” (s. 52). Jak wskazywała badaczka, samo określenie „goła baba” jest zresztą formą deprecjacji i symbolicznego upupienia.

„Forbes”²⁷⁵, Hilton miała lekką ręką wydać w ich trakcie ponad 100 tysięcy złotych – kwotę, która ponad dwukrotnie przewyższała przeciętne roczne wynagrodzenie brutto w Polsce w 2011 roku (według danych ZUS wynosiło ono wówczas 40 794,24 złotych²⁷⁶).

Zakupy wykonywane pod okiem kamer i obserwowane na żywo przez zgromadzony w Silesii tłum gapiów stały się spektaklem, którego główny wątek stanowiła gra pomiędzy utożsamieniem a jego niemożliwością. Z jednej strony bowiem spektakl ten wytwarzał wzory zachowania, które łatwo naśladować: Hilton, oprócz bardziej luksusowych sklepów, odwiedziła także tańsze sieciówki, znajdujące się w granicach możliwości finansowych większej liczby osób. Upodobnienia się do celebrytki poprzez posiadanie takich samych jak ona przedmiotów wydawało się więc w zasięgu ręki. Z drugiej strony jednak w tę próbę utożsamienia automatycznie wpisane było rozczarowanie – naśladowanie konsumpcyjnych wyborów Hilton nie mogło wystarczyć przecież, by stać się takim jak ona i zyskać dostęp do jej przywileju. Bezpośrednie zaspokojenie pragnienia okazywało się zatem niemożliwe, utwierdzając celebrytkę w roli fetysza.

Oprócz wyznaczania wzorów konsumpcyjnych zachowań klientów galerii handlowej i kreślenia horyzontów ich aspiracji, wizyta amerykańskiej celebrytki sygnalizowała ambicje właścicieli Silesii. Zaproszenie postaci rozpoznawalnej w skali międzynarodowej, kojarzącej się z dostępem do luksusu i „zachodnim” stylem życia, może być odczytane jako próba wpisania wydarzenia, jakim było świętowanie otwarcia dobudówki centrum handlowego, wyjściowo posiadającego raczej lokalny zasięg oddziaływania, w bardziej globalny kontekst. Rozmach, z jakim je zorganizowano, miał upewniać, że Katowice są miejscem, które liczy się na handlowej mapie Europy. Skoro jest w stanie przyciągnąć postaci z pierwszych stron gazet zza oceanu, to muszą przecież stanowić pełnoprawną część międzynarodowego obiegu usług i towarów. Przyjazd Paris Hilton performatywnie udowadniał – choć cel ten nie był wprost sformułowany ani być może nawet uświadomiony – że miasto posiada metropolitalny rys, pełni bowiem istotne w skali ponadregionalnej funkcje handlowe. Dzięki znakom uznania płynącym zza granicy można stwierdzić, że w pewnym sensie się to udało: agencja PR, która stała za organizacją wydarzenia, otrzymała za nie nagrodę w konkursie Solal Marketing Awards

²⁷⁵ *Paris Hilton na zakupach w Silesia City Center*, „forbes.pl”, 13 października 2011, <https://www.forbes.pl/life/styl/paris-hilton-na-zakupach-w-silesia-city-center-zdjecia/qx1rnzh>, dostęp 20 marca 2023.

²⁷⁶ *Średnia krajowa/przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto od 1950 r. do 2020 r.*, strona ZUS, <https://www.zus.info.pl/przecietne-wynagrodzenie/>, dostęp 20 marca 2023 r.

w 2012, przeprowadzanym przez Międzynarodową Radę Centrów Handlowych, konferencja prasowa w nowej części Silesia City Center przyciągnęła też dziennikarzy z kilku zagranicznych redakcji (Deutsche Welle, RTL, BBC, Associated Press, Reuters), a zdjęcia z tej wizyty Paris Hilton w Polsce do tej pory są dostępne w serwisach stockowych²⁷⁷.

Oprócz Paris Hilton, katolickiego duchownego i Eduarda Zehetnera, reprezentującego właścicieli Silesia City Center, w konferencji prasowej i ceremonii przecięcia wstęgi, inaugurującej otwarcie nowej części centrum handlowego, uczestniczył także ówczesny prezydent Katowic Piotr Uszok. Podczas swojej przemowy podkreślił, że „konurbacja śląska, dzięki bardzo dobrej infrastrukturze komunikacyjnej i potencjałowi gospodarczemu, jest jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc w Polsce do lokowania inwestycji komercyjnych”²⁷⁸. Prezydent od samego początku wyrażał swój entuzjazm dla projektu, jakim było powstanie centrum handlowego. W 2004 roku wziął udział w ceremonii wmurowania kamienia węgielnego pod budowę galerii²⁷⁹, a w roku 2010 – pod jej nową część²⁸⁰. Choć miasto nie było bezpośrednio zaangażowane w inwestycję, to jednak było jej przychylne, wpisuje się ona bowiem w wizję Katowic jako nowoczesnej metropolii zakładaną i konsekwentnie realizowaną przez Uszoka. Przypadek Silesia City Center udowadnia, że urzeczywistnienie tej wizji generuje zagrożenia i może wiązać się z negatywnymi konsekwencjami: aspirowanie do globalności zaciera autentyczne związki ze specyfiką miejsca, w najlepszym wypadku tylko je pozoruje bądź utowarowia ich przejawy.

3. Galeria Katowicka i dworzec

W kontekście naśladowania i zastępowania centrum miasta przez centrum handlowe oraz negatywnych skutków, do jakich ten proces prowadzi, frapująca wydaje się decyzja o budowie kolejnej galerii w samym Śródmieściu, 300 metrów od rynku.

²⁷⁷ Zob. na przykład zdjęcia dostępne w serwisie Shutterstock: <https://www.shutterstock.com/image-photo/katowice-poland-october-12-paris-hilton-86499571>, dostęp 20 marca 2023.

²⁷⁸ *Rozbudowana Silesia City Center już działa – nowe zdjęcia z otwarcia*, „PropertyNews.pl”, 13 października 2011, <https://www.propertynews.pl/centra-handlowe/rozbudowana-silesia-city-center-juz-dziala-nowe-zdjecia-z-otwarcia,5249.html>, dostęp 20 marca 2023.

²⁷⁹ Grzegorz Żądło, *Dzisiaj otwarcie Silesia City Center*, „katowice.naszemiasto.pl”, 18 listopada 2005, <https://katowice.naszemiasto.pl/dzisiaj-otwarcie-silesia-city-center/ar/c3-6272335>, dostęp 20 marca 2023.

²⁸⁰ Paweł Reszka, Katarzyna Staszewska, *Nowa Silesia City Center: Wmurowanie kamienia węgielnego*, „rp.pl”, 12 października 2010, <https://www.rp.pl/biznes/art14949251-nowa-silesia-city-center-wmurowanie-kamienia-wegielnego>, dostęp 20 marca 2023.

Jednocześnie utwierdza ona w przekonaniu o konsekwentnej realizacji przez władze wizji „nowoczesnych Katowic”. Galeria Katowicka, bo o niej tu mowa, powstała wspólnie z modernizacją dworca autobusów miejskich oraz dworca kolejowego w Katowicach i tworzy z nimi jeden kompleks. Warto przyjrzeć się kulisom tego procesu, który wywołał nieoczekiwane skutki, ponieważ w jego tle znalazła się kontrowersyjna sprawa wyburzenia starego, utrzymanego w stylu brutalistycznym budynku dworca z lat siedemdziesiątych XX wieku²⁸¹.

W roku 2007 ogłoszono, że Polska i Ukraina zostaną współgospodarzami Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku. W związku z tym Polskie Koleje Państwowe podjęły się modernizacji najważniejszych dworców kolejowych w kraju, w tym również katowickiego. Obiekt znajdował się wówczas w złym stanie, podobnie jak jego bezpośrednie otoczenie (plac Szewczyka). W jednym z reportaży o architekturze PRL w tomie *Źle urodzone* opisywał go Filip Springer:

Po 1989 roku dworzec zaczyna podupadać – pasażerzy zabudowywane są punktami handlowymi, większe budy i budki pojawiają się też w obu halach. Kwitnie handel mydłem i powidłem, poczekalnie i bar opanowują bezdomni. Dworcowe hale dość szybko stają się jednym z najniebezpieczniejszych miejsc w Katowicach, ci, którzy muszą przez nie przejść, by dostać się na perony czy do drugiej części miasta, zatykają nos i przyspieszają kroku. Zamknęliby też oczy, ale wolą nie ryzykować, by nie wpaść na jednego z leżących tu pokotem bezdomnych czy narkomanów²⁸².

Brutalistyczny dworzec zaprojektowali architekci z Warszawy: Waław Kłyszewski, Jerzy Mokrzyński i Eugeniusz Wierzbicki. Bryła składała się z dwóch kondygnacji (il. 3.5). Niższa prowadziła na postój taksówek i przystanki autobusowe na placu Szewczyka, a wyższa, pełniąca funkcję hali dla odjeżdżających, była połączona z miastem zawieszoną nad placem, długą estakadą dla pieszych. Halę dworca podtrzymywały dwa rzędy złożone z ośmiu żelbetowych kielichów, których konstruktorem był Waław Zalewski²⁸³. Wydrążone w środku, ze ścianami grubości

²⁸¹ W podobnym czasie w innych miastach Polski również toczyły się dyskusje dotyczące wyburzenia budynków z okresu powojennego modernizmu. W Warszawie w 2006 roku ostatecznie rozebrany został na przykład pawilon handlowy Supersam, zaś w 2015 roku ten sam los spotkał dom meblowy Emilia. W 2014 roku pojawiła się też informacja, że rozbiórka prawdopodobnie czeka hotel Cracovia w Krakowie, który jednak ostatecznie ocalał.

²⁸² Filip Springer, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2011, s. 123.

²⁸³ Waław Zalewski był także autorem konstrukcji dachu Supersamu w Warszawie, hali Torwar oraz katowickiego Spodka.

zaledwie kilkunastu centymetrów, były w stanie wytrzymać obciążenie wielokrotnie większe niż ich masa. Wyjątkowy charakter tego konstrukcyjnego rozwiązania potęgowany był także przez wizualnie ślady po szalunkach odcisnięte na szarym, nagim betonie.

Podczas gdy koszty remontów dworców we Wrocławiu czy w Warszawie zostały pokryte z budżetu państwa i dotacji unijnych, Katowice, by sfinansować przedsięwzięcie, musiały postarać się o inwestora²⁸⁴. W 2009 roku wyłoniono firmę Neinver, której projekt zakładał połączenie funkcji dworca z galerią handlową. Wstępnie inwestor zakładał, że zachowa charakterystyczne kielichy, które decydowały o architektonicznej wyjątkowości budynku z lat siedemdziesiątych. Po kilku miesiącach, powołując się na ekspertyzę naukowców z Politechniki Śląskiej, firma ogłosiła jednak, że z uwagi na zły stan techniczny, konstrukcja kielichowa musi zostać wyburzona²⁸⁵. Naukowcy z Katedry Konstrukcji Budowlanych Wydziału Budownictwa Politechniki Śląskiej pod przewodnictwem profesorów Włodzimierza Starosolskiego i Adama Zybury sygnalizowali później, że wyniki ich badań zostały przez inwestora błędnie zinterpretowane, przeinaczone i wykorzystane w złej wierze. Jak relacjonowała Agata Borowik, „na podstawie skrajnie niekorzystnych wartości podanych w wynikach roboczych pierwszego etapu badań [inwestor – przyp. A.K.] rozpoczął lansowanie tezy, że stan konstrukcji jest zły i należy obiekt wyburzyć”²⁸⁶.

Jednocześnie Neinver obiecywał, że odtworzy żelbetowe filary według ich oryginalnej technologii. Śląska Wojewódzka Konserwator Zbytków Barbara Klajmon dopuściła możliwość wyburzenia obiektu²⁸⁷. Ostatnie kielichy runęły 11 stycznia 2011

²⁸⁴ Przemysław Jedlecki, *Katowicki dworzec na lasce inwestora*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 8 lipca 2008, s. 3. W artykule Jedlecki przywoływał wypowiedź rzecznika PKP, który sytuację Katowic wyjaśniał następująco:

„Jeżeli w mieście mamy tylko budynek dworca i nie jesteśmy w stanie inwestorom nic więcej zaoferować, to lepiej modernizować go za własne pieniądze. Tak jest np. we Wrocławiu czy w Warszawie. Natomiast w Katowicach i Poznaniu inwestora będzie łatwiej przekonać do wyłożenia gotówki, bo poza dworcem trzeba przebudować także tereny wokół”.

²⁸⁵ Przemysław Jedlecki, Iwona Sobczyk, *Kielichy jednak runą*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 25 sierpnia 2009, s. 4.

²⁸⁶ Agata Borowik, *Smutek odchodzenia architektury. Historia wyburzenia dworca kolejowego w Katowicach*, w: *Architektura XX wieku. Zachowanie jej autentyczności i integralności w Gdyni i w Europie*, red. Maria J. Sołtysik, Marek Stępa, Urząd Miasta Gdyni–Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej, Gdynia–Gdańsk 2020, s. 174. Później, na własną rękę i bez wynagrodzenia, naukowcy opracowali końcową wersję sprawozdania z pierwszego etapu badań, przeanalizowali wyniki i doszli do odmiennych niż inwestor konkluzji. Niestety reprezentanci firmy Neinver ani przedstawiciele władz nie wzięli tych wniosków pod uwagę.

²⁸⁷ Szczegółowo proces wyburzenia dworca i toczące się wokół niego spory zrekonstruowała Agata Borowik (zob. Agata Borowik, *Smutek odchodzenia architektury...* dz. cyt., s. 171–180). Analiza tamtych wydarzeń doprowadziła badaczkę do słusznego wniosku, że istniejący w Polsce system prawny jest niewydolny i źle skonstruowany, uniemożliwia bowiem skuteczną ochronę zabytków.

roku. Nowy dworzec otwarto dla pasażerów w październiku 2012 roku, a Galeria Katowicka przyjęła klientów we wrześniu rok później. Na placu Marii i Lecha Kaczyńskich (dawnym placu Szewczyka, którego nazwa została zmieniona w wyniku wprowadzenia przepisów ustawy z 2016 roku o zakazie propagowania komunizmu) rzeczywiście stanęło szesnaście żelbetowych filarów o charakterystycznej, chropowatej powierzchni, stanowiących kopie oryginalnej konstrukcji. Z perspektywy przechodnia i użytkownika dworca widoczne są jednak tylko cztery kielichy, które tworzą dach nowego budynku (il. 3.6). Pozostałe zasłania znacznie większa Galeria Katowicka, ze względu na swoje rozmiary przez niektóre architektoniczne portale nazywana „wielorybem”²⁸⁸.

Filip Springer nie był odosobniony w ocenie stanu, w jakim po roku 1989 znalazł się brutalistyczny dworzec. W dodatku lokalnym do „Gazety Wyborczej” („Katowice”) co jakiś czas publikowane były listy od czytelników, których spostrzeżenia pokrywały się z obserwacjami reportera. Nie wszyscy nadawcy potrafili powstrzymać się od uszczypliwości:

Mam pewien plan dotyczący dworca w Katowicach. Z racji tego, że jestem chemikiem, proponuję posypać cały dworzec wapnem palonym, następnie uklęknąć na przystanku tramwajowym przed estakadą i modlić się o deszcz. Kiedy spadnie, wszystkie bakterie, mikroby i wirusy zostaną wypalone wraz z całym dworcem. Będzie można spokojnie postawić nowy²⁸⁹.

Równie dobitnie swoją opinię formułowała nadawczyni listu zatytułowanego *Katowice zaprzeczają mitowi czystych Ślązaków!* „Choćby zbudowano dziesięć dworców, to brudas zostanie brudasem. Budowa nowego dworca to nic innego, jak kupienie nowej bielizny w miejsce zabrudzonej. W PKP nie umieją prac ani nie mają takiej potrzeby”²⁹⁰ – pisała.

Wątek brudu, nieładu i obrzydliwości stanowi lejtmotyw wypowiedzi o dworcu wybudowanym w latach siedemdziesiątych. Nie dotyczy przy tym samego budynku, ale tego, czym obrósł i co zaczęło go z czasem wypełniać: straganów, automatów z napojami, płacht reklamowych, różnego rodzaju zanieczyszczeń, przykrych zapachów, ale też „problematycznych” ludzi, jak kieszonkowcy, bezdomni albo uzależnieni. Wbrew temu,

²⁸⁸ Galeria Katowicka. Wieloryb zamiast centrum miasta, „bryła.pl”, 3 kwietnia 2014, https://www.bryla.pl/bryla/1,85301,15726810,Galeria_Katowicka__Wieloryb_zamiast_centrum_miasta.html, dostęp 28 maja 2024.

²⁸⁹ Nie cierpię dworca w Katowicach, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 28 sierpnia 2008, s. 2.

²⁹⁰ Katowice zaprzeczają mitowi czystych Ślązaków!, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 18 czerwca 2007, s. 2.

co twierdzili niektórzy eksperci i jaką wymowę miała książka reporterska Springera, powodem niechęci wielu katowiczian wobec brutalistycznego dworca nie była zatem prawdopodobnie tylko jego PRL-owska proveniencja. Bardziej kłopotliwy i niepożądany od samej architektury był stan, w jaki dworzec popadł w latach dziewięćdziesiątych. Mimo to niektórzy specjaliści utrzymywali, że „wielu ludzi nie rozróżnia podstawowej i elementarnej rzeczy: rozdziału brutalistycznych kielichów od brutalnych straganów i brutalnego brudu panującego w hali”²⁹¹. Wypowiedzi tego rodzaju częścią winy za wyburzenie zabytku obarczały mieszkańców Katowic – zakładały, że do zniszczenia dworca przyczyniło się bierne przyzwolenie zwykłych katowiczian, wynikające z niewiedzy, braku edukacji i gustu. Poznanie rzeczywistego rozkładu opinii na temat brutalistycznego dworca (i przyczyn niechęci tych, których opinia okazałaby się negatywna) wśród mieszkańców Katowic nie jest już możliwe, na przełomie roku 2009 i 2010 nie przeprowadzono bowiem takich badań.

Choć niewątpliwie nie wszyscy katowiczanie byli wielbicielami architektury brutalistycznej, to do prasy przebijały się przede wszystkim apele, by budynek zachować – nie budować nowego dworca, tylko oczyścić stary. Już po ogłoszeniu decyzji o wyburzeniu, ale przed jego dokonaniem, czytelnik katowickiego dodatku do „Gazety Wyborczej” zwracał uwagę, że „prowadzone prace porządkowe na terenie dworca pokazują, że jak się chce, to można nawet w Katowicach. Ten dworzec wystarczy wyczyścić i – co niezbędne – wyremontować”²⁹². W tym samym czasie architekt Robert Konieczny²⁹³ wypowiadał się dla „Rzeczypospolitej”, że „hala to prawdziwy majstersztyk. Trzeba ją tylko przeprojektować, uwspółcześnić i oczyścić. Byłaby wizytówką miasta (...)”²⁹⁴. Gdy od strony placu Szewczyka zaniedbany dworzec częściowo oczyszczono, Konieczny zauważał, że „wyłoniły się trawertyny, marmury i płyty granitowe grubości 8 cm. My w najdroższych realizacjach nie możemy sobie pozwolić na takie materiały. Marmur lśni, podłoga jest biała”²⁹⁵.

Na przełomie roku 2009 i 2010 przyszedł los dworca nie po raz pierwszy stał pod znakiem zapytania. Podobne dyskusje na temat modernizacji i możliwości wyburzenia

²⁹¹ Tomasz Kielkowski, *Ukryte piękno dworca w Katowicach*, rozm. przepr. Aagnieszka Rumińska, „bryla.pl”, https://www.bryla.pl/bryla/1,85301,7815213,Ukryte_piekno_dworca_w_Katowicach.html, dostęp 25 marca 2023.

²⁹² *Katowice to nie wieś*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 24–25 lipca 2010, dod. „Katowice”, s. 2.

²⁹³ Architekt pochodzący z Katowic, który zaprojektował m.in. budynek Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie.

²⁹⁴ Maja Mozga-Górecka, *Dworzec w Katowicach zagrożony*, „rp.pl”, 10 sierpnia 2010, <https://www.rp.pl/kultura/art7075101-dworzec-w-katowicach-zagrozony>, dostęp 25 marca 2023.

²⁹⁵ Tamże.

brutalistycznego budynku przetoczyły się przez łamy lokalnej prasy już kilkakrotnie. W roku 2001 gazety biły na alarm:

Katowicki dworzec jest w fatalnym stanie, po ponad 28 latach eksploatacji potrzebny mu kapitalny remont. Woda cieknie z dachu w holu głównym i w przejściach pod peronami. Ze ścian odpada tynk, w wielu miejscach powybijane są szyby. Na dworcu potwornie śmierdzi²⁹⁶.

Ponieważ w budżecie PKP pieniędzy na remont nie było, reprezentanci kolei oraz władze Katowic rozpoczęły poszukiwania inwestora, który byłby w stanie przebudować dworzec. Poważnie brany pod uwagę kandydatem była firma ING Real Estate, której projekt zakładał zrównanie brutalistycznego budynku z ziemią. Ostatecznie miasto i kolej nie podjęły wówczas współpracy ani z ING Real Estate, ani z innym reprezentantem kapitału prywatnego, w obawie, że w przyszłości inwestor mógłby wykupić udziały miasta i sprzedać teren wokół dworca nie zważając na interes społeczny.

Podobna sytuacja miała miejsce w roku 2007, kiedy władze PKP w porozumieniu z władzami miasta znów ogłosiły przetarg na rozbudowę stacji (nie umieszczając w nim zapisu o konieczności zachowania starego budynku). „Zgłaszają się do nas inwestorzy, którzy proponują wyburzenie lub adaptację. O wszystkim zdecyduje jednak rachunek ekonomiczny”²⁹⁷ – zapowiadał wówczas prezydent Piotr Uszok. Jego słowa na tyle rozwścieczyły środowisko architektów i historyków sztuki, że odezwały się głosy protestu: swoje listy otwarte opublikowało nie tylko Stowarzyszenie Architektów Polskich, ale również pracownicy Wydziału Architektury Massachusetts Institute of Technology w Stanach Zjednoczonych (z którym przez lata związany zawodowo był Wacław Zalewski, konstruktor dworca). Równolegle w prasie pojawiały się sugestie, że „by [budynek] odzyskał dawny blask, wystarczy go umyć”²⁹⁸, a jeden z dziennikarzy ostrzegał przed scenariuszem, w którym na miejscu dworca trzeba będzie wstawić tablicę pamiątkową z napisem: „W tym miejscu stał unikatowy budynek dworca, arcydzieło konstrukcyjne. Wyburzony z powodu brudu”²⁹⁹.

Argumenty, którymi posługiwali się obrońcy dworca podczas kolejnych dyskusji w roku 2001, 2007 i 2010 były zatem niemal identyczne. Nie bagatelizowali potrzeby

²⁹⁶ Piotr Purzyński, *Dmuchanie na dworzec*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 27 września 2001, s. 1.

²⁹⁷ Tomasz Malkowski, *Architekci bronią katowickiego dworca*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 28–29 kwietnia 2007, s. 2.

²⁹⁸ Tomasz Malkowski, *Tu stał dworzec wyburzony z powodu brudu*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 31 maja 2007, s. 2.

²⁹⁹ Tamże.

przeprowadzenia modernizacji, obejmującej czyszczenie, remont i uporządkowanie niekontrolowanego handlu wewnątrz budynku. Oprócz tego powoływali się na wartość architektoniczną obiektu. W debacie istotną rolę odgrywały argumenty estetyczne. Za wyburzeniem dworca miała przemawiać jego brzydota i panujący w nim brud, zaś zwolennicy zachowania budynku powoływali się na jego „trudne piękno”, unikatowość konstrukcji i architektoniczną wartość. Orężem w wymianie zdań od początku były obrazy. Zwłaszcza w 2010 roku obrońcy dworca wytwarzali i rozpowszechniali fotografie, wśród których dominowały przede wszystkim zdjęcia monochromatyczne, koncentrujące się na architektonicznym szczególe: geometrycznym kształcie kielichów na tle horyzontu, ich fakturze i żłobieniach widzianych w zbliżeniu, na kompozycji, jaką tworzyły z nimi przymocowane do wsporników lampy. Charakterystyczne kielichy wykorzystywane były wówczas także jako motyw ozdabiający t-shirty albo transparenty na protestach.

Ewolowało natomiast stanowisko lokalnych władz i kolei. O ile w roku 2001 była jeszcze mowa o wspólnotowym interesie, a decydenci wycofali się z transakcji w obawie przed zgubnymi skutkami społecznymi, do jakich mogłaby doprowadzić prywatyzacja centralnej przestrzeni w mieście, o tyle w roku 2007 argument ten okazał się nieważny. Górę nad nim wzięły przekonania zgoła przeciwne: prezydent Uszok wprost zakomunikował, że decydujący będzie dla niego rachunek ekonomiczny (a nie na przykład dobro wspólne, architektoniczne dziedzictwo czy opinia mieszkańców). Równie lekceważąco o katowickiej stacji PKP wypowiedział się wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski, zdaniem którego w Polsce i w regionie „mamy przesyt tego typu perełek architektonicznych”³⁰⁰. Z kolei w 2010 roku władze przyjęły strategię opartą na braku jakiegokolwiek interwencji. Ich przedstawiciele unikali wypowiedzi w mediach na temat dworca i z bezpiecznej pozycji dystansu obserwowali rozwój wydarzeń. Przyparty do muru Uszok deklarował co prawda, że zrobi wszystko, co w jego mocy, by ochronić budynek³⁰¹, ale jego zobowiązanie trudno było zweryfikować. Pewne jest natomiast, że podpis prezydenta widniał pod specyfikacją przetargową stworzoną wówczas przez PKP. Na jej podstawie wyłoniono wykonawcę, który zdecydował o wyburzeniu dworca.

Sytuacja z roku 2010 wyróżniała się na tle momentów zagrożenia brutalistycznego budynku z poprzednich lat jeszcze z jednego powodu. Choć argumenty obrońców dworca były niemal identyczne, to protest przeciwko wyburzeniu objął więcej

³⁰⁰ Tamże.

³⁰¹ Maja Mozga-Górecka, *Dworzec w Katowicach...*, dz. cyt.

środowisk niż tylko architekci czy historycy sztuki i przyjął szerszą, bardziej otwartą i obywatelską formę. Jednym z czynników, które o tym zdecydowały, była możliwość wykorzystania mediów społecznościowych do zaangażowania ludzi w spór (choćby poprzez informowanie ich na bieżąco o rozwoju wydarzeń, zagwarantowanie możliwości wypowiedzenia się i dyskusji czy mobilizowanie do udziału w protestach). Prawdopodobnie najbardziej istotną rolę pod tym względem odegrał prowadzony przez publicystę i krytyka architektury Tomasza Malkowskiego facebookowy profil „Brutal z Katowic”, który zgromadził najwięcej fanów. Już po wyburzeniu dworca, Malkowski tak podsumowywał podjęte wówczas działania:

Gdy wyburzano dworzec, ja i mnie podobni nie walczyliśmy o budynek – choć od niego się zaczęło. Dworzec [...] był punktem wyjścia do naszego zrozumienia, że w istocie warto kruszyć kopie o coś więcej niż tylko o budynek. O to, żeby miasto rozwijało się harmonijnie, żeby mieszkańcy mieli prawo do współdecydowania, co powstaje w samym jego sercu. Chcieliśmy, żeby zaczęto nas traktować jak obywateli – pełnoprawnych uczestników kształtowania przestrzeni publicznej³⁰².

Biorąc pod uwagę zmianę postaci protestów w obliczu zagrożenia brutalistycznego dworca, które w roku 2007 ograniczały się raczej do wąskiej grupy specjalistów i przyjmowały formę wypowiedzi na łamach prasy, zaś w roku 2010 „wyszły na ulice” pod postacią manifestacji i wkroczyły do mediów społecznościowych, które stały się platformą formułowania opinii dla szerszego grona osób zainteresowanych sprawą, diagnozę Malkowskiego o pobudzeniu aktywności obywatelskiej należy uznać za trafioną. Z mojego punktu widzenia jednak bardziej istotna niż mierzenie rzeczywistego obywatelskiego zaangażowania mieszkańców Katowic jest sformułowana przez Malkowskiego autodefinicja. Antagonizm, wywołany jednostronnością komunikacji władz (nie zbadano, jak rozkładały się zdania katowiczian na temat „Brutala”, jakie były ich potrzeby, nie przeprowadzono konsultacji społecznych, nie reagowano na protesty) doprowadził do wyłonienia grupy poczuwającej się do współdecydowania o przestrzeni miasta, skłonnej do angażowania się w działania mające wpływ na jakość życia w niej. Paradoksalnie, porażka w walce o zachowanie brutalistycznego dworca miała wymiar tożsamościotwórczy. Posługując się określeniem

³⁰² Tomasz Malkowski, *B.R.U.T.A.L.*, „KTW – Katowicki Magazyn Kulturalny” 2012, nr 1, s.89.

rozpowszechnionym przez Zofię Oslislo-Piekarską³⁰³, grupę tę będą nazywała „Nowymi Ślązakami”³⁰⁴.

4. Nowi Ślązacy

Kim są Nowi Ślązacy? Zdaniem Zofii Oslislo-Piekarskiej, jednej z twórczyń tego określenia, są to „osoby, które świadomie zdecydowały się pracować i mieszkać w regionie, bez względu na to, gdzie się urodziły”³⁰⁵. Są wśród nich aktywiści miejscy, architekci, historycy sztuki i muzycy, słowem – miejscowi liderzy życia kulturalnego. Kryteria przynależności do grupy Oslislo-Piekarska nakreśliła w książce *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*. Publikacja składa się z trzech esejów (których tematykę sygnalizuje jej podtytuł) oraz kilkunastu wywiadów, przeprowadzonych przez autorkę z osobami, które jej zdaniem pozytywnie wyróżniały się pod względem zaangażowania w działalność na rzecz lokalnej społeczności na Śląsku.

Zofia Oslislo-Piekarska sama angażuje się w tego typu działalność. Brała między innymi aktywny udział w przygotowaniach kandydatury Katowic w konkursie na Europejską Stolicę Kultury 2016. „Na własne oczy widziałam wyzwalamą się energię miasta, które wcześniej zdawało się być uśpione”³⁰⁶ – wspominała. We wstępie do *Nowych Ślązaków (...)* sygnalizowała, że książka została napisana „z perspektywy osoby z wewnątrz, uczestnika i, w niewielkiej części, współtwórcy tych procesów”³⁰⁷. W taki właśnie sposób traktuję tę publikację – nie jako monografię tematu, napisaną według ścisłych naukowych reguł, starającą się zachować obiektywizm, ale jako subiektywny zapis dokonany ze środka interesującej mnie grupy przez jej reprezentantkę. Odpowiadając na pytanie, kim są Nowi Ślązacy, oprócz książki Oslislo-Piekarskiej, analizuję także numer magazynu „KTW – Katowickiego Magazynu Kulturalnego”,

³⁰³ Zofia Oslislo-Piekarska jest kulturoznawczynią, zajmuje się projektowaniem graficznym i pracuje w Katedrze Projektowania Graficznego i Multimediów na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Jest autorką książki *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*, w której opisuje zjawisko dizajnu semantycznego inspirowanego kulturą i dziedzictwem Górnego Śląska oraz przeprowadza wywiady z projektantami, aktywistami i animatorami życia kulturalnego w regionie, zob. Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Katowice 2015.

³⁰⁴ Stosuję zapis w cudzysłowie wymieniając nazwę grupy na prawach przytoczenia. W dalszej części rozprawy, kierując się dążeniem do zrozumiałości i przejrzystości tekstu, rezygnuję z cudzysłowu. Za Oslislo-Piekarską przyjmuję pisownię obu członów nazwy z wielkiej litery.

³⁰⁵ Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 58.

³⁰⁶ Tamże, s. 6.

³⁰⁷ Tamże.

poświęcony młodym artystom i aktywistom, działającym na rzecz poprawy warunków życia w regionie.

„Nie są etnicznymi Ślązakami, nie znają godki, często nawet nie urodzili się na Śląsku. Ale związali się z regionem, zmieniają go i nie wyobrażają sobie życia poza nim (...). Nazwaliśmy ich nowymi Ślązakami, tak dla prowokacji”³⁰⁸ – pisali Mike Urbaniak i Agnieszka Kowalska (dziennikarze na co dzień związani raczej z ogólnopolskimi mediami z siedzibą w Warszawie, przede wszystkim należącymi do grupy Agora) w artykule okładkowym trzeciego numeru magazynu „KTW” z 2013 roku. Numer wyprzedzał o dwa lata wydanie książki Oslilo-Piekarskiej, do czego zresztą autorka się odnosiła³⁰⁹. Nie bez znaczenia jest to, że wydawcą „KTW” była Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów, która w 2011 wyłoniła się z biura ESK, odpowiedzialnego za koordynację kandydatury miasta w europejskim konkursie. Twórcy magazynu i badaczka pochodzą zatem z tego samego środowiska, łączą ich podobne doświadczenia, mogli mieć do czynienia z podobnymi ideami, cyrkulującymi wśród osób zaangażowanych w projekty, w których wspólnie brali udział.

Artykuł składa się z wypowiedzi sześciu związanych z regionem osób: Piotra Jakoweńko, współzałożyciela Fundacji Brama Cukermana; Dawida Ślusarczyka, lokalnego działacza i urzędnika, który zajmował się wdrażaniem Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa śląskiego; Aleksandra Krajewskiego, prezesa Stowarzyszenia Napraw Sobie Miasto; Moniki Bajki, prezesa Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów; odnoszącego sukcesy kucharza Przemysława Błaszczyka, który w 2013 roku prowadził restaurację w Chorzowie oraz Michała Kubieńca, kuratora i aktywisty miejskiego, związanego m.in. z Instytucją Kultury Katowice-Miasto Ogrodów, współorganizatora Katowice Street Art Festival. Wszystkie wypowiedzi krążą wokół podobnych wątków. Każda z wymienionych osób mówi o swojej działalności i o tym, w jaki sposób za jej pośrednictwem wpływa na region. Rozmówcy zdradzają także, skąd pochodzą, dlaczego wybrali Śląsk i co

³⁰⁸ Mike Urbaniak, Agnieszka Kowalska, *Nowi Ślązacy!*, „KTW Katowicki Magazyn Kulturalny” 2013, nr 3, s. 6. W dalszej części rozdziału numery stron, z których pochodzą wypowiedzi rozmówców, podaję bezpośrednio w tekście.

³⁰⁹ Oslislo-Piekarska odnosi się do tego numeru czasopisma w książce: „Badania rozpoczęłam jesienią 2012 roku (...). Rok później moja intuicja znalazła poniekąd potwierdzenie w temacie przewodnim trzeciego numeru »KTW – Katowickiego Magazynu Kulturalnego«, który brzmiał nomen omen »Nowi Ślązacy!«, zob. Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 7. Autorka książki jest zresztą wymieniona wśród osób odpowiedzialnych za przygotowanie omawianego numeru „KTW”.

najbardziej im się tutaj podoba. Niektórzy zastanawiają się, co to znaczy być Ślązakiem i odpowiadają na pytanie, czy sami uważają się za Ślązaków.

Zarówno wywiady przeprowadzone przez Oslislo-Piekarską, jak i przez Urbaniaka oraz Kowalską ujawniają trudność, dotyczącą definiowania Nowych Ślązaków jako grupy. Oslislo-Piekarska sama identyfikuje się jako Nowa Ślązaczka, swoje rozważania snuje więc „z wnętrza” zbiorowości, której ramy próbuje nazwać i ustanowić. Z jej perspektywy określenie ma charakter tożsamościowy, ale jej rozmówcy raczej nie identyfikują się w ten sposób, nie deklarują „jestem Nowym Ślązakiem”. Wszyscy sygnalizują lokalny patriotyzm czy przywiązanie do regionu i chęć działania na jego rzecz, ale część z nich zaznacza dystans wobec zjawisk, które autorka traktuje jako jeden z wyznaczników, decydujących o charakterze grupy. Dzieje się tak choćby w przypadku Stanisława Rukszy. Według Oslislo-Piekarskiej Nowych Ślązaków wyróżniają działania służące poprawie wizerunku województwa, podczas gdy kurator wyraźnie odżegnuje się od tego typu aktywności i określa je jako podporządkowane neoliberalnym wartościom, wobec których pozostaje krytyczny. „Obraz regionu nigdy nie będzie jeden, życzeniowy, nawet jeśli będziemy go często wyraziście promować, co akurat mnie najmniej interesuje” – stwierdza³¹⁰. Mniej zdystansowani i bardziej entuzjastyczni są natomiast ci spośród rozmówców Oslislo-Piekarskiej, którzy profesjonalnie zajmują się wytwarzaniem śląskich dizajnerskich gadżetów, posiadających zdaniem autorki istotną rolę w wytwarzaniu marki współczesnego Śląska.

Wśród osób, które wypowiedziały się dla „KTW”, dominują raczej odpowiedzi sygnalizujące dystans wobec tradycyjnych rozróżnień tożsamościowych, opartych o etniczność. Zamiast tego pojawiają się deklaracje zlokalizowania czy „tutejszości”, pociągających za sobą potrzebę dbania o okolicę, z którą odczuwa się łączność: „Nie czuję się Ślązakiem (...). Czuję się za to katowiczanie” (Dawid Ślusarczyk, s. 11); „(...) my jesteśmy stąd, ale nie określilibyśmy się jako Ślązacy” (Piotr Jakoweńko, s. 8); „Nie znam gwary, jestem właściwie z Podbeskidzia, ale trochę Ślązakiem się czuję. Skoro zależy mi na tym, co tu się dzieje, czuję się współodpowiedzialny. I każda aktywna osoba działająca na rzecz Śląska jest dla mnie Ślązakiem” (Michał Kubieniec, s. 17); „Tak, uważam się za Ślązaka, choć nie zamierzam walczyć zbrojnie o autonomię (...). Jestem współczesnym Ślązakiem, który chce mieć równe chodniki i drzewo pod oknem” (Aleksander Krajewski, s. 12).

³¹⁰ Stanisław Ruksza, *Śląsk – historia złożona*, rozm. przepr. Zofia Oslislo Piekarska, w: *tejtże, Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 217.

Tym, co łączy wszystkie wypowiedzi osób zidentyfikowanych w artykule jako Nowi Ślązacy, jest przebijające przez nie poczucie odpowiedzialności za otoczenie oraz potrzeba uczestnictwa w kształtowaniu go: czy to poprzez działania z zakresu edukacji historycznej i kulturowej, pracę przy pozyskiwaniu i wydatkowaniu europejskich funduszy, porządkowanie przestrzeni, czy niesienie bezpośredniej pomocy najbardziej potrzebującym. Nowi Ślązacy podzielają także ciekawość regionu (jego przeszłości, tradycji, mieszkańców) – szanują Śląsk, cenią go i fascynują się nim. Większość z nich pochodzi z innych części Polski (rodowitą katowiczanką jest jedynie Monika Bajka), a decyzja o zamieszkaniu w regionie na stałe nie była przymusem albo przypadkiem, ale została przez nich podjęta świadomie. Deklarują, że to, czym zajmują się na Śląsku, jest dla nich czymś więcej niż pracą – jest sposobem na życie i nadaje mu sens.

Charakterystyka członków grupy, która wyłania się na podstawie artykułu z „KTW”, pokrywa się ze spostrzeżeniami Oslislo-Piekarskiej. Badaczka opiera swoje obserwacje na podobnym materiale, to znaczy na wywiadach, które przeprowadziła z reprezentantami i reprezentantkami śląskich środowisk kulturalnych, ale w porównaniu z artykułem Urbaniaka i Kowalskiej, jej rozmówcy są liczniejsi, a ich wypowiedzi dłuższe, choć niektóre nazwiska lokalnych aktywistów się powtarzają. Oslislo-Piekarska pisze:

W konstruowanej na potrzeby moich badań definicji Nowi Ślązacy to osoby, które świadomie zdecydowały się zamieszkać i pracować w regionie, bez względu na to, gdzie się urodziły – są autochtonami o pochodzeniu górnośląskim lub zagłębiowskim lub też przyjechały z innych części Polski. Swój talent i zaangażowanie poświęcają temu miejscu, starają się, aby na Śląsku żyło się lepiej. Niektórzy po prostu zostali w miejscu urodzenia, inni przyjechali i postanowili tutaj zamieszkać. Niektórzy podtrzymują pamięć, badają historię, wskrzeszają wielokulturowość, inni troszczą się o tradycję i godkę, jeszcze inni dbają o przestrzeń publiczną lub po prostu animują życie kulturalne. Dzięki ich działaniom poprawia się wizerunek województwa. Są wśród nich między innymi aktywiści, artyści, architekci, etnografowie, historycy sztuki, kulturoznawcy, muzycy oraz projektanci, choć tak naprawdę formalne wykształcenie nie odgrywa tu większej roli, liczy się przede wszystkim zaangażowanie. Łączy ich odpowiedzialność za miejsce, w którym żyją, a dbałość o nie wyraża się w działaniu³¹¹.

Choć zatem dla samej Oslislo-Piekarskiej stwierdzenie „jestem Nową Ślązaczka” stanowi tożsamościową deklarację, to w odniesieniu do innych osób, które autorka

³¹¹ Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 58–59.

obejmuje tym określeniem, ma ono charakter opisowy. Bardziej istotnym niż akt autoidentyfikacji kryterium przynależności do grupy okazuje się to, czym zajmują się jej członkowie i jaki mają stosunek do swojego otoczenia. W charakterystyce Nowych Ślązaków zwraca uwagę przede wszystkim unieważnienie kwestii miejsca urodzenia i rodowodu czy więzów krwi. „Nowa” śląskość nie jest tożsamością przyrodzoną ani odziedziczoną, ale wynikiem wyboru miejsca zamieszkania i zaangażowania w działalność na rzecz poprawy warunków życia w nim.

Odsunięcie pochodzenia na drugi plan stoi w kontraście do roli, jaką przyznaje mu tożsamość górnośląska w tradycyjnej wersji. Potwierdzeniem jego istotności jest choćby mnogość śląskich słów, opisujących przynależność etniczną: oprócz fundamentalnego podziału na *hanysów* i *goroli* funkcjonują także takie określenia, jak *hadziajstwo* (obraźliwe określenie ludności napływowej, zwłaszcza zabużan)³¹² czy *krojczok* (osoba, która częściowo posiada korzenie śląskie, a częściowo polskie lub inne, od niemieckiego *kreuzen*, czyli „krzyżować”), albo wywodzące się z czasów przemysłowej koniunktury drugiej połowy XX wieku rozróżnienie na *ptoki* (tych, którzy przyjechali na Górny Śląsk wzbogacić się, a osiągnąwszy cel – zamierzają wrócić w rodzinne strony), *krzoki* (ci, którzy przyjechali w celach zarobkowych, ale postanowili w regionie pozostać) i *pnioki* (mieszkający na Śląsku od wielu pokoleń). Górnoślązacy nie są zresztą w tym różnicowaniu odosobnieni – wytwarzanie kryteriów włączania do grupy i wyłączenia z niej stanowi przecież fundament, pozwalający odróżnić „swoich” od „obcych”. Według niektórych antropologów jedynie na tej podstawie możliwe jest wytworzenie tożsamości etnicznych – o ich odrębności nie decydują bowiem konkretne cechy kulturowe, ale społeczne procesy konstruowania granic (w tym i wielu innych przypadkach oparte o pochodzenie jako cechę możliwie jak najbardziej ogólną)³¹³.

Skoro przynależność do Nowych Ślązaków nie zależy od miejsca urodzenia, to grupa ta pozornie wydaje się bardzo inkluzywna i otwarta. Zgodnie z bezpośrednio sformułowaną definicją Oslislo-Piekarskiej oraz charakterystyką, jaka pośrednio wyłania się z artykułu opublikowanego w trzecim numerze pisma „KTW”, istnieją jednak inne niż pochodzenie kryteria przynależności do grupy. Najważniejszym z nich jest

³¹² Wyraz przeniknął także do potocznej polszczyzny, choć jak wskazują językoznawcy, próżno szukać go we współczesnych słownikach, zob. hasło „hadziajstwo” w internetowej Poradni Językowej PWN, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/hadziajstwo;10555.html>, dostęp 18 stycznia 2024.

³¹³ Zob. Frederik Barth, *Grupy i granice etniczne*, w: *Badanie kultury: elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 348–377.

zaangażowanie w aktywność na rzecz poprawy wizerunku i/lub warunków życia w regionie, przy czym na podstawie wymienionych źródeł należy uznać, że dotyczy ona niemal wyłącznie pola działalności twórczej i opierającej się o przetwarzanie wyspecjalizowanej wiedzy. Wśród osób wypowiedzających się w książce i artykule dominują artyści, sięgający po zróżnicowane środki wyrazu, osoby zajmujące się kulturą oraz ludzie związani z akademią. Mimo że ani Oslislo-Piekarska, ani Urbaniak i Kowalska nie oznajmiają tego wprost, to jednak na podstawie doboru rozmówców, którzy ich zdaniem uosabiają Nowych Ślązaków oraz wyliczenia możliwych sposobów, na jakie ci partycypują w ulepszaniu regionu, należy stwierdzić, że pełnoprawnym członkiem tej grupy może być jedynie osoba posiadająca określony kapitał kompetencji związanych z kreatywnością i zdolna do dzielenia się posiadanymi zasobami.

Głównym obszarem działalności członków grupy na rzecz poprawy wizerunku Górnego Śląska, zidentyfikowanym przez Oslislo-Piekarską w książce *Nowi Ślązacy*, jest wytwarzanie dizajnu semantycznego. W oparciu o wypowiedzi swoich rozmówców oraz własne obserwacje Oslislo-Piekarska przeanalizowała wątek budowania regionalnej tożsamości w kontekście nowego śląskiego dizajnu i przemian kultury miejskiej w Katowicach. Za Deyanem Sudjicem przyjmowała przy tym, że dizajn jest rodzajem języka, który z jednej strony pozwala społeczeństwu za pomocą przedmiotów wyrażać własne cele i wartości, z drugiej zaś – może stać się środkiem tworzenia poczucia tożsamości (zarówno zbiorowej, jak i osobistej)³¹⁴. W odróżnieniu od Sudjica nie podchodziła jednak do praktyk projektowania w sposób krytyczny: nie skupiała się na ich wymiarze konsumpcyjnym, nie tropiła pułapek, jakie ludzie zastawiają na samych siebie wikłając się w relacje z rzeczami. Zamiast tego analizowała, co za pomocą dizajnu komunikują śląscy projektanci i w jaki sposób wytwarzane przez nich przedmioty uczestniczą w budowaniu kultury regionalnej.

Na zjawisko dizajnu semantycznego po raz pierwszy zwróciła uwagę Irma Kozina, która w 2012 roku zdefiniowała go w rozdziale wprowadzającym do książki *Ikony dizajnu w województwie śląskim*. Według Koziny dizajn semantyczny to taki, który operuje „skojarzeniami symbolicznymi i słownymi, wpisującymi produkt w proces budowania tożsamości śląskiej przy użyciu kodu kulturowego”³¹⁵. Wśród przedmiotów wpisujących się w definicję dizajnu semantycznego badaczka wymieniała „biżuterię z

³¹⁴ Deyan Sudjic, *Język rzeczy. Dizajn i luksus, moda i sztuka. W jaki sposób przedmioty nas uwodzą?*, przeł. Adam Puchejda, Kraków 2013, s. 55–57.

³¹⁵ Irma Kozina, *Ikony dizajnu w województwie śląskim*, Design Silesia, Katowice 2012, s. 29–34.

węgla, puffy o kształcie śląskich klusek, swetry z wyobrażeniem górnika na plecach czy też wyciskarki do cytryn w kształcie katowickiego Spodka”³¹⁶. Tworząc tę kategorię, miała zatem na myśli przede wszystkim inspirowane lokalnymi motywami gadzety, chętnie wytwarzane zwłaszcza przez młodych śląskich projektantów. Sama Kozina podchodziła do tego rodzaju produktów z dużą dozą sceptycyzmu. Uznawała, że odniesienia gadżetów do regionalnej tożsamości pozostają powierzchowne i nie wychodzą poza stereotypy na temat Śląska, jej zdaniem przedmiotom brakowało także funkcjonalności³¹⁷.

Zofia Oslislo-Piekarska podjęła intuicję Irmy Koziny, nie dzieląc jednak jej wątpliwości, i postanowiła przyjrzeć się wytworom regionalnego dizajnu, które swoimi elementami znaczeniowymi odsyłają do kultury śląskiej. W książce przywoływała między innymi ubrania (np. marki LuxExSilesia³¹⁸ albo bola³¹⁹), biżuterię (np. z pracowni bro.Kat³²⁰ czy Architecture of Fashion³²¹), zabawki (np. Kulodrom Kopalnia autorstwa Agaty Chmielarz³²²), kosmetyki (np. mydło Sadza Soap³²³), książki (np. *Śląskie mity* z ilustracjami Ewy Kucharskiej i tekstem Marka Jagielskiego³²⁴), produkty spożywcze (np. cukierki Kopalnioki³²⁵) czy elementy wystroju wnętrz (np. dywan Mohohej!Dia autorstwa Magdy Lubińskiej i Michała Kopaniszy³²⁶). Omawiany materiał uporządkowała według zaczerpniętych z tradycyjnej kultury śląskiej obszarów czy

³¹⁶ Tamże, s. 34.

³¹⁷ Irma Kozina, *Tożsamość to odpowiedzialność*, rozm. przepr. Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 253–254.

³¹⁸ Profil marki na Facebooku: <https://www.facebook.com/people/Lux-Ex-Silesia/100068397072707/>, dostęp 28 maja 2024.

³¹⁹ Profil marki na Facebooku: <https://www.facebook.com/bolafashion/>, dostęp 28 maja 2024.

³²⁰ Strona internetowa marki: <https://pracowniabrokat.pl/>, dostęp 28 maja 2024.

³²¹ Profil marki na Facebooku: <https://www.facebook.com/ArchitectureOfFashion/>, dostęp 28 maja 2024.

³²² Klocki można było oglądać m.in. podczas wystawy *WęgielBOOM!* (kuratorka Marta Frank, Informacja Turystyczna Zamku Cieszyn, 7 lutego – 9 marca 2014). Folder wystawy, w którym zamieszczono zdjęcie produktu, jest dostępny na stronie internetowej Zamku Cieszyn, zob. https://www.zamekcieszyn.pl/files/1392975512-01wegielboom-_pol.pdf, dostęp 28 maja 2024, s. 17. Obecnie klocki nie są dostępne w sprzedaży.

³²³ Profil marki na Facebooku: https://www.facebook.com/SadzaSoap/?locale=pl_PL, dostęp 28 maja 2024.

³²⁴ Marek Jagielski, *Śląskie mity*, Brambla, Warszawa 2013.

³²⁵ Cukierki są dostępne w sklepach spożywczych w całej Polsce. Ich producentem jest firma Visa Bell, która ma w swojej ofercie również wafle (Śląskie Oblaty) czy zakwas na żur (sprzedawany pod nazwą Śląski Żur), zob. <http://www.oblaty.pl/produkty.html>, dostęp 28 maja 2024.

³²⁶ Strona internetowa firmy Moho Design obecnie nie działa, a założycielka Magdalena Lubińska zajmuje się zarządzaniem designem oraz budowaniem strategii i rozwoju marek na podstawie designu, zob. Magdalena Lubińska, *Lepszy świat nie wydarzy się sam, trzeba go zaprojektować*, rozm. przepr. Anna Theiss, „gazeta.pl”, 20 września 2014, <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,152121,16669668,lepszy-swiat-nie-wydarzy-sie-sam-trzeba-go-zaprojektowac.html>, dostęp 28 maja 2024. Dywany Mohohej!Dia można obejrzeć w galerii zdjęć udostępnionej przez portal culture.pl, zob. *Dywany Moho Design [galeria]*, „culture.pl”, <https://culture.pl/pl/galeria/dywany-moho-design-galeria>, dostęp 28 maja 2024.

tematów, którymi inspirowali się dizajnerzy (m.in. „węgiel”, „porcelana” czy „architektura”), nie oceniając przy tym ani nie wartościując poszczególnych projektów – zależało jej przede wszystkim na ukazaniu ich różnorodności. Ponieważ w swojej klasyfikacji przyjęła kryterium „tematyczne”, spowodowało to zrównanie ze sobą różnych wytworów, niezależnie od ich planowanego przeznaczenia i motywacji, jaka stała za ich powstaniem. Granice między projektami typowo komercyjnymi, nastawionymi na edukację, stworzonymi specjalnie z myślą o promowaniu regionu czy inicjatywami o ambicjach rozwiązywania lokalnych problemów zostały zatarte.

Badaczka podobnie traktuje omawiane projekty, niezależnie od dzielących je różnic, ponieważ dostrzega w nich głównie to, co łączy je wszystkie i co dla niej jako autorki wydaje się najistotniejsze: nadzieję na poprawę negatywnego wizerunku Katowic. Z jej perspektywy nie jest przy tym ważne, czy dokonuje się ona za pośrednictwem działań projektowych – czy to one ją wywołują i czy są w ogóle w stanie to zrobić – czy istnieje tylko na poziomie wytworów dizajnu. Czy śląskie gadżety same coś zmieniają, czy tylko zmianę tę komunikują, albo może nawet jedynie markują? Oslisło-Piekarska nie stara się odpowiedzieć na to pytanie i prawdopodobnie nawet nie postrzega tej kwestii jako problematycznej. Wymieniając pozytywne sposoby oddziaływania regionalnego dizajnu semantycznego, zwraca uwagę, że analizowane przez nią wytwory sygnalizują potrzebę identyfikacji z lokalną społecznością i jej dziedzictwem kulturowym: wyrażają lokalny patriotyzm i dumę z miejsca, w którym się żyje, a także zachęcają do dokładniejszego poznawania Śląska i jego kultury. Podkreśla także, że twórcy omawianych projektów posługują się przy tym atrakcyjnymi, współczesnymi formami wizualnymi i dzięki temu zadają kłam łączeniu Śląska z zacofaniem i zaściankowością. Zdaniem Oslisło-Piekarskiej przedmioty działają więc przede wszystkim na poziomie znaczeniowym, wytwarzając zakres pozytywnych skojarzeń z regionem: kreują Śląsk jako pozytywny wzorzec identyfikacji, miejsce interesujące, zasługujące na uwagę i nowoczesne, będące „na czasie”.

Dążenie do zaakcentowania funkcji polegającej na poprawie wizerunku regionu kosztem zacierania różnic między różnego rodzaju inicjatywami sprawiło, że Oslisło-Piekarska przegapiła krytyczny potencjał niektórych spośród omawianych projektów. Ograniczoną skuteczność działań z zakresu projektowania w przewrotny sposób obnażała inicjatywa podjęta przez Łukasza Surowca, którą Oslisło-Piekarska uwzględniła jako pozytywny przykład lokalnego dizajnu semantycznego inspirowanego węglem. Projekt *Black Diamonds – czarne diamenty*, realizowany w latach 2012–2013, polegał na

obróbce tony bryłek węgla kamiennego szlifem brylantowym, by te kojarzyły się z najdrogocenniejszym minerałem z tego samego pierwiastka – diamentem. Do wykonania małych rzeźb Łukasz Surowiec zatrudnił trzech bezrobotnych, byłych górników. Każdy „diament” był opatrzony sygnaturą Surowca, rokiem wykonania oraz numerem serii. Następnie obiekty zostały sprzedane jako pamiątki w katowickiej galerii handlowej Silesia City Center, powstałej (przypomnijmy) na miejscu dawnej kopalni. Dochód z nich był na bieżąco przeznaczany na wytwarzanie kolejnych brylantów. „Projekt Surowca przywraca górników do pracy z doskonale znanym materiałem – daje tymczasowe zatrudnienie i źródło utrzymania. Z drugiej strony podejmuje dialog z przemysłową historią Górnego Śląska, jednocześnie zadając pytanie o rolę i wpływ artysty na procesy społeczne”³²⁷ – sygnalizowała Oslislo-Piekarska, poprzestając na tym stwierdzeniu i nie rozwijając swojej myśli. W przeciwieństwie do badaczki dizajnu uważam, że Surowiec w *Black Diamonds* poszedł nieco dalej – nie tylko zadał pytanie, ale udzielił na nie odpowiedzi. Dlatego warto przyjrzeć się jego projektowi bliżej, wykraczając poza krótki opis Oslislo-Piekarskiej.

W moim przekonaniu inicjatywa *Black Diamonds* gra na arbitralności różnic między użytecznością i bezużytecznością, wartością i jej brakiem. Odnosi się do tego już poprzez wybór kształtu, jaki przybrały węglowe rzeźby. Formę kojarzoną z diamentem można potraktować nie tylko jako odwołanie do faktu, że węgiel i diament nie różnią się od siebie pod względem chemicznym, ale również jako materializację stwierdzenia, że węgiel jest największym skarbem regionu. Jego wartość polega na roli, jaką pełni jako źródło energii. Poza tym jednak węgiel kamienny jako materiał nie jest cenny, szczególnie w porównaniu z diamentem, najbardziej drogocennym kamieniem szlachetnym, uznawanym za symbol bogactwa i luksusu. Co więcej, w momencie realizacji *Black Diamonds* śląski węgiel gwałtownie traci na wartości użytkowej – jego przydatność jako paliwa spada ze względu na nieopłacalność wydobywania. Odpowiednio oszlifowane bryłki węgla w projekcie Surowca naśladują swoim kształtem diamenty; można nawet powiedzieć, że się pod nie podszywają. Tym, co nadaje im wartości, jest gest artysty, który obdarza je statusem wytworów dizajnu. Interwencję Surowca, w wyniku której bryłki wymieniają swoją niewielką wartość użytkową na wartość symboliczną, pół-żartem da się uznać za tym bardziej uzasadnioną w świetle tego, że węgiel i diament to przecież w pewnym sensie to samo.

³²⁷ Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 36.

Zmienna jest także wartość pracy, wykonywanej przez zatrudnionych przy *Black Diamonds* górników. Ich zaangażowanie w projekt stwarza pozory, że dzięki wykorzystaniu posiadanych umiejętności, dopasowali się do zasad wolnego rynku. Przywrócenie ich na łono neoliberalnej gospodarki jest jednak złudne. Od początku wiadomo, że ich zatrudnienie ma termin ważności. Po pierwsze, węglowe diamenty czerpią swoją wartość z artystycznego gestu Surowca, kontynuacja ich wytwarzania po zakończeniu współpracy z nim byłaby więc pozbawiona sensu. Po drugie, bryłki nie są co prawda unikatowe, tylko produkowane seryjnie, ale ich liczba jest ograniczona i to właśnie na tym zasadza się ich potencjalna atrakcyjność dla kupujących i kolekcjonerów. Dalsze wytwarzanie bryłek wpłynęłoby zatem na obniżenie ich wartości. Cena jednego węglowego diamentu w czasie trwania projektu wprawdzie nie była bardzo wygórowana, bo wynosiła 50 złotych, ale współcześnie na licytacjach bryłki osiągają ceny znacznie wyższe, sięgające 1200 złotych. Oryginalni wytwórcy, czyli górnicy, już dawno przestali mieć jednak kontrolę nad swoimi wytworami i nie czerpią zysków z tego wzrostu – nadwyżka trafia do kieszeni kolekcjonerów i domów aukcyjnych.

O projektach Łukasza Surowca krytycy i kuratorzy mówią często, że stanowią one laboratorium radykalnych działań społecznych³²⁸. W przypadku *Black Diamonds* radykalizm polega na rezygnacji z wypracowania prototypowego rozwiązania problemu i ukazaniu ograniczeń swojej sprawczości. Choć na pierwszy rzut oka w wyniku inicjatywy *Black Diamonds* górnicy zostali przywróceny do pracy i otrzymali źródło utrzymania, to jednak po bliższym przyjrzeniu się na jaw wychodzi kruchość i niestabilność ich warunków zatrudnienia. Nie dość, że nie czerpią ze swojego wysiłku największego możliwego zysku („diament” staje się naprawdę cenny dopiero, gdy trafia do obiegu sztuki, z którego górnicy są wyalienowani), to ich praca w projekcie od początku jest niepewna i ograniczona czasowo, a o jej wartości decyduje czynnik zewnętrzny (oszlifowane kawałki węgla zyskują status dzieł tylko dzięki udziałowi Łukasza Surowca). Z *Black Diamonds* wynika, że wpływ artysty na procesy społeczne jest niewielki, a możliwość zażegnania gnębiących mieszkańców Śląska problemów i nierówności za pomocą sztuki i dizajnu – znikoma. Projekt Surowca potwierdza

³²⁸ „Prototypami bezpośredniej zmiany” czy „prototypami radykalnych społecznych działań” nazywa prace Surowca m.in. Stanisław Ruksza, często współpracujący z Surowcem w roli kuratora, np. przy wystawach *Łukasz Surowiec. Szczęśliwego Nowego Roku*, kuratorzy Stanisław Ruksza i Aneta Rostkowska, CSW Kronika, 12 marca – 22 kwietnia 2011; *Łukasz Surowiec. Dziady*, kurator Stanisław Ruksza, Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki, 6 lutego – 3 marca 2013; *Łukasz Surowiec. Barbórka w Zemście*, kurator Stanisław Ruksza, anarchistyczna klubokawiarnia ZEMSTA w Poznaniu, 4 grudnia 2013 – 19 stycznia 2014.

obserwację w gruncie rzeczy dość oczywistą: że indywidualne przejawy kreatywności i przedsiębiorczości nie są w stanie wypełnić pustki, jaka powstała na regionalnym rynku pracy po likwidacji przemysłu ciężkiego.

Przyjęty przez Oslislo-Piekarską tryb analizy sprowadza omawiane inicjatywy przede wszystkim do ich towarowego i estetycznego wymiaru, co powoduje, że krytyczny potencjał tych projektów, które znajdują się na pograniczu sztuki, wymyka się uwadze autorki. Centralna teza, którą stawia w książce, pozostaje jednak aktualna: śląskie gadzety rzeczywiście kreują pozytywny wizerunek regionu. Po pierwsze wyodrębniają te elementy jego dziedzictwa kulturowego, które mogą uchodzić za najbardziej wartościowe i interesujące, jak na przykład ikony przed- i powojennego modernizmu architektonicznego. Ich reprezentacje są powielane w postaci nadruków na ekologicznych torbach (cuda krowskie³²⁹) albo przedmiotów gospodarstwa domowego (wyciskarka do cytrusów w kształcie katowickiego Spodka projektu Karoliny i Piotra Jakoweńko³³⁰), co przekłada się na utrwalenie statusu i rozpoznawalności tych budynków. Po drugie, pokazują to, co szerzej nieznane, przedstawiając Śląsk od nieco innej strony niż zwykle. Taki wymiar posiadają na przykład przedmioty, które kontynuują bogatą, ale zapomnianą tradycję wytwarzania śląskiej porcelany (szczególnie projekty Bogdana Kosaka³³¹) albo sięgają do lokalnego folkloru, jak choćby zastawa stołowa Marcina Kratera z Wzorro Design³³² (wykorzystująca wzory haftu z Paprocan i Pszczyny). Po trzecie wreszcie, duża część wytworów dizajnu semantycznego gra z negatywnym stereotypem Śląska. Do tej kategorii należą przedmioty odwołujące się do wydobycia węgla kamiennego, jak na przykład mydło z dodatkiem aktywnego węgla Sadza Soap pomysłu Marty Frank, lampa Berga Kafti Design³³³ czy poduszki-węgłe Matyldy Sałajewskiej³³⁴. Wymienione projekty biorą stereotypy w nawias, w nieoczekiwany i humorystyczny sposób rozbijając ciągi zastanych skojarzeń – „Niby marasi [brudzi – przyp. A. K.], a myje”, głosi slogan

³²⁹ Strona internetowa marki: <https://cudakrowskie.pl>, dostęp 28 maja 2024.

³³⁰ *Spodek wylądował i wyciska*, designalive.pl, 11 kwietnia 2011, <https://www.designalive.pl/spodek-wyladowal-i-wyciska/>, dostęp 28 maja 2024.

³³¹ Strona internetowa artysty: <https://ceramikakosak.pl/>, dostęp 28 maja 2024. Zob. szczególnie projekt *Stroik sentymentalny*: „Seria dekoracyjnych – wielofunkcyjnych przedmiotów wykonanych z elementów porcelany stołowej, seryjnie produkowanej w fabrykach: Giesche, Bogucice i Porcelana Śląska oraz z fragmentów znalezionych, drobnej galanterii porcelany elektrotechnicznej oraz elementów własnych”: <https://ceramikakosak.pl/kolekcje/stroik-sentymentalny/>, dostęp 28 maja 2024.

³³² Projekt *Śląski łobiod*, fotografie dostępne na stronie internetowej kolekctywu: <https://wzorro.com/projekt/slaski-lobiod->, dostęp 28 maja 2024.

³³³ Profil marki na Facebooku: <https://www.facebook.com/KAFTIDESIGN/>, dostęp 28 maja 2024.

³³⁴ Poduszki można było oglądać m.in. podczas wystawy *WęgielBOOM!*. Folder wystawy, w którym zamieszczono zdjęcie produktu, jest dostępny na stronie internetowej Zamku Cieszyn, zob. https://www.zamekcieszyn.pl/files/1392975512-01wegielboom-_pol.pdf, dostęp 28 maja 2024, s. 41.

reklamowy Sadza Soap, lampa inspirowana czarnym węglem daje światło, a poduszki Sałajewskiej, choć mają kształt bryłek, są wykonane z miękkiego i przyjemnego w dotyku aksamitu. Za pomocą błyskotliwych i wywołujących rozbawienie rozwiązań formalnych, wytwory należące do tej grupy starają się „odczarować” złe skojarzenia z regionem i „ocieplić” jego wizerunek.

Oslisło-Piekarska nie uwzględnia tego wątku, ale wytwarzane przez Nowych Ślązaków gadzety wpisują się w proces estetyzacji życia codziennego, opisywany przez Mike’a Featherstone’a. Badacz analizował dynamikę kulturowych przemian późnokapitalistycznych społeczeństw, którą jego zdaniem charakteryzowały takie zazębiające się ze sobą zjawiska, jak wchłanianie przez rynek postaw i upodobań właściwych dla artystycznych subkultur oraz upowszechnienie imperatywu kształtowania egzystencji w estetycznie zadowolającą całość, nabierające rozpędu zwłaszcza w kontekście zalewu znaków i symboli, spowodowanego rozwojem masowej konsumpcji³³⁵. W ujęciu Featherstone’a estetyzacja polega na znoszeniu różnic w obrębie hierarchii symbolicznych (np. zacieraniu granicy między sztuką a życiem codziennym, kulturą elitarną i masową, artystyczną i komercyjną) oraz wytwarzaniu nowego modelu wrażliwości, opartego o zdolność „kontrolowanego rozluźniania emocji”³³⁶.

Na najbardziej podstawowym poziomie śląskie gadzety wpisują się w proces estetyzacji, ponieważ służą estetycznej konsumpcji: są posiadającymi artystyczną wartość (bo wytwarzanymi przez projektantów) przedmiotami codziennego użytku, a zarazem wyzwalającymi pragnienia towarami, które można nabyć, udowadniając jednocześnie wysmakowanie i wyrazistość praktykowanego stylu życia. Stanowią jednak manifestację analizowanego przez Featherstone’a zjawiska także w innym sensie, dotyczącym mechanizmu wytwarzania znaczenia. Po pierwsze, śląskie gadzety balansują między różnymi rejestrami kulturowych wartości i utartych tropów. W przypadku prac Matyldy Sałajewskiej, Kafti Design i Marty Frank dotyczą one choćby opozycji brudu i czystości, światła i ciemności czy twardości i miękkości. Natomiast w szerszym planie, obejmującym całość wytworów śląskiego dizajnu semantycznego, zacierają granice pomiędzy ludowością (folklorem i robotniczą kulturą górniczą) a kulturą artystyczną czy wysoką, a w niektórych przypadkach nawet luksusem – czerpią bowiem inspiracje z tego pierwszego obszaru i zamieniają je w towary, które znajdują się w zasięgu finansowych

³³⁵ Mike Featherstone, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszyński, Kraków 1996, s. 304–307.

³³⁶ Tamże, s. 305–311.

możliwości klas średnich i wyższych. Po drugie, poprzez sięganie do negatywnie nacechowanego stereotypu, zachęcają do odrzucenia zakodowanych odruchów kontrolnych i rezygnacji z kategoryzowania wyzwalanych w kontakcie z designerskim przedmiotem doświadczeń (w tym przypadku polegających na natychmiastowym odrzuceniu stereotypu bądź poddaniu się mu). Zamiast tego skłaniają do stopniowego rozluźniania kontroli nad emocjami i uruchomienia „uczonego” trybu obcowania z gadżetem, polegającego na dostrzeżeniu zakodowanego w nim konceptu. Dopiero wówczas możliwe staje się emocjonalne zanurzenie czy zatopienie w doświadczeniu, uzyskiwane dzięki zaangażowaniu pragnienia³³⁷.

Kwestia krytycznego wymiaru dizajnu nie jest jedyną, którą w swojej analizie Oslislo-Piekarska pomija. Badaczka nie uwzględnia również konsekwencji dla wytwarzania modeli regionalnej tożsamości, jakie opisywane przez nią przedmioty i inicjatywy generują, mimochodem nakładając na śląskość estetyczne ramy. Najbardziej symptomatycznym przykładem na poparcie tej tezy jest konsekwentne ignorowanie przez Oslislo-Piekarską istnienia regionalnych gadżetów, które nie mają designerskiego charakteru – są masowo produkowane przez anonimowych twórców, z materiałów słabej jakości, nieraz posługują się symboliką o tle nacjonalistycznym i niewyszukanym humorem (nieopartym o błyskotliwe koncepty). Mam na myśli zalew koszulek, toreb, plecaków, skarpetek, magnesów, ozdobnych kuflów, szklanek, kubków i innych gadżetów z herbem niemieckiej prowincji górnośląskiej oraz napisem „Oberschlesien”³³⁸, herbem Piastów górnośląskich³³⁹, wyobrażeniem umięśnionego orła³⁴⁰, sięgających po język śląski z zamiarem wywołania komicznego efektu³⁴¹ albo po prostu po generyczne przedstawienie górniczego godła³⁴². Część z nich stara się podszywać pod designerskie śląskie gadżety i korzystać z ich popularności w taki sposób, jak podróbka próbuje

³³⁷ Tamże, s. 314–315.

³³⁸ Herb przedstawia złotego orła, kosę i skrzyżowane młotki górnicze, umieszczone na błękitnym polu. Obowiązywał w latach 1926-1938 r. Przykładowy produkt: https://www.spreadshirt.pl/shop/design/pozdrowienia+z+herbu+tost+gorny+slask+koszulka+meska-D652e989b7f20c3743e33cb83?sellable=aZ87New2qpHJvEQprnYA-6-7&appearance=2&affiliateID=1262445&promo=53M&gad_source=1&gclid=Cj0KCQjwpNuyBhCuARISANJqL9Pbnmp26CIDRnYq1GRDefdnbyvmK6b8cygp9hgi4bxWHhbksMiMtcaAm8IEALw_wcB, dostęp 28 maja 2024.

³³⁹ Przykładowy produkt: <https://qdizajn.pl/produkt/koszulka-herb-gorny-slask/>, dostęp 28 maja 2024.

³⁴⁰ Przykładowy produkt: <https://koszulkoandia.com/de/oberschlesien-godlo-gorny-slask-animowane-koszulka-meska.html>, dostęp 28 maja 2024.

³⁴¹ Przykładowy produkt: <https://www.slunski-chachor.com/dej-pozor-30-lot-mi-duplo-koszulka-meska-z-nadrukiem.html>, dostęp 28 maja 2024. Napis na koszulce oznacza „Uważaj, właśnie stuknęło mi 30 lat”.

³⁴² Jak choćby skarpetki sprzedawane w sklepikach należących do Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze: <https://muzeumgornictwa.pl/aktualnosci/263-fuzekle>, dostęp 28 maja 2024.

uchodzić za oryginał, inne z kolei były produkowane na długo przed wytworami analizowanego przez Oslislo-Piekarską dizajnu semantycznego i funkcjonują zupełnie niezależnie, równolegle wobec nich. Przedmioty tego rodzaju pełnią zróżnicowane funkcje: dzięki prostym skojarzeniom, jakie uruchamiają, mogą służyć jako pamiątka, natychmiastowo przywołująca wspomnienie z wycieczki na Górną Śląsk, mogą bawić – ironicznie bądź nieironicznie – i dlatego stanowić trafiony prezent, wreszcie mogą odgrywać rolę tożsamościowego emblematu – potwierdzać górnośląską identyfikację i komunikować ją innym. Mimo że mieszczą się one w definicji dizajnu semantycznego, to znaczy operują „skojarzeniami symbolicznymi i słownymi, wpisującymi produkt w proces budowania tożsamości śląskiej przy użyciu kodu kulturowego”, badaczka nie odnosi się do nich w swoich analizach.

Przyczyny takiego pominięcia mogą być dwojakie. Z jednej strony, wersja śląskiej tożsamości, do jakiej odsyłają zwłaszcza te spośród „niedzajnerskich” gadżetów, które operują odwołaniami o nacjonalistycznym charakterze, nie przystaje do forsowanej przez Oslislo-Piekarską wizji regionu jako „wspólnego organizmu o płynnych granicach”³⁴³, tolerancyjnego i buzującego twórczą energią. Zamiast tego śląskość, jaka jest w nie wpisana, opiera się na idealizacji niemieckiej przeszłości regionu, nostalgii za nią oraz na poczuciu niezadośćuczynionej krzywdy (wynikającej z włączenia Śląska do Polski), a ze względu na to staje się potencjalnie konfliktowa i problematyczna. Badaczka nie konfrontuje się jednak z tą kwestią wprost i wybiera inną drogę – sięga po argument estetyczny. Zestawiając „kłopotliwe” koszulki z ubraniami produkowanymi przez firmę Gryfnie, które traktuje jako pozytywny przykład nowoczesnego wzornictwa i dobrej jakości³⁴⁴, stwierdza:

Dzięki takim inicjatywom jak Gryfnie Śląsk przestaje kojarzyć się z tandetą, festynem oraz czymś, co stare i niemodne. Projekt jest już popularny w całej Polsce, a koszulki ze śląskimi słówkami chętnie zakładają warszawiacy i wrocławianie, którzy niekoniecznie nosiliby niebiesko-żółte t-shirty z napisem Oberschlesien³⁴⁵.

Z drugiej strony, pominięcie „niedzajnerskich” regionalnych gadżetów ma wymiar klasowy. Z perspektywy rozróżnień Featherstone’a Nowi Ślązacy pełnią funkcję „fachowców od kultury”, którzy „definiują, formalizują, uogólniają oraz

³⁴³ Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 7.

³⁴⁴ Tamże, s. 64.

³⁴⁵ Tamże, s. 65.

rozpowszechniają wśród szerszego grona słuchaczy doświadczenia i praktyki³⁴⁶ oraz „nadają sens i intelektualny wyraz nowym doświadczeniom i kulturowym znakom, które modelują dobra kultury w różnych mediach”³⁴⁷. Ich działalność niekoniecznie jednak posiada wyłącznie progresywny charakter i pełni również funkcje kontrolujące, które polegają na „tłumieniu karnawalizacji”, pozwalającym na zażegnanie niebezpieczeństwa „społecznego pomieszania”³⁴⁸. Choć estetyzacja w wykonaniu Nowych Ślązaków zakłada zacieranie granicy między tym, co niskie i wysokie, ludowe i przynależne klasie średniej oraz wyższej, to jednak dzięki mechanizmowi „kontrolowanego rozluźniania emocji” podtrzymuje społeczny ład: czyniąc inspirację folklorem i kulturą robotniczą obiektem estetycznego zainteresowania, jednocześnie dystansuje się wobec nich.

Wyłączenie z pola widzenia wytworów, które nie realizują tego scenariusza, skutkuje wyeliminowaniem wpisanych w nie ekspresji śląskości jako nieutrzymanych „w dobrym guście” (tandetnych, przestarzałych, niemodnych) oraz zespoleniem dopuszczalnej wersji regionalnej tożsamości z upodobaniami i stylem życia klasy średniej oraz wyższej. Jak zauważał Featherstone, „(...) aby mieć poczucie tożsamości, aby wiedzieć, kim się jest, należy najpierw wiedzieć, kim się nie jest; treści wyklęte bądź uwięzione mogą jednak nadal fascynować, kusić i budzić pragnienia. (...) mieszczaństwo (...) nadal oddaje się fascynacji tworzonym przez siebie obrazem egzotycznej Odmienności”³⁴⁹. Pominięcie regionalnych gadżetów, które nie posiadają wartości artystycznej, nie zachęcają do uruchomienia „uczonego” trybu odbioru, ani nie mają wbudowanego wentyla bezpieczeństwa, pozwalającego na zdystansowanie się wobec kultury, z której czerpią, udowadnia, że Nowi Ślązacy fascynują się śląskim folklorem i kulturą górniczą, ale nie chcą się z nimi stopić.

Jako „fachowcy od kultury”, zajmujący się działalnością twórczą i charakteryzujący się szczególnym wyczuleniem na kulturowe znaczenia – zdolni do interpretowania ich, nadawania im sensu i wyznaczania wzorów stylu życia, Nowi Ślązacy na pierwszy rzut oka przypominają przedstawicieli zdefiniowanej przez Richarda Floridę klasy kreatywnej³⁵⁰. Świadomie jednak zdecydowałam się zrezygnować z

³⁴⁶ Mike Featherstone, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego...*, dz. cyt., s. 301.

³⁴⁷ Tamże.

³⁴⁸ Tamże, s. 327–328.

³⁴⁹ Tamże, s. 332.

³⁵⁰ Zob. Richard Florida, *Narodziny klasy kreatywnej...*, dz. cyt. Koncepcja Floridy doczekała się wielu dobrze uargumentowanych i zasadnych krytyk, które zarzucały jej m.in. elitaryzm, niejasne sformułowanie kryteriów przynależności do klasy kreatywnej oraz kwestionowały wpływ nagromadzenia homoseksualistów i przedstawicieli bohemy na poziom rozwoju ekonomicznego, zob. Edward L. Glaeser, *Review of Richard Florida's The Rise of the Creative Class*, „Regional Science and Urban Economics”

przywołania konceptu amerykańskiego naukowca w tym miejscu analizy, ponieważ moim zdaniem nie ma on bezpośredniego przełożenia na polskie realia. W warunkach rodzimej, półperyferyjnej gospodarki trudniej o wytworzenie superkreatywnego rdzenia, czyli podgrupy klasy kreatywnej, nadającej jej ton i decydującej o jej ekonomicznej sile poprzez wypracowywanie innowacyjnych rozwiązań z zakresu inżynierii, programowania czy prac badawczo-rozwojowych. Polscy przedstawiciele zawodów wymagających kreatywności różnią się od swoich amerykańskich odpowiedników także niższym poziomem dochodów. Mimo że koncept klasy kreatywnej nie daje się bezpośrednio zaaplikować do opisu polskich realiów, to jednak dla potrzeb analizy przemian współczesnych polskich miast pozostaje istotnym punktem odniesienia, wyznacza bowiem aspiracje uczestniczących w tych przemianach zbiorowych aktorów, dlatego będę jeszcze do niego wracać w dalszej części rozprawy. Choć Nowi Ślązacy nie są regionalną wersją klasy kreatywnej, to dzielą niektóre z jej charakterystyk, na przykład pozytywne waloryzowanie wielokulturowości.

Zdecydowanie więcej wspólnego niż z klasą kreatywną w rozumieniu Floridy Nowi Ślązacy mają z nowymi mieszczanami, czyli grupą opisaną przez socjologa Pawła Kubickiego. Oslislo-Piekarska dostrzegła zresztą łączące ich podobieństwa, stwierdzając wprost, że „Nowi Ślązacy są nowymi mieszczanami”³⁵¹. Zwracała przy tym uwagę przede wszystkim na wątek otwartości na różnorodność – najistotniejszym punktem wspólnym między grupami było dla niej uczestnictwo w negocjowaniu lokalnych tożsamości w taki sposób, który akcentuje wielokulturowe dziedzictwo miast (ważne samo przez się, ale także jako zasób, zwiększający atrakcyjność miasta np. pod względem inwestycyjnym, a zatem przekładający się na wzrost poziomu życia i dochodów). Podobieństw jest jednak zdecydowanie więcej i dotyczą one także interesującej mnie w tej chwili kwestii posiadanych kapitałów i położenia klasowego Nowych Ślązaków oraz nowych mieszczan w strukturze społecznej.

Paweł Kubicki opisywał nowych mieszczan jako przedstawicieli trzeciego pokolenia wielkich migracji powojennych, będących beneficjentami rewolucji edukacyjnej i integracji europejskiej. Za pomocą przymiotnika „nowy” socjolog

2005, nr 35(5), s. 593–596, Andy C. Pratt, *Creative cities: The cultural industries and the creative class*, „Geografiska Annaler, Series B, Human Geography” 2008, nr 90(2), s. 107–117; Stefan Krätke, *Creative Cities and the Rise of the Dealer Class: A Critique of Richard Florida’s Approach to Urban Theory*, „International Journal of Urban and Regional Research” 2010, nr 34(4), s. 835–853. Bardziej szczegółowo swoje zastrzeżenia wobec koncepcji Floridy przedstawiam w kolejnym rozdziale.

³⁵¹ Zofia Oslislo-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 60.

sygnalizował z jednej strony słabość i obcość kulturową mieszczaństwa w polskim kanonie kultury narodowej, formowanej na bazie wartości szlacheckich i chłopskich, z drugiej zaś konieczność redefinicji samego pojęcia „mieszczaństwa” w XXI wieku, w epoce globalizacji, swobodnych przepływów i gospodarki postfordowskiej³⁵². Posługując się między innymi przykładem Wrocławia, Kubicki wyjaśniał, że nowi mieszczaństwo jako pierwsi – w przeciwieństwie do swoich dziadków i rodziców – w miastach czują się „u siebie” i dlatego realizują potrzebę odkrywania ich historii. Prowadzą też „miejski” styl życia polegający na konsumpcji wartości wytwarzanych przez miasto, takich jak moda, muzyka, sztuka czy spędzanie wolnego czasu w restauracjach albo kawiarniach. Kubicki zastrzegł przy tym, że nowych mieszczan trudno jest „zdefiniować jako zwartą socjologiczną kategorię, o pewnych powtarzalnych wspólnych cechach i wyraźnych granicach”³⁵³ ze względu na hybrydyczność współczesnej kultury, której są wytworem. W związku z tym posiadają cechy zarówno „dziewiętnastowiecznego *flâneura*, ale też neoliberalnych *yuppies* i ich następców *bobos (bourgeois bohémien)*, po współczesnych postkonsumpcyjnych *hipsters* i przedstawicieli klasy kreatywnej”³⁵⁴. Ich specyfika wynikająca z osadzenia w polskim kontekście kulturowym polega z kolei na zaadaptowaniu etosu inteligenckiego – dzieleniu się posiadanymi zasobami i poświęceniu na rzecz swojej wspólnoty³⁵⁵.

Paweł Kubicki pisał o nowych mieszczanach, że charakteryzują się „jakością wykształcenia, znajomością języków, otwartością i obyciem w świecie itp. Są tym samym wyposażeni w duże zasoby kapitału społecznego i kulturowego i, co najważniejsze, chcą się tym kapitałem dzielić w obrębie swojej wspólnoty”³⁵⁶. Te cechy łączą ich z Nowymi Ślązakami, którzy według Piekarskiej „posiadają zazwyczaj doświadczenie podróży lub pracy za granicą, lepiej znają Europę i czerpią z niej wzorce”³⁵⁷, są „bardziej tolerancyjni, a przynajmniej starają się uwolnić od różnego rodzaju uprzedzeń, w szczególności od prostych dychotomii: »swój-obcy«, »hanys-gorol«, »my-reszta świata«”³⁵⁸, a ponadto, jak już podkreślałam, wyróżniają się działaniem na rzecz poprawy jakości życia w regionie. Tym, co z mojej perspektywy w tej chwili najistotniejsze, jest jeszcze jedna

³⁵² Paweł Kubicki, *Nowi mieszczaństwo: nowi aktorzy na miejskiej scenie*, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr. 2–3, s. 203–204.

³⁵³ Tamże, s. 215.

³⁵⁴ Tamże.

³⁵⁵ Tamże, s. 216–217.

³⁵⁶ Tamże, s. 217.

³⁵⁷ Zofia Oslisło-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 59.

³⁵⁸ Tamże.

cecha wspólna, o której ani Kubicki, ani Oslislo-Piekarska nie wspominają jednak wprost, a która umożliwia zaistnienie wszystkich wymienionych charakterystyk: pozycja ekonomiczna członków obu tych grup. Dopiero jej relatywna stabilność umożliwia bowiem prowadzenie specyficznego, „miejskiego” stylu życia, a także gwarantuje powstanie nadwyżki czasu i energii, którą następnie można rozdysponować, działając dla dobra wspólnoty.

Mówiąc o relatywnie stabilnej pozycji ekonomicznej jako (nienazwanym wprost) warunku przynależności do grupy Nowych Ślązaków (i nowych mieszczan), nie mam jednocześnie na myśli, że absolutnie wszyscy członkowie tej grupy podzielają jednakowy status majątkowy. Inaczej niż w przypadku „starych” mieszczan zachodnioeuropejskich, o ich pozycji nie decydują stabilne, wynikające z intensywnych relacji z układem władzy, warunki reprodukcji nagromadzonego od kilku pokoleń kapitału ekonomicznego. Ich sytuacja może być zróżnicowana: może być bardziej okrzepła pod względem finansowym już od kilku generacji, wynikać z awansu rodziców lub dziadków, ale może także być bardziej prekarna – zdobycie zinstytucjonalizowanego kapitału kulturowego mogą zawdzięczać na przykład kredytowi studenckiemu albo programom stypendialnym. Twierdzę natomiast, że uwarunkowań ekonomicznych nie da się tak łatwo zbagatelizować. Bez względu na to, czy w przypadku nowych mieszczan i Nowych Ślązaków kapitał ekonomiczny stanowi zasób, umożliwiający nabycie kapitałów kulturowego i społecznego, czy na odwrót – zdobyty kapitał kulturowy umożliwia gromadzenie kapitału społecznego i ekonomicznego, ich pozycja w strukturze klasowej jest relatywnie uprzywilejowana.

Taki stan rzeczy stawia pod znakiem zapytania radykalną inkluzywność Nowych Ślązaków, deklarowaną przez Oslislo-Piekarską. Choć to nie majątek jest kluczowym kryterium decydującym o przynależności do grupy, to jednak zakwalifikowanie do niej jest skorelowane z osiągnięciem pewnego minimalnego poziomu posiadanych zasobów finansowych. Ma to swoje konsekwencje w kontekście poruszanego przeze mnie wcześniej problemu wytwarzania estetycznych ram śląskości. Zbagatelizowanie kwestii statusu nie pozwala bowiem Oslislo-Piekarskiej dostrzec, że wytwarzany przez Nowych Ślązaków dizajn semantyczny może być interpretowany jako narzędzie dystynkcji: wyróżniania i odróżniania się od osób należących do podporządkowanych klas społecznych. Z tej perspektywy Nowi Ślązacy jawiliby się jako „arbitrzy smaku”, już na poziomie estetycznym decydujący o tym, co jest dopuszczalną, bo utrzymaną w dobrym guście, formą ekspresji poczucia regionalnej tożsamości, a co nią nie jest.

Nakładanie na tożsamość estetycznych ram, które mają wymiar działania normalizacyjnego i skutkuje reglamentacją „prawidłowych” ekspresji śląskości, idzie w parze z „inteligentkim” komponentem charakterystyki nowych mieszczan i jednocześnie Nowych Ślązaków. Tak, jak polska inteligencja w obliczu braku polskiej państwowości pełniła rolę strażnika tożsamości narodowej (która, dzięki inteligencji warszawskiej, skupiającej zasoby kapitału kulturowego i społecznego, została opowiedziana w wersji romantyczno-powstańczo-szlacheckiej, obcej z perspektywy wielu regionów, w tym także Śląska³⁵⁹), tak Nowi Ślązacy dążą do sprawowania pieczy nad tożsamością regionalną. Jak twierdzą, śląskość w ich wydaniu jest (pozornie) inkluzywna, tolerancyjna, prezentuje się jako atrakcyjna i nowoczesna. Wypiera przy tym elementy potencjalnie problematyczne i konfliktowe, jak choćby przejawy nacjonalizmu albo problem śląskiej krzywdy.

Tak z rozmów przeprowadzonych przez Urbaniaka i Kowalską, jak z opisu i wywiadów Oslislo-Piekarskiej wynika, że Nowych Ślązaków charakteryzuje wysoki poziom obywatelskiego zaangażowania. Ich status ekonomiczny oraz nagromadzenie kapitałów społecznego i kulturowego umożliwiają wykorzystywanie prywatnych zasobów (jeśli nie finansowych, to przynajmniej czasu i energii) do realizacji publicznych celów. Odbywa się to z pożytkiem dla wspólnoty sąsiedzkiej, jak na przykład w przypadku akcji porządkowania miejskich przestrzeni, podejmowanych przez Aleksandra Krajewskiego ze stowarzyszenia „Napraw sobie miasto”, oddziałuje pozytywnie w skali całego regionu, jak w przypadku wydarzeń kulturalnych i rozrywkowych organizowanych przez właściciela KATO Baru Dominika Tokarskiego, które przyciągały ludzi nie tylko z Katowic, ale również innych miast konurbacji śląskiej, zapewniając im wartościowe sposoby spędzania wolnego czasu. Korzyści z działań Nowych Ślązaków wykraczają także niekiedy poza skalę regionalną, jak w przypadku ochrony materialnego i niematerialnego żydowskiego dziedzictwa kulturowego oraz edukacji w tym zakresie podejmowanej przez Fundację Brama Cukermana prowadzoną przez Karolinę i Piotra Jakoweńko.

Aktywność na rzecz społeczności, którą inicjują i w którą angażują się Nowi Ślązacy, bardzo często wypełnia lukę w działaniach władz – przedstawiciele tej grupy we własnym zakresie realizują to, czego władzom na różnym szczeblu (dzielnicy, miasta,

³⁵⁹ Paweł Kubicki, dz. cyt., s. 209. Na ten temat zob. także: Tomasz Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 280.

województwa, kraju) nie udało się dokonać albo czego nie chciały zrobić. Działalność Nowych Ślązaków zyskuje wówczas w pewnym sensie wymiar krytyczny: podjęcie aktywności obywatelskiej i „wzięcie spraw w swoje ręce” wiąże się przecież z identyfikacją obszarów zaniedbanych przez władze, wskazaniem ich nieudolności i dostarcza alternatywnej wobec rozpoznanej przez włodarzy artykulacji potrzeb danej społeczności. Mimo to, taka krytyka rzadko skutkuje jakimś dyskursywnym przełamaniem – zwykle spotyka się po prostu z obojętnością władz, jak choćby w przypadku Piotra i Karoliny Jakoweńko, którzy ze strony zarządzających Będzinem nie doczekali się żadnego wsparcia dla swojej fundacji³⁶⁰. Potencjał zmiany obowiązującego porządku hegemonicznego miał natomiast sam moment wyłonienia się grupy Nowych Ślązaków, czyli antagonizm dotyczący brutalistycznego dworca kolejowego w Katowicach.

Antagonizm ten miał wymiar zdecydowanie formacyjny i tożsamościotwórczy z perspektywy Nowych Ślązaków. Dostrzegają to Zofia Oslisło-Piekarska, która pisząc o przygotowaniach kandydatury Katowic w konkursie na Europejską Stolicę Kultury 2016, zastanawiała się:

Kto wie, czy gruntu pod ten sukces nie przygotowały w pewnym stopniu protesty przeciwko wyburzeniu brzozy. Duża część późniejszych fanów Miasta Ogrodów [hasło, pod szyldem którego Katowice wystartowały w ESK 2016– przyp. A.K.] rekrutowała się z tej najbardziej aktywnej grupy protestujących³⁶¹.

Nie twierdzą oczywiście, że wszyscy Nowi Ślązacy walczyli o dworzec, ale uważam, że walka ta jest zgodna z systemem wartości i modelem funkcjonowania w obrębie wspólnoty, opartym na obywatelskim zaangażowaniu, który wyłania się na podstawie analizy postaw członków tej grupy. Podczas gdy władze miejskie i wojewódzkie w porozumieniu z PKP stały na stanowisku, że w dążeniu do przekształcenia Katowic w miasto nowoczesne i prawdziwie europejskie obiekt należy wyburzyć, w kontrze wobec tego stanowiska wyłoniła się grupa, która „nowoczesność” i „europejskość” definiowała inaczej: jako dążenie do zachowania kulturowego dziedzictwa architektury. Grupa ta, powołując się na argumenty estetyczne, sytuowała się w konflikcie z władzami w pozycji ekspertów i jednocześnie edukatorów: kilka lat po

³⁶⁰ Przykład Piotra i Karoliny Jakoweńko, którzy działają na terenie Gliwic, ale także Będzina, usytuowanego w Zagłębiu Dąbrowskim, pokazuje, że Nowi Ślązacy redefiniują śląskość nie tylko pod względem etnicznym (odbierając etniczności rolę kryterium ostatecznie decydującego o śląkości), ale również geograficznym, ich inicjatywy przekraczają bowiem granice historycznego regionu.

³⁶¹ Zofia Oslisło-Piekarska, *Nowi Ślązacy...*, dz. cyt., s. 16.

wyburzeniu budynku Tomasz Malkowski wspominał, że broniąc brutalistycznego dworca „musiał sam przekonywać mieszkańców, że walczą (...) o unikatowe dzieło architektury”³⁶². Docenienie skomplikowanego piękna katowickiego „brutala” wymagało zatem zdaniem obrońców obiektu znawstwa oraz wiedzy, które starali się przekazywać katowiczantom, aby ci poparli ich starania.

Zdaniem Oslislo-Piekarskiej, spowodowana protestami w obronie dworca mobilizacja przyczyniła się do rozbudzenia obywatelskiej aktywności mieszkańców miasta i regionu. Wyzwolona wówczas energia zyskała według niej ujście w działalności na rzecz uzyskania przez Katowice tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016, która zbiegła się w czasie z protestami. Diagnozę Oslislo-Piekarskiej uznaję za trafną. Choć protesty nie odniosły pożądanego skutku, to naruszyły dotychczasowy monopol władz w zakresie snucia narracji na temat tego, jak powinno wyglądać miasto. W wyniku starcia powstał nieoczekiwany sojusz: sprawujący hegemonię reprezentanci władz regionalnych włączyli członków nowo wyłonionej grupy w działania na rzecz poprawy wizerunku Katowic i Śląska, dopuszczając ich do uczestnictwa w tworzeniu projektu transformacji Katowic wpisanego w przygotowania do ESK 2016. Projekt ten był wynikiem nie tylko ścierania się różnych wizji nowoczesnego miasta i artykulacji śląskości pochodzących od władz i od Nowych Ślązaków, ale o jego ostatecznym kształcie zdecydowały również ramy narzucone przez Unię Europejską za pośrednictwem zasad i założeń konkursu.

³⁶² Tomasz Malkowski, Marcin Szczelina, *Katowice są chore na ospę modernizmu, a centrum miasta umiera*, „katowice.wyborcza.pl”, 14 marca 2014, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,15621085,katowice-sa-chore-na-ospe-modernizmu-a-centrum-miasta-umiera.html>, dostęp 21 stycznia 2024.

Rozdział IV. Katowice miasto kultury

1. Europejska Stolica Kultury – zasady i założenia konkursu

Tytuł Europejskiej Stolicy Kultury jest przyznawany miastom Unii Europejskiej od 1999 roku. Wcześniej funkcjonował pod nazwą Europejskie Miasto Kultury i jako pierwsze w 1985 roku otrzymały go Ateny. Pomysłodawcami inicjatywy, która miała na celu głębszą integrację obywateli poszczególnych państw członkowskich, byli grecka minister kultury Melina Mercouri oraz jej francuski odpowiednik Jack Lang. Według ich założeń, wzajemne zbliżenie miało stać się możliwe dzięki zwróceniu uwagi na bogactwo i różnorodność kulturową Wspólnoty, ale także uwidocznieniu, że Europejczycy dzielą ze sobą historię i takie same wartości³⁶³.

Konkurem zarządza Komisja Europejska, której rola polega na kontrolowaniu, czy zasady ustalone na poziomie unijnym są przestrzegane. Procedura wyłonienia Europejskiej Stolicy Kultury startuje sześć lat przed rozpoczęciem sprawowania tej funkcji. Co roku swoje stolice kultury wyłaniają dwa wyznaczone przez UE państwa. Konkurs, ogłaszany za pośrednictwem właściwych dla każdego z wytypowanych krajów ministerstw kultury, składa się z dwóch etapów: najpierw gromadzone są zgłoszenia zainteresowanych udziałem miast, a następnie spośród nich panel ekspertów wybiera kilka najbardziej interesujących kandydatur i prosi o złożenie szczegółowych aplikacji. Po przeprowadzeniu oceny, panel rekomenduje po jednym mieście na kraj. Ostatecznie tytuły Europejskiej Stolicy Kultury przyznaje wybranym miastom Rada Unii Europejskiej. Ten fragment procedury trwa dwa lata, a po nim następuje czteroletni okres przygotowań do pełnienia funkcji, nadzorowany przez panel ekspertów pod auspicjami Komisji Europejskiej. Po zakończeniu tego okresu panel decyduje o wypłaceniu każdej ze stolic nagrody, której wysokość wynosi obecnie półtora miliona euro. Zwykle stanowi ona niewielką rekompensatę w stosunku do kosztów, poniesionych w związku z udziałem w rywalizacji, ale oprócz gratyfikacji pieniężnej do starania o tytuł zachęca wpisana w konkurs perspektywa rozwoju kulturalnego, turystycznego i gospodarczego zwycięskiego miasta oraz zwiększenie jego rozpoznawalności w Europie i na świecie³⁶⁴.

³⁶³ Zob. materiały poświęcone ESK dostępne na stronie internetowej Komisji Europejskiej, culture.ec.europa.eu/policies/culture-in-cities-and-regions/european-capitals-of-culture, dostęp 21 stycznia 2024.

³⁶⁴ Wyniki badań, prowadzonych w miastach, które uzyskały tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, potwierdzają pozytywny wpływ sprawowania tej funkcji na rozwój turystyki. Zgodnie z ustaleniami badaczy z University of Liverpool oraz Liverpool John Moores University, ilość odwiedzających Liverpool

W 2009 roku Bogdan Zdrojewski, ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego, ogłosił oficjalny nabór do konkursu o miano Europejskiej Stolicy Kultury 2016³⁶⁵. Spośród polskich miast wcześniej tym tytułem zostało wyróżnione tylko jedno – w 2000 roku uzyskał go Kraków, z kilku powodów była to jednak nominacja wyjątkowa. Po pierwsze, Unia Europejska wskazała wówczas aż dziewięć Europejskich Stolic Kultury (oprócz Krakowa funkcję tę pełniły także Awinion, Bergen, Bolonia, Bruksela, Helsinki, Praga, Reykiawik i Santiago de Compostela). Rok 2000 był bowiem rokiem milenijnym i został potraktowany jako okazja do podkreślenia trwałego dziedzictwa i wkładu miast europejskich w osiągnięcia kultury i cywilizacji światowej. Po drugie, w roku 2000 Polska nie była jeszcze pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej (miała się nim stać dopiero 1 maja 2004 roku). Mimo to jednak, obok Czech, które znajdowały się wówczas w takiej samej sytuacji, została zaproszona do

w roku 2008, w którym miasto cieszyło się tytułem ESK, wzrosła w stosunku do poprzedniego roku o 34%, zob. Beatriz Garcia, Ruth Melville, Tamsin Cox, *Impact 08. European Capital of Culture Research Programme. Creating an Impact: Liverpool's Experience as European Capital of Culture 2008*, strona University of Liverpool, https://www.liverpool.ac.uk/media/livacuk/impacts08/pdf/pdf/Creating_an_Impact_-_web.pdf, dostęp 16 kwietnia 2023. Według danych Unii Europejskiej, średni wzrost liczby pobytów turystycznych z noclegiem dla miast sprawujących tytuł wynosi 12%, ale na przykład Pilzno w roku 2015 osiągnęło wynik ponad 25%, podobnie jak węgierski Pecz w roku 2010, zob. *European Capitals of Culture initiative benefits cities*, „openaccessgovernment.org”, 21 marca 2017, <https://www.openaccessgovernment.org/european-capitals-culture-initiative-benefits-cities/32478/>, dostęp 16 kwietnia 2023. W Liverpoolu zanotowano także inne pozytywne następstwa ESK, takie jak wzrost dostępu do wydarzeń kulturalnych i zaangażowania w nie, wzrost liczby osób włączających się w wolontariat, poprawa jakości infrastruktury kulturalnej i wzmocnienie poczucia przynależności oraz związku mieszkańców z miejscem. Jak podkreśla autor badań, osiągnięcie takich wyników było jednak możliwe tylko dzięki przekuciu sukcesu ESK w długofalowe działania zmierzające do rozwoju kulturalnego miasta, zob. Yi-De Liu, *Event and Community Development: Planning Legacy for the 2008 European Capital of Culture, Liverpool*, „Urban Science” 2017, vol.1(4), nr 39, <https://doi.org/10.3390/urbansci1040039>, dostęp 16 kwietnia 2023 oraz tegoż, *Cultural Event and Urban Regeneration: Lessons from Liverpool as the 2008 European Capital of Culture*, „European Review” 2016, vol. 24, nr 1, s. 159–176, <https://doi.org/10.1017/S1062798715000265>, dostęp 16 kwietnia 2023. W 2018 roku ukazały się także badania, które na podstawie ewaluacji trzydziestu lat programu ESK udowodniały jego wpływ pod względem ekonomicznym – ich autorzy wskazywali, że wzrost PKB per capita w miastach, które uzyskały tytuł, jest większy niż w tych, które się o niego ubiegały, ale nie udało im się go zdobyć, z czego wnioskowali, że ESK stanowi katalizator rozwoju miast, zob. Pedro Gomes, Alejandro Librero-Cano, *Evaluating three decades of the European Capital of Culture programme: a difference-in-differences approach*, „Journal of Cultural Economics” 2018, no. 42, s. 57–73, <https://doi.org/10.1007/s10824-016-9281-x>, dostęp 16 kwietnia 2023. Jednocześnie niektórzy badacze podchodzą do ESK bardziej krytycznie i zwracają uwagę na negatywny wpływ, jaki organizacja wydarzenia wywiera na jakość życia mieszkańców, powodując m.in. wzrost wydatków publicznych, zakłócenia w transporcie, tłok oraz wzrost cen nieruchomości, zob. Lasse Steiner, Bruno Frey, Simone Hotz, *European Capitals of Culture and life satisfaction*, „Urban Studies” 2015, vol. 52 (2), s. 374-394, <https://doi.org/10.1177/0042098014524609>, 16 kwietnia 2023.

³⁶⁵ Oficjalne ogłoszenie konkursu przez MKiDN nastąpiło w listopadzie, ale w związku z udostępnionym publicznie przez UE kalendarzem obchodów programu wiadomo było wcześniej, jakie państwa w kolejnych latach będą odpowiedzialne za wyłonienie Europejskiej Stolicy Kultury. Polskie ośrodki podejmowały działania związane z konkursem przed listopadem 2009, np. w Katowicach Tadeusz Sławek został mianowany dyrektorem artystycznym przygotowań już we wrześniu 2009, a prezydent Piotr Uszok szukał kandydata na to stanowisko od lipca 2009.

świętowania. Po trzecie, wybór miasta, które będzie reprezentowało nasz kraj, odbył się nie w drodze konkursu, ale w wyniku wskazania przez polski rząd.

Konkurs o tytuł ESK ogłoszony w 2009 roku był zatem pierwszą taką rywalizacją w skali kraju. Nabór zgłoszeń zakończył się 30 sierpnia 2010 roku. Do tytułu „Europejskiej Stolicy Kultury 2016” pretendowały Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Lublin, Łódź, Poznań, Szczecin, Toruń, Warszawa i Wrocław. Pierwszy etap konkursu zakończono w październiku 2010 roku. Spośród wymienionych miast, do drugiego etapu zakwalifikowały się, oprócz Katowic, także Gdańsk (promujący się hasłem „Wolność kultury. Kultura wolności”), Lublin („Miasto w dialogu”), Warszawa („Warszawa – nowa energia dla Europy”) oraz Wrocław („Przestrzenie dla piękna”), który ostatecznie zwyciężył. Wynik ogłoszono w czerwcu 2011 roku.

Kryteria, którymi kierowała się komisja przy wyborze, uregulowane były Decyzją Parlamentu Europejskiego i Rady 1419/1999 WE³⁶⁶. Da się uporządkować je wedle trzech obszarów odniesień. Pierwszy z nich dotyczy kultury i sztuki jako takiej – Europejska Stolica Kultury powinna udowodnić, że ma osiągnięcia w tej dziedzinie, że prezentowane podczas festiwalu projekty artystyczne będzie cechowała różnorodność form i gatunków, że miasto dba o swoje kulturowe i architektoniczne dziedzictwo. Drugi odnosił się do współpracy międzynarodowej – od przyszłej stolicy wymagano, by wykazała się zdolnością i predyspozycjami do jej nawiązania oraz by promowała dialog między kulturami z Europy i innych części świata. Trzeci obszar dotyczył samego miasta: jego potencjału w zakresie kształtowania miejskiej polityki kulturalnej, wykorzystania ESK do tworzenia strategii nowego rozwoju oraz zdolności przełożenia działań z tych dwóch zakresów na podnoszenie jakości życia mieszkańców.

Istotnym kontekstem, który nie wpłynął bezpośrednio na wybór zwycięzcy ESK 2016, ale z obecnej perspektywy dobrze dopełnia i oświetla obowiązujące wówczas założenia, jest Decyzja Parlamentu Europejskiego i Rady nr 445/2014/UE z dnia 16 kwietnia 2014 roku³⁶⁷. Zgodnie z nią ustalono, że miasta rywalizujące o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury powinny przygotowywać swoje aplikacje z uwzględnieniem kryteriów „Kreatywnej Europy”: programu, obowiązującego w latach 2014–2020, którego celem

³⁶⁶ Decyzja 1419/1999/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 25 maja 1999 r. ustanawiająca działanie Wspólnoty na rzecz obchodów „Europejskiej Stolicy Kultury” w latach 2005–2019 (Dz.U. L 166 z 1.7.1999).

³⁶⁷ Decyzja Parlamentu Europejskiego i Rady nr 445/2014/UE z dnia 16 kwietnia 2014 r. ustanawiająca działanie Unii na rzecz Europejskich Stolic Kultury na lata 2020–2033 i uchylająca decyzję nr 1622/2006/WE (Dz. Urz. 132/1, 03.05.2014).

było wzmocnienie konkurencyjności europejskiego sektora kultury i sektora kreatywnego, zwłaszcza sektora audiowizualnego, by w ten sposób wspierać inteligentny, trwały wzrost gospodarczy. Włączenie założeń „Kreatywnej Europy” w ideę ESK nie przekształcało jej znacząco, ale raczej było wyraźną artykulacją tego, co do tej pory stanowiło jedynie jej milczącą przesłankę: że ożywienie miast w ramach ESK ma odbywać się poprzez rozwój klasy kreatywnej i sektora kreatywnego³⁶⁸.

Choć cele ekonomiczne inicjatywy Unii Europejskiej są retorycznie konstruowane jako wtórne wobec tych o charakterze kulturalnym czy społecznym, w istocie jednak leżą u jej podłoża i wpływają na kształtowanie programu ESK. Relacje konkursu na Europejską Stolicę Kultury ze sferą ekonomii są najlepiej widoczne poprzez silne akcentowanie wątków związanych z turystyką i promocją biorących w nim udział miast. Kluczową rolę odgrywa jednak w tym przypadku przekonanie, że inwestowanie w kulturę ma bezpośrednie i pośrednie przełożenie na postęp ekonomiczny. Na najbardziej podstawowym poziomie sprowadzałoby się ono do tego, że odpowiednio doinwestowana kultura jako sektor gospodarki sama może generować zyski i przyczyniać się do wzrostu zatrudnienia. Polityka kulturalna Unii Europejskiej zakłada jednak także znacznie szersze spojrzenie na kulturę i jej zbawienne z punktu widzenia rozwoju ekonomicznego skutki. Zgodnie z wynikami badań zleconych przez Komisję Europejską *Ekonomia kultury w Europie*³⁶⁹ z 2006 roku i *Wpływ kultury na kreatywność*³⁷⁰ z lipca 2009 roku, udział w kulturze oznacza wszechstronną edukację (wpływając na sposób myślenia, poszerzenie horyzontów, nabycie kompetencji przydatnych w innych dziedzinach życia), wzmocnienie poczucia przynależności jednostek do ich otoczenia, narodu oraz związków ponadnarodowych (wywołując chęć działania na ich rzecz), sprzyja demokracji

³⁶⁸ Zgodnie z podstawą prawną programu „Kreatywna Europa” obowiązującego w latach 2014–2020, „sektor kultury i sektor kreatywny” oznaczają: „wszystkie sektory, których działalność opiera się na wartościach kulturowych lub na artystycznej i innej twórczej ekspresji, niezależnie od tego, czy ta działalność ma charakter zorientowany na rynek, bez względu na rodzaj struktury, w ramach której jest ona prowadzona, oraz niezależnie od sposobu finansowania tej struktury. W zakres tej działalności wchodzi rozwój, tworzenie, produkcja, rozpowszechnianie i ochrona dóbr i usług zawierających elementy kulturalnej, artystycznej lub innej twórczej ekspresji, a także funkcje pokrewne, takie jak edukacja lub zarządzanie. Sektor kultury i sektor kreatywny obejmują między innymi architekturę, archiwa, biblioteki i muzea, rękodzieło artystyczne, sektor audiowizualny (w tym film, telewizję, gry wideo i multimedia), materialne i niematerialne dziedzictwo kulturowe, wzornictwo, festiwale, muzykę, literaturę, przedstawienia artystyczne, działalność wydawniczą, radio i sztuki wizualne”, zob. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1295/2013 z dnia 11 grudnia 2013 r. ustanawiające program „Kreatywna Europa” (2014–2020) i uchylające decyzje nr 1718/2006/WE, nr 1855/2006/WE i nr 1041/2009/WE (Dz.U. L 347 z 20.12.2013, Art. 2. Poz. 1)

³⁶⁹ *The Economy of Culture in Europe. Study prepared for the European Commission*, https://ec.europa.eu/assets/eac/culture/library/studies/cultural-economy_en.pdf, dostęp 30 maja 2024.

³⁷⁰ *The Impact of Culture on Creativity. A Study prepared for the European Commission*, <https://keanet.eu/wp-content/uploads/2019/09/impactculturecreativityfull.pdf>, dostęp 30 maja 2024.

(powodując wzrost zdolności podejmowania decyzji i kompetencji służących uczestnictwie w sferze publicznej). Istotną rolę z perspektywy szerokiego spojrzenia na związki kultury i ekonomii ma także sposób rozumienia kreatywności, która w europejskim prawodawstwie jest postrzegana jako pielęgnowany w obszarze kultury katalizator innowacyjności, dający się zaszczerpić i spożytkować także w innych sektorach gospodarki³⁷¹. Dodatkowo, w polityce kulturalnej Unii Europejskiej, ekonomiczny wymiar kultury i kreatywności zostaje spleciony z miejskością – miasta są traktowane jako siła napędowa rozwoju gospodarczego, a środowisko miejskie jako czynnik wspierający go. Wpływ na taki sposób rozumowania z pewnością miały teksty Charlesa Landry’ego na temat „miasta kreatywnego”³⁷² czy koncept „klasy kreatywnej” Richarda Floridy³⁷³.

Koncepcja Richarda Floridy, jedna z bardziej popularnych i swego czasu wpływowych teorii dotyczących współczesnych miast, zakładała, że o ich sukcesie ekonomicznym nie decydują takie czynniki, jak na przykład sprzyjające warunki dla inwestycji, ale obecność klasy kreatywnej. Zdaniem Floridy składają się na nią wszyscy ci, którzy powodują „twórczy ferment”, a więc przedstawiciele zawodów artystycznych, związanych z nauką, inżynierią, edukacją na szczeblu wyższym, oprogramowaniem komputerowym, pracami badawczo-rozwojowymi oraz dizajnem i mediami. W ujęciu amerykańskiego badacza to właśnie ta grupa społeczna odpowiadała za tworzenie nowych idei, sposobów zarządzania, technologii i regulacji prawnych, które przekładały się na wytwarzanie nowych sposobów wypracowywania zysku, ale również sposobów życia. Ich wzmożonej kreatywności towarzyszyła wzmożona mobilność, dlatego przedstawiciele klasy kreatywnej na miejsce swojej działalności najchętniej mieli wybierać takie regiony, miasta i dzielnice, które oferowały im dobrą infrastrukturę oraz otwartą, wielokulturową i przyjazną mniejszościom seksualnym atmosferę, spełniając w

³⁷¹ Dobrym przykładem tego rodzaju zapisów jest Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 10 kwietnia 2008 r. w sprawie przemysłu kulturalnego w Europie (2007/2153(INI)), która stwierdza między innymi, że „kreatywność jest warunkiem rozwoju innowacji w Europie” oraz „w ramach obecnej gospodarki postindustrialnej konkurencyjność Unii Europejskiej musi się być zwiększona przez sektor kultury i kreatywności; w tym kontekście wzywa Komisję i państwa członkowskie do przyjęcia jako priorytetu polityki koncentrującej się nie tylko na innowacjach przedsiębiorstw, lecz również na innowacjach w ramach działalności kulturalnej i ekonomicznej związanej z kreatywnością”. Parlament „zauważa, że przemysł kulturalny jest głównym źródłem usług o wartości dodanej stanowiących podstawę dynamicznej opartej na wiedzy gospodarki, w związku z czym należy uznać jego znaczący wkład w konkurencyjność w obrębie Unii Europejskiej” oraz „wzywa Komisję do zachęcania i wspierania partnerstw między sektorem przemysłu związanego z kulturą a sektorem technologii informacyjnych i komunikacyjnych, co ma prowadzić do połączenia kreatywności z innowacyjnością w kontekście strategii lizbońskiej”.

³⁷² Charles Landry, dz. cyt.

³⁷³ Richard Florida, dz. cyt.

ten sposób warunek trzech „T” – stając się miejscami, w których był Talent, Technologia i Tolerancja. Kluczową rolę miała odgrywać ta ostatnia, ponieważ tolerancyjność społeczeństwa wobec mniejszości miała gwarantować również akceptację dla odmienności innego rodzaju (byle mieściła się ona w granicach wyznaczonych przez prawo). Przedstawiciele klasy kreatywnej niejako z definicji odróżniali się na tle większości społeczeństwa, a tolerancyjność sąsiedztwa, zgodnie z założeniami Floridy, sprawiała, że czuli się w nim dobrze i chcieli w nim przebywać.

Podczas gdy koncepcja Floridy skupiała się na wątkach związanych z tworzeniem środowiska przyciągającego klasę kreatywną, decydującą o rozwoju współczesnej ekonomii, teoria Landry’ego dotyczyła tworzenia miast, które same w sobie można nazwać kreatywnymi. Trajektoria jego rozumowania przebiegała nieco inaczej – Landry’ego interesowało nie tyle to, jak sprawiać, by miasta przyciągały kreatywnych ludzi, ile to, jak mieszkańcy czynią swoje miasta kreatywnymi. Jego zdaniem miasto kreatywne to takie, w obrębie którego tworzy się i wykorzystuje wiedzę, kulturę i sztukę, a jego siła tkwi w mieszkańcach i władzach, ich inteligencji, pragnieniach, motywacjach i wyobraźni (niezależnie od usytuowania, infrastruktury czy bogactw naturalnych). Choć zatem szczegółowe założenia teorii Floridy, Landry’ego oraz polityka kulturalna Unii Europejskiej, przejawiająca się w inicjatywie Europejskiej Stolicy Kultury, różnią się między sobą, to posiadają istotną cechę wspólną: traktują kulturę i kreatywność instrumentalnie, jako środek do osiągnięcia innych, niezwiązanych z kulturą celów.

Koncepcja Floridy jawi się jako problematyczna głównie ze względu na to, że nie dostarcza przekonującej odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce we współczesnym mieście powinni w świetle jej ustaleń zająć ludzie „niekreatywni”, na przykład pracownicy sektora usługowego albo przemysłu. Z rozróżnień amerykańskiego badacza wynika, że rozwiązania polityki miejskiej należy dostosować przede wszystkim do potrzeb przedstawicieli klasy nielicznej, słabo zakorzenionej i najbardziej uprzywilejowanej, co – jak zwracali uwagę jego krytycy³⁷⁴ – nieuchronnie prowadzi do społecznej polaryzacji. W konsekwencji miasto zorganizowane zgodnie z wizją proponowaną przez Floridę zagrożone jest gentryfikacją i promowaniem określonego stylu życia, charakterystycznego nie dla zwykłych mieszkańców, ale raczej dla elit bądź zagranicznych turystów. Głęboko neoliberalny charakter koncepcji Floridy przejawia się także na polu samego rozumienia „kreatywności”, które jest w nią wpisane, zakłada ono

³⁷⁴ Jamie Peck, *Struggling with the Creative Class* „International Journal of Urban and Regional Research” 2005, vol. 29(4), s. 740–770; Stefan Krätke, dz. cyt.

bowiem podporządkowanie wszelkich przejawów twórczości, pomysłowości, wytwarzania nowych rozwiązań wyłącznie kontekstowi rynkowemu – działaniom nakierowanym na samorozwój bądź ekonomiczny zysk.

Richard Florida do pewnego stopnia zdawał sobie sprawę z luk w koncepcji „klasy kreatywnej”. W przedmowie do kolejnego wydania swojej książki zauważał:

Pisząc *Narodziny klasy kreatywnej* miałem silne przeczucie, że nierówności w naszym społeczeństwie pogłębiły się wraz z powstaniem gospodarki kreatywnej. (...) Pracownicy kreatywni nie tylko zarabiają średnio więcej niż rzesze osób wykonujących proste usługi lub niewymagającą myślenia pracę produkcyjną, ale także mają przyjemniejszą pracę i wnoszą więcej przez dodanie wartości twórczej³⁷⁵.

Mimo wszystko badacz nie dostarczał jednak przekonującej odpowiedzi na pytanie, jak rozwiązać problem nierówności. W jego przekonaniu praca w sektorach „niekreatywnych” była tym bardziej wartościowa, im bliższa ideałowi kreatywności, a dołączenie do klasy kreatywnej pozostawało wzorem, który powinien wyznaczać dążenia pozostałych członków społeczeństwa³⁷⁶.

Założenia dotyczące wpływu kultury na rozwój ekonomiczny nie są jedynymi, które są wpisane w inicjatywę ESK. Wytwarzany w jej obrębie dyskurs ma wpływ także na formowanie regionalnych tożsamości. Aby ich miasto stało się Europejską Stolicą Kultury, lokalni aktorzy muszą wcielić w życie pewien z góry założony schemat i przestrzegać określonych wymogów oraz obowiązujących zasad konkursu. Narzucone odgórnie kryteria mają być zatem zachowane i odtworzone w formie oddolnej inicjatywy. Punktem dojścia ich starań jest produkcja „europejskości” i identyfikacji z nią na poziomie lokalnym i regionalnym. Dla państw ze wschodu Europy, które dołączyły do Unii Europejskiej w trakcie piątego rozszerzenia w roku 2004 i 2007, w tym Polski, udział w ESK jest dodatkowo sposobem na udowodnienie własnej „europejskości”, zasłużonej przynależności do wspólnoty państw europejskich.

Na czym jednak ta „europejskość” miałaby polegać? Analizując dyskurs aplikacji konkursowych i materiałów promocyjnych kilku miast, które w przeszłości pełniły funkcję Europejskiej Stolicy Kultury (m.in. Wilna, Tallina, Mariboru, Koszyc, Rygi, Pilzna) fińska badaczka Tuuli Lähdesmäki zwracała uwagę, że jej szczegółowe

³⁷⁵ Richard Florida, dz. cyt., s. 11.

³⁷⁶ „Nie oznacza to oczywiście, że każdy może lub powinien być muzykiem albo didżejem, pisarzem lub dramaturgiem, informatykiem albo designerem. Jestem jednak przekonany, że w takich dzielnicach jest bardzo wiele osób, których talenty można by wykorzystać do zdecydowanie bardziej kreatywnych zadań niż smażenie kotletów do hamburgerów, skręcanie gadżetów czy pilnowanie magazynów”, tamże, s. 333.

wyznaczniki miałyby obejmować modernizację, dobrobyt oraz jakość środowiska i przestrzeni miejskiej³⁷⁷. Wprowadzając rozwiązania w tym zakresie zgodne z europejskimi trendami (obejmującymi np. przemianę dawnych przestrzeni postindustrialnych w centra kulturalne) oraz zasadami wyznaczonymi przez reguły konkursu, miasta upodabniały się do siebie. W rezultacie inicjatywa, która była deklaratywnie nastawiona na celebrowanie różnorodności kulturowej, prowadziła, zdaniem badaczki, do wtórnej homogenizacji³⁷⁸.

Jednocześnie, jak zauważała Lähdesmäki, tożsamość lokalna, zgodna z europejską, konstruowana w obrębie aplikacji konkursowych i materiałów promocyjnych, dostosowana do kryteriów wyboru Europejskiej Stolicy Kultury, była we wszystkich państwach przedstawiana jako nieproblematyczna³⁷⁹. Badaczka zwracała uwagę między innymi na konsekwencje sformułowania (które pojawiało się w jednym z ustępów ustalającej zasady wyboru ESK decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady) dotyczącego cech, które powinny charakteryzować stolicę, o „promowaniu dialogu między kulturami z Europy i innych części świata”. Zakłada ono, że kultury „innych części świata” czy kultury outsiderów (np. imigranckie) nie stanowią integralnej części kultury europejskiej. Dodatkowo sugeruje także, że kultury stanowią osobne, zamknięte całości o wyraźnych granicach³⁸⁰. By spełnić to kryterium, miasta w swoich materiałach promocyjnych miały tendencję do wytwarzania obrazu „szczęśliwego multikulturalizmu”³⁸¹: portretowania własnej wielokulturowości jako opartej na integracji i harmonii oraz wymazywania podmiotów i grup, które w istniejącym układzie nie są szczęśliwe i mogłyby ten obraz zaburzać. Opowiedzenie o swojej kulturze jako europejskiej – spełniającej kryteria europejskości, wyznaczone przez konkurs – wymagało zatem przemilczenia konfliktów (tak potencjalnie charakteryzujących ją od wewnątrz, jak i animozji między kulturami sąsiadującymi).

³⁷⁷ Tuuli Lähdesmäki, *Identity Politics in the European Capital of Culture Initiative*, University of Eastern Finland, Joensuu 2014, s. 71.

³⁷⁸ Tamże. Zob. także: tejże, *Discourses of Europeaness in the reception of the European Capital of Culture events: The case of Pécs 2010*, „European Urban and Regional Studies” 2014, vol. 21(2), s. 200.

³⁷⁹ Tejże, *European Capitals of Culture as Cultural Meeting Places - Strategies of representing Cultural Diversity*, „Nordisk kulturpolitisk tidsskrift” 2011, vol. 13(1), s. 27–43.

³⁸⁰ Tamże, s. 32.

³⁸¹ Tejże, *Identity Politics in the European Capital of Culture Initiative...*, dz. cyt., s. 68.

2. Katowice – Miasto Ogrodów

Wniosek aplikacyjny Katowic o tytuł ESK 2016 przyjął formę oprawionej w białe płótno książki z wytłoczonym logiem kandydatury (które potem stało się oficjalnym logiem miasta)³⁸². Książka była wydrukowana na ekologicznym papierze i umieszczona w białym pudełku, wyłożonym sztuczną (prawdopodobnie wykonaną z plastiku) trawą (il. 4.1). W pudełku ukryty był także pen-drive z elektroniczną wersją wniosku. Za koncepcję, layout i skład publikacji odpowiedzialna była Zofia Oslislo-Piekarska, choć projekt graficzny współtworzyli także inni specjaliści³⁸³. Wybór papieru i dyskretny minimalizm książki budzą skojarzenia z ekologią, czystością i nowoczesnością, wniosek zatem już na poziomie swojej materialności w czytelny sposób odwołuje się do elementów nowego, pożądanego wizerunku Katowic, promowanego za pośrednictwem kandydatury. Pewien dysonans wprowadza jedynie sztuczna trawa, która co prawda wizualnie kojarzy się z ogrodem, przyrodą i naturalnością, ale zastąpienie jej materiałem bardziej przyjaznym środowisku byłoby bardziej spójne z koncepcją wniosku.

Książka jest podzielona na pięć części: pierwsza z nich pełni funkcję wprowadzenia, druga jest szczegółowym opisem projektów, które miałyby zostać przeprowadzone w przypadku wygranej, trzecia mówi o inwestycjach kulturalnych realizowanych w mieście, czwartą stanowi wypełniony formularz konkursowy, a ostatnia odgrywa rolę podsumowania. Całość jest bogato ilustrowana fotografiami (z których część powstała wcześniej, a część wykonano specjalnie z myślą o wniosku) oraz infografikami (najbardziej okazała przedstawia wszystkie projekty z formie drzewa z rozchodzącymi się gałęziami, które odpowiadają poszczególnym obszarom realizacji przedsięwzięć i odzwierciedlają zastosowany w książce podział na podrodziały). Układ i rozwiązania graficzne użyte w publikacji dążą do przejrzystości, konsekwentnie realizując w ten sposób założenia, widoczne na poziomie materialności książki (czystość, nowoczesność).

Publikacja zatytułowana jest po prostu *Katowice: miasto ogrodów*, wykorzystuje zatem hasło przyświecające kandydaturze, które w momencie ogłoszenia wzbudziło zaskoczenie opinii publicznej. Początkowo było nawet obiektem drwin: „Jak chodzi o

³⁸² Michał Derda-Nowakowski, Karol Piekarski, Piotr Zaczkowski i in., *Katowice: miasto ogrodów*, Centrum Kultury Katowice im. Krystyny Bochenek, Katowice 2010. Odnośniki do konkretnych stron w dalszej części tekstu podaję w nawiasach bezpośrednio po cytatach.

³⁸³ Marcin Kasperek (współpraca edytorska oraz projekt infografik), Ksawery Kaliski (projekt infografiki programowej) oraz Kasia Sokołowska (projekt pudełka).

ogrody, to Katowice bynajmniej mi się z tym nie kojarzą. To głupie hasło” – stwierdzał jeden z użytkowników internetowego forum serwisu „gazeta.pl”; „ogrodów? jakich? gdzie? chętnie zobaczę te ogrody, zwłaszcza że mieszkam w Katowicach”³⁸⁴ – wzburzał się inny. Spór o hasło stał się nawet powodem dymisji pierwszej, powołanej przez Piotra Uszoka dyrektorki Biura ESK Katowice 2016, Agnieszki Klorygi, która była zwolenniczką alternatywnej propozycji „Katowice. Tu się tworzy” i przedstawiła ją nawet mediom na konferencji prasowej bez konsultacji z radą programową ESK³⁸⁵. Ostatecznie konflikt doprowadził do powołania na stanowisko dyrektora Marka Zielińskiego (wcześniej kierującego z sukcesami festiwalem Ars Cameralis)³⁸⁶.

Początkowe zaskoczenie, wywołane hasłem „Katowice. Miasto Ogrodów” było z perspektywy jego twórców zapewne efektem spodziewanym, a prawdopodobnie nawet pożądanym. Skojarzenia, jakie budziło, stały bowiem w jawnej sprzeczności z dotychczasowym wizerunkiem Katowic jako „ziemi węgla i stali” czy „czarnego Śląska”. Hasło odwoływało się do mniej znanej strony miasta i regionu, który w rzeczywistości jest jednym z najbardziej zalesionych terenów w Polsce (przed ESK mało kto zdawał sobie sprawę, że zieleń stanowi 42% powierzchni administracyjnej województwa śląskiego). Twórcom zależało jednak nie tylko na podkreśleniu tego wątku, ale przede wszystkim na odniesieniu do urbanistyczno-architektonicznej koncepcji miasta-ogrodu Ebeneza Howarda, którego realizacją miało być katowickie osiedle Giszowiec³⁸⁷.

³⁸⁴ Wątek dotyczący artykułu *Mamy program: „Katowice, miasto ogrodów”*, „forum.gazeta.pl”, 14 listopada 2009, https://forum.gazeta.pl/forum/w,59,102972532,102972532,Mamy_program_Katowice_miasto_ogrodow_.html#p102973370, dostęp 30 maja 2024.

³⁸⁵ Przemysław Jedlecki, *Europejska Stolica Kultury 2016: Rada chce ogrodów*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 15 grudnia 2009, s. 1.

³⁸⁶ Marek Zieliński, *Powrót do Miasta Ogrodów*, rozm. przepr. Przemysław Jedlecki, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 25 stycznia 2010, s. 2.

³⁸⁷ W trakcie kampanii na rzecz przyznania Katowicom tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w lutym 2011 roku w lokalnej prasie rozgorzał spór, czy rzeczywiście w projektowaniu Giszowca Zillmannowie inspirowali się założeniami Ebeneza Howarda, czy raczej koncepcja miasta-ogrodu została do osiedla celowo mylnie przypisana, by ochronić je przed wyburzeniem. W dyskusji wypowiedzieli się Irma Kozina, Michał Smolorz i Henryk Mercik (architekt, konserwator zabytków i samorządowiec, w latach 2015–2018 członek zarządu województwa śląskiego, działacz Śląskiej Partii Regionalnej oraz Ruchu Autonomii Śląska). Przyjęcie argumentacji Koziny, że Giszowiec był raczej pomyślany jako zwykłe pruskie osiedle paternalistyczne, wybudowane przez właściciela zakładu dla jego robotników, podważałoby założenie, na którym opierało się hasło i aplikacja Katowic w wyścigu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Trzeba co prawda przyznać, że istnieją obiektywne przesłanki ku temu, by stwierdzić, że Giszowiec nie realizował w pełni koncepcji miasta-ogrodu: nie ma wątpliwości co do tego, że jego twórcy nie zamierzali wprowadzać w życie utopijnych zasad społecznych, które przyświecały Howardowi. Gdyby przyjęć to kryterium, okazałoby się jednak, że nie spełniły go nawet Letchworth i Welwyn Garden City, założone za życia Howarda, w których społeczna transformacja poniosła porażkę w zderzeniu z interesami nastawionych na zys inwestorów. Z czasem coraz bardziej weryfikowana przez rzeczywistość, definicja miasta-ogrodu ulegała stopniowemu rozszerzaniu. Dlatego stoję na stanowisku, że mimo wątpliwości spór o historyczno-sztuczne uzasadnienie używania określenia miasta-ogrodu w stosunku do Giszowca nie przekreśla

Angielski planista i urbanista Ebenezer Howard³⁸⁸, autor *Garden Cities of Tomorrow* z 1902 roku³⁸⁹, swoją koncepcję sformułował jako rozwiązanie problemów przemysłowych miast szkockich i północnej Anglii, które zmagaly się z brudem, zanieczyszczeniami, zagęszczeniem, fragmentaryzacją przestrzeni publicznej oraz rozpadem więzi międzyludzkich. Howard zakładał, że planowaniu miast powinna towarzyszyć dbałość o wygodę, ekonomiczność, powszechny dostęp do dóbr natury i kultury oraz zachowanie i budowanie relacji społecznych. Zdrowym warunkom życia w jego koncepcji miało sprzyjać zapewnienie wszystkim mieszkańcom jednakowego dostępu tak do centrum miasta, jak terenów zielonych i świeżego powietrza. Zamyśl ten miały realizować kreślone przez urbanistę plany miast-ogrodów: wpisane w koło, z parkiem w środku, podzielone na strefy. Pierwsze takie założenie powstało w 1904 roku w angielskim Letchworth.

Jako praktyczną realizację koncepcji miasta-ogrodu twórcy wniosku konkursowego wskazywali katowicki Giszowiec, zaprojektowany przez Georga i Emila Zillmannów na zlecenie dyrektora koncernu Georg von Giesches Erben, Antona Uthemanna i wzniesiony w latach 1907–1910. We wzorowanych na ludowych chatkach budynkach, z których każdy posiadał własny ogródek, mieszkali pracownicy usytuowanej nieopodal kopalni „Giesche”. Z jednej strony mieszkania, o dużej jak na swojej czasy powierzchni, a w dodatku wszystkie zelektryfikowane, umożliwiały robotnikom i ich rodzinom samodzielną hodowlę warzyw lub nawet zwierząt gospodarskich. Z drugiej, zapewniały łatwy dostęp do różnego rodzaju „miejskich” udogodnień – gwarantowały bliskość zakładu pracy, szkoły, urzędu czy placu handlowego. Giszowiec stanowił chlubny przykład nowoczesnych rozwiązań urbanistycznych na tle przeludniających się z powodu postępującej w tamtych czasach industrializacji miast europejskich. Do dziś przetrwała jedynie część dawnego założenia – w latach siedemdziesiątych XX wieku około dwie trzecie kolonii wyburzono pod

całkowicie konceptu stojącego za aplikacją. Zob. Irma Kozina, *Giszowiec nie jest miastem ogrodem*, rozm. przepr. Anna Malinowska, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 9 lutego 2011, s. 4; Henryk Mercik, *Ogród czy nie ogród? Nie jestem przekonany*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 11 lutego 2011, s. 14; Michał Smolorz, *Ogród czy nie ogród? Mitem w hit*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 11 lutego 2011, s. 14.

³⁸⁸ Howard większość życia przepracował jako urzędnik – był stenografistą brytyjskiego parlamentu, ale dzięki swojemu dorobkowi został zapamiętany jako planista i urbanista, dlatego w ten sposób będą go opisywać.

³⁸⁹ Książka po raz pierwszy opublikowana w 1898 roku jako *To-morrow: A Peaceful Path to Real Reform*, w 1902 została wznowiona pod nowym tytułem. Zob. najnowsze tłumaczenie na język polski: Ebenezer Howard, *Miasta-ogrody jutra*, tłum. Martyna Trykozko, CA Centrum Architektury–Instytut Kultury Miejskiej, Warszawa–Gdańsk 2015.

budowę dziesięcioletnich bloków na potrzeby zakwaterowania pracowników nowo powstałej kopalni Staszic.

Nie można powiedzieć, by przed inicjatywą ESK Giszowiec był miejscem nieznanym w skali Śląska i Polski. Jego sugestywny portret stworzyła w 2007 roku Małgorzata Szejnert, która w reporterskiej książce *Czarny ogród*³⁹⁰, nominowanej do nagrody Nike, opisała historię osiedla oraz związanych z nim ludzi. Fragment książki stanowi zresztą motto jednego z podrozdziałów wprowadzenia do katowickiej aplikacji. Znaną i cenioną reprezentacją tego miejsca jest także film Kazimierza Kutza *Paciorki jednego różańca* (1979) (oparty na opowiadaniu Albina Siekierskiego *Tego domu już nie ma*). Oprócz tego, że wraz z pozostałymi obrazami z „trylogii śląskiej” wprowadził dyskusję na tematy śląskie na arenę narodową i stanowił artystyczną wypowiedź na temat śląskości, to nagłośnił także sprawę Giszowca, przyczyniając się do wzmożenia protestów i decyzji władz o wstrzymaniu wyburzeń.

Oprócz Giszowca, wśród wymienianych przez twórców aplikacji elementów dziedzictwa architektonicznego Katowic, które zasługują na uwagę z perspektywy tworzenia wizji miasta ogrodów, znalazły się także zabytki katowickiego modernizmu, osadzone w kontekście założeń *Karty Ateńskiej* o równym dostępie do słońca, przestrzeni i zieleni, ogrody zimowe w kamienicach oraz ogródki jordanowskie, które miały zapewniać dzieciom i młodzieży miejsce do zabawy i wypoczynku oraz promować wśród nich aktywny styl życia. Z zarysowanego przez autorów horyzontu skojarzeń wynika, że miasto ogrodów posiada podwójne znaczenie. Na najbardziej dosłownym poziomie zakłada po prostu wprowadzenie zieleni do miasta, które dotychczas było jej pozbawione – stworzenie w zdewastowanych wpływem przemysłu ciężkiego Katowicach przyjaznych przestrzeni publicznych, które umożliwiłyby odzyskanie równowagi poprzez kontakt z przyrodą. Druga warstwa znaczeniowa wynika z pierwszej: stworzenie tego typu przestrzeni miałoby skłonić mieszkańców do wyjścia z domu, aktywności oraz nawiązywania wartościowych relacji społecznych.

W aplikacji konkursowej twórcy deklarowali, że koncepcja Howarda jest z współczesnej perspektywy interesująca nie tylko ze względu na wpisany w nią sposób organizacji przestrzeni, który uwzględnia przyrodę jako istotny budulec tkanki miejskiej, ale przede wszystkim dlatego, że stanowi inspirację dla zmian społecznych. W ujęciu angielskiego urbanisty miasto-ogród było bowiem utopijną wizją miejskiej wspólnoty,

³⁹⁰ Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród...*, dz. cyt.

opartej na uspołecznieniu własności ziemi, wolności i współpracy. Oprócz planu przestrzennego, projekt Howarda zakładał także ekonomiczną konstrukcję, w której rynkowe relacje miały być wypierane i stopniowo zastępowane więzami braterskimi oraz wzajemną pomocą³⁹¹. Wizja autorów aplikacji konkursowej nie była oczywiście aż tak śmiała – w przeciwieństwie do Howarda nie zamierzali wykraczać poza granice społecznej wyobraźni, wyznaczone przez współczesny kapitalizm. Jednocześnie inspirowali się utopijnym wymiarem wątków społecznych, poruszanych przez urbanistę, jak i dystansowali się wobec nich. We wniosku aż dwukrotnie pada stwierdzenie, że „współczesne Miasto Ogrodów nie jest utopijną ideą. Czerpie z niej rozmach i energię działania, lecz w rzeczywistości jest trudnym wyzwaniem, które muszą podjąć mieszkańcy Katowic”.

Zmiana społeczna, która jest wpisana w wizję miasta ogrodów, realizuje jeden z paradoksów charakterystycznych dla założeń konkursu na Europejską Stolicę Kultury, o których pisała Tuuli Lähdesmäki, polegający na odgórnym zaplanowaniu oddolnej aktywności. Twórcy katowickiego wniosku deklarują, że proponowany przez nich projekt jest nastawiony na „wprawienie mieszkańców w ruch”. Poprzez organizację wydarzeń i realizację inwestycji, udział w konkursie ma wytworzyć warunki, które skłonią mieszkańców do uczestnictwa w tym, co dzieje się w mieście, a docelowo także do współgospodarowania miejską przestrzenią, zaangażowania w jej tworzenie i troski o nią. „Stawką ubiegania się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury jest otwarcie pola dla inicjatyw obywatelskich, które zmieniają charakter naszej przestrzeni publicznej. Projekt ten jest w istocie wielkim zaproszeniem” – kończy tekst wprowadzenia Tadeusz Sławek, przewodniczący rady programowej ESK. Jednocześnie twórcy wniosku dostrzegali, że zaangażowaniu mieszkańców powinna towarzyszyć zmiana w sposobie zarządzania miastem po stronie władz. „Miasto nie jest i nie może być monologiem władzy” – postulowali, apelując o wzrost wrażliwości na potrzeby i sugestie katowiczian. Wcześniejszy brak tej wrażliwości wskazywali jako jedną z przyczyn wyludniania się metropolii. Od tego, „jak zarządzający miastem potrafią komunikować swoje plany i zamierzenia” uzależniali powodzenie całego projektu.

Władze Katowic, reprezentowane we wniosku przez prezydenta Piotra Uszoka, zdawały się przyjmować większość argumentów twórców aplikacji. W krótkim tekście

³⁹¹ O utopijnym wątku koncepcji Howarda pisze Dorota Leśniak-Rychlak we wstępie do najnowszego polskiego wydania *Miast-ogrodów jutra*, zob. Dorota Leśniak-Rychlak, *Nigdy nie należy być zbytnim realistą*, w: Ebenezer Howard, *Miasta-ogrody jutra...*, dz. cyt., s. 7-24.

otwierającym książkę Uszok jako główny cel kandydatury Katowic w konkursie o tytuł ESK wskazywał „podjęcie rozmowy o potrzebach mieszkańców” i wytworzenie „przestrzeni porozumienia między ludźmi”, a dopiero w drugiej kolejności materialne przekształcenia miasta, budowę nowych instytucji kultury i organizację atrakcyjnych wydarzeń artystycznych. Prezydent zauważał co prawda, że „decyzja o przystąpieniu do konkursu (...) wiąże się z koniecznością przemyślenia wizji rozwoju miasta”, ale jednocześnie podkreślał, że zmienianie Katowic – nie tylko na poziomie wizerunkowym, dodajmy, ale także na poziomie poprawy jakości życia – ma sens pod warunkiem zaangażowania mieszkańców, dlatego dużą rolę w tym procesie odgrywają działania edukacyjne i wspólnototwórcze. Swoją wypowiedź kończył deklaracją, że „niezależnie od wyniku konkursu, będziemy konsekwentnie zmieniać wizerunek Katowic, tworząc wymarzone Miasto Ogrodów”.

Choć zatem wniosek uwzględnia rolę władz w procesie projektowanej zmiany społecznej, to jednak większy nacisk kładzie na aktywizację mieszkańców. Takie rozłożenie akcentów uzasadniają sformułowane przez UE kryteria wyboru kandydata, zgodnie z którymi jednym z decydujących warunków uzyskania tytułu Europejskiej Stolicy Kultury jest zaangażowanie społeczności. Na czym jednak miałyby polegać aktywność i zaangażowanie mieszkańców miasta ogrodów? Twórcy wniosku opisują je w kategoriach kreatywności i innowacyjności. Z ich perspektywy przejawem i zarazem punktem dojścia ruchu, w który Katowice ma wprawić start w ESK 2016, jest wypracowywanie nowych sposobów działania i nowatorskich pomysłów, bowiem „szeroko rozumiana praca kreatywna jest najlepszym sposobem podniesienia jakości życia w mieście. Kreatywność to chęć zmiany kształtu najbliższej otaczającego nas świata i możliwość realizowania tychże zmian”. Pod tym względem aplikacja realizuje zatem kolejne założenia konkursowe, dotyczące splotu kultury i kreatywności, charakterystycznego dla polityki kulturalnej UE.

Jednym z najważniejszych wymogów, stawianych kandydatowi w konkursie o tytuł ESK, jest sformułowanie myśli przewodniej obchodów, która zostanie urzeczywistniona w przypadku wygranej. Myśl powinna być zarazem uniwersalna (przemawiać także do mieszkańców innych europejskich krajów) i lokalna (wyrastać z regionalnej specyfiki), a ponadto konsekwentnie przejawiać się w różnych aspektach programu. W formularzu aplikacyjnym, na pytanie o myśl przewodnią, Katowice wskazywały koncepcję miasta ogrodów, którą definiowały jako „narrację dla Europy,

czyli nowatorską realizację idei zrównoważonego rozwoju w kontekście powtórnie odczytanej koncepcji Howarda”.

Zaprezentowany pomysł spełniał postawione warunki: twórcy wniosku sięgnęli do dziedzictwa architektonicznego regionu, wyodrębniając z niego elementy, z których ich zdaniem warto czerpać współcześnie i w przyszłości. Głównym ośrodkiem swojego projektu uczynili miasto-ogród, którego wcieleniem był katowicki Giszowiec, ale oprócz osiedla wskazywali także inne realizacje, które uwzględniały przyrodę, dostęp do świeżego powietrza, światła słonecznego i zieleni jako istotny element miejskiej przestrzeni (zabytki katowickiego modernizmu, ogródki jordanowskie). Autorzy katowickiego wniosku zwracali szczególną uwagę na społeczny wymiar swoich inspiracji, który ich zdaniem polegał na sprzyjaniu procesowi wytwarzania wspólnotowych relacji między mieszkańcami miasta. W tym komponencie upatrywali szansy na wzbudzenie zainteresowania projektem w skali bardziej uniwersalnej, europejskiej – miasto ogrodów miało być odpowiedzią na problemy innych metropolii, borykających się w ich przekonaniu z „dezurbanizacją, fragmentaryzacją przestrzeni miejskiej, a co za tym idzie rozpadem więzi między mieszkańcami” (s. 220). Objasniając znaczenie przewodniego hasła, podkreślali:

Figura Miasta Ogrodów stanowi zaproszenie do przebywania w publicznej przestrzeni, a także do wspólnej pracy dla jej rozkwitu. (...) Wskazuje analogie w tworzeniu tak miasta, jak ogrodu: wspólną odpowiedzialność, cierpliwość i dbałość. Ogród to także przestrzeń symboliczna: wyznaczona, ale nie zamknięta, wspólna, a dająca możliwość medytacji.

Miasto Ogrodów będzie wzorem dla innych metropolii europejskich w poszukiwaniu nowego modelu miejskiego życia (s. 223).

Podsumowując, projekt miasta ogrodów zakładał, że za pośrednictwem działań o charakterze kulturalnym – organizacji wydarzeń artystycznych, edukacyjnych, sportowych, obejmujących tworzenie instytucji i przyjaznych przestrzeni publicznych – skłoni mieszkańców do większej aktywności obywatelskiej, zaangażowania w dbanie o to, co w mieście wspólne oraz pobudzi ich kreatywność, która będzie stanowiła siłę napędową do dalszych przemian, mających na celu poprawę jakości życia w mieście. Przemiany te miałyby odbywać się przy wsparciu władz z poszanowaniem wartości wywiedzionych z praktyk tworzenia rzeczywistych ogrodów: dialogu, troski i cierpliwości, przy czym główna inicjatywa powinna stać po stronie mieszkańców.

Zaplanowanym punktem dojścia było stworzenie metropolii, która mogłaby stanowić wzór i inspirację dla innych europejskich miast.

Mimo pierwszych, dystansujących reakcji, koncepcja miasta ogrodów spotkała się z akceptacją, a nawet poparciem i entuzjazmem dużej części mieszkańców Katowic. Świadczy o tym nie tylko przywoływana już relacja jednej z uczestniczek wydarzeń, które w trakcie trwania ESK 2016 odbywały się w mieście, czyli Zofii Oslisło-Piekarskiej, ale także liczne doniesienia w regionalnej prasie o tłumach, gromadzących się na ulicy Mariackiej podczas towarzyszących konkursowi akcji czy w trakcie ogłaszania wyników rywalizacji³⁹². Katowice zakwalifikowały się do drugiego etapu konkursu, ale ostatecznie tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 uzyskał Wrocław. Mimo przegranej idea miasta ogrodów była kontynuowana – nadal odbywały się niektóre spośród zapoczątkowanych w trakcie konkursu festiwali, np. Street Art Festival czy Festiwal Filmowy Ars Independent, logo kandydatury Katowic w ESK 2016 stało się logiem miasta, a biuro ESK zostało przekształcone najpierw w Instytucję Kultury Katowice – Miasto Ogródów, a później w Katowice Miasto Ogródów – Instytucję Kultury im. Krystyny Bochenek.

3. „Efekt ESK”: przechwycenie i niewykorzystany potencjał metafory ogrodu

Na jednej z pierwszych stron wniosku aplikacyjnego Katowic o tytuł ESK 2016 *Katowice: miasto ogrodów* znajduje się fotografia, przedstawiająca chłopców grających w piłkę na podwórku między kamienicami (il. 4.2). Chłopcy znajdują się w głębi kadru, na pierwszym planie zaś widać z bliska fragment prowadzącej na podwórko bramy i ściany z numerem kamienicy, a także opartą o tę ścianę dłoń, prawdopodobnie należąca do fotografa. Utrwalony na zdjęciu gest i sposób kadrowania sugeruje, że spojrzenie widza zlewa się ze spojrzeniem artysty, podglądającego właśnie, co dzieje się za murem. Fotografia należy do cyklu *Szare* Rafała Milacha, wcześniej opublikowanego w formie książki fotograficznej w roku 2002 i będącego jednym z pierwszych projektów dokumentalnych w dorobku artysty, który rozpoczął wówczas swoją karierę. Seria, składająca się ze zdjęć utrzymanych w czerni i bieli, o dużej ziarnistości, jest osadzona

³⁹² Justyna Przybytek, *Wielka Feta w Katowicach. Walczymy!*, „Tygodnik Miejski. Katowice”, dodatek do „Dziennika Zachodniego” z 15 października 2010 roku, s. 1, Tejże, *Tłum ludzi na Mariackiej kibicował swojemu miastu*, „Dziennik Zachodni” z 24 czerwca 2011, s. 4–5.

na Śląsku na przełomie lat dziewięćdziesiątych i w pierwszej dekadzie XXI wieku, ale w odróżnieniu od innych prac, powstałych w tym samym miejscu i w podobnym momencie, nie koncentruje się na estetyzacji przemysłowych ruin, ale sporo uwagi poświęca zamieszkującym region ludziom.

Otwierająca wniosek fotografia utrwała moment wejścia w przestrzeń podwórka, spojrzenia na nią z punktu obserwatora, znajdującego się poza jej obrębem. Fotograf (a wraz z nim czytelnik wniosku) nie jest co prawda pełnoprawnym uczestnikiem przedstawionej sceny (nie bierze udziału w grze, fotografowani chłopcy nie zwracają na niego uwagi), ale jego punkt widzenia jest ucieleśniony i dynamiczny, w tym sensie, że zapowiada jakiś ciąg dalszy – zdjęcie utrwała moment tuż przed tym, jak artysta, niezauważony, poszedł dalej albo przeciwnie, wszedł na podwórko i nawiązał ze swoimi modelami interakcję. Na poziomie symbolicznym obraz sugeruje, że oto wspólnie z fotografem przybywamy na Śląsk, by zyskać wgląd w życie jego mieszkańców.

Fotografia wprowadza istotny, zakorzeniony w (nie tylko wernakularnej) kulturze śląskiej trop podwórka (placu³⁹³), przestrzeni usytuowanej pomiędzy sferą prywatną a publiczną, spokrewnionej z ogrodem. Plac pojawia się w opisie typowego śląskiego domu, który Aleksandrze Kunce w jednym z esejów składających się na książkę *Mysleć Śląsk* posłużył jako punkt wyjścia do namysłu nad zakorzenieniem i utratą, wpisanymi w losy regionu:

„Plac” wyraźnie odgradzony jest ścianami przyległych domów i murami przedzielającymi od innych „placów”, innych domów. Na nim „chlywiki”, drzewo, ławka, trochę trawy. Ta przestrzeń będzie obszarem odniesień, gdyż tutaj będzie się skupiało życie międzysąsiedzkie – na ławce; przy karmieniu kur, gęsi, gołębi w pobliżu „chlywików”; przy okazji rozwieszania prania w okolicy sznurów. Tutaj będzie się rozpoczynał bliski, przyjazny świat, inny od przestrzeni innych domów³⁹⁴.

Plac jest zatem terytorium bezpiecznym, swojskim. Sprzyja nawiązywaniu relacji z członkami wspólnoty sąsiedzkiej przy wykonywaniu codziennych czynności, związanych zarówno z pracą (karmienie zwierząt, rozwieszanie prania), jak i z wypoczynkiem (na ławce można przysiąść i porozmawiać z sąsiadami) oraz zabawą (choć Kunce o tym nie wspomina, to na placu powinna znajdować się także klopsztańga,

³⁹³ W śląszczyźnie plac oznacza podwórko, ale także miejsce (od niem. *Platz*), jak na przykład w wyrażeniu „mieć plac w basie”, czyli „mieć miejsce w brzuchu”. O ile dzieci w Małopolsce wychodzą „na pole”, zaś w pozostałej części kraju – „na dwór”, o tyle na Śląsku najmłodszy bawią się właśnie „na placu”.

³⁹⁴ Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, dz. cyt., s. 101.

czyli trzepak, który najmłodszym mógł służyć na przykład za piłkarską bramkę bądź przyrząd gimnastyczny³⁹⁵). Na plac mają wstęp mieszkańcy kamienicy czy familoka, ale także inni: okoliczne dzieci, domokrażcy, ostrzący noże. Jak pisała Kunce: „Zasada działania »placu« jest prosta: przyjmuje swoich i innych złączonych wspólną kategorią swojskości »placu«, nie przyjmuje zaś tego, co staje się obce (...)”³⁹⁶, a przez to niebezpieczne i wrogie.

W podobnym tonie na temat śląskiego placu i ogrodu wypowiadała się Grażyna Stachówna. W eseju *Domek z kopalnią w tle. O śląskich filmach Kazimierza Kutza*, który ukazał się w poświęconym Śląskowi numerze krakowskiego „NaGłosu” w 1994 roku, pisała: „Śląsk to, w powszechnym mniemaniu, oprócz oczywiście kopalń, właśnie familoki i domki z ogródkiem, pejzaż już prawie nieistniejący, ale zastygły w życzliwym stereotypie”³⁹⁷. Autorka przywoływała nie tylko *Paciorki jednego różańca* (1979), w których dom z ogródkiem jest „siedzibą rodu, miejscem wieloletniego zakorzenienia, powiązania z ludźmi i ziemią”³⁹⁸, a zarazem ostatnią ostoją śląskiej kultury i grupowej tożsamości. Zwraçała uwagę także na dom Basistów z *Soli ziemi czarnej* (1969), „zagubiony w brzydkim, poprzemysłowym pejzażu”, ale otoczony ogródkiem, w którym kwitną kwiaty sadzone z troską przez kobiety oraz na dom z ogródkiem Jasia i Wichy z *Perły w koronie* (1972), stanowiący oazę bezpieczeństwa i miłości, w której wspólnie z dziećmi małżonkowie „każdym gestem odtwarzają starą strukturę śląskiego mitu rodzinnego”³⁹⁹. Według Stachówny „w filmach Kutza bohaterowie walcząc o Śląsk, walczą o domek z kopalnią w tle, a może – należałoby rzec – walcząc o domek i to wszystko, co on symbolizuje, walczą tym samym o Śląsk”⁴⁰⁰, w ścisłym splocie z kopalnią dom z ogródkiem tworzy bowiem wspólną, wyobrażeniową przestrzeń regionu.

Mimo że Stachówna wyodrębnia w swojej wypowiedzi ogród, to jednak w jej interpretacji stanowi on raczej przedłużenie antropologicznej przestrzeni domu, do którego przylega. Podobnego zdania jest Aleksandra Kunce, dla której na podwórku „rozpoczął się dom, gdyż »plac« to »już dom«”⁴⁰¹. Śląski dom (z ogródkiem) jest

³⁹⁵ Fragment będący pochwałą klopsztańki można znaleźć w jednym z esejów o doświadczeniu Śląska autorstwa Aleksandra Nawareckiego, zob. Aleksander Nawarecki, *Lajerman*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2010.

³⁹⁶ Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, dz. cyt., s. 102.

³⁹⁷ Grażyna Stachówna, *Domek z kopalnią w tle. O śląskich filmach Kazimierza Kutza*, „NaGłos: pismo poświęcone literaturze oraz innym sztukom” 1994, nr 15/16, s. 276.

³⁹⁸ Tamże.

³⁹⁹ Tamże, s. 280.

⁴⁰⁰ Tamże, s. 281.

⁴⁰¹ Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, dz. cyt., s. 101.

miejscem prywatnym i własnym, które przyjmuje przede wszystkim ludzi „swoich”, krewniaków, należących do patriarchalnej, śląskiej rodziny. Wartości, które reprezentuje – między innymi bezpieczeństwo, zakorzenienie, przywiązanie do regionalnych tradycji – mają charakter grupowy w tym sensie, że są przez pozostałych członków społeczności (mieszkańców osiedla, pracowników tego samego zakładu znajdującego się w pobliżu) podzielane, to znaczy odtwarzane w każdym z domów, a nie współdzielone, to jest wspólnie tworzone (między sąsiadami, właścicielami poszczególnych domków z ogródkiem). Tymczasem w przywoływanych przez Stachównę filmach da się wskazać sceny, w których przydomowy ogród czy plac odróżniają się od przestrzeni domowej i stają się obszarem nawiązywania relacji, wykraczających poza prywatny krąg najbliższej rodziny. W *Perle w koronie* na placu przed familokiem przesiadują starzyki – starsi mężczyźni, którzy z racji wieku już nie pracują. Gdy z szychty wraca Jaś, prowadzony przez swoich synów, wstają z miejsc i witają się z nim. Wypytyują, co nowego słychać na kopalni i krótko zdają relację z tego, co działo się na osiedlu pod nieobecność głównego bohatera. Zanim ten wkroczy do przestrzeni domowej, najbardziej oswojonej, w której rozpocznie się rytuał życia rodzinnego, uczestniczy więc w spotkaniu z członkami społeczności, którzy mu sprzyjają i otaczają rodzajem troski, a dla których z kolei to Jaś jest łącznikiem z zewnętrznym światem zakładu pracy, do którego kiedyś sami należeli. Można więc powiedzieć, że starzyki stoją na granicy między światem oswojonym i światem zewnętrznym, którą stanowi plac, i strzegą jej⁴⁰².

Plac i ogród mają zatem wiele wspólnego z przestrzenią domową, ale różnią się od niej większą dostępnością. Plac jest mniej intymny niż dom, znajduje się w połowie drogi między prywatnym a publicznym. Podobnie jak ogród, nie jest szczelnie zabezpieczony przed dostępem i wzrokiem osób postronnych (jak dom czy mieszkanie), ale nie jest także otwarty dla każdego, jak przestrzeń publiczna. Zarówno plac, jak i ogród są miejscami pracy oraz odpoczynku. Dopominają się przy tym o dbałość, troskę, opiekę. Dopiero uporządkowany plac i zadbane ogród mogą stać się dumą swoich właścicieli i dostarczać im korzyści. W przypadku placu ich kolektywny charakter jest dosyć oczywisty – w końcu używają go wszyscy mieszkańcy kamienicy czy familoka. Ogród, nawet jeśli ma tylko jednego właściciela, również może jednak przysłużyć się szerszemu

⁴⁰² Na temat antropologicznego nacechowania różnych rodzajów przestrzeni Górnego Śląska w filmie Kutza zob. Wojciech Madeja, *Oswoić nieoswajalne, czyli o przestrzeni filmowej w filmie Perła w koronie Kazimierza Kutza*, w: *Filmowe przestrzenie Górnego Śląska. Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku*, red. Andrzej Gwóźdź, Regionalny Instytut Kultury, Katowice 2018.

gronu osób – może dostarczać im przyjemności swoim wyglądem i zapachem, jego plony mogą być przedmiotem dzielenia się z innymi. Obie przestrzenie są bardziej inkluzywne niż przestrzeń domowa i sprzyjają budowaniu relacji wykraczających poza więzi rodzinne – tych o charakterze międzysąsiedzkim, lokalnym. Z analizy wniosku aplikacyjnego Katowic o tytuł ESK 2016 wynika, że to właśnie na wytworzeniu tego rodzaju więzi zależało jego twórcom, którzy dostrzegali pokrewieństwo ogrodu i śląskiego placu.

O tym, że autorzy aplikacji zdawali sobie sprawę z kulturowych implikacji placu i szans, jakie wytwarzał w kontekście ich projektu, świadczy uwzględnienie wśród wydarzeń towarzyszących konkursowi programu rewitalizacji katowickich podwórek pod nazwą „Plac na glanc”. Właściwie na każdym etapie realizacji zakładał on włączenie do działania i aktywizację lokalnej społeczności, a przez to uwidocznił rys charakteryzujący zarówno plac, jak i ogród, polegający na wspólnotowości i trosce. Podwórka do odnowienia mogli zgłaszać mieszkańcy, pod warunkiem przedstawienia odpowiedniego uzasadnienia i zebrania grupy sąsiadów, popierających pomysł. Mieszkańcy uczestniczyli również w pracach projektowych – konsultowano z nimi wszystkie decyzje. Plac miał być dostosowany do ich potrzeb, aby później z przyjemnością, wspólnie z sąsiadami, spędzali czas w tej przestrzeni i angażowali się w dbanie o nią. Mimo przegranej Katowic w wyścigu o tytuł ESK 2016, program „Plac na glanc” został uruchomiony po raz pierwszy w roku 2013 i był kontynuowany przez 10 lat, do 2023 roku.

Mimo wszystko jednak plac, choć zakorzeniony w śląskiej tradycji, nie został wprost przywołany w haśle, pod którym Katowice ubiegały się o tytuł ESK 2016. Znalazł się w nim ogród, będący przestrzenią pokrewną wobec placu, ale jednak nieco inną. Najważniejsza różnica między nimi polega na tym, że na placu znajduje się raczej niewiele roślinności. Może pojawić się na nim trawnik albo niewielkie rabaty, ale bujna roślinność nie jest niezbędnym elementem, pozwalającym na identyfikację tej przestrzeni, nie definiuje jej. W przypadku ogrodu natomiast obecność roślinności jest cechą wyróżniającą. Z tej perspektywy przywołany w haśle rywalizacji o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury ogród jawi się zatem nie tylko jako przestrzeń potencjalnie sprzyjająca dialogowi pomiędzy jego ludzkimi użytkownikami, ale również stwarzająca możliwość poszerzenia refleksji o wątki ekologiczne.

Tego rodzaju zagadnienia przejawiały się punktowo w katowickim wniosku, ale nie miały szansy wybrzmieć między innymi z powodu ograniczeń narzuconych zasadami

konkursu. Ze względu na swój kulturalny charakter inicjatywa UE ma ograniczone możliwości wypracowywania konkretnych rozwiązań dla współcześnie istniejących problemów środowiskowych. Mimo to sędzę, że operując w sferze symbolicznej i mając do dyspozycji przedsięwzięcie o charakterze edukacyjnym i artystycznym, program ESK uczestniczy w wytwarzaniu dyskursu, a ze względu na to wywiera wpływ na podmioty funkcjonujące w jego obrębie. Uwzględnienie wątków ekologicznych mogłoby zatem wyznaczyć pewien horyzont, regulujący myślenie i działanie jednostek oraz instytucji zaangażowanych w realizację programu. Bez względu na możliwości pełnego urzeczywistnienia wyznaczonych tym horyzontem celów, dążenie ku niemu mogłoby mieć pozytywne skutki. Dlatego warto zastanowić się, na czym polega ekologiczny wymiar metafory ogrodu.

W ogrodzie człowiek konfrontuje się z innością przyrody: walczy z chwastami, szkodnikami, stara się zabezpieczyć plony przed negatywnym wpływem zjawisk atmosferycznych. W przypadku ogrodów historycznych próbuje zachować ich autentyczność między innymi poprzez podejmowanie decyzji, które elementy roślinności regulować, a którym pozwolić na nieograniczony rozrost. Ogrodnictwo zmusza także do zaakceptowania, że niektóre zjawiska przyrodnicze znajdują się poza naszą kontrolą (mimo że roślina zostanie otoczona odpowiednią opieką, może w danym roku nie obrodzić). Ogród jest zatem miejscem, w którym człowiek może wejść w dialog z przyrodą: organizować ją i kształtować, ale w taki sposób, który uwzględnia jej sprawczość, a zarazem wzmaga uważność oraz ostrożność. Zobowiązuje bowiem do wsłuchania się, zastanowienia nad potrzebami partnera dialogu, który nie komunikuje się całkowicie dla nas czytelnie ani przejrzystie, dlatego jego potrzeby nieuchronnie muszą być przedmiotem interpretacji. W tym kontekście ogrodnictwo nabiera znamion praktyki hermeneutycznej⁴⁰³: choć uczestniczący w dialogu człowiek zdaje sobie sprawę, że dotarcie do oryginalnego sensu komunikatu jest niemożliwe, to jednak nie ustaje w wysiłkach, by zrozumieć, o co chodzi partnerowi komunikacji. Punktem dojścia jest nawiązanie relacji, służącej interesom obu stron dialogu.

Ogród, w którym przyroda jest doświadczana jako partner, sfera, przed którą i za którą człowiek bierze odpowiedzialność, może stać się swoistym laboratorium wypracowywania postaw proekologicznych albo nawet modelem kultury ekologicznej. Pisał o tym Mateusz Salwa, dla którego zgodnie z ekologicznym toposem:

⁴⁰³ O hermeneutycznym wymiarze ogrodnictwa zob. Mateusz Salwa, *Krajobraz...*, dz. cyt., s. 160–171.

[...] ogród jawi się jako miejsce, gdzie człowiek doświadcza świata jako *oikos*, domu, zajmowanego wspólnie z innymi mieszkańcami, ludzkimi i innymi-niż-ludzkie, domu, o który winien się troszczyć. Ogrodnictwo w takim rozumieniu okazuje się sposobem bycia-w-świecie. Ogrody pozwalają uświadomić sobie, na czym polega zamieszkiwanie świata i to, jak dalece istota zamieszkiwania uległa zapomnieniu, co z kolei przyczyniło się do kryzysu, w jakim człowiek pogrążył samego siebie oraz środowisko naturalne⁴⁰⁴.

Spojrzenie na ogród jako *oikos* pozwala powrócić do porównania ogrodu z domem, o którym pisałam przed chwilą, i nadać mu nieco inne znaczenia. W kontekście myślenia proekologicznego dom nie jest już bowiem tylko przestrzenią prywatną, intymną, obejmującą wspólnotę najbliższej rodziny, ale poszerza swoje granice, stając się środowiskiem. Nie zakłada zamknięcia się na inność, bezpiecznego odgródnienia się od niej, ale uczy nawiązywania relacji z innością w toku hermeneutycznego dialogu. Ogród pojmowany jako dom w sensie *oikos* jest zatem kolektywem ludzi i bytów-innych-niż-ludzkie, za którego dobrostan odpowiedzialność biorą na siebie ludzie.

Wątki dotyczące uważności, cierpliwości oraz „doskonalenia trybów komunikowania się” – pozostające w zgodzie z pojmowaniem ogrodnictwa jako praktyki hermeneutycznej, zakładającej staranne wsłuchiwanie się w potrzeby partnera dialogu – wyraźnie wybrzmiewają w tekście Tadeusza Sławka, zarysowującym katowicką ideę miasta ogrodów. Wrażliwość Sławka na tego rodzaju zagadnienia wynika z jego zainteresowań akademickich – wspólnie z Aleksandrą Kunce i Zbigniewem Kadłubkiem rozwija bowiem projekt śląskiej oikologii⁴⁰⁵, którą autorzy definiują jako naukę o zamieszkiwaniu: zajmowaniu „własnego miejsca” w „bogatej sieci relacji rzeczy i miejsc”⁴⁰⁶, o lokalności i wspólnotcie – polis, która jako przestrzeń radykalnego otwarcia, musi w ich przekonaniu nawiązać relację również z tym, co nie-ludzkie. W tekście wprowadzającym w założenia katowickiej aplikacji o tytuł ESK 2016 wątki oikologiczne zostają jednak umieszczone w kontekście dotyczącym rzeczywistości społecznej, to znaczy relacji między władzami miasta a jego mieszkańcami.

Choć zatem we wniosku jest mowa o „równowadze pomiędzy naturą a cywilizacją” albo „zrównoważonym rozwoju” to projekt miasta ogrodów nie skupia się na ekologicznym wymiarze tej metafory. Twórcy nie konceptualizują, w jaki sposób

⁴⁰⁴ Tenże, *Estetyka ogrodu. Między sztuką a ekologią*, Wydawnictwo Przepis, Łódź 2016, s. 319.

⁴⁰⁵ Zob. Tadeusz Sławek, Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, *Oikologia...*, dz. cyt. oraz Tadeusz Sławek, Aleksandra Kunce, *Oikologia...*, dz. cyt.

⁴⁰⁶ Tadeusz Sławek, *Gdzie?*, w: tenże, Aleksandra Kunce, Zbigniew Kadłubek, *Oikologia...*, dz. cyt., s. 9.

ogród mógłby posłużyć jako punkt wyjścia do myślenia o relacjach człowieka i przyrody w zniszczonym wpływie przemysłu mieście. Jeśli sięgają do wątków proekologicznych, to traktują je raczej instrumentalnie, wtórnie osadzając je w kontekście społecznym, jak choćby w przypadku planowanego festiwalu muzyki poważnej „Kultura i natura”, którego wymiar ekologiczny polegał na tym, że koncerty miały odbywać się w „ekologicznych filharmoniach”, to znaczy w plenerze, w dzielnicach dotychczas wykluczonych z tego typu aktywności kulturalnej, i służyć ich integracji. W tego typu projektach działania ekologiczne stawały się pretekstem do budowania relacji między ludźmi.

Za kolejny przykład może posłużyć wymieniana we wniosku w charakterze pozytywnego wzorca, zrealizowana w 2010 roku akcja „Umyj sobie dworzec”, podczas której członkowie fundacji „Napraw sobie miasto”, założonej przez Aleksandra Krajewskiego, wyczyścili wnętrze dworca kolejowego w Ligocie, dzielnicy Katowic. Inicjatywa nie została co prawda bezpośrednio przedstawiona jako motywowana pobudkami ekologicznymi, ale w swoich założeniach wpisywała się w akcje spod znaku *Clean Up The World*, nastawione na oczyszczanie środowiska ze śmieci. Wprost sformułowanym celem inicjatywy było zwrócenie uwagi na zły stan obiektów użytku publicznego w Polsce, a podjęcie wspólnej aktywności w postaci sprzątania miało także sprzyjać nawiązaniu sąsiedzkich relacji. Wydzźwięk akcji bardziej jednak niż na nagłośnieniu problemu był skoncentrowany na doraźnym rozwiązaniu go poprzez podjęcie obywatelskiej inicjatywy – zaangażowanie obywateli wyręczyło w tym przypadku władze miejskie i państwowe w wypełnianiu ich obowiązków. Choć zatem projekt „Umyj sobie dworzec” zachęcał do obdarzenia swojego najbliższego otoczenia troską i włożenia dodatkowego wysiłku w działania, które ostatecznie przyniosły pożytek środowisku i całej społeczności, korzystającej z dworca, to jednak stwarzał potencjalnie szkodliwy dla obywateli precedens, polegający na przemieszczeniu odpowiedzialności za tego typu obowiązki z instytucji na jednostkę.

Kolejnym przykładem przemieszczenia na poziom indywidualny odpowiedzialności za realizację celów deklarowanych w aplikacji konkursowej, będących wyznacznikami nowego wizerunku miasta (jak tworzenie wartościowych relacji społecznych czy poprawa warunków życia), może być akcja przekazania mieszkańcom kilku tysięcy sadzonek słoneczników, inaugurująca starania o tytuł ESK. Poprzez zasadzenie młodej rośliny, katowiczanie mogli zademonstrować swoje poparcie dla udziału w konkursie i jednocześnie włączyć się w przygotowania do niego. Widok

miasta tonącego w słonecznikach stanowiłby wówczas namacalny dowód zaangażowania mieszkańców w ideę ESK. Akcja miała pobudzić ludzi do podjęcia aktywności i stworzyć warunki sprzyjające utożsamieniu się z ideą projektu, a te elementy podlegały ocenie w procesie wyłaniania polskiego kandydata w konkursie.

Na podstawowym poziomie inicjatywa sprawdzała się pod względem symbolicznym, przy bardziej uważnym spojrzeniu ujawniała jednak słabe punkty całego inaugurowanego projektu. Posadzenie kwiatu, który potrzebuje czasu, aby wyrosnąć, wymaga cierpliwości i otoczenia rośliny troską, a więc wprowadzenia w życie wartości, przywoływanych przez autorów koncepcji miasta ogrodów. Rozwinięte słoneczniki na balkonie czy w ogrodzie mogły być znakiem rozpoznawczym osób wstępnie zainteresowanych udziałem w projekcie i jego ideą, co tworzyło między nimi pewną nić porozumienia. W perspektywie rzeczywistej poprawy warunków życia w mieście akcja pozostawała jednak mało znaczącym gestem. Nie budowała między osobami wartościowej relacji wykraczającej poza porozumiewawcze spojrzenie. Poza wytworzeniem przyjemnego dla oka, ale nietrwałego (kwiaty nieuchronnie przekwitają) obrazu – słoneczników na balkonach, tarasach, w ogrodach czy na działkach – nie oferowała żadnych trwałych rozwiązań, które mogłyby przysłużyć się uczestniczącym w niej osobom. Zaangażowanie organizatorów, działających w porozumieniu z władzami miejskimi, ograniczało się zaś do przekazania scenariusza – sadzonek wraz z wytycznymi postępowania – który następnie miał ulec „oddolnemu” odtworzeniu w taki sposób, by wywołać z góry założony, wizerunkowy efekt.

Sądzę, że to właśnie wizerunek Katowic od początku był najistotniejszą stawką udziału miasta w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Stwierdzenie, padające we wprowadzeniu do aplikacji, zgodnie z którym „Miasto-kandydat deklaruje, że (...) potrzebuje nowego obrazu siebie i nowego języka, jakim publicznie mówi o sobie” (s. 27) należy uznać z tej perspektywy za symptomatyczne. Aby zilustrować różnice między starym obrazem, od którego Katowice miały się zdystansować, a nowym, ku urzeczywistnieniu którego dążyły, twórcy wniosku konkursowego posługiwali się zestawieniem (s. 221):

Miasto industrialne	Miasto ogrodów
EKSPLOATACJA	ODPOWIEDZIALNOŚĆ
Kopalnia	Ogród
Rozwój oparty na eksploatacji	Zrównoważony rozwój

Kultura podporządkowuje naturę	Natura nie istnieje bez kultury
Degradacja środowiska	Rozwiązania proekologiczne
Obciążenie przeszłością	Kreowanie przyszłości
Przemysł ciężki	Przemysł kreatywny
Niszczenie tradycji	Inspiracja tradycją
Masowa rozrywka	Aktywny styl życia
Zawłaszczanie przestrzeni publicznej	Tworzenie przestrzeni publicznej
Grupa ogranicza jednostkę	Wspólnota wspiera kreatywność jednostki
Sztuka w galerii	Miasto dziełem sztuki
Ucieczka od cywilizacji	Spotkanie w ogrodzie
Globalizacja	Glokalizacja
Jednorodność	Różnorodność
Rywalizacja	Współpraca
Egoizm	Solidarność

Skojarzenia, jakie przypisano miastu industrialnemu, są nacechowane jednoznacznie negatywnie i w większości pokrywają się z cechami nowoczesności jako formacji filozoficznej, społecznej i kulturowej, wskazywanymi przez jej krytyków⁴⁰⁷. Miasto industrialne jawi się zatem jako *par excellence* nowoczesne, uosabiające efekty uboczne idei postępu – zapędy zniewalania, podporządkowywania i ujednolicania natury oraz jednostek – ale nierealizujące przy tym jej głównych założeń, związanych z emancypacją⁴⁰⁸. Ilustracją negatywnego punktu odniesienia twórców projektu (zawierającą jednak pewien załączek tego, co z rzeczywistości industrialnego miasta warto ocalić) były także pojawiające się na początkowych kartach książki fotografie z cyklu *Szare* Rafała Milacha.

Podobnie jak w przypadku pierwszego zdjęcia, otwierającego wniosek, perspektywa, z której wykonane zostały pozostałe fotografie Milacha, uwzględnione w publikacji, balansuje pomiędzy pozycją obserwatora (np. zdjęcie śpiącej kobiety w

⁴⁰⁷ Chodzi o krytyki nowoczesności posługujące się argumentem dotyczącym alienacji, wśród najważniejszych można wymienić choćby Karola Marksa, Herberta Marcusego, Ericha Fromma albo Zygmunta Baumana.

⁴⁰⁸ Twórcy wniosku decydowali się przy tym nie dostrzegać, że centralny dla kandydatury koncept miasta ogrodów wyrastał z krytycznych i utopijnych wątków nowoczesności – wszystkie wyodrębnione przez nich inspiracje, łącznie z projektem Howarda, posiadały wymiar modernizacyjny w tym sensie, że za pośrednictwem materialnej organizacji przestrzeni były nastawione na osiągnięcie zmiany i postępu poprzez zniwelowanie negatywnych skutków industrializacji.

pociągu, s. 22) a utrwalającego sytuację uczestnika wydarzeń (jak na zdjęciu przedstawiającym parę w trakcie tańca lub zabawy – kobieta siedzi uśmiechniętemu mężczyźnie na ramionach i patrzy w obiektyw, który fotograf kieruje na nią z dołu, dzięki temu element konstrukcji jej spódnicy otacza postać mężczyzny jak aureola, s. 18). Cykl *Szare* różni się zatem pod tym względem od innych serii osadzonych w regionie (np. *Czarno-białego Śląska* Wojciecha Wilczyka czy cyklu *Śląsk i Zagłębie 2004-2011* Michała Cały), wykonanych z pozycji bezcielesnego dystansu, stwarzającej pozory obiektywnego oglądu. W przeciwieństwie do nich oferuje pewną fragmentaryczność, rodzaj uczestnictwa, dostępu do śląskiej codzienności widzianej z bliska.

Mimo wszystko zdjęcia Milacha nie są pozbawione elementów estetyzacji – taką funkcję pełni choćby już sam wybór ziarnistej, czarno-białej formy, która sprawia, że rzeczywistość utrwalona na fotografiach wydaje się trochę bardziej mroczna i ponura niż mogłaby być w kolorze. Co więcej, artysta starannie dobiera kadry, wykorzystując przy tym kompozycyjne i semantyczne kontrasty. Za przykłady niech posłużą dwie fotografie. Pierwsza z nich (s. 10) przedstawia chłopca, samotnie kopiącego piłkę na tle opustoszałej ulicy, której zabudowania są uchwycone zgodnie z zasadami perspektywy linearnej z jednym punktem zbiegu, usytuowanym w środkowej części kadru, nad głową chłopca. Dziecko i jego piłka są jedynymi dynamicznymi elementami i wyróżniają się na tle statycznej, symetrycznej kompozycji złożonej z drogi i budynków. Na fotografii skontrastowany jest nie tylko ruch i bezruch, ale także upostaciowione przez chłopca życie, młodość, energia i zabawa z martwotą i pustką ulicy. Na podobnym przeciwstawieniu opiera się kompozycja drugiej fotografii, przedstawiającej dziecko puszczające bańki mydlane na tle zakładu przemysłowego: zajmująca większość pola widzenia industrialna architektura z dymiącymi kominami może odnosić się do przeszłości Śląska, jego zanieczyszczenia i eksploatacji, zaś postać dziecka, wychylająca się z prawej, dolnej części kadru – do nadziei na lepszą przyszłość regionu. Tę interpretację podbija komentarz, umieszczony na karcie sąsiadującej ze zdjęciem:

Na drugim planie dymią kominy, niszczą robotnicze osiedla, łuszczy się farba sloganów, odpada tynk i nie ma kolorów. Ważniejsi są jednak ludzie. Oglądani u progu domów, na ulicy, w pociągach, autobusach. Kolor szary nie jest ani biały, ani czarny, więc ma naturę symboliczną, ale życie mieszkańców Śląska jest wyraźne i konkretne (s. 13).

W cyklu *Szare Milach* korzysta zatem z motywów i tropów wizualnych składających się na stereotyp czarnego Śląska (pospolne przemysłowe pejzaże, martwota, degradacja krajobrazu), ale nie koncentruje się wyłącznie na nich. Jego fotografie podkreślają co prawda schyłkowe nastroje przełomu lat pięćdziesiątych XX wieku i pierwszej dekady wieku XXI – twarze na zdjęciach bywają smutne albo zmęczone, ze ścian budynków łuszczy się tynk – ale mieszkańcy regionu nie zostają na nich zredukowani tylko do roli statystów w inscenizacji dotyczącej agonii przemysłu ciężkiego. Zamiast tego zostają uchwyceni na tle przestrzeni, którą zamieszkują, w różnych codziennych sytuacjach – podczas dojazdu do pracy lub szkoły, w trakcie procesji, pogrzebu, zabawy. Sądzę, że właśnie z tego powodu cykl Milacha został wybrany do zilustrowania początkowych fragmentów katowickiej aplikacji. Ponieważ fotograf zwraca swój obiektyw na ludzi i rezygnuje z odcieleśnionego, zdystansowanego oglądu, udaje mu się stworzyć portret śląskiej rzeczywistości, która może być ponura, ale w której dalej toczy się życie. Szczególnie uwzględnienie zdjęć, na których znajdują się skupione na zabawie dzieci, mogło sugerować nadzieję na lepszą przyszłość i drzemiący na Śląsku potencjał. Choć zatem przeszłość regionu stanowi negatywny punkt odniesienia, zilustrowanie jej fotografiami Milacha uzasadnia konieczność przemiany, jaką miał zapoczątkować udział w konkursie o tytuł ESK 2016 i jednocześnie, zwracając uwagę na zamieszkujących industrialne miasto ludzi, sugeruje, że projekt miasta ogrodów jest wart przeprowadzenia i ma szansę powodzenia właśnie ze względu na nich – mieszkańców Śląska.

Skoncentrowanie na ludziach, budowaniu relacji między nimi, połączone z uwypukleniem wątków związanych z obywatelskim zaangażowaniem i odpowiedzialnością częściowo stanowi konsekwencję oczekiwania aktywizacji społeczności, wpisanego w sformułowane przez UE kryteria wyboru kandydata na Europejską Stolicę Kultury. Moim zdaniem wynika jednak także z wkładu Nowych Ślązaków w przygotowanie aplikacji. Założenie, że przemiana miasta wymaga przede wszystkim wysiłku mieszkańców (przyjmujące miejscami formę przerzucenia na nich pełnej odpowiedzialności za realizację wyznaczonych programem miasta ogrodów celów) można wywieść z właściwego dla tej grupy sposobu rozumienia zaangażowania jako poświęcania indywidualnych zasobów w celu osiągnięcia kolektywnych korzyści. Swoje konsekwencje dla artykulacji centralnych założeń koncepcji miasta ogrodów miały także inne cechy, charakteryzujące Nowych Ślązaków, spójne z założeniami konkursu sformułowanymi przez UE, jak choćby przyznawanie szczególnego znaczenia

kreatywności na polu kultury – postrzeganie jej jako katalizatora szeroko pojmowanego rozwoju (także gospodarczego i dotyczącego jakości życia w mieście) – albo konstruowanie tożsamości lokalnej jako nieproblematicznej, przejawiające się w narzucaniu na śląskość estetycznych ram. W przypadku konkursu ESK splot tych dwóch czynników miał konsekwencje w postaci marginalizacji wątków dotyczących górniczego dziedzictwa Śląska i Katowic, których próżno szukać w treści wniosku. Wypieranie tych wątków w dążeniu do zmiany wizerunku miasta miało też swoje komiczne skutki, kiedy w roku 2011 prezydent Uszok nie zgodził się na organizację 19. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, ponieważ szef fundacji Jurek Owsiak chciał rozpocząć imprezę wyjazdem z kopalni, co nie współgrało z nową strategią marketingową Katowic⁴⁰⁹.

W przypadku Katowic starania o tytuł ESK 2016 zostały w publicznym dyskursie przedstawiane jako sukces. Z przeprowadzonych kilka lat po zakończeniu rywalizacji badań wynikało, że konkurs stał się punktem zwrotnym, pozwalającym na dowartościowanie własnych zasobów i poprawę wizerunku miasta przede wszystkim w oczach jego mieszkańców⁴¹⁰. Komentatorzy podkreślali rolę, jaką w procesie odegrały władze samorządowe, dając inicjatywie pełne poparcie i czyniąc z niej strategiczny priorytet dla miasta⁴¹¹, co przełożyło się także na zwiększenie finansowania sektora kultury również w kolejnych latach⁴¹². „Efekt ESK” da się jednak opisać także w inny sposób: jako sojusz władz z elitami kulturalnymi. Angażując Nowych Ślązaków w przygotowania do udziału w konkursie, a następnie przechwytyjąc wytworzoną przez nich na potrzeby ESK narrację miasta ogrodów, która stała się nową strategią marketingową Katowic, władze zyskały większą kontrolę nad ewentualną krytyką swoich działań. Włączenie postulatów obywatelskiej aktywności w hegemoniczny nurt miejskiego dyskursu poskutkowało bezpieczną z perspektywy władz artykulacją społecznego zaangażowania, zakładająca odgórne projektowanie inicjatyw „oddolnych”

⁴⁰⁹ Wspominają o tym uczestnicy wywiadów, przeprowadzonych w ramach projektu badawczego „Efekt ESK. W poszukiwaniu nowych miejskich narracji” przeprowadzonego przez zespół pracowników naukowych Instytutu Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zob. Paweł Kubicki, Bożena Gierat-Bieroń, Joanna Orzechowska-Waślawska, *Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury 2016 zmienił polskie miasta*, Nomos, Kraków 2017, s. 90–91. Autorzy raportu również zwracają uwagę na pominięcie wątków dotyczących robotniczego dziedzictwa na rzecz promowania haseł miasta kreatywnego.

⁴¹⁰ Tamże, s. 233. Bardzo pozytywne wnioski z podsumowania projektu prezentował także raport przygotowany przez zespół „DNA Miasta” związany z fundacją Res Publica na zaproszenie Wydziału Kultury w Urzędzie Miasta Katowice, zob. Jędrzej Burszta, Marcin Czardybon, Artur Celiński, Michał Sęk, *DNA Miasta. Katowice: Polityka kulturalna*, Res Publica 2016. Raport możliwy do pobrania pod adresem: <https://nck.pl/badania/raporty/dna-miasta-katowice>, dostęp 20 stycznia 2024.

⁴¹¹ Paweł Kubicki, Bożena Gierat-Bieroń, Joanna Orzechowska-Waślawska, *Efekt ESK...*, dz. cyt., s. 57.

⁴¹² Zob. Jędrzej Burszta, Marcin Czardybon, Artur Celiński, Michał Sęk, dz. cyt., s. 30, 74–100.

oraz obarczenie mieszkańców odpowiedzialnością za realizację celów związanych z poprawą jakości życia w mieście. Przechwycenie idei miasta ogrodów stało się emblematem zmiany, która w rzeczywistości miała charakter wyłącznie wizerunkowy.

4. Strefa Sporów

Jako jeden z celów kandydatury Katowic o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 – oczywiście ustępujący ważnością rozwojowi miasta poprzez aktywizację mieszkańców – ówczesny prezydent miasta Piotr Uszok wskazywał „realizację inwestycji w infrastrukturę kulturalną” (s. 7). Jednym z flagowych projektów wpisujących się w tę definicję i zarazem w przyświecający prezydentowi przez cały okres pełnienia urzędu plan przebudowy miasta w taki sposób, by stało się nowoczesną, postindustrialną metropolią, była budowa nowej siedziby Muzeum Śląskiego. Wniosek aplikacyjny Katowic w konkursie ESK 2016 uwzględniał to przedsięwzięcie w rozdziale poświęconym inwestycjom kulturalnym realizowanym w mieście:

Nowoczesny kompleks budynków został zaplanowany w samym centrum Katowic, na terenach pokopalnianych, zaś część powierzchni wystawienniczej ulokowano pod ziemią. To unikatowe założenie zaprojektowano, wykorzystując niepowtarzalne cechy Górnego Śląska. Kopalnie są nie tylko miejscem pracy, elementem krajobrazu i historii regionu, ale również charakterystycznym i cennym składnikiem tożsamości. Przywrócone do życia świadczą o kierunku rozwoju miasta (regionu), jego nowym charakterze i wykorzystaniu uspiętego dotychczas potencjału (s. 145).

Zgodnie ze strategią promowania nowego wizerunku miasta, wątek robotniczego dziedzictwa i górniczej tożsamości Katowic ulega w tym opisie marginalizacji i błyskawicznej rekontekstualizacji – zaadaptowanie niegdysiejszej kopalni do celów kulturalnych staje się wyznacznikiem przemiany, polegającej na przyjęciu koncepcji rozwoju opartej nie o przemysł, ale o sektor kreatywny. Trop ten będzie zresztą konsekwentnie wykorzystywany w materiałach promujących inwestycję i z dużą siłą powróci między innymi z chwilą oddania gotowej siedziby muzeum do użytku zwiedzających w czerwcu 2015 roku (muzeum było wówczas przedstawiane jako „kopalnia kultury”, w której zamiast węgla – „czarnego złota” – wydobywa się inne, „intelektualne, twórcze, duchowe i to służące otwarciu Katowic na Europę, na świat”⁴¹³).

⁴¹³ *Kopalnia kultury*, „Katowice – Strefa Kultury”, dodatek specjalny do „Dziennika Zachodniego” z 9 lipca 2015, s. 3.

Z tej perspektywy budowa Muzeum Śląskiego, a wraz z nim całej Strefy Kultury, stanowiła materialne ucieleśnienie oficjalnego hasła promującego transformację miasta: „Katowice. Dla odmiany”.

Budowa Strefy Kultury współgrała z założeniami ESK 2016, ale postanowienie o realizacji tej inwestycji wyprzedza kandydaturę Katowic w konkursie⁴¹⁴. Porozumienie w sprawie współdziałania na rzecz wzniesienia nowego gmachu Muzeum Śląskiego pomiędzy miastem Katowice, województwem śląskim i przedstawicielami muzeum zostało podpisane w 2006 roku (nie długo po tym, jak Unia Europejska zatwierdziła finansowanie projektu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013). W momencie, gdy Katowice kandydowały o tytuł ESK 2016, budowa zaczynała stawać się realna: projekt nowego gmachu był już gotowy, w grudniu 2010 dokonano wyboru generalnego wykonawcy, a w pierwszej połowie roku 2011 realizowane były prace przygotowawcze, takie jak m.in. wyburzenia. Właściwe roboty budowlane ruszyły na dobre około miesiąc po ogłoszeniu Wrocławia zwycięzcą konkursu na ESK 2016, czyli w lipcu 2011, a zakończyły się w czerwcu 2013 roku. Zanim gmach uzyskał odpowiednie świadectwa, przeszedł przez procedurę odbiorów, zanim usunięto usterki i przeniesiono tam wszystkie działy Muzeum, upłynęły kolejne dwa lata. Otwarcie nowej siedziby Muzeum Śląskiego dla zwiedzających odbyło się 26 czerwca 2015 roku, a więc już po zakończeniu urzędowania Piotra Uszoka, którego na fotelu prezydenta Katowic zastąpił Marcin Krupa.

Krupa objął funkcję prezydenta po wygranych wyborach samorządowych w 2014 roku, w których poparcia udzielił mu jego poprzednik, nieubiegający się tym razem o reelekcję. W latach 2010–2014 Krupa pełnił funkcję zastępcy Uszoka, uczestniczył zatem w podejmowaniu decyzji dotyczących kierunku rozwoju Katowic. Podczas kampanii zapowiadał, że chce „dalej pielęgnować to, co zostało rozpoczęte” i potwierdził to podczas zaprzysiężenia, deklarując kontynuację polityki w zakresie kultury i

⁴¹⁴ Trzeba w tym momencie zaznaczyć, że budowa Muzeum Śląskiego była przede wszystkim inwestycją województwa śląskiego. Władze Katowic pomogły Muzeum Śląskiemu w pozyskaniu terenu pod budowę obiektów (o czym wspominałam w podrozdziale *Katowice. Strefa Kultury*, zob. s. xx – do uzupełnienia po domknięciu całości), zadbały o infrastrukturę potrzebną do funkcjonowania Strefy oraz współuczestniczyły finansowo w modernizacji obiektów MCK i NOSPR. Miasto miało także swój wkład w rewitalizację starych budynków pokopalnianych na terenie Strefy: stolarni i łaźni głównej. Zob. Piotr Uszok, *Zaufanie społeczne jest najważniejsze podczas pełnienia funkcji publicznej*, rozm. przepr. Kamil Broszko, „Magazyn Teraz Polska” 2020, nr 2, <https://magazynterazpolska.pl/pl/a/zaufanie-spoeczne-jest-najwazniejsze-podczas-pelnienia-funkcji-publicznej>, dostęp 25 marca 2024 oraz Marcin Krupa, *Bo w Katowicach najlepiej to brzmi!*, „Katowice – Strefa Kultury”, dodatek specjalny do „Dziennika Zachodniego” z 9 lipca 2015, s. 4-5.

inwestycji⁴¹⁵. W 2015 roku w wywiadzie, który ukazał się w dodatku specjalnym do „Dziennika Zachodniego” wydanym z okazji otwarcia nowego gmachu Muzeum Śląskiego dla zwiedzających, Krupa podkreślał konieczność zmiany wizerunku miasta, wskazując jednocześnie na to, co do tej pory udało się zrobić: „Ja uważam, że przede wszystkim udało nam się wskazać kierunek przemian – postawiliśmy na kulturę oraz nowoczesność (...)”⁴¹⁶. Identyfikując skutki i przyczyny przeobrażeń, wskazywał na konkurs ESK 2016: „Niezwykle ważne jest, że ten kierunek zmian dał Katowiczantom poczucie dumy. Staranie się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury uwolniło wielką energię, zmieniło myślenie...”⁴¹⁷ – tłumaczył Krupa. Mimo zmiany na fotelu prezydenta ciągłość polityki kulturalnej i strategii promocyjnej miasta została zatem utrzymana.

Decyzja o powstaniu nowej siedziby Muzeum Śląskiego na terenie dawnej KWK „Katowice” została podjęta jako pierwsza – rozstrzygnięcia dotyczące wzniesienia w tej okolicy budynków Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR) oraz Międzynarodowego Centrum Kongresowego (MCK) zapadły w kolejnych latach. Mimo to gmachy te zostały ukończone wcześniej: oficjalne otwarcie NOSPR nastąpiło 1 października 2014 roku, zaś MCK zainaugurowało swoją działalność w marcu 2015 roku turniejem e-sportowym. Muzeum Śląskie zapoczątkowuje zatem koncepcję Strefy Kultury i też jego otwarcie jest najbardziej fetowane, bo domyka realizację tego założenia. Wzniesienie gmachu ma w regionie istotne znaczenie także poza kontekstem forsowanego przez kolejne władze Katowic planu przebudowy miasta i przeobrażenia go w nowoczesną, postindustrialną metropolię zorientowaną na kulturę i przemysł kreatywny. Muzeum Śląskie, oficjalnie powołane przez Sejm Śląski w 1929 roku, było bowiem pozbawione stałej, dostosowanej do swoich potrzeb siedziby przez cały okres swojej dotychczasowej działalności

W 1934 roku wojewoda śląski Michał Grażyński zlecił opracowanie projektu muzealnego gmachu Karolowi Schayerowi. Wspólnie z Tadeuszem Dobrowolskim, ówczesnym dyrektorem powstającej placówki, Schayer przygotował ultranowoczesną wówczas wizję czerpiącą z najlepszych doświadczeń europejskiego funkcjonalizmu. Siedziba, której budowę rozpoczęto w 1935 roku, składała się z siedmiopiętrowej części

⁴¹⁵ Marcin Krupa *zaprzyśięzony na prezydenta Katowic*, „Prawo.pl”, 8 grudnia 2014, <https://www.prawo.pl/samorzad/marcin-krupa-zaprzysezony-na-prezydenta-katowic,97886.html>, dostęp 25 marca 2024. Jedną z decyzji podczas pierwszych 100 dni pełnienia urzędu było powierzenie stanowiska doradcy ds. inwestycji Piotrowi Uszokowi.

⁴¹⁶ Marcin Krupa, *Bo w Katowicach najlepiej to brzmi...*, dz. cyt., s. 5.

⁴¹⁷ Tamże.

główniej i trzypiętrowych skrzydeł. Pod ziemią ukryte były jeszcze dwie kondygnacje. Wewnątrz zainstalowano liczne usprawnienia:

Olbrzymie hale wystawiennicze można było dzielić na poszczególne segmenty w sposób dowolny, w zależności od potrzeb wystaw. Sale miały system oświetlenia sztucznego i naturalne doświetlenie boczne, a w ostatniej kondygnacji, w której mieścić się miała galeria – górne. Była pełna klimatyzacja z uwzględnieniem nadciśnienia zapobiegającego przedostawaniu się do pomieszczeń pyłu węglowego i sadzy, ogrzewanie w stropach i podłogach, windy pionowe, w których zainstalowano fotokomórki i ruchome schody⁴¹⁸.

Otwarcie siedziby, zaplanowane na marzec 1940 roku, udaremnił wybuch II wojny światowej. Niemieckie władze, zamiast znaleźć dla budynku inne zastosowanie, zadekretowały jego rozbiórkę, której koszt zresztą wielokrotnie przewyższył przychód z odzyskanych w jej toku materiałów budowlanych. Danuta Lubina-Cipińska w artykule, będącym rekapitulacją losów Muzeum Śląskiego od jego powołania do 2005 roku, podawała informację, że o wyburzeniu funkcjonalistycznego gmachu zdecydowało przekonanie Niemców o tym, że stanowi on „pomnik polskości”⁴¹⁹. Ostatecznie niemieccy urzędnicy odpowiedzialni za decyzję o wyburzeniu muzeum zostali ukarani, nie zmieniło to jednak faktu, że po imponującym budynku nie pozostał prawie żaden ślad⁴²⁰.

Mimo że autorka artykułu nie podała źródła dokumentującego konkretne użycie tego określenia w odniesieniu do muzeum, to jednak to, że Niemcy mogli postrzegać zaprojektowany przez Schayera budynek jako wyraz dumy narodowej wydaje się prawdopodobne. Wpisuje się bowiem w dynamikę trwającego na granicy między polskim a niemieckim Śląskiem przez całe dwudziestolecie wyścigu architektonicznego. W Katowicach zaowocował on powstaniem między innymi takich realizacji, jak tzw. Drapacz Chmur⁴²¹, a za ówczesną granicą, w Zabrze czy Gliwicach – wzniesieniem modernistycznego kościoła św. Józefa⁴²² albo dawnego Liceum Eichendorffa⁴²³.

⁴¹⁸ Danuta Lubina-Cipińska, *Jakie będzie Muzeum Śląskie?*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2005, nr 1 (11), s. 31.

⁴¹⁹ Tamże.

⁴²⁰ Ocalał jedynie budynek będący pozostałością skrzydła mieszkalnego muzeum, który przetrwał do dziś i znajduje się w Katowicach przy ulicy Kobylańskiej 5.

⁴²¹ Gmach Urzędu Skarbowego położony w katowickim Śródmieściu. Jeden z ciekawszych przykładów architektonicznego modernizmu, wybudowany w 1934 roku z wykorzystaniem nowoczesnej wówczas stalowej konstrukcji szkieletowej. Autorami projektu oraz planów byli architekci z biura konstrukcyjnego Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

⁴²² Wybudowany w latach 1930-1931 wg projektu Dominikusa Böhma.

⁴²³ Wzniesiony wg projektu Karla Schabika w latach 1927-1930 budynek jest obecnie zajmowany przez Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

Nowoczesne budownictwo miało utwierdzać mieszkańców w przekonaniu, że podczas plebiscytu podjęli prawidłowy wybór i po ich stronie granicy żyje się dobrze i wygodnie.

W latach powojennych wznowienie działalności muzeum okazało się niemożliwe z powodów politycznych – wojewoda Michał Grażyński, odpowiedzialny za powołanie instytucji w dwudziestoleciu, i Tadeusz Dobrowolski, jej pierwszy dyrektor, za bardzo kojarzyli się władzy ludowej ze zniechęconą sanacją. Restytucja Muzeum Śląskiego nastąpiła dopiero 39 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, w roku 1984, dzięki decyzji podjętej trzy lata wcześniej na fali karnawału Solidarności. Tymczasową siedzibą instytucji stał się wzniesiony na przełomie XIX i XX wieku katowicki Grand Hotel, którego wadą był jednak brak odpowiedniej przestrzeni wystawienniczej – muzeum miało jej do dyspozycji zaledwie tysiąc metrów kwadratowych (podczas gdy, dla porównania, obecnie w nowym budynku powierzchnia wystawiennicza wynosi 6 tysięcy metrów kwadratowych). W takich warunkach Muzeum Śląskie funkcjonowało przez kolejnych 31 lat. Plany dotyczące zmiany lokalizacji co prawda istniały – w 1986 roku rozstrzygnięto konkurs architektoniczny, a w 1990 zatwierdzono nawet założenia techniczno-ekonomiczne projektu nowej siedziby, ale jego realizację w 1992 zawieszono. Pilnej interwencji wymagała wówczas Biblioteka Śląska, zagrożona rozsypującym się z powodu szkód górniczych budynkiem, a pieniędzy na jednoczesną realizację dwóch inwestycji kulturalnych brakowało. Dopiero ukończenie gmachu biblioteki umożliwiło powrót do idei wzniesienia nowej siedziby muzeum.

Oddany do użytku w roku 2015 kompleks budynków muzealnych zaprojektowała pracownia Riegler Riewe Architekten z Grazu. Główny obiekt z przestrzeniami wystawienniczymi mieści się pod ziemią, zaś na powierzchni widać prostopadłościenną, szklane pawilony (il. 4.3, il. 4.4). Jeden z nich pełni funkcje administracyjne (znajdują się tu biura), z kolei pozostałe pozwalają na doświetlenie podziemnych części muzeum. Jak w wywiadzie dla portalu „Bryla.pl” przyznawała Anna Pędziwiatr, architekt prowadząca projekt, taką samą funkcję mogłyby spełnić niskie świetliki, ale twórcy chcieli „ustanowić symbol dla tego miejsca, coś w rodzaju znaku. Te abstrakcyjne bryły będą podświetlane po zmroku. Jest to zatem dodatkowa funkcja, która spowoduje, że ktoś zapyta: »czy to właściwie jest, może warto zobaczyć?«⁴²⁴. Założony efekt udało się osiągnąć, czego potwierdzeniem jest wykorzystanie wizerunku muzeum nie tylko w

⁴²⁴ Anna Pędziwiatr, *Poznaj nowe Muzeum Śląskie*, rozm. przepr. Filip Teclaw, bryla.pl, 4 kwietnia 2011, https://www.bryla.pl/bryla/1,85301,9355563,Poznaj_nowe_Muzeum_Slaskie.html, dostęp 25 marca 2024.

materiałach promocyjnych, wytwarzanych przez miasto, ale także przez filmowców: nocny pejzaż Strefy Kultury można zobaczyć na zdjęciach Marcina Koszałki do filmu *Zbliżenia* (reż. Magdalena Piekorz, 2014) czy Adama Sikory do *Miłości w mieście ogrodów* (reż. Ingmar Villquist, Adam Sikora, 2017). Oprócz szklanych, minimalistycznych brył na terenie muzeum nie wzniesiono żadnego nowego, dużego gmachu, co miało zagwarantować widoczność zabytkowym budynkom pokopalnianym i wyeksponować postindustrialny krajobraz z górującą nad nim sylwetką wieży wyciągowej szybu „Warszawa II”.

Nawiązania do górniczego dziedzictwa regionu da się wskazać również w projektach dwóch pozostałych budynków, wzniesionych na terenie Strefy Kultury: siedziby NOSPR oraz MCK. Pierwszy z nich, autorstwa związanego ze Śląskiem architekta Tomasza Koniora (tego samego, którego ostatecznie niezrealizowany pomysł zwyciężył w konkursie na plan przebudowy Śródmieścia Katowic), wykorzystuje charakterystyczną elewację z czerwonej cegły, odsyłając w ten sposób do architektury osiedli robotniczych budowanych przez śląskich przemysłowców na przełomie XIX i XX wieku, szczególnie do najbardziej rozpoznawalnego Nikiszowca. Z kolei powyginana niczym formacje geologiczne bryła Międzynarodowego Centrum Kongresowego, wykończona z zewnątrz czarną siatką i zwieńczona trawiastym dachem, z jednej strony budzi skojarzenia z węglem, z drugiej zaś z ogrodem, korespondując tym samym z hasłami, które zaczęły być włączane w strategię promocyjną miasta po starcie w ESK 2016. Przez dach budynku, zaprojektowanego przez pracownię JEMS Architekci z Warszawy, prowadzi zielona dolina o pochyłych zboczach ze ścieżką, stopniami i miejscami do siedzenia. Szczelina wbija się w budynek i dzieli go na dwie części, odtwarzając przy tym przebieg dawnej drogi łączącej Katowice z Bogucicami, obecnie ich dzielnicą, a wcześniej niezależną osadą, której historia sięga średniowiecza.

Wyczekiwane otwarcie Muzeum Śląskiego w czerwcu 2015 roku zostało w komunikacji władz miasta potraktowane jako okazja do inauguracji i promocji całej infrastruktury Strefy Kultury. Dodatek do „Dziennika Zachodniego” zatytułowany „Katowice – Strefa Kultury”, z logotypem lokalnego dziennika, należącej do grupy wydawniczej Polska Press bezpłatnej gazety „Nasze Miasto” oraz logo Katowic (sygnalizującym miejskie finansowanie), oprócz wywiadu z urzędującym prezydentem, zawiera także wywiad z ówczesną dyrektorką Muzeum Śląskiego Alicją Knast oraz inne materiały prezentujące Strefę w pozytywnym świetle, na przykład artykuły na temat organizowanych na jej terenie atrakcji: relację z festiwalu otwarcia muzeum czy

omówienie koncertów, nadchodzących z okazji 150. rocznicy uzyskania przez Katowice praw miejskich. Poza tym na niemal każdej stronie dodatku, w wyróżnionym na niebiesko bocznym panelu, znalazły się wypowiedzi zadowolonych zwiedzających i użytkowników Strefy⁴²⁵. Wśród wypowiadających się osób byli zarówno Katowiczanie, jak i turyści z innych miast; studenci, młodzi rodzice, osoby w średnim wieku, seniorzy; kobiety i mężczyźni. W ich wypowiedziach powtarza się opinia, że Strefa Kultury jest świetnym miejscem na spacer czy spędzanie wolnego czasu z rodziną (także w ulokowanych tu kawiarniach, restauracjach czy po prostu przy znajdującej się obok gmachu NOSPR fontannie albo w roślinnym labiryncie⁴²⁶). Rozmówcy zwracali także uwagę na walory estetyczne tej przestrzeni: chwalili widok, jaki rozciąga się na nią i z niej, byli pod wrażeniem panoramy miasta, a opisując Strefę posługiwali się określeniami, takimi jak „piękna”, „ładna”, „zadbana”, „imponująca”.

Opinie na temat Strefy Kultury nie były jednak wyłącznie pozytywne. Prędko pojawiły się krytyki, formułowane z pozycji eksperckich i specjalistycznych. Na łamach „Dwutygodnika” w listopadzie 2015 roku o przestrzeni wypowiadali się Marcin Kwietowicz, Jarosław Trybuś i Grzegorz Piątek. W rozmowie, której opublikowany fragment promował drugie, rozszerzone wydanie ich książki *Lukier i mięso*⁴²⁷, zwracali uwagę przede wszystkim na wątek urbanistyczny. Argumentowali, że Strefa Kultury realizuje, *nomen omen*, modernistyczną z ducha zasadę strefowania, polegającą na dzieleniu miasta na części przeznaczone pod ściśle określone funkcje, w tym przypadku związane z kulturą, rozrywką i spotkaniami. Przewidywali, że w związku z tym miejsce

(...) zawsze będzie wymagało odgórnej animacji, bo mało osób będzie tam się kręcić czy przypadkiem przechodzić. To miejsce, do którego trzeba z rozmysłem dojść, dojechać, żeby wziąć udział w zaplanowanym wydarzeniu. To się już dzieje. Organizuje się zloty food trucków albo koncerty w trakcie festiwalu Tauron i wtedy dopiero przestrzeń między budynkami się ożywia⁴²⁸.

⁴²⁵ „Katowice – Strefa Kultury”, dodatek specjalny do „Dziennika Zachodniego” z 9 lipca 2015, s. 4-18.

⁴²⁶ Labirynt, inspirowany planem Katowic z 1926 roku, ma powierzchnię 300 m², a jego niewysokie żywopłoty wykonane są z grabu pospolitego. Dla porównania działka, na której stoi NOSPR, ma powierzchnię 40 tys. m².

⁴²⁷ Grzegorz Piątek, Jarosław Trybuś, *Lukier i mięso. Wokół architektury w Polsce po 1989 roku*, rozm. Marcin Kwietowicz, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2012. Rozmowa, do której odsyłam, znalazła się w drugim wydaniu książki, które ukazało się nakładem tego samego wydawnictwa w 2015 roku.

⁴²⁸ Tychże, *Przestrzeń pogodoodporna*, „Dwutygodnik.com” 2015, nr 172, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/6235-przestrzen-pogodoodporna.html>, dostęp 25 marca 2024.

Autorzy zwracali co prawda uwagę, że Muzeum Śląskie działa w sposób ciągły (jest dostępne dla zwiedzających od wtorku do niedzieli w określonych godzinach), ale MCK i NOSPR są uzależnione od pojedynczych imprez: publiczność ożywia budynki pod warunkiem, że coś się w nich dzieje i jest powód, by je odwiedzić. Problem z „wymieraniem” Strefy w czasie, gdy nie są tu organizowane żadne wydarzenia dodatkowo pogłębia fakt, że kompleks jest odcięty od reszty miasta Aleją Walentego Roździeńskiego, która na odcinku sąsiadującym ze Strefą stanowi fragment przecinającej Śląsk Drogowej Trasy Średnicowej (a w dalszym przebiegu w kierunku północno-wschodnim staje się drogą ekspresową S86, jedną z najruchliwszych tras w Polsce).

Podobne zarzuty stawiali Strefie Kultury eksperci, których wypowiedzi zebrał w 2018 roku Filip Springer na potrzeby jednego z reportaży składających się na cykl *Wielka przemiana*. Cytowany przez niego architekt Krzysztof Mycielski zwracał uwagę „że MCK, NOSPR i Nowe Muzeum Śląskie decyzją polityczną zostały usytuowane daleko poza centrum Katowic, oddzielone od miasta, dysponujące wolnymi działkami w wielu miejscach, mocno obciążoną ruchem Aleją Roździeńskiego, którą przekroczyć można tylko w dwóch punktach”⁴²⁹. Wtórował mu Paweł Jaworski, urbanista i członek Stowarzyszenia Napraw Sobie Miasto:

Strefa Kultury to łabędzi śpiew urbanistyki modernistycznej. (...) To rozwiązanie, które składa hołd motoryzacji – samochodom poruszającym się po Drogowej Trasie Średnicowej lub stojącym na jednym z kilkuset miejsc parkingowych. Na terenie strefy wznoszą się teraz pomniki architektoniczne o dużym znaczeniu marketingowym dla władz regionu i miasta⁴³⁰.

„Parkiem rzeźby architektonicznej”, nieludzkim i oddzielnym od miasta, nazywał tę przestrzeń także Dominik Tokarski (o którym wspominałam w rozdziale poświęconym „Nowym Ślązacom”, właściciel funkcjonującego do 2022 baru KATO, aktywnie działający także w katowickim Stowarzyszeniu Moje Miasto). „Nie służy do życia, tylko do podziwiania. Pomnik władzy, która go wzniosła” – mówił o Strefie Kultury Filipowi Springerowi⁴³¹.

Warto w tym miejscu zauważyć, że pod względem uprzywilejowania komunikacji samochodowej Strefa Kultury nie wyróżnia się na tle Śląska, a raczej powtarza cechy i

⁴²⁹ Filip Springer, *Nowoczesność na miarę naszych możliwości*, „Vogue.pl”, 12 listopada 2018, <https://www.vogue.pl/a/springer-nowoczesnosc-na-miare-naszyc-mozliwosci>, dostęp 25 marca 2024.

⁴³⁰ Tamże.

⁴³¹ Tamże.

rozwiązania charakterystyczne dla całego regionu, którego miasta należą do najbardziej zmotoryzowanych w skali kraju. Według danych GUS w roku 2015 w Katowicach na tysiąc osób przypadało 631,6 samochodów osobowych (podczas gdy w Warszawie ten wskaźnik wyniósł wówczas 648,4), a z roku na rok liczba ta zwiększa się (w 2022 roku Katowice wyprzedziły Warszawę – na tysiąc osób przypada tu obecnie 834,9 samochodów osobowych, a w Warszawie jest ich 815,4)⁴³². Śląskie miasta wyróżniają się też pod względem przepływów ludności związanych z zatrudnieniem: z danych statystycznych wynika, że codziennie kilkaset tysięcy osób przekracza granice gminy, w której mieszka, w celu dojazdu do miejsca pracy, a wielu z nich wykorzystuje w tym celu właśnie samochód⁴³³.

Przed 2017 rokiem, kiedy podpisana została ustawa o związku metropolitalnym w województwie śląskim⁴³⁴, co umożliwiło wypracowanie wspólnych rozwiązań w zakresie komunikacji publicznej dla całej Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, transport zbiorowy nie był atrakcyjną alternatywą wobec indywidualnego. Na całym Śląsku i również w samych Katowicach funkcjonowało wielu przewoźników, którzy korzystali z tych samych przystanków, nie honorowali jednak wzajemnie swoich biletów. Choć obecnie władze starają się poprawić sytuację, nadal zmagają się z problemami, wynikającymi z charakterystyki terenu, na którym działają: konurbacja górnośląska składa się z wielu przechodzących w siebie ośrodków, które wyrosły wokół dawnych zakładów przemysłowych, a jej policentryczność ma swoje odzwierciedlenie w kierunkach i trasach, jakie na co dzień potrzebują pokonywać pasażerowie. Ich

⁴³² Informacje pochodzą z Banku Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego (Kategoria: Transport i łączność, Grupa: Pojazdy, Podgrupa: Pojazdy samochodowe i ciągniki – wskaźniki), bdl.stat.gov.pl, dostęp 25 marca 2024.

⁴³³ Zob. *Dojazdy do pracy. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, oprac. Jacek Kowalewski i in., Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa 2014, dokument dostępny online: <https://dane.gov.pl/media/resources/20150630/dojazdydopracynsp2011.pdf>, dostęp 25 marca 2024 oraz *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Dojazdy do pracy w Świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021*, oprac. Jacek Kowalewski i in., Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Poznaniu, Warszawa-Poznań 2024, dokument dostępny online: <https://stat.gov.pl/spisy-powszechno/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/dojazdy-do-pracy-w-swietle-wynikow-nsp-2021,8,2.html>, dostęp 25 marca 2024.

⁴³⁴ Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, utworzona 1 lipca 2017 rozporządzeniem Rady Ministrów (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 2017 r. w sprawie utworzenia w województwie śląskim związku metropolitalnego pod nazwą „Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia”, Dz.U. 2017 poz. 1290), zrzesza 41 gmin (w tym 13 to gmin wiejskich i 2 miejsko-wiejskie). Ustawa z dnia 9 marca 2017 o związku metropolitalnym w województwie śląskim (Dz.U. z 2022 r. poz. 2578), na podstawie której powstała GZM, definiuje zadania, którym ma służyć organizm – są wśród nich organizacja transportu publicznego, rozwój społeczno-gospodarczy, kształtowanie ładu przestrzennego oraz promocja. Siedzibą władz GZM są Katowice.

wymagania są bardzo zróżnicowane, a zarząd transportu publicznego ma trudności, by zidentyfikować je i im sprostać.

Poważną konkurencją dla samochodów nie jest także kolej. Mimo że województwo śląskie znajduje się w polskiej czołówce pod względem zarówno długości, jak i gęstości sieci kolejowej, to jeszcze w 2011 roku aż 46% linii miało niezadowolającą bądź zły stan techniczny⁴³⁵. Zły stan infrastruktury kolejowej wynika częściowo z zaniedbań i zwykłego zużycia, ale także ze szkód górniczych, które powodują choćby obniżenie terenu nasypów albo uszkodzenia torów. W związku z tym na niektórych odcinkach obowiązują duże ograniczenia prędkości w poruszaniu się pociągów (nawet do 20 km/h). Do wyboru tego środka transportu pasażerów na Śląsku długo zniechęcał także brak pełnej, wspólnej taryfy biletowej z transportem miejskim oraz niewielka częstotliwość kursowania pojazdów⁴³⁶.

Atrakcyjną alternatywą dla poruszania się po Katowicach samochodem nie był i niestety nadal nie jest również transport rowerowy, nawet mimo tego, że władzom miasta od jakiegoś czasu wyraźnie zależy na sukcesie polityki rowerowej. Wspieranie tego środka komunikacji wizerunkowo wpisuje się w założenia dotyczące ekologii i zrównoważonego rozwoju, promowane od czasu udziału w ESK. Otwarte jednak pozostaje zagadnienie, w jakim stopniu strategia promocyjna przekłada się na wypracowywanie faktycznych rozwiązań sprzyjających rowerzystom. Aktywiści podważają jednoznacznie pozytywny obraz sytuacji kreowany przez miasto, udowadniając, że nie ma on odzwierciedlenia w rzeczywistości. Przedmiotem sporu jest na przykład długość dróg rowerowych w Katowicach. W 2021 roku według stowarzyszenia „Rowerowe Katowice” było ich tylko 57 km, zaś władze podawały liczbę 180 km (prawdopodobnie dzięki temu, że wśród dróg rowerowych uwzględniały także na przykład turystyczne trasy rowerowe, biegnące lasami w granicach miasta, które

⁴³⁵ *Diagnoza systemu transportu województwa śląskiego wykonana na zlecenie urzędu marszałkowskiego w roku 2012. Załącznik do Założeń Strategii Rozwoju Systemu Transportu Województwa Śląskiego*, oprac. Wydział Planowania Strategicznego i Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Katowice 2012, s. 66. Dokument dostępny online: <https://www.slaskie.pl/download/content/66561>, dostęp 25 marca 2024.

⁴³⁶ W 2016 roku Związek Zawodowy Kolejarzy Śląskich zwracał uwagę między innymi na to, że na linii Katowice-Gliwice w szczycie przewozowym pociągi kursują co ok. 20-30 minut, podczas gdy warszawska kolej średnicowa, do której najlepiej ją porównać, kursowała wówczas co 4 minuty, zob. *Kiedy Śląsk będzie mieć kolej aglomeracyjną?*, zksl.pl (portal Związku Zawodowego Kolejarzy Śląskich), 22 lutego 2016, <https://zksl.pl/kiedy-slask-bedzie-miec-kolej-aglomeracyjna/>, dostęp 25 marca 2024. Sytuacja kolei w GZM powoli zmienia się – w 2019 roku pojawił się wspólny bilet, integrujący wszystkie środki transportu publicznego (autobusy, tramwaje, trolejbusy oraz pociągi Kolei Śląskich), trwają prace nad stworzeniem Kolei Metropolitalnej, dostosowanej do potrzeb komunikacyjnych konurbacji.

zdaniem aktywistów nie spełniają tej definicji)⁴³⁷. Sprawne poruszanie się za pomocą tego środka transportu dodatkowo utrudnia nieciągły charakter istniejącej sieci dróg rowerowych.

Mimo dominacji komunikacji samochodowej na Śląsku, Katowice nie są przygotowane na przyjęcie takiej ilości pojazdów, jak obecnie – w mieście jak na dłoni widać, że jest ich za dużo. Szczególnie obciążone jest centrum, gęsto zabudowane i zaludnione, intensywnie wykorzystywane także ze względu na nagromadzenie handlu, usług i biur. Problemy wynikające z przepełnienia miasta samochodami ujawniały się również w Strefie Kultury, która właściwie do września 2022 roku (z przerwami) funkcjonowała jako jedyny usytuowany w okolicy Śródmieścia bezpłatny parking. W Strefie było dostępnych około tysiąc miejsc postojowych, z których korzystali przede wszystkim studenci zlokalizowanych po drugiej stronie Alei Roździeńskiego wydziałów Uniwersytetu Śląskiego oraz pracownicy sąsiednich biurowców. Parkingi były umiejscowione między budynkami MCK i NOSPR oraz Muzeum Śląskim – dużą część stojących tam aut od Alei Roździeńskiego osłaniał gmach NOSPR, ale rzędy samochodów zaparkowanych między Muzeum a NOSPR-em i tak były dobrze widoczne od strony trasy, co wprowadzało dysonans do postindustrialnego krajobrazu, na wyeksponowaniu którego tak bardzo zależało architektom. W tej chwili za pozostawienie pojazdu w Strefie Kultury należy zapłacić wysoką opłatę⁴³⁸, a władze planują, że w

⁴³⁷ Wiesław Bełz, *Ile (naprawdę) mamy dróg rowerowych w Katowicach?*, „Rowerowekatowice.org” (portal Stowarzyszenia Rowerowe Katowice), czerwiec 2021, <http://rowerowekatowice.org/ile-naprawde-mamy-drog-rowerowych-w-katowicach/>, dostęp 25 marca 2024.

⁴³⁸ Lokalni dziennikarze i aktywiści zwracają uwagę, że wprowadzenie opłat za postój w Strefie Kultury połączone z poszerzeniem strefy płatnego parkowania w Śródmieściu i podniesieniem obowiązujących w niej stawek, nie jest w Katowicach częścią przemyślanej strategii ograniczania ruchu samochodowego w centrum. Alarmują, że właściciele samochodów, zamiast bezpośrednio w Śródmieściu, zostawiają je po prostu w przylegających do niego dzielnicach (na Koszutce, w Bogucicach), rozjeżdżając trawniki, chodniki, blokując okolice przejść dla pieszych i przystanków autobusowych. Zob. Michał Wroński, *Parkingowa rewolucja w Katowicach: ludzie „ogarniają” sobie centra przesiadkowe. A centra handlowe na to...*, slazag.pl, 15 grudnia 2023, <https://www.slazag.pl/w-katowicach-weszla-strefa-płatnego-parkowania-ale-nie-przybyło-centrow-przesiadkowych>, dostęp 25 marca 2024. O chaotycznych ruchach władz przygotowujących się do wprowadzania stref zob.: Mieszkańcy dla Katowic, „O perypetiach związanych z wprowadzaniem płatnych stref parkowania przez miasto Katowice słyszał już chyba każdy. Niektórzy nawet doświadczyli ich skutków (...)”, Facebook, 23 października 2023, <https://www.facebook.com/mieszkanicydlakatowic/posts/pfbid02xNDQxfCCe9FbYYyjw84LYMCg6RPS C8p46ZNB44hxHttXRMrhCVUc2ESsb9odhdNI>, dostęp 25 marca 2024. Problemy z parkowaniem w Katowicach trwają od lat, zob. Miastoprojekt, „Jeżeli chcecie się przekonać, jak działa strefa (bez)płatnego parkowania w Katowicach, to zapraszamy na Koszutkę (...)”, Facebook, 13 grudnia 2019, <https://fb.watch/r2DdqCKaX/>, dostęp 25 marca 2024.

przyszłości stanie tam wielopoziomowy parking, który pomieści jeszcze więcej samochodów⁴³⁹.

Otwarcie nowego gmachu Muzeum Śląskiego nie zakończyło inwestycji na terenie dawnej KWK „Katowice”. W lutym 2018 roku przedstawiciele spółki TDJ Estate złożyli wniosek o pozwolenie na budowę osiedla mieszkaniowego w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury. W wydanych warunkach zabudowy urzędnicy miejscy zgodzili się na realizację inwestycji, choć zgodnie z prawem mogli się od tego powstrzymać. Działka na północ od Muzeum Śląskiego, zakupiona przez inwestora podczas licytacji komorniczej już kilka miesięcy po oficjalnym otwarciu muzeum dla zwiedzających w 2015, ani wówczas, ani w roku 2018 nie była bowiem objęta żadnym planem zagospodarowania przestrzennego. Mimo że po oddaniu do użytku Strefy Kultury należało spodziewać się wzrostu wartości okolicznych gruntów, to o uchwalenie planu zagospodarowania prezydent Katowic Marcin Krupa wystąpił do Rady Miasta dopiero po tym, jak TDJ kupiło działkę. Prywatny inwestor miał zatem dużą swobodę w projektowaniu budynków na tym terenie. Projekt planu zagospodarowania, który powstał w styczniu 2019, ostatecznie przypieczętował śmiałe założenia deweloperów.

Spółka TDJ Estate zorganizowała zamknięty konkurs architektoniczny, którego zwycięzcą okazała się śląska pracownia Meusa Group. Jej współzałożyciel Przemek Łukasik⁴⁴⁰ wraz z zespołem zaprojektował w sąsiedztwie Strefy budynki mieszkalne, których wysokość miała sięgnąć dwunastu kondygnacji w pierwszym etapie budowy, a osiemnastu w kolejnym (il. 4.5). Koncepcja ta wywołała sprzeciw ówczesnej dyrektorki Muzeum Śląskiego, Alicji Knast. Knast kilkakrotnie zwracała się w sprawie inwestycji bezpośrednio do prezydenta Krupy, udzielała wywiadów, uzasadniając w nich swoje stanowisko, pojawiła się też w opublikowanym przez Muzeum Śląskie w serwisie

⁴³⁹ Krytycy tego rozwiązania zwracają uwagę, że parking wielopoziomowy w Strefie Kultury nie będzie powiązany z żadnym węzłem przesiadkowym i ważnym przystankiem komunikacji zbiorowej, dlatego wszystko wskazuje na to, że będzie zachęcał do wjazdu prywatnym samochodem wprost do centrum miasta, co tylko pogłębi istniejące problemy, zob. Miastoprojekt, „Na to już wiemy, czym jest zrównoważona mobilność (...)”, Facebook, 12 marca 2021, <https://www.facebook.com/miastoprojektkatowice/posts/pfbid0235MGpkghvjAkLatVB9KAmWxh2uALbMN2hQmmpZnbkhgnJ2Kw7MbWv88awGiLSVpl>, dostęp 25 marca 2024. Budowa parkingu opóźniała się ze względu na wzrost cen, zob. Grzegorz Żądło, *W połowie roku okaże się czy budowa wielopoziomowego parkingu w strefie kultury będzie w ogóle możliwa*, „katowice24.info”, 27 marca 2023, <https://katowice24.info/w-polowie-roku-okaze-sie-czy-budowa-wielopoziomowego-parkingu-w-strefie-kultury-bedzie-w-ogole-mozliwa/>, dostęp 25 marca 2024. W tej chwili (marzec 2024) projekt stoi pod znakiem zapytania – władze nie komunikują, jakie mają być jego dalsze losy.

⁴⁴⁰ Przemek Łukasik jest architektem pochodzącym ze Śląska, który mieszka tu i pracuje. Zasłynął między innymi zaadaptowaniem do funkcji mieszkalnych budynku starej lampiarni dawnych Zakładów Górniczo-Hutniczych Orzeł Biały przy szybie „Bolko” w Bytomiu. Jest zatem twórcą jednego z pierwszych w Polsce loftów.

YouTube filmie, towarzyszącym oficjalnemu oświadczeniu placówki z apelem o wstrzymanie realizacji⁴⁴¹ (il. 4.6). Jednocześnie przedstawiciele Muzeum Śląskiego rozpoczęli zbiórkę podpisów pod otwartą petycją do władz miasta z prośbą o niedopuszczenie do uruchomienia budowy.

Właściwie od momentu swojej inauguracji Strefa Kultury stanowi zatem przedmiot sporów pomiędzy różnymi miejskimi aktorami: władzami, specjalistami z dziedziny architektury i urbanistyki, aktywistami oraz ludźmi kultury. Pierwszy konflikt dotyczy funkcjonalności omawianej przestrzeni: eksperci i aktywiści występują w nim przeciwko władzom miasta, argumentując, że Strefa Kultury pełni funkcje wyłącznie reprezentacyjne kosztem użytkowych. Ich zdaniem już jej usytuowanie – oddzielenie terenu od reszty Śródmieścia trasą szybkiego ruchu – i sama idea skupienia w jednym miejscu wyłącznie funkcji związanych z rozrywką i kulturą, uniemożliwiają pełnienie roli miastotwórczej i rzeczywiste włączenie tej przestrzeni w żywą tkankę Katowic.

Choć obawy ekspertów na poziomie argumentacji wydają się uzasadnione, to kłam zadają im opinie użytkowników Strefy Kultury. Aprobata mieszkańców Katowic dla zrealizowanej inwestycji potwierdzają nie tylko cytaty, wykorzystane w sponsorowanym przez miasto dodatku do „Dziennika Zachodniego”, ale także na przykład niezależne badania terenowe, przeprowadzone przez Pawła Pisteloka, z których wynika, że Strefa Kultury posiada właściwości przestrzeni publicznej. Badacz definiował taką przestrzeń jako dostępną pod względem fizycznym, wizualnym i symbolicznym, postrzeganą jako służącą publicznym interesom, inkluzywną i otwartą, pozwalającą na integrację i identyfikację, a także nadającą się do wypoczynku. Za Aleksandrem Wallisem zwracał też uwagę na właściwość związaną z demonstrowaniem prestiżu i czerpaniem satysfakcji ze społecznego uznania – dobrą przestrzeń publiczną warto odwiedzać i „pokazywać się” w niej⁴⁴².

Zgodnie z ustaleniami Pisteloka Strefa Kultury nie jest odwiedzana wyłącznie przez biorące udział w wydarzeniach kulturalnych elity i nie ożywa tylko podczas

⁴⁴¹ Film był częściowo niefortunny: „Tego widoku za rok nie będzie” – rozpoczynała swoją wypowiedź Knast, wskazując na przestrzeń znajdującą się za jej plecami. Mówiąc o „tym widoku” miała oczywiście na myśli wieże wyciągowe szybów „Bartosz” i „Warszawa II”, wieżę ciśnień i oraz zrewitalizowane budynki stolarni i łaźni głównej, które rzeczywiście były widoczne na horyzoncie, jednak tłem dla jej wystąpienia był przede wszystkim rozciągający się tuż za nią parking. Zob. kanał użytkownika Muzeum Śląskie, *Apel o niedopuszczenie do uruchomienia dużych inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury*, 21 lutego 2018, YouTube, https://www.youtube.com/watch?v=13LFfP_34bk, dostęp 25 marca 2024.

⁴⁴² Paweł Pistelok, *The Culture Zone in Katowice and its qualities as a public space*, „Urban Development Issues” 2018, nr 59, s. 32.

specjalnie organizowanych tam imprez, ale korzystają z niej także mieszkańcy sąsiednich, robotniczych Bogucic i stopniowo ulegającej procesom gentryfikacji Koszutki – szczególnie chętnie chodzą tam na spacer, bawią się z dziećmi i wnukami, odpoczywają na trawie albo jeżdżą na rowerze. Z jego badań wynika także, że ludzie wskazują Strefę Kultury jako miejsce, które „trzeba odwiedzić” i które warto pokazać osobom odwiedzającym Katowice po raz pierwszy, co prowadzi do wniosku, że czerpią z niej poczucie lokalnej dumy. Obserwacje i wywiady z użytkownikami Strefy Kultury doprowadziły Pisteloka do paradoksalnego wniosku, że choć przestrzeń posiada sporo wad (rzeczywiście nie sprzyja poruszaniu się po mieście pieszo – ludzie chętnie spacerują po Strefie, ale do niej najczęściej docierają transportem publicznym; nie jest „pogodoodporna” w tym sensie, że sprawdza się zwłaszcza w słoneczne dni, a w zimie czy podczas deszczu nie jest już wystarczająco przyciągająca) to ostatecznie jest „dostatecznie dobra” – pełni rolę drugorzędną w stosunku do katowickiego rynku, ale w obliczu długotrwałego braku funkcjonalnej przestrzeni publicznej w mieście, działa i jawi się jako atrakcyjna⁴⁴³.

Następny konflikt rozgrywa się między ludźmi kultury skupionymi wokół Muzeum Śląskiego z jednej strony oraz deweloperem, reprezentującym go architektem i władzami miasta z drugiej. Podczas gdy reprezentanci Muzeum Śląskiego starali się zachować widok Strefy w kształcie sprzed budowy osiedla, reprezentujący dewelopera Przemysław Łukasik oraz władze miasta stali na stanowisku, że wzniesienie budynków mieszkalnych lepiej zintegruje ją z miastem i zagwarantuje, że przestrzeń będzie pełna życia również poza godzinami funkcjonowania działających w niej instytucji. Spór ten jawi się jako szczególnie interesujący ze względu na to, że wykorzystuje argumenty z wcześniejszego konfliktu, formułowane przez aktywistów, architektów i urbanistów pod adresem władarzy Katowic z intencją krytyki ich poczynań. Deweloper przechwycił postulat dogęszczenia zabudowy i zróżnicowania jej funkcji, wykorzystując go jako uzasadnienie swojego projektu realizowanego w porozumieniu z miastem. Z tej perspektywy w odmalowywanej przez niego wizji budowa osiedla zaczęła jawić się jako konsekwencja dyskursu eksperckiego.

Konflikt o budowę osiedla szerokim echem odbił się w mediach, a powracającym motywem związanych z nim wypowiedzi była „ochrona krajobrazu”. Tym argumentem posługiwali się zwłaszcza muzealnicy, którzy starali się nie dopuścić, by wysokie

⁴⁴³ Tamże, s. 35–40.

budynki mieszkalne przytłoczyły wpisana w postindustrialne otoczenie, charakterystyczną sylwetę instytucji, tak bardzo w regionie wyczekiwanej i dzięki nowej siedzibie stanowiącej wizytówkę Katowic. W moim przekonaniu odpowiedź na pytanie, jaką funkcję krajobraz pełni w drugim sporze – jak jest konceptualizowany i jakim celem zostaje ostatecznie podporządkowany – pozwala dostrzec, że dysputa dotycząca osiedla jest kontynuacją konfliktu o funkcjonalność Strefy Kultury nie tylko na poziomie instrumentalnego wykorzystania argumentów eksperckich, ale ujawnia logikę stojącą za obiema decyzjami co do sposobu zagospodarowania miejskiej przestrzeni.

5. Muzeum i osiedle

Głównym argumentem, jakim w omawianym sporze posługiwała się strona muzealna, reprezentowana przez Alicję Knast, było przysłonięcie i przytłoczenie krajobrazu Strefy Kultury przez wysokie budynki mieszkalne. „Propozycja (...), którą przedstawiła Medusa Group, jest tak skonstruowana, że tworzy ścianę ponad Strefą Kultury. Nie jest to bynajmniej ażurowa, luźna zabudowa. To kilka wysokich budynków, które nie podkreślają pokopalnianych budowli Muzeum Śląskiego (...) – a stanowią nową, agresywną, zwartą dominantę”⁴⁴⁴ – mówiła dyrektor w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego”. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że rozumienie krajobrazu, jakim w sporze posługiwali się muzealnicy, jest zakorzenione w wizualnym biegunie pojęcia. Krajobraz jest przez nich definiowany wprost jako widok, mowa jest także o (wizualnych) dominantach, zasłanianiu/eksponowaniu, linii horyzontu czy osiach widokowych. Zdaniem muzealników, dwunasto- i osiemnastokondygnacyjne bloki są zagrożeniem dla integralności krajobrazu tej części miasta, którego dotychczasową dominantą był pejzaż, składający się z wieży wyciągowej szybu „Bartosz”, szybu „Warszawa II”, wieży ciśnień oraz zrewitalizowanej stolarni i łaźni głównej, z którymi harmonizuje nowy budynek muzeum. W oświadczeniu przesłanym do Polskiej Agencji Prasowej zwracali uwagę, że:

(...) jednym z czynników decydujących o wyborze projektu nowej siedziby Muzeum Śląskiego była możliwie minimalna ingerencja w krajobraz i,

⁴⁴⁴ Alicja Knast, *Alicja Knast o wieżowcach w Strefie Kultury. Dyrektor Muzeum Śląskiego: Nie niszczy tego, co udało się tu osiągnąć*, rozm. przepr. Justyna Przybytek-Pawlik, „dziennikzachodni.pl”, 21 lutego 2018, <https://dziennikzachodni.pl/alicia-knast-o-wiezowcach-w-strefie-kultury-dyrektor-muzeum-slaskiego-nie-niszczmy-tego-co-udalo-sie-tu-osiagnac-wywiad/ar/c3-12950535>, dostęp 25 marca 2024.

co za tym idzie, przyznanie pierwszej nagrody projektowi, który zakładał zagłębienie zasadniczej części obiektu poniżej poziomu gruntu. Pozwoliło to na wyeksponowanie zabytkowych budynków i zachowanie tak charakterystycznej dla tego miejsca postrzępionej linii horyzontu⁴⁴⁵.

Warto zaznaczyć, że choć tym, co w argumentacji tej strony sporu przesądza o wartości krajobrazu, są zachowane zabudowania pokopalniane, to jednak nowe budynki muzealne również są traktowane jako istotny element postindustrialnego pejzażu, zagrożony przyćmieniem przez wysokie bloki. Zdaniem muzealników, dzięki poszanowaniu zabytkowego otoczenia „(...) kompleks Muzeum Śląskiego stał się wyraźnym i bardzo rozpoznawalnym symbolem stolicy regionu, a na przestrzeni ostatnich lat niekwestionowaną wizytówką miasta opowiadającą jego historię”⁴⁴⁶, dlatego jego wartość również powinna zostać wzięta pod uwagę w planowaniu zabudowy tej części Katowic.

W obliczu tak zdefiniowanego obiektu troski i ochrony niektórzy z badaczy analizujących spór zgłaszali wątpliwości, czy dyrektorka Alicja Knast „broniąc postindustrialnego krajobrazu i towarzyszącej mu linii horyzontu, skupia się raczej na wizerunku podległej jej instytucji czy może traktuje krajobraz jako autonomiczny kolektywny byt, który należy chronić przed degradacyjną działalnością człowieka?”⁴⁴⁷.

⁴⁴⁵ Pełna treść oświadczenia muzealników została przedrukowana w artykule: Justyna Przybytek, *Muzeum Śląskie wydało oficjalne oświadczenie ws. budowy wieżowców w Strefie Kultury*, „katowice.naszemiasto.pl”, 21 lutego 2018, <https://katowice.naszemiasto.pl/muzeum-slaskie-wydalo-oficjalne-oswiadczenie-ws-budowy/ar/c3-4451256>, dostęp 25 marca 2024.

⁴⁴⁶ Tamże.

⁴⁴⁷ M. Markiewicz, *Postindustrialne życie? O nowej tożsamości miejsca*, w: *PostindustrialLab...*, dz. cyt., s. 179. Tom, w którym opublikowany został artykuł, zbierał wyniki projektu NPRH *Miejsca postindustrialne jako przedmiot badań transdyscyplinarnych. Od dizajnu do zakorzenienia*. Starając się odpowiedzieć na tak zadane pytanie, Miłosz Markiewicz umieszczał spór w kontekście globalnych zjawisk związanych z antropoceniem i słusznie zauważał, że ze względu na relacje, w jakie człowiek wchodzi z planetą i ekosystemem, podział na kulturę i naturę jest niemożliwy do utrzymania, a zamiast tego za Donną Haraway powinniśmy raczej mówić o naturzekulturze. Argumentował, że w epoce wzmożonej widoczności wpływu człowieka na planetę każda próba jej ratowania wiąże się „z niemożliwą do cofnięcia ingerencją w jej stan, spowodowaną próbą zniwelowania skutków wcześniejszej ingerencji” (s. 186). Tak skonstruowany wywód doprowadzał Markiewicza do konkluzji, że z perspektywy postantropocentrycznej, postulat powstrzymania się przed wprowadzaniem zmian w krajobraz Strefy Kultury staje się paradoksalny, bo sam stanowi ingerencję w teren, ukształtowany wskutek wpływu człowieka. W moim przekonaniu takie postawienie problemu jest jednak obarczone błędem i w istocie kryje się za nim założenie, że pewne krajobrazy zasługują na ochronę mniej niż inne. Autor deklaruje co prawda, że w swojej analizie przyjmuje perspektywę postantropocentryczną i dostrzega uwikłanie człowieka w relacje ze środowiskiem, które zadają kłam skonstruowanej opozycji kultury i natury, mimo to jednak w ostatnim fragmencie wyводу sięga po tradycyjną terminologię, przeciwstawiając krajobraz naturalny, „ukształtowany pod wpływem czynników naturalnych” (s. 187), krajobrazowi kulturowemu „w którego kształtowaniu człowiek brał celowy udział” (tamże). Swoją analizę konkluduje stwierdzeniem, że ochrona krajobrazu Strefy Kultury przed wpływem deweloperskiej inwestycji mieszkaniowej jest w istocie motywowana potrzebą ocalenia krajobrazu kulturowego. Problematyczność tej argumentacji polega na tym, że w ujęciu

Sądzę, że takie postawienia pytania kreśli fałszywą alternatywę: muzealnikom zdecydowanie zależało na ochronie wizerunku ich instytucji i jednocześnie byli świadomi, że krajobraz, którego dalszym przekształceniom się przeciwstawiają, sam powstał wskutek ludzkiej ingerencji, tj. procesów industrializacji. Dyrektor Knast stała zatem na straży krajobrazu nie tyle jako nienaruszalnego, autonomicznego bytu, ile sprzeciwiała się ingerencji, która zmieniałaby jego dotychczasowy charakter, uzasadniając jednocześnie, że nowo wybudowana siedziba muzeum harmonijnie się w niego wpisuje.

Deweloper długo zwlekał z publiczną prezentacją założeń projektu nowej inwestycji. Stało się to dopiero podczas debaty zorganizowanej wskutek nacisków i protestu, ogłoszonego przez Alicję Knast. Reprezentujący inwestora Przemysław Łukasik starał się udowodnić, że zabudowa nowego osiedla, choć wysoka, nie przytłoczy Strefy Kultury. Na potwierdzenie swoich słów prezentował wizualizacje, przedstawiające okolicę z punktu widzenia przechodnia, poruszającego się wzdłuż alei Roździeńskiego, na których bloki odwzorowano w taki sposób, że ledwie wychylały się zza szklanych kubików Muzeum Śląskiego. Odkładając na bok wątpliwości co do wiarygodności tych obrazów (zgłaszane przez Knast), należy zwrócić uwagę, że odpierając zarzuty przeciwnej strony sporu, architekt konsekwentnie starał się ujmować krajobraz Strefy w kategoriach funkcjonalnych i użytkowych. Podczas spotkania podkreślał:

To, co było dla nas najważniejsze, to to, żeby się zintegrować ze Strefą Kultury, ale i z Boguciami. Zabudowa ma być rzadka i etapowana. Mieszkańcy Bogucic będą mogli swobodnie przechodzić przez nasze osiedle. (...) To co zaproponowaliśmy, nie „zatyka” przestrzeni jak zabudowa pierzejowa. W strefie parterowej dopisujemy funkcje, których brakuje w okolicy, czyli np. gastronomię⁴⁴⁸.

Podobnymi argumentami posługiwał się w wielu swoich publicznych wypowiedziach, między innymi także w wywiadzie udzielonym Przemysławowi

postantropocentrycznym takie rozróżnienie traci sens: w „epoce ludzi” na Ziemi nie ma już miejsc, nietkniętych ręką człowieka, a ingerencja jest wyłącznie kwestią skali. W tym świetle wyjście poza antropocentryzm deklarowane przez Markiewicza jest zatem pozorne i stanowi pretekst do zrzeknięcia się odpowiedzialności i zaprzestania działań w przypadku krajobrazu, którego przekształcenia są ewidentne. Tego rodzaju postawa może wynikać z głęboko zakorzenionego przekonania, że na ochronę zasługują wyłącznie krajobrazy atrakcyjne wizualnie w konwencjonalnym sensie, to znaczy malownicze – spełniające oczekiwania wypracowane na podstawie znajomości sztuki i dlatego godne malarskiego pędzla.

⁴⁴⁸ Wypowiedź przytaczam na podstawie relacji z debaty, zamieszczonej w artykule: Grzegorz Żądło, „Inwestorzy płacą duże pieniądze za ziemię i muszą budować wyżej”, „katowice24.info” 24 lutego 2018, <https://katowice24.info/inwestorzy-placa-duze-pieniadze-za-ziemie-i-musza-budowac-wyzej/>, dostęp: 25 marca 2024.

Jedleckiemu dla katowickiego wydania „Gazety Wyborczej”. Łukasik przekonywał, że zależało mu, aby inwestycja „wpisywała się w kontekst miejsca” oraz „żeby to osiedle łączyło się z okolicą”⁴⁴⁹. Powtarzał, że na zmianach zyskają mieszkańcy Bogucic: po pierwsze, dzięki możliwości korzystania z odtworzonego traktu pieszego do centrum, po drugie, ze względu na ożywienie dzielnicy poprzez integrację z tą częścią miasta. „Jestem przekonany, że w Bogucicach za jakiś czas, gdy to osiedle już powstanie, szybko okaże się, że np. piekarz na jednej czy drugiej ulicy sprzeda więcej bułek i chleba, że lepiej będzie się powodziło różnym lokalom gastronomicznym i sklepom”⁴⁵⁰ – zapowiadał. Osiedle mieszkaniowe miało tchnąć także nowe życie w Strefę Kultury, wedle relacji Łukasika na co dzień opustoszałą.

Architekt starał się ponadto udowodnić, że znaczne podwyższenie zabudowy jest podyktowane dbałością o komfort życia mieszkańców, bo pozwala zadbać o takie elementy, jak przewietrzenie, nasłonecznienie czy zachowanie wolnej przestrzeni między domami. Powoływał się przy tym na istniejące już od dawna w Katowicach przykłady osiedli mieszkalnych, wzniesionych zgodnie z podobnymi zasadami, jak położone nieopodal Osiedle Gwiazdy czy Osiedle Tysiąclecia. Sięgając po ten argument sugerował jednocześnie, że jego projekt jest spójny z lokalną tradycją i swoim charakterem wpisuje się w ducha miasta: „taka wysoka zabudowa wydaje nam się zatem zgodna z tym, co już jest w Katowicach”⁴⁵¹. „Uważam, że budowanie wysoko nie jest niczym, co kłóciłoby się z tym, jak budowały się Katowice do tej pory”⁴⁵² – stwierdzał.

Liczne odwołania do praktyk o charakterze codziennym – przede wszystkim zamieszkiwania, ale też przemieszczania się, robienia zakupów, spędzania wolnego czasu – pozwoliły Łukasikowi oraz reprezentowanej przez niego stronie konfliktu podjąć próbę zagospodarowania perspektywy, konceptualizującej krajobraz Strefy Kultury jako środowisko życia i działania człowieka. Również pod tym względem deweloper i architekt ustawiali się zatem w kontrze do muzealników, których argumentacja na pierwszy rzut oka była osadzona przede wszystkim w wizualnym biegunie pojęcia. Zgodnie z wizją przedstawioną przez TDJ Estate nowa inwestycja nie zagrażała integralności krajobrazu, ale miała harmonijnie się w niego wpisywać albo właściwie

⁴⁴⁹ Przemysław Łukasik, *Przemysław Łukasik o osiedlu przy Strefie Kultury: Gdzie mamy budować wysoko, jak nie w centrum? Na Podlesiu?*, rozm. przepr. Przemysław Jedlecki, „katowice.wyborcza.pl”, 6 kwietnia 2018, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,23232264,przemyslaw-lukasik-o-osiedlu-przy-strefie-kultury-gdzie-mamy-budowac.html>, dostęp 25 marca 2024.

⁴⁵⁰ Tamże.

⁴⁵¹ Tamże.

⁴⁵² Tamże.

nawet uczestniczyć w jego tworzeniu, projektowała bowiem nowe interakcje ludzi z ich otoczeniem i wzmocniała te, które już istniały. Deweloper deklaruwał także, że wprowadzenie funkcji mieszkaniowej w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury ma stanowić realizację postulatów zgłaszanych przez ekspertów z zakresu urbanistyki dotyczących zintegrowania jej z pozostałymi częściami miasta.

Wrażenie, że stanowiska w sporze pomiędzy deweloperem a muzeum odzwierciedlają dualizm „kraju-„ i „-obrazu” jest jednak mylne. Występując w obronie postindustrialnego pejzażu muzealnicy chętnie co prawda sięgali po terminologię, która mogłaby posłużyć do opisu malarskiej kompozycji (harmonia, dominanty, osie widokowe), ale oprócz tego od początku wyraźnie sygnalizowali, że w równym stopniu zależy im na ocaleniu wartości kulturowej krajobrazu, wykraczającej poza jego wartość estetyczną. W opublikowanym w serwisie YouTube materiale wideo Alicja Knast pytała „Czy [budynki mieszkalne – przyp. A. K.] muszą zasłaniać to, co jest *de facto* pewną ramą symboliczną, krajobrazem kulturowym tego miasta i *pars pro toto* krajobrazem kulturowym tego regionu?”⁴⁵³. Na podstawie analizy wypowiedzi muzealników można stwierdzić, że ich zdaniem krajobraz kulturowy stanowi odzwierciedlenie długotrwałych, wzajemnych relacji między środowiskiem życia a ludźmi i jest zapisem dziejów pokoleń zamieszkujących dany obszar oraz ich kultury użytkowania przestrzeni.

Taki sposób pojmowania krajobrazu kulturowego wpisuje się w rozumienie ugruntowane międzynarodowym prawodawstwem. W wytycznych wpisywania krajobrazów kulturowych na Listę Światowego Dziedzictwa przyjętych przez Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO krajobrazy te zostały określone jako „ilustracja ewolucji społeczeństw i sposobu osiedlania się na przestrzeni dziejów zależnie od fizycznych ograniczeń lub korzyści wynikających ze środowiska naturalnego oraz oddziaływania czynników społecznych, ekonomicznych i kulturowych”⁴⁵⁴. Z kolei Europejska Konwencja Krajobrazowa uchwalona w 2000 roku definiuje krajobraz jako „obszar, postrzegany przez ludzi, którego charakter jest wynikiem działania i interakcji czynników przyrodniczych i/lub ludzkich”⁴⁵⁵. Oprócz podwójności obszaru i

⁴⁵³ Kanał użytkownika Muzeum Śląskie, *Apel...*, dz. cyt.

⁴⁵⁴ W 1992 roku krajobrazy kulturowe zostały uznane za jedną z kategorii dziedzictwa w myśl Konwencji Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego (która została uchwalona w 1972 roku, Dz. U. z 1976 r. Nr 32, poz. 190). Cytat pochodzi z udostępnionych przez Polski Komitet ds. UNESCO *Kryteriów wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa*, unesco.pl, <https://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/swiatowe-dziedzictwo/kryteria/>, dostęp 25 marca 2024.

⁴⁵⁵ Europejska Konwencja Krajobrazowa, sporządzona we Florencji dnia 20 października 2000 r. (Dz.U. 2006 Nr 14 poz. 98)

postrzegania tego obszaru, zasygnalizowanej przytoczonym sformułowaniem w anglojęzycznej wersji dokumentu (ang. *an area, as perceived by people*)⁴⁵⁶, która została utracona w przekładzie polskim, konwencja zawiera zapisy dowartościowujące krajobrazy zwykłe, codzienne, a nawet zdegradowane – odchodzi od pojmowania krajobrazu wyłącznie jako pięknego widoku, a zamiast tego ujmuje go jako środowisko życia ludzi. Zgodnie z tym rozumieniem krajobraz zasługuje na uwagę i ochronę nie dlatego, że jest nośnikiem wyjątkowych, uniwersalnych wartości (estetycznych czy przyrodniczych), ale dlatego, że jest ważny dla osób, które go zamieszkują.

W argumentacji muzealników wizualny krajobraz Strefy Kultury – widok składający się z zabytkowych budynków pokopalnianych i harmonizującego z nimi nowego gmachu muzeum – zasługuje na ochronę przede wszystkim dlatego, że jest nośnikiem wartości kulturowych, istotnych dla mieszkańców Śląska. Z ich perspektywy stanowi bowiem zapis dziedzictwa regionu – jest widocznym znakiem jego przemysłowej przeszłości. „(...) wyobraźmy sobie, jak wygląda miasto za 50 lat, gdy nie będą już żyli ludzie, którzy pamiętają to miejsce jako swoje miejsce pracy. Nasze wnuki i prawnuki będą pytały: skąd wywodzi się to miasto? Co im odpowiemy? Że z biurowców i mieszkaniówki?”⁴⁵⁷ – pytała Alicja Knast w opublikowanym przez muzeum materiale wideo. Tą wypowiedzią sygnalizowała zarazem, że budowa osiedla przez TDJ Estate stanowi zagrożenie dla ciągłości tożsamości regionalnej, której rezerwuarem jest krajobraz.

Pojmowanie krajobrazu, którym w sporze z deweloperem i władzami miasta posługiwali się muzealnicy, wbrew pierwszemu wrażeniu nie jest zatem zakorzenione wyłącznie w wizualnym biegunie pojęcia, ale utrzymuje wpisana w niego podwójność „kraju-” (okolicy, środowiska życia) i „-obrazu” (widoku, wzrokowego postrzeżenia). Sprzeciwiając się budowie wysokich budynków mieszkalnych, muzealnicy bronią pewnego uchwytne go za pomocą wzroku pejzażu, ale nie (albo nie jedynie) ze względu na jego malowniczy charakter, tylko dlatego, że stanowi materialny zapis relacji ze światem, w jakie człowiek w poprzednim stuleciu wchodził w tej okolicy – sposobów użytkowania przestrzeni wynikających z industrialnej przeszłości regionu. Sięgając po tego rodzaju argumentację, muzealnicy obsadzają siebie samych w roli strażników

⁴⁵⁶ O konsekwencjach tej podwójności, która najpierw oddziela od siebie obiektywny wymiar krajobrazu (obszar) od jego wymiaru subiektywnego (postrzegany przez ludzi), by następnie nierozdzielnie je ze sobą złączyć w jednej definicji, szerzej pisał Mateusz Salwa, zob. m. in. Mateusz Salwa, *Krajobraz jako...*, dz. cyt.

⁴⁵⁷ Kanał użytkownika Muzeum Śląskie, *Apel...*, dz. cyt.

lokalnej pamięci i tożsamości – roli, która wpisuje się zresztą w misję reprezentowanej przez nich instytucji⁴⁵⁸. Jeśli wziąć pod uwagę ten kontekst, nasuwa się pytanie o status kulturowego komponentu krajobrazu, który chcą zachować muzealnicy – czy składają się na niego aktualne, przeżywane, odtwarzane w codziennych praktykach relacje człowieka z przestrzenią, czy raczej mowa wyłącznie o minionych sposobach jej użytkowania, zastępych w materialnych relikwach przeszłości? Innymi słowy, pytanie to dotyczy muzealizacji.

Muzealizację rozumiem zgodnie z definicją zaproponowaną przez Hermanna Lübbero jako zjawisko polegające na wzroście ilości muzeów i ich społecznego oddziaływania. Z jednej strony, współczesne muzea stały się atrakcją dla szerokich mas ludności, z drugiej zaś – coraz więcej elementów rzeczywistości potencjalnie może zyskać status muzealnego obiektu: pamiątki narodowe, wytwory cywilizacji technicznej, a nawet całe krajobrazy kulturowe, osiedla z ich mieszkańcami czy pomniki przyrody lub relikty historii naturalnej. Według Lübbero muzealizacja jest ubocznym efektem przyspieszającej modernizacji. Jego zdaniem „nasze zwrócenie się ku przeszłości, nasza kwitnąca kultura historyczna spełniają funkcję kompensującą w stosunku do przytłaczających nas dziś doświadczeń utraty poczucia kulturowej swojskości, spowodowanych tempem przemian”⁴⁵⁹. Muzealizacja zatem dostarcza odniesień dla procesu budowania tożsamości indywidualnej i zbiorowej, zagrożonego w dynamicznie zmiennej nowoczesności⁴⁶⁰.

Z tak pojmowaną muzealizacją wiąże się zagrożenie: dążenie do pełnego uobecnienia przeszłości może paradoksalnie przyczynić się do starannego wydzielenia odsyłających do niej obiektów z nurtu codziennego życia i unieruchomienia ich znaczeń. Za przykład nich posłuży wybudowane w latach 1924–1927 osiedle w Pessac koło Bordeaux projektu Le Corbusiera i Pierre’a Jeannereta, które zaczęto poddawać działaniom spod znaku ochrony dziedzictwa na przełomie lat 70. i 80. W toku rekonstrukcji, mającej na celu promowanie prac dążących do powrotu do pierwotnej

⁴⁵⁸ „Zobowiązane dziedzictwem regionu, dynamiką jego dziejów, wielokulturowością i wiodącą rolą przemysłu, przy jednoczesnym uznaniu jego dorobku intelektualnego i artystycznego, Muzeum Śląskie podejmuje się misji kreowania przestrzeni dla dialogu z przeszłością i dokonaniem współczesności w celu głębszego poznawania Śląska, Polski i Europy”, zob. *Przedmiot działalności. Misja Muzeum Śląskiego*, Biuletyn Informacji Publicznej Muzeum Śląskiego w Katowicach (muzeumslaskie-bip.slaskie.pl), <https://muzeumslaskie-bip.slaskie.pl/przedmiot-dzialalnosci.html>, dostęp 25 marca 2024.

⁴⁵⁹ H. Lübbero, *Muzealizacja. O powiązanie naszej teraźniejszości z przeszłością*, w: *Estetyka w świecie. Wybór tekstów*, red. M. Gołaszewska, t. III, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1991, s. 13.

⁴⁶⁰ B. Korzeniewski, *Muzealizacja a późnonowoczesna przemiana stosunku do przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2004, nr 2 (40), s. 30.

koncepcji architektonicznej, stopniowo pozbywano się przystosowań, które w domach wprowadzili zamieszkujący je ludzie w odpowiedzi na swoje potrzeby. Dzięki temu przywrócono estetyczną i historyczną tożsamość osiedla, ale ograniczono także jego swobodne funkcjonowanie – miejsce do mieszkania stopniowo coraz bardziej stawało się dziełem do oglądania i obiektem do pamiętania. W przypadku Pessac muzealizacja spowodowała nie tyle całkowite wyludnienie, ile gentryfikację i zmianę składu społecznego osiedla (wielodzietne rodziny robotników cukrowni należącej do fundatora założenia zastąpili amatorzy sztuki i luksusu z klas wyższych)⁴⁶¹, niemniej jednak paradoksalne zagrożenie procesu ziściło się: w dążeniu do uobecnienia przeszłości i odzyskania autentycznego kontaktu z nią, domy zostały wyizolowane z kontekstu codziennego użytkowania nadawanego im przez ludzi, dla których pierwotnie były przeznaczone i odarte z wernakularnych praktyk „udomowiania” i osvajania, którym je poddawali⁴⁶².

Czy zatem krajobraz Strefy Kultury był w wyniku działań przedstawicieli Muzeum Śląskiego zagrożony negatywnymi efektami muzealizacji, to znaczy czy próba uchronienia go przed ingerencją dewelopera była obarczona ryzykiem wyłączenia tej przestrzeni z codziennego użytkowania i zredukowania jej znaczeń do symbolu industrialnej przeszłości regionu? Sądzę, że kroki podejmowane przez muzealników na to nie wskazywały, a nawet oddalały to niebezpieczeństwo. Mam na myśli szczególnie inicjowanie przez nich włączenia w dyskusję na temat budowy nowego osiedla przedstawicieli mieszkańców dzielnicy Bogucice, sąsiadującej z inwestycją od północnego wschodu. Wcześniej opinia mieszkańców była ignorowana. W kwietniu 2016 roku z prośbą o ocenę przygotowywanego planu zagospodarowania okolicy zwrócił się do nich co prawda wiceprezydent Katowic Waldemar Bojarun, ale gest ten należy uznać za wyłącznie fasadowy, gdyż miał miejsce już po tym, jak deweloper wyłonił jako zwycięzcę konkursu na projekt osiedla pracownię Medusa Group, od początku forsującą wysoką zabudowę. Na podstawie rozmów z mieszkańcami Bogucic, reprezentujący ich radni dzielnicy ustalili wtedy, że:

⁴⁶¹ Dorota Jędruch, *Życie w muzeum modernizmu*, „Autoportret” 2021, nr 3 (74), <https://www.autoportret.pl/artykuly/zycie-w-muzeum-modernizmu/>, dostęp: 25 marca 2024.

⁴⁶² Zdecydowałam się wykorzystać przykład Pessac, ponieważ moim zdaniem potraktowanie praktyk życia codziennego oryginalnych mieszkańców osiedla jako zagrożenia dla jego autentyczności pozwala wyraźnie zilustrować paradoks negatywnych skutków muzealizacji. Jeśli poszukiwać odniesienia w kontekście Śląskim, na myśl przychodzi Nikiszowiec, ale w tym przypadku przejrzyste zobrazowanie tego mechanizmu jest trudniejsze, ponieważ kontekst praktyk życia codziennego oryginalnych mieszkańców jest istotnym elementem, tworzącym poczucie autentyczności miejsca.

(...) chcą, by plan zachowywał tzw. śląski klimat dzielnicy, by na całym terenie nowe budynki miały maksymalnie pięć kondygnacji wysokości, chcą wprowadzenia zakazu grodzenia osiedli, zwracają też uwagę na to, że na terenie nowej zabudowy powinno być co najmniej 25 proc. powierzchni biologicznie czynnej, czyli zieleni. Nowe inwestycje mają nawiązywać do śląskiej architektury. Chodzi o zastosowanie tradycyjnych form elewacji (cegła, kamień naturalny, szkło), kolorystyka elewacji powinna być stonowana⁴⁶³.

Władze obiecały wówczas mieszkańcom, że w toku przygotowania planu zagospodarowania organizowane będą jeszcze spotkania konsultacyjne, ale słowa nie dotrzymały – takie spotkanie odbyło się dopiero po nagłośnieniu sprawy przez dyrektor Muzeum Śląskiego w 2018 roku. Muzeum udostępniło internetową petycję mieszkańców Bogucic przeciwko powstaniu osiedla i zaprosiło ich do udziału w panelu dyskusyjnym prezentującym wpływ planowanych inwestycji na otoczenie, korzystało zatem ze swojej siły przebicia by upewnić się, że ich głos zostanie odnotowany. Za czynnik sprzyjający zaangażowaniu muzealników we włączenie przedstawicieli lokalnej społeczności w spór należy oczywiście uznać fakt, że ich stanowisko było zgodne z postulatami zgłaszanymi przez boguciczan, jednak ich działania świadczą także o intencji zachowania aktualnego i żywego doświadczenia tej okolicy. Nagłaśniając stanowisko mieszkańców, muzealnicy opowiadali się nie za izolacją i unieruchomieniem znaczeń Strefy Kultury, ale za utrzymaniem jej krajobrazu odtwarzanego w codziennych praktykach, takich jak swobodne poruszanie się (gwarantowane zakazem grodzień), przebywanie wśród zieleni (postulat co najmniej 25 proc. powierzchni biologicznie czynnej) czy – jak można bezpiecznie założyć – inne formy spędzania wolnego czasu, o których na podstawie przeprowadzonych badań terenowych wspominał Paweł Pistelok.

Zarówno podczas publicznej prezentacji założeń nowej inwestycji oraz towarzyszącej jej dyskusji, jak i w wielu wypowiedziach dla mediów, deweloper i reprezentujący go architekt, poprzez odwołania do rozumienia krajobrazu jako środowiska życia i działania człowieka, próbowali stworzyć wrażenie, że budowa osiedla przyniesie pożytek szerokiemu gronu mieszkańców Katowic: użytkownikom Strefy Kultury i boguciczanom. Swoją argumentację starali się budować z ich perspektywy, przekonując, jakie korzyści przyniesie im nowe sąsiedztwo. Bagatelizowali przy tym już

⁴⁶³ Przemysław Jedlecki, *Raport w sprawie osiedla w Strefie Kultury. Dlaczego i jak władze Katowic na to pozwoliły?*, „katowice.wyborcza.pl”, 4 kwietnia 2018, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,23225430,raport-w-sprawie-osiedla-w-strefie-kultury-dlaczego-i-jak-wladze.html>, dostęp 25 marca 2024.

istniejące sposoby użytkowania tej okolicy, w ślad za dyskursem eksperckim podważając jej funkcjonalność. Treść przekazu dewelopera zmieniała się jednak w zależności od tego, kto był jego (wyobrażonym lub rzeczywistym) odbiorcą – gdy komunikat był formułowany w sporze z muzealnikami, Strefa Kultury była przestrzenią wybrakowaną i wymagającą dodatkowych działań, aby prawidłowo funkcjonować, gdy zaś wiadomość była kierowana do potencjalnych mieszkańców nowego osiedla, okolica przestawała być opisywana jako odseparowana od miasta, ale zaczynała jawić się jako bogata w udogodnienia, wynikające z usytuowania w centrum, takie jak bliskość instytucji publicznych (np. szkół, urzędów), dobra infrastruktura komunikacyjna, popularne miejsca, w których spędza się czas wolny, jak również atrakcyjne miejsca pracy. Krajobraz Strefy Kultury stawał się też wówczas pięknym widokiem, który zwiększał wartość apartamentu w nowych blokach⁴⁶⁴. Deweloper i architekt nie poprzestawali bowiem wyłącznie na aktywizacji znaczeń związanych z życiem codziennym i materialnością, wyznaczanych przez „krajowy-” biegun krajobrazu. Równie istotny był dla nich pejzaż: ten, który miały stworzyć nowe budynki, jak i ten rozciągający się z okien i balkonów poszczególnych lokali. Tego typu nawiązania pojawiają się w katalogu promocyjnym, skierowanym do potencjalnych nabywców mieszkań usytuowanych w Pierwszej Dzielnicy (jak brzmi ostatecznie przyjęta nazwa osiedla):

Jedną z początkowych stron katalogu zajmuje wizualizacja z lotu ptaka: na pierwszym planie znajdują się nowe bloki, za którymi rozciąga się widok na Strefę Kultury (il. 4.7). W kadrze mieszczą się zabytkowe budynki pokopalniane, wieża ciśnień, wieża wyciągowa szybu „Warszawa II”, budynki Muzeum Śląskiego, ale też gmachy NOSPR i MCK, Spodek oraz wieżowce KTW⁴⁶⁵. Ich tło stanowi gęsta zabudowa Śródmieścia Katowic. Użyty przez dewelopera obraz jest niemal identyczny jak te, którymi posługują się władze miasta w folderach i filmach promujących Katowice⁴⁶⁶:

⁴⁶⁴ „At the most basic, vulgar level, the value of landscape expresses itself in a specific price: the added cost of a beautiful view in real estate value (...)”, W.J.T. Mitchell, *Imperial Landscape...*, dz. cyt., s. 14–15.

⁴⁶⁵ Kompleks biurowy, położony w sąsiedztwie katowickiego Spodka, w miejscu, gdzie wcześniej znajdował się budynek Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach (oddany do użytku w 1972 roku, a wyburzony w 2015). KTW ma tego samego właściciela (spółkę TDJ Estate) i architekta (Przemko Łukasika z Medusa Group, któremu biurowiec pomagał projektować Łukasz Zagała), co osiedle Pierwsza Dzielnica.

⁴⁶⁶ Zob. kanał użytkownika Katowice Oficjalny Kanał, *Witamy w Katowicach*, 21 sierpnia 2014, YouTube https://www.youtube.com/watch?v=J_FqSruLSEY, dostęp 25 marca 2024; kanał użytkownika Katowice Oficjalny Kanał, *Witamy w Katowicach 2018*, 11 września 2018, <https://www.youtube.com/watch?v=XYkbluImW8>, dostęp 25 marca 2024; Folder *Strefa Kultury*, oficjalna strona internetowa miasta katowice.eu, https://katowice.eu/SiteAssets/miasto/omie%20C5%9Bcie/informacje-o-mie%20C5%9Bcie/symbole-miasta/do-pobrania/foldery-o-mie%20C5%9Bcie/2018_Strefa_Kultury_PL.pdf, dostęp 25 marca 2024 (tutaj zwłaszcza s. 29).

wykorzystuje nieoczywisty, trudno dostępny punkt widzenia (z góry) i świadomie operuje tonacją świetlną oraz barwną w taki sposób, że rzeczywistość w kadrze jest nasycona ciepłem i intensywnością kolorów. Widziana z tej perspektywy Strefa Kultury staje się fotogeniczna w znaczeniu, o którym w kontekście współczesnych praktyk wizualnych pisała Paulina Kwiatkowska:

W efekcie [wspomnianych zabiegów obróbki technicznej – przyp. A.K.] to, co doskonale znane, zostaje zobaczone na nowo, zyskując jednocześnie naddatek estetyczny i emocjonalny, umożliwiający symboliczną identyfikację już nie z jakąś zawsze niedoskonałą rzeczywistością, ale z jej analogowym lub cyfrowym obrazem, bardziej zgodnym z wyobrażeniami czy pragnieniami⁴⁶⁷.

Do wyobrażeń i pragnień, ku którym kierują fotogeniczne obrazy Pierwszej Dzielnicy i jej otoczenia za chwilę powrócę, na razie poprzestając na stwierdzeniu, że krajobraz umieszczony w katalogu – jak przystało na reklamę – zostaje przedstawiony po prostu jako wizualnie atrakcyjny i mający budzić pożądanie. Walory estetyczne Strefy Kultury sprawiają, że staje się architektoniczną chlubą Katowic, której bliskość stanowi zachętę do zakupu mieszkania. „Mnie jako architekta interesuje to, co to miejsce oferuje potencjalnym najemcom. To, że mieszkańcy będą mogli w pełni korzystać z dobrodziejstw miasta – mówię o kwestiach komunikacyjnych, ale i widoku, który na wyższych kondygnacjach sięgać będzie Beskidów, a na tych niższych – bezpośredniego otoczenia, czyli NOSPR, KTW czy Muzeum Śląskiego” – tłumaczył Przemysław Łukasik.

„Spojrzenie z góry”, którym posługuje się wizualizacja i do którego dostęp mają mieszkańcy Pierwszej Dzielnicy, spoglądający na Strefę Kultury ze swoich balkonów, posiada także konotacje związane z władzą, dominacją i sprawowaniem kontroli. Od zawsze było ono zarezerwowane tylko dla nielicznych: kiedyś oglądających swoje ziemie z wieży rodowej posiadłości, a dziś z gabinetu prezesa na najwyższym piętrze wieżowca. Możliwość objęcia pejzażu spojrzeniem uzasadnia wysokość planowanej zabudowy: „wysokie, ale punktowe budynki umożliwiają zachowanie dużych przestrzeni otwartych, które eksponują piękne widoki” – zachęca deweloper w

⁴⁶⁷ P. Kwiatkowska, *Fotogeniczność*, w: *Kultura wizualna w Polsce*, t. II, *Spojrzenia*, red. Iwona Kurz, Paulina Kwiatkowska, Magda Szcześniak, Łukasz Zaremba, Fundacja Bęc Zmiana – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2017, s. 44. We fragmencie poświęconym fotogeniczności Paulina Kwiatkowska rekonstruowała ujęcia teoretyczne pojęcia na gruncie polskim, sięgając do pism Leona Trystana, Karola Irzykowskiego czy Jana Bułhaka. Uznając je za inspirujące przede wszystkim w perspektywie historycznej, autorka odnosiła się także do współczesnych praktyk wizualnych, m.in. do sposobów konstruowania świata przedstawionego w polskich komediach romantycznych przełomu XX i XXI wieku oraz filmów promocyjnych miast i regionów, w poszukiwaniu znaczenia, jakie fotogeniczność może przyjmować dziś.

skierowanym do potencjalnych nabywców katalogu. Mowa więc o spojrzeniu z góry, które jednocześnie jest panoramiczne i nie równa się widokowi dostępnemu lokatorowi mieszkania w zwykłym blokowisku, który spoglądać może co najwyżej w okna swojego sąsiada. Uruchamiając tego typu konotacje, deweloper nie tyle obiecuje swoim klientom rzeczywistą władzę i panowanie nad rozciągającym się za ich oknami pejzażem, ile kusi poczuciem elitarności, wynikającym z dostępu do dobra, które w warunkach współczesnego mieszkalnictwa jest starannie reglamentowane⁴⁶⁸.

Zarówno w katalogu reklamowym kompleksu mieszkaniowego Pierwsza Dzielnica, jak i w licznych publicznych wypowiedziach, Przemysław Łukasik podkreślał, że osiedle jego autorstwa zostało zaprojektowane zgodnie z zasadą wielowymiarowej funkcjonalności. Uzasadniał to dopasowaniem inwestycji do charakteru kultury śląskiej: „Śląsk jest pragmatyczny i to oddaliśmy w naszym projekcie. Postawiliśmy na prostotę i autentyczność, oprawione we współczesną formę. Wybraliśmy zrównoważoną kompozycję, bez zbędnych ozdobników”⁴⁶⁹. Odwołanie do pragmatyczności Śląska jest uzasadnione: jak wskazują badacze, długotrwała dominacja przemysłu i wpisane w nią sposoby organizacji pracy (przestrzeganie regulaminów, odpowiedzialność za bezpieczeństwo swoje i współpracowników) oraz zamieszkiwania (kolonie robotnicze) przyczyniły się w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym do wytworzenia trwałych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie postaw i wartości, wśród których znajdują się solidność, rzeczowość, poszanowanie porządku i „dobrej roboty”. Dużą wagę przywiązuje się tu do wartości materialnych, które są traktowane jako oznaki statusu i wysoko cenionej pracowitości⁴⁷⁰. Mieszkanie o podwyższonym standardzie, wyposażone

⁴⁶⁸ Blisko ustawione budynki i brak prywatności zaliczają się do zjawisk, charakteryzujących ogół działań nazywanych „patodeweloperką”, zob. D. Leśniak-Rychlak, *Patodeweloperka*, rozm. przepr. Anna Pajęcka, „Dwutygodnik” 2020, nr 294, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/9219-patodeweloperka.html>, dostęp 22 marca 2024.

⁴⁶⁹ Katalog inwestycji Pierwsza Dzielnica, http://pierwszadzelnica.pl/upload/2020/04/Pierwsza_Dzielnica_katalog.pdf, dostęp: 25 marca 2024 r., s. 45.

⁴⁷⁰ We wskazanym fragmencie parafrazuję kulturoznawczynię Annę Gomółę, która specyfikę dominującej kultury robotniczej w obszarze GOP-u w sposób zwięzły i niezwykle przekonujący zrekonstruowała na potrzeby autoetnograficznego artykułu, konfrontującego wartości wywiedzione z kultury lokalnej z wizją Uniwersytetu, wyłaniającą się z Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (zwana Ustawą 2.0 i Konstytucją dla Nauki), zob. A. Gomółę, *Trzeba bronić lokalności. Próba autoetnografii*, „Teksty Drugie” 2023, nr 1, s. 66. Badaczka nie jest w swoich diagnozach kultury lokalnej odosobniona – podobnie na temat etosu pracy na Śląsku wypowiadali się socjologowie, zob. U. Swadźba, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001 czy pod koniec lat 90. *Górny Śląsk jako szczególny przypadek kulturowy*, red. M. Błaszczak-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, Wydawnictwo Naukowe Jan Szumacher, Kielce 1990. Pracowitość jest także silnym elementem autostereotypu Ślązaka i stereotypów na temat mieszkańców regionu: J. Tambor, *Autostereotyp i stereotyp Ślązaka*, „Postscriptum Polonistyczne” 2008, nr 1(1), s. 86-89, 96.

w liczne udogodnienia, zlokalizowane w prestiżowej okolicy, ma zgodnie z wizją odmalowywaną przez dewelopera przyciągnąć Ślązaków, którzy odnieśli sukces.

Nacisk na funkcjonalność w projektowaniu osiedla może być interpretowany także jako próba wpisania się w kontekst regionalny poprzez kontynuację wzorców architektonicznego modernizmu. Modernistyczna spuścizna dwudziestolecia międzywojennego w katowickiej architekturze jest przez współczesne władze województwa i miasta traktowana jako wizerunkowy atut. Jak udowodnił Jerzy Gorzelik, „modernistyczna zabudowa Katowic, wyróżniająca się na tle innych miast II Rzeczypospolitej, urastała do rangi trwałego świadectwa cywilizacyjnego sukcesu, a co za tym idzie argumentu w polsko-niemieckim sporze o przynależność regionu”⁴⁷¹. Wznoszone wówczas reprezentacyjne budynki miały nie tylko świadczyć o dynamicznym rozwoju i awansie regionu pod polskimi rządami, ale także wypełniały realne potrzeby wynikające z ustanowienia Katowic administracyjnym ośrodkiem autonomicznego województwa. Architektoniczny modernizm był zatem sprzęgnięty z modernizacją, rozumianą jako działanie na rzecz osiągnięcia wysoko rozwiniętej kultury technicznej, urbanizacji i racjonalizacji: architektura stawała się narzędziem służącym budowie nowoczesności. W 2011 roku samorząd⁴⁷² wyznaczył „Szlak Moderny”, na trasie którego obecnie znajduje się 17 budynków (m.in. Gmach Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego przy ul. Jagiellońskiej 25 czy Gmach Urzędu Skarbowego przy ul. Żwirki i Wigury 15/17). Każdy z obiektów w terenie jest odpowiednio oznaczony i opisany, powstała także strona internetowa z mapą i słownikiem specjalistycznych pojęć z zakresu architektury⁴⁷³, a miejskie Centrum Informacji Turystycznej przygotowało ulotki i folder⁴⁷⁴. Ustanawiając budynki z lat dwudziestych i trzydziestych turystyczną atrakcją i promując miasto za ich pośrednictwem, władze czynią z architektonicznego dziedzictwa modernizmu istotny punkt odniesienia – budują wrażenie „długiego trwania” prądów modernizacyjnych w Katowicach.

⁴⁷¹ J. Gorzelik, dz. cyt., s. 570.

⁴⁷² Projekt był realizowany przez władze miejskie za pośrednictwem katowickiego Centrum Informacji Turystycznej i współfinansowany przez zarząd województwa śląskiego. Co istotne, zwrócenie się ku architektonicznej spuściznie modernizmu w Katowicach zbiega się w czasie z przygotowaniem do startu w ESK 2016, a więc następuje w momencie odświeżenia wizerunku miasta i wprowadzenia nowej strategii promocyjnej.

⁴⁷³ Zob. <https://www.moderna.katowice.eu/>, dostęp: 25 marca 2024.

⁴⁷⁴ Folder *Modernizm w Katowicach. Szlak Moderny*, oficjalna strona internetowa miasta katowice.eu, https://www.katowice.eu/Foldery%20o%20mieście/Katowice_moderna/folder%20moderna__pl.pdf, dostęp 24 marca 2024.

Wśród cech charakterystycznych, definiujących architekturę modernizmu, miejskie materiały promocyjne dotyczące „Szlaku Moderny” wskazują funkcjonalność, minimalizm i prostotę oraz „światło”, czyli zastosowanie rozwiązań zapewniających dostęp do światła słonecznego, jak pasy szerokich okien, ogrody zimowe czy przeszklenia klatek schodowych bądź całych elewacji. Słońce, zielen i otwarta przestrzeń były zresztą zgodnie z zapisami Karty Ateńskiej, manifestu urbanistyki modernistycznej, trzema podstawowymi tworzywami w kreowaniu przestrzeni miejskiej. Mimo że Łukasik inspiracji modernistycznych nie artykułował wprost, to właśnie wpisujące się w ten nurt architektoniczny elementy wyodrębniał w wypowiedziach na temat założeń projektowych Pierwszej Dzielnicy – zwracał uwagę przede wszystkim na minimalistyczny wygląd budynków, przewietrzenie, nasłonecznienie, zachowanie wolnej przestrzeni między domami, obecność zieleni (osiedle ma być „oazą w środku miasta”) czy ruchome panele na balkonach, umożliwiające dostosowanie do indywidualnych potrzeb mieszkańców. Nawiązania do architektonicznego modernizmu w projekcie Pierwszej Dzielnicy należy jednak ostatecznie uznać za powierzchowne i instrumentalne. W Katowicach w latach dwudziestych i trzydziestych modernizm służył przede wszystkim jako narzędzie działania na rzecz zmiany poprzez sprzęgnięcie z procesami państwowotwórczymi, natomiast w szerszej perspektywie globalnej, w realizacjach dotyczących budownictwa mieszkaniowego⁴⁷⁵, architektura modernistyczna miała być katalizatorem zmiany społecznej, polegającej na zapewnieniu egalitarnego dostępu do osiągnięć nowoczesnej cywilizacji szerokiemu gronu odbiorców, nie tylko najbogatszym. W przypadku osiedla Pierwsza Dzielnica natomiast konsekwentnie budowany przekaz promocyjny odwołuje się do poczucia elitarności i jest kierowany do tych, którzy odnieśli – także finansowy – sukces⁴⁷⁶.

⁴⁷⁵ Oczywiście scenariusze życia społecznego wpisane w tego typu realizacje nie osiągały jednoznacznie pozytywnych rezultatów, a w założeniu egalitarne projekty ze względu na swoją sztywność i niedostosowanie do faktycznych sposobów codziennego funkcjonowania użytkowników kończyły się nierzadko klęską – za symbol porażki idei modernistów uznaje się wyburzenie amerykańskiego osiedla Pruitt-Igoe, w którym po dekadzie użytkowania brakowało nowych chętnych do zamieszkania, kwitła natomiast przestępczość i wandalizm.

⁴⁷⁶ Elitarność Pierwszej Dzielnicy ma swoje odzwierciedlenie również w cenach mieszkań. Deweloper nie podaje do publicznej wiadomości wysokości stawek – są one dostępne wyłącznie po wysłaniu zapytania o konkretny lokal. Mimo to serwisach nieruchomościowych da się odszukać ogłoszenia dotyczące sprzedaży mieszkań przy ulicy Nadgórników, gdzie mieści się inwestycja, ilustrowane fotografiami osiedla. Średnia cena za metr kwadratowy w marcu 2024 roku wynosiła w takich ogłoszeniach 17 925 złotych (wg. serwisu „Morizon.pl”), podczas gdy średnia cena ofertowa metra kwadratowego mieszkania na rynku pierwotnym w Katowicach w IV kwartale 2023 r. wynosiła 11 200 złotych (zob. Jędrzej Lubasiński, Tomasz Mądry, *Analiza rynku mieszkaniowego – IV kwartał 2023 r.*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa 2024).

Wytwarzanie wrażenia nowoczesności za pomocą powierzchniowych i instrumentalnych nawiązań nie ogranicza się w przypadku projektantów Pierwszej Dzielnicy wyłącznie do wykorzystania elementów zaczerpniętych z koncepcji architektów-modernistów. O nowoczesności inwestycji ma decydować także specyficznie pojmowana „metropolitalność”. Zarówno w katalogu reklamującym osiedle, jak i w wywiadach udzielanych przez Przemysła Łukasika, pojawia się ona jako cecha pozytywna czy pożądana, którą Katowice już posiadają bądź do której pretendują. Metropolitalność jest utożsamiana z pewnym określonym stylem życia, który zakłada korzystanie z udogodnień, wynikających z usytuowania w centrum (miasta i konurbacji): z bliskości instytucji publicznych (np. szkół, urzędów), z dobrej infrastruktury komunikacyjnej (w tym dworca kolejowego), z popularnych miejsc, w których spędza się czas wolny, ale także atrakcyjnych miejsc pracy. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Łukasik sugerował, że wyobraża sobie mieszkańców Pierwszej Dzielnicy jako pracowników jednego z pobliskich biurów:

Kiedy myślę np. o budynkach KTW, zastanawiam się, kto tam będzie pracował. I wydaje mi się, że jest spora szansa na to, że ci Ślązacy, którzy dziś w poniedziałkowe poranki jadą do pracy do Warszawy i do domów wracają dopiero w piątki, będą mogli zostać tutaj, bo pojawią się te same lub podobne firmy do tych, w których pracują dziś w stolicy. Dziś jesteśmy tłem dla takich miast jak Warszawa i Wrocław⁴⁷⁷.

Metropolitalność w tym ujęciu to zatem także nowe możliwości rozwoju i postępu, polegającego na zatrzymaniu najbardziej ambitnych i wykwalifikowanych pracowników w regionie. Stworzenie wystarczająco atrakcyjnych warunków do życia i inwestowania, a więc z jednej strony infrastruktury mieszkaniowej, a z drugiej przestrzeni biurowych na wynajem, działa tutaj w parze: ma przyciągać osoby, które będą uczestniczyły w przemianie Katowic w miasto postindustrialne, o którym w 2002 roku marzył prezydent Uszok („w Katowicach [...] widzę metropolię z bankami i biurami”⁴⁷⁸). Zgodnie z tą logiką przekształcenia miejskiego krajobrazu są nie tyle konsekwencją albo przejawem przemian społecznych i gospodarczych, modyfikujących sposób funkcjonowania współczesnych społeczeństw pod względem przestrzennej organizacji pracy i sposobów zamieszkiwania, ile mają je wspierać i przyspieszać – stanowią katalizator transformacji Katowic.

⁴⁷⁷ Przemysła Łukasika, *Przemysła Łukasika o osiedlu przy Strefie Kultury...*, dz. cyt.

⁴⁷⁸ Piotr Uszok, *Moja partia nazywa się „Uszok”...*, dz. cyt.

Wreszcie, jak wskazywał Łukasik w wypowiedzi, wykorzystanej później przez Filipa Springera w reportażu *Znikanie*, na najbardziej podstawowym poziomie metropolitalność to po prostu gęsta, wysoka zabudowa: „Zabudowa metropolitalna kojarzy się ludziom z architekturą wysoką. Taka jest w Londynie czy w Nowym Jorku”⁴⁷⁹. W połączeniu z sygnalizowanym przed chwilą przekonaniem o sprawczej roli materialnych przekształceń krajobrazu w zmianie charakteru miasta na postindustrialny, wypowiedź ta pozwala zrekonstruować wpisany w wizję projektanta i dewelopera scenariusz modernizacyjny. Pozytywnym punktem odniesienia i wyznacznikiem tego, jakie powinny stać się Katowice, są w tym scenariuszu miejsca usytuowane w rozumianym na różne sposoby centrum: miasta globalnej, bogatej Północy (Londyn, Nowy Jork) czy stolica kraju (Warszawa)⁴⁸⁰. Wdrożenie wysokiej zabudowy, zarówno tej mieszkalnej, jak i biurowej, miałyby pozwolić Katowicom na wytworzenie efektu „metropolitalności”, czyli upodobnienia do centrów tak pod względem wizualnym, jak i materialnym, to znaczy obejmującym infrastrukturę, w zamierzeniu stanowiącą zaczyn przemian o charakterze społecznym (przyciągnięcie wykwalifikowanej kadry) i ekonomicznym (przyciągnięcie firm, zainteresowanych zatrudnieniem wykwalifikowanych pracowników). Ponieważ upodobnienie to przebiega na zasadzie nadrabiania dzielącego Katowice od centrum dystansu, to scenariusz modernizacyjny wpisany w założenia reprezentowanego przez Przemo Łukasika dewelopera należy uznać za imitacyjny. Nie opiera się bowiem na wytworzonych lokalnie czy wynikających z regionalnej specyfiki założeniach i wyklucza oddolną inicjatywę w działaniach nakierowanych na przemianę charakteru miasta, zamiast tego zakładając powierzchowne naśladownictwo, obejmujące przekształcenia krajobrazu. Śląski krajobraz stanowi

⁴⁷⁹ Filip Springer, *Znikanie*, „Vogue.pl”, 19 listopada 2018, <https://www.vogue.pl/a/filip-springer-znikanie>, dostęp 25 marca 2024.

⁴⁸⁰ Pozytywnym punktem odniesienia dla Łukasika jest także Wrocław. Obsadzenie go w roli wyobrażonego centrum jawi się jako mniej oczywiste, ale także ma swoje uzasadnienie: Wrocław nie tylko wyprzedził Katowice w wyścigu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, ale w okresie poprzedzającym konflikt o budowę Pierwszej Dzielnicy przodował w rankingach dotyczących warunków dla rozwoju przedsiębiorczości, publikowanych w polskich mediach (najszybciej rozwijające się miasto w Polsce w ostatniej dekadzie według badań Millward Brown z 2017 roku, zob. *Świetne wyniki Wrocławia w ogólnopolskim sondażu*, „Wrocław.pl”, 1 grudnia 2017, <https://www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/swietne-wyniki-wroclawia-w-ogolnopolskim-sondazu>, dostęp 26 marca 2024; najbardziej przyjazny ośrodek miejski dla rozwoju biznesu według rankingu Forbes z 2016 roku, zob. *Wrocław najatrakcyjniejszy dla biznesu w rankingu Forbesa*, „Wrocław.pl”, 27 września 2016, <https://www.wroclaw.pl/przedsiębiorczy-wroclaw/miasta-atrakcyjnych-dla-biznesu-2016-ranking-forbespl>, dostęp 26 marca 2024). Nie bez znaczenia pozostaje także historyczna przynależność Wrocławia do Niemiec, które nie tylko Ślązakom kojarzą się z cywilizacyjnym rozwojem i dobrą jakością (dowodem choćby popularność w Polsce punktów oferujących sprzedaż tzw. chemii z Niemiec, czyli importowanych zza zachodniej granicy środków czyszczących).

zgodnie z nim zasób, który, odpowiednio zmodyfikowany, może wywoływać efekt „metropolitalności”, czyli świadczyć o tym, że Katowice „dogoniły” Warszawę albo Londyn. Wracając zatem do wątku pragnień, ku którym kierują fotogeniczne obrazy Pierwszej Dzielnicy i jej otoczenia rozpowszechniane przez dewelopera i władze Katowic, należy stwierdzić, że wizualizowane za ich pośrednictwem wyobrażenia dotyczą zakończonej sukcesem transformacji.

W ostatnim kwartale 2023 roku zakończyły się prace nad drugim etapem budowy Pierwszej Dzielnicy. W sąsiedztwie Strefy Kultury stało wówczas pięć nowych bloków. W momencie, gdy spór o osiedle osiągał najwyższą temperaturę, wszystkie decyzje były już podjęte, podnoszenie protestu przez muzealników należy więc uznać od początku za spóźnione. Strefa i jej otoczenie od 2012 roku, zgodnie z przyjętym wówczas studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, była obszarem, dla którego przewidywano sporządzenie planu miejscowego. Rekapitulując spór w roku 2018, aktywiści miejscy z kolektywu Miastoprojekt zwracali uwagę, że:

Przez 6 lat władze miasta nie działały skutecznie, żeby przygotować ten dokument w formule szerokiej debaty społecznej. Z tego powodu nowe inwestycje są realizowane w oparciu o decyzje o warunkach zabudowy, przygotowywane i wydawane na wniosek inwestora, z pominięciem działań partycypacyjnych⁴⁸¹.

Wątpliwości zgłaszali także pod adresem dyrektorki Muzeum Śląskiego, zastanawiając się, dlaczego Alicja Knast nie nawoływała do szybkiego sporządzenia planu miejscowego w obawie przed niewłaściwym zagospodarowaniem pustych działek w okolicy od momentu, gdy objęła stanowisko. Pytali dalej: dlaczego osoby popierające protest muzealników nie zgłaszały sprzeciwu, gdy wskutek braku regulacji urbanistycznych na terenie Strefy Kultury wytyczano układ drogowy i olbrzymie place parkingowe? „Przecież to też było działanie, które można opatrzyć springerowskim szyldem »nowoczesności bez planu«”⁴⁸² – podsumowywali.

Należy zgodzić się z intuicją stojącą za pytaniami zadawanymi przez aktywistów – Muzeum Śląskie i ludzie kultury są uwikłani w powierzchowne procesy modernizacyjne, w przekonaniu władz miasta służące przemianie Katowic w

⁴⁸¹ Michał Kubieniec, Paweł Jaworski, *Wiele halasu o Katowice*, „Magazynmiasta.pl”, 10 grudnia 2018, <http://magazynmiasta.pl/2018/12/10/wiele-halasu-o-katowice>, dostęp 26 marca 2024.

⁴⁸² Tamże. Mówiąc o „nowoczesności bez planu” autorzy wypowiedzi przywołują pierwsze zdanie reportażu Filipa Springera *Znikanie*, poświęconego budowie Pierwszej Dzielnicy, w którym Springer jednoznacznie negatywnie odnosił się do zamiarów dewelopera i popierał Alicję Knast, nadając jej protestowi heroiczny rys, zob. Filip Springer, *Znikanie...*, dz. cyt.

nowoczesną, postindustrialną metropolię. Narzędziem, służącym do osiągnięcia tego upragnionego efektu, był przecież zwrot ku koncepcji miasta kreatywnego, stawiającego na rozwój poprzez inwestowanie w kulturę. Urzeczywistnieniu uległ w Katowicach scenariusz, wskazywany przez krytyków koncepcji Richarda Floridy: zgodnie z nim rolę pionierów gentryfikacji pełnią członkowie klasy kreatywnej, charakteryzujące się wysokim kapitałem kulturowym, ale niskim kapitałem ekonomicznym, którzy są stopniowo wypierani i zastępowani przez bardziej zamożne grupy klasy kreatywnej (specjalistów, *yuppies* i innych, reprezentujących wyższy poziom dochodów)⁴⁸³. Budowa deweloperskiego osiedla w sąsiedztwie Strefy Kultury jawi się zatem nie jako próba naprawienia błędów, popełnionych na etapie podejmowania decyzji co do usytuowania wielkoskalowej inwestycji w infrastrukturę kulturalną, poprzez poprawę funkcjonalności tej przestrzeni i zintegrowanie jej z miastem, ale jako logiczna konsekwencja tej wstępnej decyzji, spójna z neoliberalnymi mechanizmami działania późnego kapitalizmu, którym podporządkowane są przemiany współczesnych Katowic. Zgodnie z tą logiką, przyciągnięcie prywatnego kapitału (dewelopera) jest dowodem na to, że inwestycja w kulturę procentuje.

⁴⁸³ Zob. David Brooks, *Bobos in paradise: The New Upper Class and How They Got There*, Simon & Schuster, New York 2010; Stefan Krätke, dz. cyt.

Zakończenie

Ponad dekadę temu Katowicom nie udało się uzyskać tytułu ESK 2016, mimo to jednak w roku 2023 miasto ponownie stanęło do rywalizacji – 27 października podczas konferencji prasowej z udziałem ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego ogłoszono wyniki pierwszego etapu konkursu o miano Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Spośród dwunastu polskich miast eksperci wyłonili cztery, które przeszły do drugiego etapu: Lublin, Kołobrzeg, Bielsko-Białą oraz Katowice (reprezentujące całą GZM). Termin składania poprawionych wniosków aplikacyjnych upływa 1 sierpnia 2024, a posiedzenie selekcyjne, na którym wyłoniony zostanie zwycięzca konkursu, zaplanowano na koniec września 2024. Wówczas rozstrzygnie się, czy metropolii uda się uzyskać upragniony tytuł.

Hasłem przewodnim kandydatury Katowic o tytuł ESK 2029 jest „Play!”, mające w zamierzeniu twórców aplikacji odsyłać do pojmowania kultury jako przestrzeni zrozumiałej i przystępnej, która stanowi źródło przyjemności, ale oprócz tego służy także edukacji, budowaniu zaufania między jej uczestnikami oraz wytwarzaniu społecznych więzi⁴⁸⁴. Pomysł organizujący wniosek nie jest tym razem tak mocno osadzony w lokalnym kontekście, jak w roku 2016, ale samemu udziałowi w konkursie przypisywane są podobne znaczenia, jak poprzednio. Podczas konferencji prasowej „Europejskie Miasto Kultury 2029” prezydent Katowic Marcin Krupa deklarował:

Starania o uzyskanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury pozwolą na integrację naszych miast oraz promocję na arenie międzynarodowej. Możemy przyciągać mieszkańców do naszych miast, pokazać różnorodną ofertę kulturalną i to, co tu jest piękne, by odczarować przemysłowe miasta, które wciąż są kojarzone z przemysłem ciężkim i górnictwem⁴⁸⁵.

⁴⁸⁴ Oskar Adamus, Łukasz Kałębasiak, Katarzyna Nowakowska, Przemek Sołtysik, Magdalena Szczepocka, *Play! Katowice GZM 2029. Kandydat na Europejską Stolicę Kultury. Preselekcja*, Katowice Miasto Ogrodów. Instytucja Kultury im. Krystyny Bochenek, Katowice 2023, s. 15. Autorzy wniosku wskazują, że ich pomysł został zainspirowany między innymi koncepcją Johana Huizingi, który zwracał uwagę na kulturotwórczy wymiar zabawy. Huizinga wskazywał jednak, że zabawa, aby zachować swój charakter, powinna być swobodna, niewymuszona i spontaniczna, tymczasem w narracji twórców aplikacji staje się ona raczej zaplanowaną przez specjalistów rozrywką – nie tyle przestrzenią wytwarzania kultury, ile narzędziem, pozwalającym na wymazanie jej konotacji z wysiłkiem czy skupieniem: „Wybieramy *Play!*, by ponownie »naładować« wizerunek kultury radosnymi, ciepłymi, przyjemnymi skojarzeniami” (tamże).

⁴⁸⁵ Olga Krzyżyk, *Europejska Stolicy Kultury 2029 dla Katowic! O to starają się miasta GZM*, „wkatowicach.eu”, 23 marca 2023, <https://www.wkatowicach.eu/informacje/w-katowicach/Europejska-Stolicy-Kultury-2029-dla-Katowic-O-to-staraja-sie-miasta-GZM/idn:3331>, dostęp 9 czerwca 2024.

Działania w obszarze kultury traktowane są zatem jako środek do osiągnięcia niezwiązanych z nią czy zewnętrznych wobec niej celów, spośród których jako najważniejszy jawi się zwiększenie atrakcyjności miasta na tyle, by powstrzymać procesy wyludniania i zyskać międzynarodową rozpoznawalność (pozwalającą na przyciągnięcie turystów i inwestycji). Dodatkowo rola kultury ma polegać na scaleniu miast GZM w jeden organizm: z jednej strony dzięki wypracowaniu połączeń w zakresie infrastruktury (poprzez współpracę między instytucjami z poszczególnych ośrodków), z drugiej zaś – wytworzeniu wspólnego rezerwuaru znaczeń i symboli podzielanych w obrębie metropolii. Z wypowiedzi prezydenta wynika także, że kultura służy jako narzędzie pozwalające na „odczarowanie przemysłowych miast”, pełni więc rolę mediatora pomiędzy przeszłością a teraźniejszością (i zaprogramowaną w niej przyszłością) Katowic i innych gmin GZM. Za tego rodzaju rozumowaniem stoi przekonanie, że kultura stanowi zasób kodów wizualnych i narracji, które mogą następnie zostać nałożone na miasto i wywołać określone, pożądane skutki, w tym przypadku przyczynić się do zwiększenia jego konkurencyjności poprzez zbudowanie rozpoznawalnego wizerunku – marki, posiadającej performatywną moc polegającą na wytwarzaniu projektowanych efektów w rzeczywistości.

Strategia promocji Katowic, powstała w latach 2011–2012 na fali entuzjazmu wynikającego z udziału w konkursie ESK 2016 i kapitalizująca jego efekty, zakładała, że najważniejszą cechą wizerunku miasta jest jego „wielowymiarowa przemiana”⁴⁸⁶. Z perspektywy tak zaprojektowanego komunikatu najważniejszy jest punkt dojścia tego procesu – to, w jakie miasto Katowice mają się przemienić (silne gospodarczo, innowacyjne, aktywne, twórcze, ambitne, nowoczesne, awangardowe)⁴⁸⁷ – jednak zakłada on także odesłanie do stanu sprzed transformacji. Konstruując swój nowy wizerunek postindustrialnej metropolii, Katowice dystansują się wobec przemysłowej przeszłości, ale jednocześnie nieustannie się do niej odnoszą, nie tylko poprzez weryfikację wywodzących się z niej elementów stereotypu Śląska jako krainy „węgla i stali”, ale również poprzez próby nadania jej znakom i śladom innego sensu (jak wówczas, gdy wieża wyciągowa szybu przestaje wskazywać na działającą kopalnię, ale

⁴⁸⁶ *Przewodnik po Strategii Promocji Katowic*, oprac. Wojciech Czyżewski, Michał Lorenc, „katowice.eu”, <https://katowice.eu/Documents/Przewodnik%20po%20Strategii%20Promocji%20Katowic.pdf>, dostęp 9 czerwca 2024, s. 6.

⁴⁸⁷ Tamże, s. 20.

staje się punktem orientacyjnym, pozwalającym zlokalizować centrum handlowe albo muzeum).

Mechanizm ten dobrze podsumowuje wypowiedź prezesa jednej z agencji marketingowych, doradzających śląskim samorządom w kształtowaniu wizerunku, który w 2017 na łamach „Tygodnika Powszechnego” przekonywał, że „ślaska pracowitość oznacza dziś przedsiębiorczość (...). Przemysł ustąpił miejsca innowacjom (...). Nawet węgiel – do niedawna wstydlivy symbol uzależnienia od kopalń – coraz częściej pojawia się w ofercie śląskich firm jako składnik kosmetyków czy element biżuterii”⁴⁸⁸. Symbole odnoszące się do przemysłowej przeszłości miasta i regionu zostają wyjęte ze swojego dotychczasowego kontekstu i umieszczone w nowym, współczesnym, co w zamierzeniu pozwala z jednej strony wskazać na ciągłość tradycji, ale jednocześnie wytworzyć ją na nowo. Jak wynika z rozważań, które podjęłam w rozprawie, rezultatem tego zabiegu najczęściej staje się jednak przekształcenie sensu industrialnej przeszłości do tego stopnia, że ztraca ona swoje dotychczasowe sensy ze względu na podporządkowanie ich dostosowanym do potrzeb dnia dzisiejszego regułom rynkowym i obowiązkowi ekonomicznej efektywności. Wówczas konfrontacja z jej prawdziwym znaczeniem staje się niemożliwa.

W klasycznej z perspektywy kulturowych studiów miejskich książce *Post-polis* Ewa Rewers, analizując formy konstruowania tradycji w teraźniejszości współczesnych miast, zwracała uwagę, że konflikt pomiędzy zastanym a wytworzonym, należącym do „wczoraj” i wnoszonym przez „dzisiaj” może być rozwiązany na kilka różnych sposobów, które komentowała poprzez odwołania filozoficzne⁴⁸⁹. Wśród możliwych modeli relacji między tradycją a teraźniejszością badaczka wyróżniała: odmowę, utrzymaną w duchu filozofii Kartezjusza i zakładającą zerwanie z przeszłością; przebudowę przeszłości, regulowaną derridiańską dekonstrukcją; powtórzenie, zachowujące przemieszczenie względem przeszłości, zgodne z koncepcją Deleuze’a; bądź ramę, nawiązującą do *Analizy ramowej* Ervinga Goffmana, polegającą na iteracyjnym powrocie i przejściu starego elementu przestrzeni miejskiej przez budowany od nowa kontekst architektoniczny⁴⁹⁰.

⁴⁸⁸ MG, *Wielki skok*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45, s. 18.

⁴⁸⁹ Ewa Rewers, *Post-polis: wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005, s. 238–243.

⁴⁹⁰ Tamże, s. 243–254.

Przekształcenia miejskiego krajobrazu Katowic pozwalają uzupełnić ten katalog o jeszcze jeden model, dla którego filozoficznym odwołaniem jest Baudrillardowskie symulakrum. Mowa o takich interwencjach w tkankę urbanistyczno-architektoniczną, które opierają się na geście zastępowania starych, wskazujących na industrialną przeszłość miasta elementów krajobrazu, ich wyidealizowanymi kopiami. Przykładem takiej interwencji jest przebudowa katowickiego rynku, zakładająca ukrycie pod nim rzeki Rawy, która „przez ostatnie dwa stulecia stopniowo przestawała być ciekim zasilanym opadami, stając się ściekiem pełnym odpadów”⁴⁹¹, i poprowadzenie jej śladem na powierzchni sztucznej fontanny. Zanieczyszczona ściekami komunalnymi i przemysłowymi Rawa, której stan jest wynikiem kilkakrotnych przebudów koryta mających na celu dostosowanie rzeki do aktualnych potrzeb dyktowanych rewolucją przemysłową i urbanizacją, ma status obiektu wysoce kłopotliwego i z tej perspektywy nie wpisuje się w nowy wizerunek Katowic. Wcześniej do zakopania i zamurowania rzeki przebiegającej przez centrum miasta doszło w latach sześćdziesiątych XX wieku, wówczas jednak nie pozostawiono po niej na powierzchni żadnego śladu: wstydlivy problem został „rozwiązany” w geście wymazania. Jej współczesna, symulakryczna obecność stwarza natomiast wrażenie, że miasto odzyskało rzekę i uporało się z jej przemysłową degradacją, maskując jednocześnie to, że rzeka jako czysta woda, nad którą (i w której) może toczyć się życie, nie istnieje – wiele szkód wyrządzonych Rawie ma bowiem nieodwracalny charakter⁴⁹².

Kolejnym przykładem odnoszenia się do przeszłości poprzez wytworzenie jej wyidealizowanej kopii jest w krajobrazie Katowic wzniesienie w miejscu brutalistycznego dworca kompleksu, który łączy funkcje stacji kolejowej i galerii handlowej. Dach obiektu tworzą charakterystyczne filary w kształcie kielichów, które stanowią odtworzenie oryginalnej konstrukcji z okresu industrialnej prosperity przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Brutalistyczny dworzec, kłopotliwy ze względu na skojarzenia z PRL-em oraz panujący w budynku brud,

⁴⁹¹ Andrzej Kowalczyk, Lucyna Sadzikowska, Marta Tomczok, Paweł Tomczok, *Antropocenna Rawa. Akwafilologia rzeki przemysłowej*, „Teksty Drugie” 2022, nr 4, s. 33.

⁴⁹² Tamże, s. 50. Autorzy artykułu, spoglądając na rzekę z perspektywy postantropocentrycznej i traktując ją jako nie-ludzki podmiot o skomplikowanej ontologii, badają możliwości artykułowania jej doświadczenia. Odbywa się ono w relacji z ludźmi, którzy dokonują językowej antropomorfizacji Rawy, za pomocą kultury i sztuki starając się oddać rzecze sprawiedliwość za wyrządzone w przeszłości krzywdy i przynajmniej częściowo je załagodzić. Większa część działań artystycznych i literackich, które przywołują autorzy artykułu, ma charakter kontrhegemoniczny, niektóre jednak odzwierciedlają dominujący dyskurs (np. ustawienie obok sztucznej Rawy figurek utopców, które pieczętują włączenie symulakrycznego obiektu w nurt miejskiego życia i utwierdza go w roli rzeki, której nieobecność maskuje).

nagromadzenie straganów, automatów z napojami, płacht reklamowych i obecność „problematycznych” ludzi, którzy zaczęli go wypełniać (jak kieszonkowcy, bezdomni albo uzależnieni), został zastąpiony obiektem w przekonaniu decydentów lepiej dostosowanym do potrzeb współczesnej metropolii, który dodatkowo wytwarza wrażenie, że ocala architektoniczną wartość swojego poprzednika za pośrednictwem imitacji zastosowanych w nim konstrukcyjnych rozwiązań, w rzeczywistości jednak kamufluje nieistnienie oryginalnego dworca.

Interwencje te nie realizują modelu odmowy, nie zakładają bowiem wzniesienia obiektu całkowicie nowego i odmiennego od tego, który zastępują; nie przypominają też przebudowy, bo nie kwestionują elementów przeszłości i nie problematyzują swojego stosunku do niej. Nie da się ich opisać w kategoriach powtórzenia ze względu na to, że nie ujawniają głębokiej tożsamości zwielokrotnionych obiektów ani nieuchronnie wpisanej w nią różnicy; nie tworzą również ramy, ponieważ nie zakładają wytwarzającego znaczenie zderzenia starego z nowym. Mechanizm ich działania polega raczej na wytworzeniu kopii „bardziej prawdziwej od oryginału”, która maskuje jego nieobecność. Sztuczna Rawa i kielichy są lepsze od swoich pierwowzorów, bo są czyste, nowe, a zarazem odsyłają do „starego” pozbawiając je problematycznych elementów, takich jak przemysłowa degradacja rzeki czy PRL-owska proveniencja dworca albo chaos i ruina, w które popadł budynek w latach dziewięćdziesiątych, gdy obraz regionu jako industrialnej potęgi ulegał weryfikacji. Dzięki temu dobrze wpisują się w wizerunek miasta „wielowymiarowej przemiany”, jednak za cenę tego, że tak naprawdę nie odnoszą się do jego przeszłości, ale generują jej iluzję.

Podobny mechanizm do tego, który da się zaobserwować w miejskim krajobrazie, rządzi wytwarzanymi przez śląskich projektantów designerskimi gadżetami. Modna koszulka z górnikiem, biżuteria czy kosmetyki z węgla umieszczają elementy odnoszące się do industrializmu w nowym kontekście, niezwiązanym ani z negatywnymi skutkami przemysłowej eksploatacji, ani z robotniczą kulturą górniczą, od których „nowy” Śląsk woli się dystansować. Zarówno przekształcania krajobrazu Katowic wraz z towarzyszącymi im narracjami oraz wizualnymi reprezentacjami, jak i wytwarzanie przedmiotów, będących atrybutami stylu życia nowych mieszkańców – modelowych mieszkańców metropolii, uczestniczą w kreowaniu obrazu miasta i regionu, który ma sprzyjać przyciąganiu różnych form kapitału, umożliwiających postindustrialną transformację. Wizerunkowa polityka prowadzona przez regionalne pomioty decyzyjne (władze i wchodzące z nimi w sojusze elity kulturalne) skutkuje wytwarzaniem wzorów

tożsamości użytkowników zrewitalizowanych krajobrazów i designerskich przedmiotów, które sprzyjają reprodukcji wizji miasta, zawdzięczającego swój dobrobyt produkcji usług, wiedzy i przemysłom kreatywnym. Dzieje się to za cenę wykluczenia stylów życia i modeli tożsamości, które się w tę wizję nie wpisują.

Nie ma wątpliwości, że w ciągu ostatniego dwudziestolecia Katowice uległy ogromnym przemianom. Nie dotyczą one tylko wizerunku, który stał się atrakcyjny i nowoczesny, ale także jakości życia w mieście, które oferuje znacznie szersze możliwości pracy, spędzania wolnego czasu i samorozwoju, jest też bardziej przyjazne i piękne. Niezaprzeczalne osiągnięcia nie powinny jednak blokować możliwości krytyki, która jest konieczna, by zastanowić się nad dalekosiężnymi czy głębszymi skutkami przekształceń dla regionu i nad tym, jak w przyszłości ulepszać ich program. Ponowny start w konkursie ESK jest jednym z dowodów potwierdzających, że wizerunkowa polityka, której niuanse i problematyczne momenty pokazywałam w rozprawie, nie uległa weryfikacji i jest w Katowicach kontynuowana. Choć, jak twierdzę, dyskursywne i materialne warunki jej zaistnienia umożliwia przynależność do Unii Europejskiej, to jej korzenie sięgają wcześniej, do przeobrażeń przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zaistniała wówczas możliwość artykulacji wersji śląskości alternatywnych wobec modelu forsowanego w PRL oraz konieczność przekształcenia modelu gospodarczego, w oparciu na którym funkcjonował region. W połączeniu z utrzymywaniem regionalnej różnicy tożsamościowej i statusu górnictwa w stanie zawieszenia uruchomiło to procesy wytwarzania obrazów śląskiej postindustrialności. Późniejsze wysiłki regionalnych władz można interpretować jako wymierzone przeciwko obrazowi regionu zrujnowanego przemysłową eksploatacją z lat dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszej dekady wieku XXI, będącego rewersem wizerunku Śląska jako industrialnej potęgi. Wysiłki te koncentrują się między innymi na projektowaniu takiego doświadczenia regionalnego krajobrazu, które zaciera jego bezpośrednie związki z wykonywaną w przeszłości w regionie pracą, a materialne przekształcenia terenu, powstałe między innymi na skutek procesów wydobywania, umieszcza w nowym kontekście i stara się nadać im odmienne znaczenie – teren dawnej kopalni staje się przestrzenią rozrywki, wypoczynku lub konsumpcji, co sprzyja wytwarzaniu wizerunku miasta jako środowiska przyjemności i estetyzacji.

Pozornym przełamaniem monopolu władz na decydowanie o tym, jakim miastem mają stać się współczesne Katowice, jest moment protestu przeciwko wyburzeniu brutalistycznego dworca, ale uwolniona wówczas energia społecznego sprzeciwu prędko

zyskuje ujście w przygotowaniach do startu w konkursie o tytuł ESK 2016. Postulaty obywatelskiej aktywności zostają wówczas włączone w hegemoniczny nurt miejskiego dyskursu, a mieszkańcy zyskują iluzję uczestnictwa we współdecydowaniu o przekształceniach Katowic. Idea miasta ogrodów zostaje przechwycona i zaczyna pełnić rolę strategii marketingowej, zgodnie z którą regionalne władze wytwarzają wizerunek Katowic nowoczesnych, ekologicznych i dbających o rozwój inicjatyw kulturalnych. Koronną realizacją tej koncepcji w miejskiej przestrzeni staje się Strefa Kultury. Jej symboliczny potencjał polegający na materializacji postindustrialnej przemiany, która zgodnie z hegemoniczną narracją stała się udziałem miasta i regionu, oraz wizualna i użytkowa atrakcyjność, szybko zostają zagospodarowane przez dewelopera, który w bezpośrednim sąsiedztwie terenu wybudował ekskluzywne osiedle mieszkaniowe.

Sposoby projektowania doświadczenia krajobrazu Katowic, za pośrednictwem których miasto kreuje swój współczesny wizerunek postindustrialnej metropolii, wytwarzają wzory tożsamości jego użytkowników przede wszystkim jako pracowników przemysłów kreatywnych i specjalistów w dziedzinie produkcji wiedzy, zatrudnionych w wieżowcach z widokiem na Strefę Kultury albo poprzemysłowych obiektach zaadaptowanych do nowych celów, odwiedzających galerie handlowe i instytucje kultury mieszczące się w postindustrialnych, zrewitalizowanych budynkach, korzystających z miasta w celach konsumpcyjnych, skoncentrowanych na jego estetycznym odbiorze i dostarczaniu przyjemności. Regionalny charakter tych wzorów polega na przywołanym wcześniej założeniu o przekształceniu śląskiej pracowitości w przedsiębiorczość, etosu „dobrej roboty” w finansowy zysk, a użyteczności w dbanie o własny interes, mierzony wskaźnikiem zawodowego sukcesu. Współczesne oblicza śląskości nie ograniczają się oczywiście tylko do nich – hegemoniczne dyskursy władz zderzają się z alternatywnymi artykulacjami w sztukach wizualnych, literaturze czy w oddolnych, taktycznych działaniach ludzi zamieszkujących region, których nie obejmuje moja rozprawa.

Z perspektywy mieszkańców Śląska artykułowanie swojej tożsamości w sferze publicznej bardzo długo wiązało się z koniecznością określenia się poprzez wpisanie w jedną z dwóch możliwych narracji narodowych: polską lub niemiecką. Zewnętrzna presja była jednym z czynników, które zadecydowały o „nieufności wobec instytucji i wszystkiego, co publiczne”⁴⁹³. W 2012 roku w artykule na łamach „Znaku” Krzysztof i Kasia Nawratek zauważali w związku z tym, że „Śląskość nie jest zatem programem

⁴⁹³ Kasia i Krzysztof Nawratek, *Śląsk w czerwonych ramach*, „Znak” 2011, nr 680, s. 66.

politycznym (...) lecz projektem etycznym i stylem życia. Posiada silną tożsamość, która jednak politycznie jest nieskuteczna – jej siła jest najwyraźniej tam, gdzie dom styka się z »tym, co na zewnątrz«⁴⁹⁴. Takie spojrzenie na śląskość tłumaczy zróżnicowanie jej lokalnych form, ukształtowanych w kontekście najbliższego społecznego otoczenia – rodziny czy sąsiedzkiej wspólnoty – oraz znaczenie innych stolic regionu niż pełniące funkcję miasta wojewódzkiego Katowice, na przykład stolicy duchowej, usytuowanej w Piekarach Śląskich.

W ostatnich latach obecność Ślązaków w sferze publicznej jest jednak coraz bardziej intensywna. Okazją do deklaracji dotyczącej identyfikacji narodowo-etnicznej były spisy powszechne – w roku 2011 śląską przynależność narodową wskazało 847 tysięcy osób, zaś w roku 2021 – 585,7 tysięcy (mimo że deklaracja była utrudniona – w spisie z 2021 roku śląskość nie była jedną z możliwych do wyboru opcji, ale trzeba było ją samodzielnie uzupełnić po zaznaczeniu rubryki „inna” w pytaniu o narodowość). Najświeższym przykładem realizacji dążenia do uzyskania politycznej skuteczności są starania o nadanie ślączyźnie statusu języka regionalnego⁴⁹⁵. Swoje poparcie dla tej inicjatywy wyrażali w publicznych wypowiedziach między innymi pisarze – Zbigniew Rokita i Szczepan Twardoch, których twórczość literacka, doceniana i wyróżniana prestiżowymi nagrodami, również może być traktowana jako forma publicznej artykulacji śląkości.

Tym, co łączy bohaterów książek Twardocha i Rokity jest wątek poczucia niedopasowania i odmienności wytwarzanego w konfrontacji z dominującymi kulturami: polską i niemiecką. Tożsamość, jaka wyłania się w tym zderzeniu, nie jest jednak źródłem bezpiecznej identyfikacji z zewnętrzną, większą całością – jest doświadczeniem indywidualnym i opartym na przeżywaniu napięcia między tym, co zewnętrzne i dominujące a tym, co własne i osobne, a co więcej uświadomione dopiero w zderzeniu z zewnętrżnością. Formy literackiego namysłu nad znaczeniem tożsamości śląskiej, proponowane przez Rokitę i Twardocha, zakładają problematyzację konieczności

⁴⁹⁴ Tamże.

⁴⁹⁵ Projekt ustawy w tej sprawie złożyła 25 stycznia 2024 roku grupa posłów Koalicji Obywatelskiej. 26 kwietnia 2024 roku sejm przyjął ustawę o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym. Prezydent zawetował nowelizację, uzasadniając swoją decyzję między innymi potrzebą „szczegółnej dbałości o zachowanie tożsamości narodowej” w obliczu wojny za wschodnią granicą Polski, zob. *Weto do nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym*, „prezydent.pl”, 29 maja 2024, <https://www.prezydent.pl/prawo/zawetowane/weto-do-nowelizacji-ustawy-o-mniejszosciach-narodowych-i-etnicznych-oraz-jezyku-regionalnym,86756>, dostęp 9 czerwca 2024.

identyfikacji w kategoriach narodowych i etnicznych oraz autorefleksyjność – nieustanne wewnętrzne ustanawianie tej tożsamości. Co jednak warto podkreślić, problematyzacja nie jest równoznaczna z odrzuceniem tych kategorii, a autorefleksyjność z poddawaniem istnienia śląskości w wątpliwość. Wręcz przeciwnie – tylko w jej granicach, mimo że rozmytych, możliwe jest zachowanie indywidualnej integralności. Śląskość stanowi remedium bohaterów książek Twardocha i Rokity na wyobcowanie w konfrontacji z dominującymi formami wyobrażonych wspólnotowości. Można zaryzykować stwierdzenie, że założenia, z których wyrasta literatura, znajdują swoje odzwierciedlenie w planie pozaliterackim – pisarze stoją na stanowisku, że status śląskiej odrębności powinien zostać uregulowany w polskim prawodawstwie, co ułatwiłoby nie tylko jej kultywowanie, indywidualnie czy w ramach mniejszych wspólnot, ale także sam proces jej ciągłego wytwarzania.

W obliczu toczących się obecnie dyskusji dotyczących języka śląskiego i możliwości przyznania Ślązacom statusu mniejszości etnicznej oraz z przekonaniem, że śląska tożsamość stanowi twór żywy i dynamiczny, chcę zaznaczyć, że refleksja nad nią ma głęboki sens, wymaga jednak spojrzenia w przeszłość bez uprzedzeń i gotowych założeń. Również wzory tożsamości wytworzone w epoce industrialnej zasługują na bardziej zniuansowany namysł – możliwe bowiem wydaje się odszukanie w nich modeli opartych na współpracy, odpowiedzialności i wspólnym interesie, które mogą dostarczyć scenariusza bardziej wartościowej przemiany, dostosowanego do współczesnych potrzeb.

Bibliografia

Literatura cytowana

- Adorno Theodor W., Horkheimer Max, *Dialektyka Oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.
- Adorno Theodor W., *O muzyce popularnej*, „Res Facta Nova” 2015, nr 16(25), ss. 75–98.
- Althusser Louis, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, przeł. Andrzej Staroń, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski), Warszawa 2006.
- Appleton Jay, *The experience of landscape*, John Wiley & Sons, London 1975.
- Assunto Rosario, *Krajobraz – środowisko – terytorium: próba doprecyzowania pojęć*, w: tegoż, *Filozofia ogrodu*, przeł. i oprac. Mateusz Salwa, Przypis, Łódź 2015.
- Augé Marc, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Roman Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Baer Monika, *Transformacje transformacji. O problemach antropologii postsocjalizmu*, w: *Antropologiczne badania zmiany kulturowej. Społecznokulturowe aspekty transformacji systemowej w Polsce*, red. Konrad Górny, Mirosław Marczyk, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Balcerowicz Leszek, *Socjalizm, kapitalizm, transformacja. Szkice z przelomu epok*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
- Barth Frederik, *Grupy i granice etniczne*, w: *Badanie kultury: elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Bartoszek Adam, Gruszczyński Leszek A., Szczepański Marek S., *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*, Śląsk, Katowice 1997.
- Bartoszek Adam, Nawrocki Tomasz, Kijonka-Niezabitowska Justyna, *Tożsamość młodych Ślązaków. Między patriotyzmem lokalnym a europejskością*, Fundacja dla Śląska, Katowice 2009.
- Baudrillard Jean, *Symulakry i symulacja*, przeł. Sławomir Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.
- Bell Daniel, *The Coming of Postindustrial Society. A Venture in Social Forecasting*, Basic Books, New York 1999.
- Bendyk Edwin, *Świat bez węgla*, w: *Polski węgiel*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Berleant Arnold, *Two Ways in the Landscape*, w: tegoż, *Aesthetics Beyond the Arts. New and Recent Essays*, Routledge, London and New York 2016, ss. 61–66.
- Bierwiaczonek Krzysztof i in., *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Bierwiaczonek Krzysztof, Nawrocki Tomasz, *Centrum miasta czy mall? Kilka refleksji socjologów na marginesie badań przestrzeni publicznych miast śląskich*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne” 2011, t. 2, ss. 213–231.

- Borowik Agata, *Smutek odchodzenia architektury. Historia wyburzenia dworca kolejowego w Katowicach*, w: *Architektura XX wieku. Zachowanie jej autentyczności i integralności w Gdyni i w Europie*, red. Maria J. Sołtysik, Marek Stępa, Urząd Miasta Gdyni–Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej, Gdynia–Gdańsk 2020, ss. 171–180.
- Borys Monika, *Obrazy klas ludowych w polskiej kulturze popularnej po 1989 roku*, nieopublikowana rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Iwony Kurz, obroniona w 2024 roku w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Brooks David, *Bobos in paradise: The New Upper Class and How They Got There*, Simon & Schuster, New York 2010.
- Buchowski Michał, *Rethinking Transformation: An Anthropological Perspective on Postsocialism*, Humaniora, Poznań 2001.
- Buden Boris, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu*, przeł. Michał Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Bukowski Andrzej, Lubaś Marcin, Nowak Jacek, *Wprowadzenie*, w: *Społeczne tworzenie miejsc. Globalizacja, etniczność, władza*, red. tychże, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Burszta Jędrzej, Celiński Artur, Czardybon Marcin, Sęk Michał, *DNA Miasta. Katowice: Polityka kulturalna*, Res Publica 2016.
- Carlson Allen, *Nature & Landscape. An Introduction to Environmental Aesthetics*, Columbia University Press, New York 2009.
- Casey Edward S., *Representing Place: Landscape Painting and Maps*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2002.
- de Certeau Michel, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Copik Ilona, *Topografie i krajobrazy. Filmowy Śląsk*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017.
- Cosgrove Denis, *Social Formation and Symbolic Landscape*, University of Wisconsin Press, Madison 1998.
- Czaja Dariusz, *Nie-miejsca. Przybliżenia, rewizje*, w: *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, red. tenże, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.
- Czapliński Przemysław, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.
- Deleuze Gilles, Guattari Felix, *Kłaczce*, przeł. Bogdan Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3, ss. 221–238.
- Diagnoza systemu transportu województwa śląskiego wykonana na zlecenie urzędu marszałkowskiego w roku 2012. Załącznik do Założeń Strategii Rozwoju Systemu Transportu Województwa Śląskiego*, oprac. Wydział Planowania Strategicznego i Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Katowice 2012.
- Dojazdy do pracy. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, oprac. Jacek Kowalewski i in., Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa 2014.
- Dutka Elżbieta, *Namysł i spotkanie*, „Kultura Współczesna” 2009, nr 3, ss. 219–225.

- Dutka Elżbieta, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011.
- Dyer Richard, *Funkcja stereotypów*, przeł. I. Kurz, w: *Antropologia kultury wizualnej*, red. Iwona Kurz, Paulina Kwiatkowska, Łukasz Zaremba, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, ss. 616–622.
- Dziamski Grzegorz, *Adorno a tzw. kultura masowa*, w: *Adorno: między moderną a postmoderną. Rozprawy i szkice z filozofii sztuki*, red. Anna Zeidler-Janiszewska, Fundacja dla Instytutu Kultury, Warszawa/Poznań 1991.
- Dziamski Grzegorz, *Sztuka wysoka i niska*, „Dyskurs: Pismo Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu”, 2017, nr 23, ss. 6–27.
- Edensor Tim, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. Agata Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
- Eliade Mircea, *Sacrum a profanum. O istocie religijności*, przeł. Robert Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996.
- Faliszek Krystyna, *Gmina górnicza jako podmiot polityki społecznej*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2011, nr 2, ss. 164–176.
- Faliszek Krystyna, Łęcki Krzysztof, Wódz Kazimiera, *Górnicy – zbiorowości górnicze u progu zmian*, Katowice, Śląsk 2001.
- Featherstone Mike, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszyński, Kraków 1996, ss. 299–332.
- Florida Richard, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. Tomasz Krzyżanowski, Michał Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.
- Foryś Grzegorz, *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczypospolitej*, Scholar, Warszawa 2008.
- Foucault Michel, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. Michał Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2 (16), ss. 7–13.
- Frey Bruno, Hotz Simone, Steiner Lasse, *European Capitals of Culture and life satisfaction*, „Urban Studies” 2015, Vol. 52 (2), s. 374–394.
- Fukuyama Francis, *Koniec historii?*, przeł. Barbara Stanosz, „Konfrontacje” 1991, nr 13, ss. 7–36.
- Garcia Beatriz, Melville Ruth, Tamsin Cox, *Impact 08. European Capital of Culture Research Programme. Creating an Impact: Liverpool's Experience as European Capital of Culture 2008*, strona University of Liverpool, https://www.liverpool.ac.uk/media/livacuk/impacts08/pdf/pdf/Creating_an_Impact_-_web.pdf, dostęp 16 kwietnia 2023.
- Gerlich Marian G., „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej(okres międzywojnia), w: *Śląski witraż. Prawdy, złudzenia, mity*, Śląsk, Katowice 2016, ss. 95–122.
- Gerlich Marian G., *My prawdziwi Górnoślązacy...*. Studium etnologiczne, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010.

- Gierat-Bieroń Bożena, Kubicki Paweł, Orzechowska-Waślawska Joanna, *Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury 2016 zmienił polskie miasta*, Nomos, Kraków 2017.
- Glaeser Edward L., *Review of Richard Florida's The Rise of the Creative Class*, „Regional Science and Urban Economics” 2005, nr 35(5), s. 593–596.
- Gomes Pedro, Librero-Cano Alejandro, *Evaluating three decades of the European Capital of Culture programme: a difference-in-differences approach*, „Journal of Cultural Economics” 2018, nr 42, s. 57–73.
- Gomóła Anna A., *Trzeba bronić lokalności. Próba autoetnografii*, „Teksty Drugie” 2023, nr 1, ss. 59–74.
- Gorlach Krzysztof, *Nowe oblicze chłopstwa. Protesty rolników w latach 90.*, w: *Jak żyją Polacy?*, red. Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2000, ss. 281–312.
- Gorzeliński Jerzy, *Katowice w programach politycznych władz*, w: *Katowice: środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo*, t. II, red. Antoni Barciak, Ewa Chojecka, Sylwester Fertacz, Muzeum Historii Katowic, Katowice 2012, ss. 563–580.
- Górnicy górnośląscy – ludzie zbędni, ludzie luźni. Szkice socjologiczne*, red. Marek S. Szczepański, Andrzej Matczewski Publisher, Kraków–Katowice 1994.
- Górny Śląsk jako szczególny przypadek kulturowy*, red. Mirosława Błaszczuk-Waślawik, Wojciech Błasiak, Tadeusz Nawrocki, Wydawnictwo Naukowe Jan Szumacher, Kielce 1990.
- Górny Śląsk w oczach Górnoślązaków (na podstawie materiałów konkursu ogłoszonego przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach i redakcję „Dziennika Zachodniego” w Katowicach)*, red. Jacek Wódcz, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1990.
- Harvey David, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, przeł. Jerzy P. Listwan, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008.
- Heidegger Martin, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, przeł. Krzysztof Michalski i in., Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1977.
- Howard Ebenezer, *Miasta-ogrody jutra*, tłum. Martyna Trykozko, CA Centrum Architektury–Instytut Kultury Miejskiej, Warszawa–Gdańsk 2015.
- Howarth David, *Dyskurs*, przeł. Anna Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008.
- Ingold Tim, *The Perception of the Environment: Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, Routledge, London 2000.
- Inny świat. Antologia młodej poezji na Śląsku*, oprac. Marian Kisiel, Górnośląskie Towarzystwo Literackie, Katowice 1994.
- Jagielski Marek, *Śląskie mity*, Brambła, Warszawa 2013.
- Jałowiecki Bohdan, *Człowiek w przestrzeni miasta*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1980.
- Jałowiecki Bohdan, *Metropolie*, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Białystok 1999.

- Jałowiecki Bohdan, *Spoleczna przestrzeń metropolii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000.
- Janion Maria, *Zmierzch paradygmatu*, w: tejże „Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1996, ss. 4–11.
- Jędruch Dorota, *Życie w muzeum modernizmu*, „Autoportret” 2021, nr 3 (74), <https://www.autoportret.pl/artykuly/zycie-w-muzeum-modernizmu/>.
- Jędryka Michał, *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020.
- Kadłubek Zbigniew, Kunce Aleksandra, *Mysleć Śląsk. Wybór esejów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007.
- Kadłubek Zbigniew, Kunce Aleksandra, Sławek Tadeusz, *Oikologia: nauka o domu*, Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice 2013.
- Kijonka Justyna, *Tożsamość współczesnych Górnoślązaków. Studium socjologiczne*, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, Katowice 2016.
- Kobielska Maria, *Muzea do pamiętania*, „Herito” 2017, nr 25.
- Kopaczewski Grzegorz, *Huta*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007.
- Korzeniewski Bartosz, *Muzealizacja a późnonowoczesna przemiana stosunku do przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2004, nr 2 (40), ss. 24–34.
- Kowalczyk Andrzej, Sadzikowska Lucyna, Tomczok Marta, Tomczok Paweł, *Antropocenna Rawa. Akwafilologia rzeki przemysłowej*, „Teksty Drugie” 2022, nr 4, ss. 32–51.
- Koziarek Małgorzata, Pazderski Filip, Sobiesiak-Penszko Paulina, *Co po węglu? Górnicy o klimacie, transformacji i przyszłości*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2022, <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/co-po-weglu-gornicy-o-klimacie-transformacji-i-przyszlosci>.
- Kozina Irma, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763–1955*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005.
- Kozina Irma, *Ikony dizajnu w województwie śląskim*, Design Silesia, Katowice 2012.
- Krätke Stefan, *Creative Cities and the Rise of the Dealer Class: A Critique of Richard Florida's Approach to Urban Theory*, „International Journal of Urban and Regional Research” 2010, nr 34(4), ss. 835–853.
- Kryteria wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa*, „Unesco.pl”, <https://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/swiatowe-dziedzictwo/kryteria/>.
- Kubicki Paweł, *Nowi mieszczenie: nowi aktorzy na miejskiej scenie*, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr 2–3, ss. 203–227.
- Kuczok Wojciech, *Gnój*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003.
- Kunce Aleksandra, *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016.
- Kunce Aleksandra, Tadeusz Sławek, *Oikologia. Powrót*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020.

Kurz Iwona, Kwiatkowska Paulina, Szcześniak Magda, Zaremba Łukasz, *Kultura wizualna w Polsce*, t. I *Fragmenty*, t. II *Spojrzenia*, Fundacja Bęc Zmiana – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2017.

Kurz Iwona, *Narcyz w muzeum. Przygoda ponowoczesna*, „Teksty Drugie” 2020, nr 4, s. 37–49.

Kutz Kazimierz, *Piąta strona świata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.

Laclau Ernesto, *Dyskurs*, przeł. Cezary Cieśliński, Marcin Poręba, w: *Przewodnik po współczesnej myśli politycznej*, red. Robert E. Goodin, Philip Pettit, Książka i Wiedza, Warszawa 2002.

Laclau Ernesto, Mouffe Chantal, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. Sławomir Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2007.

Laclau Ernesto, *Nieemożliwość społeczeństwa*, „Nowa Krytyka” 2003, nr 14, ss. 327–331.

Lähdesmäki Tuuli, *Discourses of Europeanness in the reception of the European Capital of Culture events: The case of Pécs 2010*, „European Urban and Regional Studies” 2014, vol. 21(2), ss. 191–205.

Lähdesmäki Tuuli, *European Capitals of Culture as Cultural Meeting Places - Strategies of representing Cultural Diversity*, „Nordisk kulturpolitisk tidsskrift” 2011, vol. 13(1), s. 27–43.

Lähdesmäki Tuuli, *Identity Politics in the European Capital of Culture Initiative*, University of Eastern Finland, Joensuu 2014.

Landry Charles, *Kreatywne miasto: zestaw narzędzi dla miejskich innowatorów*, przeł. Olga Siara, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.

Landscape and Power, red. W. J.T. Mitchell, The University of Chicago Press, Chicago 2002.

— Mitchell W.J.T., *Imperial Landscape*, ss. 5–34.

— Mitchell W.J.T., *Introduction*, ss. 1–4.

Leder Andrzej, *Galeria handlowa*, w: tegoż, *Przemiana mitów druga, czyli wojna o obrazy*, Open, Warszawa 2004.

Lefebvre Henri, *The Production of Space*, przeł. Donald Nicholson-Smith, Blackwell Publishing, Malden 1991.

Lejman Jacek, *Człowiek a przestrzeń – przebywanie w przestrzeni (o filozofii „spacjocentrycznej” uwag kilka)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2013, t. 9, ss. 323–337.

Leśniak-Rychlak Dorota, *Nigdy nie należy być zbytnim realistą*, w: Ebenezer Howard, *Miasta-ogrody jutra*, tłum. Martyna Trykozko, CA Centrum Architektury–Instytut Kultury Miejskiej, Warszawa–Gdańsk 2015, ss. 7–24.

Lewandowski Jan F., *Historia Śląska według Kutza*, Śląsk, Katowice 2004.

Lewandowski Jan F., *Kino śląskie*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2012.

Leyk Aleksandra, *Between rejected socialism and desired capitalism: social sciences' discourse on the transformation in Poland*, „European Review of History: Revue européenne d'histoire” 2016, t. 23, nr 4, ss. 643–663.

Liu Yi-De *Cultural Event and Urban Regeneration: Lessons from Liverpool as the 2008 European Capital of Culture*, „European Review” 2016, vol. 24, nr 1, ss. 159–176.

Liu Yi-De, *Event and Community Development: Planning Legacy for the 2008 European Capital of Culture, Liverpool*, „Urban Science” 2017, vol.1(4), nr 39.

Lorimer Hyden, *Cultural geography: the busyness of being „more-than-representational”*, „Progress in Human Geography” 2005, nr 29(1), ss. 83–94.

Lubasiński Jędrzej, Mądry Tomasz, *Analiza rynku mieszkaniowego – IV kwartał 2023 r.*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa 2024.

Lübbe Hermann, *Muzealizacja. O powiązanie naszej terażniejszości z przeszłością*, w: *Estetyka w świecie. Wybór tekstów*, red. M. Gołaszewska, t. III, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1991, ss. 7–29.

Madeja Wojciech, *Oswoić nieoswajalne, czyli o przestrzeni filmowej w filmie Perła w koronie Kazimierza Kutza*, w: *Filmowe przestrzenie Górnego Śląska. Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku*, red. Andrzej Gwóźdź, Regionalny Instytut Kultury, Katowice 2018, ss. 167–188.

Majerski Paweł, *Górnośląski ruch literacki po roku 1989*, w: *Śląsk literacki. Materiały V Sesji Śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Katowice, 8–9 XI 2000*, red. Marian Kisiel, Barbara Morcinek-Cudak, Tomasz M. Głogowski, Fundacja „Pallas Silesia”, Katowice 2001, ss. 118–133.

Mandrysz Witold, *Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców: na przykładzie osiedli przyzakładowych*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2011, nr 2, ss. 103–112.

Markiewicz Mieszko, *Postindustrialne życie? O nowej tożsamości miejsca*, w: *PostindustrialLab. Praktykowanie miejsca postindustrialnego*, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018, ss. 175–188.

Miejsca postindustrialne jako przedmiot badań transdyscyplinarnych. Od dizajnu do zakorzenienia, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018.

Mirzoeff Nicolas, *The Right to Look: A Counterhistory of Visuality*, Duke University Press, Durham 2011.

Mitchell Timothy, *Carbon Democracy. Political Power in the Age of Oil*, Verso, London–New York 2011.

Mitchell W.J.T., *Czego chcą obrazy? Pragnienia przedstawień, życie i miłości obrazów*, przeł. Łukasz Zaremba, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.

Morley David, *Przestrzeń domu. Media, mobilność i tożsamość*, przeł. Jolanta Mach, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011.

Musiał Wojciech, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013.

Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska, red. Lech M. Nijakowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Dojazdy do pracy w Świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021, oprac. Jacek

- Kowalewski i in., Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Poznaniu, Warszawa-Poznań 2024.
- Nawarecki Aleksander, *Lajerman*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2010.
- Nawrocki Tomasz, *Koszmarny sen. Centrum przemysłowych Katowic w oczach mieszkańców*, „Przegląd Socjologiczny” 2008, nr 57 (1), ss. 249–269.
- Nawrocki Tomasz, *Kształtowanie przestrzeni publicznej Katowic w świetle antropologii polityki*, w: *O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki: próby refleksji*, red. Jacek Wódz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, ss. 188–209.
- Nawrocki Tomasz, *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku na przykładzie Murcek*, Katowice, Uniwersytet Śląski, 2006.
- Nijakowski Lech M., *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
- Nijakowski Lech M., *O przydatności studiów postkolonialnych w badaniach Śląska*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 5 (446), ss. 83–95.
- Nijakowski Lech M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Nycz Ryszard, *Krajobraz kulturowy albo o kulturze jako czasowniku*, w: *Więcej niż obraz*, red. Eugeniusz Wilk, Anna Nacher, Magdalena Zdrodowska i in., Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.
- Nycz Ryszard, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.
- Olwig Kenneth R., *Recovering the Substantive Nature of Landscape*, „Annals of the Association of American Geographers” 1996, vol. 86(4), ss. 630–653.
- Olwig Kenneth R., *The Landscape of ‘Customary’ Law versus that of ‘Natural’ Law*, „Landscape Research” 2005 vol. 30, ss. 293–320.
- Oslislo-Piekarska Zofia, *Nowi Ślązacy. Miasto, dizajn, tożsamość*, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Katowice 2015.
- Ost David, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2007.
- Piątek Grzegorz, Trybuś Jarosław, *Lukier i mięso. Wokół architektury w Polsce po 1989 roku*, rozm. Marcin Kwietowicz, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2012.
- Pistelok Paweł, *The Culture Zone in Katowice and its qualities as a public space*, „Urban Development Issues” 2018, nr 59, ss. 27–41.
- Popkiewicz Marcin, *Polska bez węgla*, w: *Polski węgiel*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- PostindustrialLab. Praktykowanie miejsca postindustrialnego*, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018.
- Pratt Andy C., *Creative cities: The cultural industries and the creative class*, „Geografiska Annaler. Series B, Human Geography” 2008, nr 90(2), ss. 107–117.
- Projekt Metropolis*, red. Stanisław Ruksza, Łukasz Trzciniński, Fundacja Imago Mundi, Kraków – Bytom – Katowice 2015.

- Gruyaert Frederik, Holdhus Lars, *Strategie przyszłości i scenariusze gospodarcze dla przemysłowego społeczeństwa Śląska*, ss. 252–271.
- Rakowski Tomasz, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2009.
- Rancière Jacques, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. Maciej Kropiwnicki, Jan Sowa, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2007.
- Rancière Jacques, *Estetyka jako polityka*, przeł. Julian Kutyla, Paweł Mościcki, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2007.
- Rancière Jacques, *Na brzegach politycznego*, przeł. Iwona Bojadziejewa, Jan Sowa, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2008.
- Relph Edward, *Place and placelessness*, Pion, London 1976.
- Rewers Ewa, *Post-polis: wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005.
- Rose Gillian, *Feminism and Geography: the limits of geographical knowledge*, Polity Press, Cambridge 1993.
- Rosenbaum Sebastian, *Ambiwalentne „Światło historii”*, „Przegląd Polityczny” 2015, nr 131, ss. 130–135.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014.
- Rybicka Elżbieta, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. Teresa Walas, Ryszard Nycz, Universitas, Kraków 2012.
- Salwa Mateusz, *Estetyka ogrodu. Między sztuką a ekologią*, Wydawnictwo Przypis, Łódź 2016.
- Salwa Mateusz, *Krajobraz jako doświadczenie estetyczne*, w: *Krajobraz kulturowy*, red. Beata Frydryczak, Mieszko Ciesielski, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, ss. 43–54.
- Salwa Mateusz, *Krajobraz. Fenomen estetyczny*, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2020.
- Sauer Carl, *The morphology of landscape*, w: Carl Sauer, *Land and Line. A Selection from the Writings of Carl Ortwin Sauer*, University of California Press, Berkeley 1963.
- Sekuła Elżbieta A. i in., *Być narodem? Ślązacy o Śląsku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.
- Smolorz Michał, *Śląsk wymyślony*, Atena Górnośląska – Studio Programów i Filmów Telewizyjnych, Katowice 2012.
- Sosnowska Anna, *Tu, tam – pomieszanie*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 4, ss. 61–85.
- Springer Filip, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2011.
- Stachówna Grażyna, *Domek z kopalnią w tle. O śląskich filmach Kazimierza Kutza*, „NaGłos: pismo poświęcone literaturze oraz innym sztukom” 1994, nr 15/16 (40/41), ss. 274–282.

- Stoler Ann L., „*Rozkład pozostaje*”. *Od ruin do rujnacji*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2013, nr 4, <https://doi.org/10.36854/widok/2013.4.1223>.
- Sudjic Deyan, *Język rzeczy. Dizajn i luksus, moda i sztuka. W jaki sposób przedmioty nas uwodzą?*, przeł. Adam Puchejda, Kraków 2013.
- Swadźba Urszula, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
- Szczepański Marek S., *Opel z górniczym pióropuszem*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1997.
- Szczerski Andrzej, *Modernizm na peryferiach. Architektura Skoczowa, Śląska i Pomorza 1918–1939*, 40 000 Malarzy, Warszawa 2011.
- Szcześniak Magda, „*Populus to był lud, proszę państwa*”. *Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2021, nr 31, <https://doi.org/10.36854/widok/2021.31.2464>.
- Szcześniak Magda, *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana–Instytut Kultury Polskiej. Wydział Polonistyki. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2016.
- Szcześniak Magda, *Wizualne konstruowanie tożsamości w polskiej przestrzeni publicznej po 1989 roku*, praca doktorska napisana pod kierunkiem Leszka Kolankiewicza i Iwony Kurz, obroniona w 2015 roku w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szejnert Małgorzata, *Czarny ogród*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
- Szmeja Maria, *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Universitas, Kraków 2000.
- Szymutko Stefan, *Nagrobek ciotki Cili*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
- Tambor Jolanta, *Autostereotyp i stereotyp Ślązaka*, „Postscriptum Polonistyczne” 2008, nr 1(1), ss. 81–97.
- The Economy of Culture in Europe. Study prepared for the European Commission*, https://ec.europa.eu/assets/eac/culture/library/studies/cultural-economy_en.pdf.
- The Impact of Culture on Creativity. A Study prepared for the European Commission*, <https://keanet.eu/wp-content/uploads/2019/09/impactculturecreativityfull.pdf>.
- Thinking Space*, red. Mike Crang, Nigel Thrift, Routledge, London–New York 2000.
- Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*, red. Wojciech Świątkiewicz, Kazimiera Wódz, Wrocław–Warszawa, Ossolineum 1991.
- Traba Robert, „*Przeszłość to obcy kraj*”: *dialogi pamięci z historią*, „Przegląd Polityczny”, 2015, nr 131, ss. 136–139.
- Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska, PIW, Warszawa 1987.
- Tyszka Krzysztof, „*Homo Sovieticus*” *Two Decades Later*, „Polish Sociological Review” 2009, nr 168, ss. 507–522.
- Uniłowski Krzysztof, *Bez pierwszego języka*, „FA-art” 1995, nr 3, s. 53.

- W swoją stronę. Antologia młodej poezji Śląska i Zagłębia*, oprac. Paweł Majerski, EGO. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Katowicach, Katowice 2000.
- Wanatowicz Maria W., *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości. Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.
- Waniek Henryk, *Finis Silesiae*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.
- Warnke Martin, *Political Landscape*, Harvard University Press, Cambridge 1996.
- Wódz Kazimiera, „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku: z problematyki stosunków etnicznych, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1993.
- Wróblewski Michał, *Sieci, wiązania, naddeterminacja i wyzwanie technonauki — Bruno Latour, Ernesto Laclau i Chantal Mouffe w poszukiwaniu nowej filozofii społecznej i politycznej*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2013, t. 8, nr 4, ss. 63–77.
- Wylie John, *A single day’s walking: narrating self and landscape on the South West Coast Path*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2005, vol. 30, ss. 234–247.
- Wylie John, *Earthly Poles: the Antarctic voyages of Scott and Amundsen*, w: *Postcolonial Geographies*, red. Alison Blunt, Cheryl McEwan, Continuum, London 2002.
- Wylie John, *Landscape and phenomenology*, w: *The Routledge Companion to Landscape Studies*, red. Peter Howard, Ian Thompson, Emma Waterton, Routledge, London 2013.
- Wylie John, *Landscape*, Routledge, London 2007.
- Zaremba Łukasz, *Polobrazy, krajobraz i to, co wspólne*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2014, nr 8, <https://doi.org/10.36854/widok/2014.8.1067>.
- Zarycki Tomasz, *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.
- Zimpel Jadwiga, *Kategoria złożoności w analizie miejsca postindustrialnego*, w: *Miejsca postindustrialne jako przedmiot badań transdyscyplinarnych. Od dizajnu do zakorzenienia*, red. Aleksandra Kunce, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018, ss. 161–187.
- Znaniecki Florian, *Socjologia wychowania*, t. II, *Urabianie osoby wychowanka*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1973.
- Znaniecki Florian, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, nr 18 (1), ss. 89–119.

Artykuły prasowe i materiały promocyjne

Wstęp

- Białkowski Łukasz, *Nacjonalizm duży i mały*. „A Place Where We Could Go” w *CSW Kronika*, „magazynsum.pl”, 17 kwietnia 2014, <https://magazynsum.pl/nacjonalizm-duzy-i-maly-a-place-where-we-could-go-w-csw-kronika/>, dostęp 28 marca 2024.
- Derda-Nowakowski Michał, Piekarski Karol, Zaczkowski Piotr i in., *Katowice: miasto ogrodów*, Centrum Kultury Katowice im. Krystyny Bochenek, Katowice 2010.

Jedlecki Przemysław, *Prezydenci o przyszłości Metropolii. Czy zgodzą się na jedno miasto?*, „katowice.wyborcza.pl”, 23 czerwca 2023, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,174670,29896981,prezydenci-o-przyszlosci-metropolii-czy-zgodza-sie-na-jedno.html>, dostęp 23 kwietnia 2024.

Katowice jednym z najlepszych miast do życia w Polsce! Ranking portalu Business Insider, „Wkatowicach.eu”, 7 sierpnia 2023, <https://www.wkatowicach.eu/informacje/index/Katowice-jednym-z-najlepszych-miast-do-zycia-w-Polsce-Ranking-portalu-Business-Insider-/idn:4334>, dostęp 26 kwietnia 2024.

Pawlik Paweł, *Katowice wśród najlepszych miast do życia. „Jako mieszkaniec więcej wymagam”*, „Onet.pl”, 11 sierpnia 2023, <https://wiadomosci.onet.pl/slask/katowice-wsrod-miast-najlepszych-do-zycia-jako-mieszkaniec-wiecej-wygam/kc4qd8y>, dostęp 26 kwietnia 2024.

Poloczek Maciej, *Wy naprawdę tak żyjecie w tej stolicy? Katowice dużo lepszym miastem do życia niż Warszawa, Kraków czy Wrocław*, „Slazag.pl”, 2 kwietnia 2024, <https://www.slazag.pl/wy-naprawde-tak-zyjecie-w-tej-stolicy-katowice-duzo-lepszym-miastem-do-zycia-niz-warszawa-krakow-czy-wroclaw>, dostęp 26 kwietnia 2024

Wajman Karolina, *Od igły po helikopter. „Lombard Bytom” w CSW Kronika*, „magazynsum.pl”, 26 maja 2023, <https://magazynsum.pl/od-igly-po-helikopter-lombard-bytom-w-csw-kronika/>, dostęp 28 marca 2024.

Rozdział I

Bieniasz Stanisław, *Ostry stan zawałowy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 30 maja 1995, s. 14.

Bitwa pod URM, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 27–28 maja 1995, s. 1.

Chełmiński Jakub, Zieliński Mateusz, *Górnicy zaatakowali Warszawę*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 12 września 2003, s. 16.

Drenda Olga, *Nowy Śląsk*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45, s. 12.

Jerzy Ziętek katowiczanie 150-lecia, „katowice.wyborcza.pl”, 11 grudnia 2015, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,19334485,jerzy-zietek-katowiczanie-150-lecia.html>, dostęp 20 stycznia 2023.

Jodliński Leszek, *Muzeum Śląskie. Wystawa o naszej historii jest jak film, ale klasy B*, „katowice.wyborcza.pl”, 18 lipca 2015, <http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35055,18377902,muzeum-slaskie-wystawa-o-naszej-historii-jest-jak-film-ale.html>, dostęp 24 października 2016.

Kadłubek Zbigniew, *Śląsk się Bogu nie udał. Górnoślązacy brzydzą się gejami, przezywają lesbijki, a przyrodę traktują jak Rosjanie*, rozm. przepr. Jarosław Makowski, „katowice.wyborcza.pl”, 2 czerwca 2017, <http://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,21899324,slask-sie-bogu-nie-udal-gornoslazacy-brzydza-sie-gejami-przezywaja.html>, dostęp 1 czerwca 2020.

Katowice w polskiej czołówce, „Dziennik Zachodni” z 20 września 2006, dodatek specjalny „Samorządy”, s. 13.

Knast Alicja, *Niczego nie ukrywamy! – rozmowa z Alicją Knast, dyrektor Muzeum Śląskiego*, rozm. przepr. Przemysław Jedlecki, „katowice.wyborcza.pl”, 29 czerwca

- 2015,
http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35019,17526492,Niczego_nie_ukrywamy____r_ozmowa_z_Alicja_Knast__dyrektor.html, dostęp 24 października 2016.
- Krzyk Józef, Purzyński Piotr, *Tak walczyli górnicy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 27 lipca 2005, s. 1.
- Kunce Aleksandra, *Co nam się udało po 1989 roku?*, „Fabryka Silesia. Kwartalnik” 2013, nr 2, ss. 3–7.
- Najwybitniejsi Ślązacy i Zagłębiacy XX wieku*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 17 listopada 1999, ss. 1, 8–9.
- Oleszczyk Michał, *Archeologia świadomości i śląska hipstera*, rozm. przepr. Joanna Malicka, „Ultramaryna” z września 2016, <http://www.ultramaryna.home.pl/tekst.php?id=1167>, dostęp 20 stycznia 2023.
- Osadnik Patryk, „Kutz na kucu” – Mural upamiętniający Kazimierza Kutza odsłonięto w Szopienicach. Mistrz doczeka się też muzeum swojego imienia?, „dziennikzachodni.pl”, 4 listopada 2019, <https://dziennikzachodni.pl/kutz-na-kucu-mural-upamietniajacy-kazimierza-kutza-odslonieto-w-szopienicach-mistrz-doczeka-sie-tez-muzeum-swojego-imienia/ar/c13-14553227>, dostęp 20 stycznia 2023.
- Puto Kaja, *Zamienię dyplom na metrykę z Sosnowca*, „Krytyka Polityczna”, 9 grudnia 2016, <https://krytykapolityczna.pl/felietony/kaja-puto/zamienie-dyplom-na-metryke-z-sosnowca/>, dostęp 20 stycznia 2023.
- Semik Teresa, *RAS zawłaszcza. Prawda czy fałsz?*, „dziennikzachodni.pl”, 27 lipca 2012, <https://dziennikzachodni.pl/semik-ras-zawlaszcza-prawda-czy-falsz/ar/625183>, dostęp 24 października 2016.
- Semka Piotr, *Ogon nadal kręci psem*, „Uważam Rze” 2012, nr 45, s. 33–35.
- Smolorz Michał, *Miarka się przebrała*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 29 lipca 2005, s. 14.
- Sosnowiec zaskarzy zmianę nazwy ronda Gierka przez wojewodę śląskiego. Teraz to Rondo Zagłębia Dąbrowskiego*, „dziennikzachodni.pl”, 18 grudnia 2017, <https://dziennikzachodni.pl/sosnowiec-zaskarzy-zmiane-nazwy-ronda-gierka-przez-wojewode-slaskiego-teraz-to-rondo-zaglebia-dabrowskiego/ar/12777881>, dostęp 20 stycznia 2023.
- Strzałkowski Patryk, *Zapytali górników o zieloną transformację i zmiany klimatu. Widzą to zagrożenie i zupełnie nie ufają rządowi*, „gazeta.pl”, 23 września 2022, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,174372,28940241,zapytali-gornikow-o-zielona-transformacje-i-zmiany-klimatu.html>, dostęp 30 maja 2024.
- Szyga Krzysztof, *Interpelacja nr 8443 do ministra kultury i dziedzictwa narodowego w sprawie zakończenia produkcji i emisji przez TVP 2 serialu „Święta wojna” z 10 maja 2007*, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ5.nsf/main/53B1A51C>, dostęp 30 maja 2024.
- Warchala Magdalena, *Kazimierz Kutz na koniu ozdobi ścianę familoka. Mural zaprojektował Erwin Sówka*, „katowice.wyborcza.pl”, 19 października 2019, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,25325850,kazimierz-kutz-na-koniu-ozdobi-sciane-familoka-mural-zaprojektowal.html>, dostęp 20 stycznia 2023.
- Witkowski Mateusz, *Mąż milenijny*, „Popmoderna.pl”, 24 czerwca 2019, <https://popmoderna.pl/maz-milenijny-popteksty/>, dostęp 30 maja 2024.

Rozdział III

Cius-Rassek Renata, *Były prezydent honorowym obywatelem Katowic. Kontrowersyjny pomysł Marcina Krupy*, „fakt.pl”, 2 sierpnia 2022, https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/slask/piotr-uszok-kandydatem-do-tytulu-honorowego-obywatela-katowic/1edd4sq?utm_source=www.fakt.pl_viasg_fakt&utm_medium=referral&utm_campaign=leo_automatic&srcc=undefined&utm_v=2, dostęp 25 marca 2023.

Dziadul Jan, *Piotr Uszok – władca pierścienia rezygnuje*, „dziadul.blog.polityka.pl”, 15 września 2014, <https://dziadul.blog.polityka.pl/2014/09/15/piotr-uszok-wladca-pierscienia-rezygnuje/>, dostęp 25 marca 2023

Galeria Katowicka. Wieloryb zamiast centrum miasta, „bryla.pl”, 3 kwietnia 2014, https://www.bryla.pl/bryla/1,85301,15726810,Galeria_Katowicka__Wieloryb_zamiast_centrum_miasta.html, dostęp 28 maja 2024.

Jedlecki Przemysław, *Katowicki dworzec na łasce inwestora*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 8 lipca 2008, s. 3.

Jedlecki Przemysław, *Prezydent Piotr Uszok jak Bob Budowniczy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 16 maja 2007, s. 2.

Jedlecki Przemysław, Sobczyk Iwona, *Kielichy jednak runę*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 25 sierpnia 2009, s. 4.

Jedlecki Przemysław, *Uszok jak Sarkozy, Katowice jak Paryż?*, „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca 2009, s. 2.

Katowice to nie wieś, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 24–25 lipca 2010, dod. „Katowice”, s. 2.

Katowice zaprzeczają mitowi czystych Ślązaków!, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 18 czerwca 2007, s. 2.

Kiełkowski Tomasz, *Ukryte piękno dworca w Katowicach*, rozm. przepr. Aagnieszka Rumińska, „bryla.pl”, https://www.bryla.pl/bryla/1,85301,7815213,Ukryte_piekno_dworca_w_Katowicach.html, dostęp 25 marca 2023.

Lubińska Magdalena, *Lepszy świat nie wydarzy się sam, trzeba go zaprojektować*, rozm. przepr. Anna Theiss, „gazeta.pl”, 20 września 2014, <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,152121,16669668,lepszy-swiat-nie-wydarzy-sie-sam-trzeba-go-zaprojektowac.html>, dostęp 28 maja 2024.

Malkowski Tomasz, *Architekci bronią katowickiego dworca*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 28–29 kwietnia 2007, s. 2.

Malkowski Tomasz, *B.R.U.T.A.L.*, „KTW – Katowicki Magazyn Kulturalny” 2012, nr 1.

Malkowski Tomasz, *Rynek za miliard*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 17 października 2006, s. 1.

Malkowski Tomasz, Szczelina Marcin, *Katowice są chore na ospę modernizmu, a centrum miasta umiera*, „katowice.wyborcza.pl”, 14 marca 2014, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,15621085,katowice-sa-chore-na-ospe-modernizmu-a-centrum-miasta-umiera.html>, dostęp 21 stycznia 2024.

Malkowski Tomasz, *Tu stał dworzec wyburzony z powodu brudu*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 31 maja 2007, s. 2.

Malkowski Tomasz, *Wizje Katowic*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 20 października 2006, s. 12, 14–15.

Mozga-Górecka Maja, *Dworzec w Katowicach zagrożony*, „rp.pl”, 10 sierpnia 2010, <https://www.rp.pl/kultura/art7075101-dworzec-w-katowicach-zagrozony>, dostęp 25 marca 2023.

Na Rynku bez zmian, „Dziennik Zachodni” z 15 września 2006, s. 9.

Nawrocki Tomasz, *Nawrocki: W obronie miasta*, rozm. przepr. D. Łaciaka, „Krytyka Polityczna”, 26 maja 2013, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/miasto/nawrocki-w-obronie-miasta/>, dostęp 20 marca 2023.

Nie cierpię dworca w Katowicach, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 28 sierpnia 2008, s. 2.

Otwarcie Silesia City Center z Paris Hilton, <https://garanapr.pl/efekty/otwarcie-silesia-city-center-z-paris-hilton-2011>, dostęp 20 marca 2023.

Panie prezydencie; co pan dla nas zrobił, czyli... Samorzady pod lupą. Rozmowa z Piotrem Uszokiem, prezydentem Katowic, „Dziennik Zachodni” z 15 września 2006, s. 9.

Paris Hilton na zakupach w Silesia City Center, „forbes.pl”, 13 października 2011, <https://www.forbes.pl/life/styl/paris-hilton-na-zakupach-w-silesia-city-center-zdjecia/qx1rnzh>, dostęp 20 marca 2023.

Paris Hilton odbiera honory w Polsce! (ZDJĘCIA + FILMY), „Pudelek.pl”, 12 października 2011, https://www.pudelek.pl/artikul/35662/paris_hilton_odbiera_honory_w_polsce_zdjecia_filmy?utm_source=combreak, dostęp 28 maja 2024.

Paris Hilton w Silesia City Center, „Onet.pl”, 12 października 2011, <https://wiadomosci.onet.pl/slask/paris-hilton-w-silesia-city-center/c1pmt3h>, dostęp 28 maja 2024.

Politycy o rezygnacji Uszoka. „Koniec pewnej epoki”, „tvn24.pl”, 15 września 2014, <https://tvn24.pl/katowice/politycy-o-rezygnacji-uszoka-koniec-pewnej-epoki-ra468623-3411518>, dostęp 25 marca 2023.

Przebudowa strefy śródmiejskiej, Katowice, <https://www.koniorstudio.pl/projekt/przebudowa-strefy-srodmiejskiej-katowice/>, dostęp 20 marca 2023.

Purzyński Piotr, *Dmuchanie na dworzec*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 27 września 2001, s. 1.

Purzyński Piotr, *Tunelem przez Katowice*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 18 kwietnia 2002, s. 4.

Reszka Paweł, Staszewska Katarzyna, *Nowa Silesia City Center: Wmurowanie kamienia węgielnego*, „rp.pl”, 12 października 2010, <https://www.rp.pl/biznes/art14949251-nowa-silesia-city-center-wmurowanie-kamienia-wegielnego>, dostęp 20 marca 2023.

Rozbudowana Silesia City Center już działa – nowe zdjęcia z otwarcia, „PropertyNews.pl”, 13 października 2011, <https://www.propertynews.pl/centra->

handlowe/rozbudowana-silesia-city-center-juz-dziala-nowe-zdjecia-z-otwarcia,5249.html, dostęp 20 marca 2023.

Silesia City Center, *Paris Hilton w Silesia City Center*, 20 października 2011, YouTube, <https://youtu.be/epLN13WSuxw>, dostęp 25 marca 2023.

Sobczyk Iwona, *Czas podgrzać atmosferę wokół katowickiej osi kultury*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 9 lutego 2011, s. 6.

Springer Filip, *Springer: Wielka Przemiana*, „Vogue.pl”, 1 października 2018, <https://www.vogue.pl/a/springer-wielka-przemiana>, dostęp 20 marca 2023.

Springer Filip, *Springer: Zemsta wykletego*, „Vogue.pl”, 22 października 2018, <https://www.vogue.pl/a/springer-zemsta-wykletego>, dostęp 20 marca 2023.

Szatan Ola, *Paris Hilton w Silesia City Center w Katowicach [ZDJĘCIA I WIDEO]*, „dziennikzachodni.pl”, 11 października 2011, <https://dziennikzachodni.pl/paris-hilton-w-silesia-city-center-w-katowicach-zdjecia-i-wideo/ar/460738>, dostęp 28 maja 2024

Średnia krajowa/przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto od 1950 r. do 2020 r., strona ZUS, <https://www.zus.info.pl/przecietne-wynagrodzenie/>, dostęp 20 marca 2023 r.

Tabaka Michał, *Fantazja z rozsądkiem*, „Dziennik Zachodni” z 3 listopada 2006, s. 11.

Urbaniak Mike, Kowalska Agnieszka, *Nowi Ślązacy!*, „KTM Katowicki Magazyn Kulturalny” 2013, nr 3, ss. 7–17.

Uzbek Piotr, *Moja partia nazywa się „Uzbek”*, rozm. przepr. Joanna Karweta, „Dziennik Zachodni” z 30 września 2002, s. 12.

Żądło Grzegorz, *Dzisiaj otwarcie Silesia City Center*, „katowice.naszemiasto.pl”, 18 listopada 2005, <https://katowice.naszemiasto.pl/dzisiaj-otwarcie-silesia-city-center/ar/c3-6272335>, dostęp 20 marca 2023.

Rozdział IV

Bełz Wiesław, *Ile (naprawdę) mamy dróg rowerowych w Katowicach?*, „Rowerowekatowice.org” (portal Stowarzyszenia Rowerowe Katowice), czerwiec 2021, <http://rowerowekatowice.org/ile-naprawde-mamy-drog-rowerowych-w-katowicach/>, dostęp 25 marca 2024.

European Capitals of Culture initiative benefits cities, „Openaccessgovernment.org”, 21 marca 2017, <https://www.openaccessgovernment.org/european-capitals-culture-initiative-benefits-cities/32478/>.

Jedlecki Przemysław, *Europejska Stolica Kultury 2016: Rada chce ogrodów*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 15 grudnia 2009, s. 1.

Jedlecki Przemysław, *Raport w sprawie osiedla w Strefie Kultury. Dlaczego i jak władze Katowic na to pozwoliły?*, „katowice.wyborcza.pl”, 4 kwietnia 2018, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,23225430,raport-w-sprawie-osiedla-w-strefie-kultury-dlaczego-i-jak-wladze.html>, dostęp 25 marca 2024.

Katalog inwestycji Pierwsza Dzielnica, http://pierwszadzielnica.pl/upload/2020/04/Pierwsza_Dzielnica_katalog.pdf.

„Katowice – Strefa Kultury”, dodatek specjalny do „Dziennika Zachodniego” z 9 lipca 2015, s. 4–18.

Katowice Oficjalny Kanał, *Witamy w Katowicach*, 21 sierpnia 2014, YouTube https://www.youtube.com/watch?v=J_FqSruLSEY.

Katowice Oficjalny Kanał, *Witamy w Katowicach 2018*, 11 września 2018, <https://www.youtube.com/watch?v=XYkbnLuImW8>.

Kiedy Śląsk będzie mieć kolej aglomeracyjną? „zzksl.pl” (portal Związku Zawodowego Kolejarzy Śląskich), 22 lutego 2016, <https://zzksl.pl/kiedy-slask-bedzie-miec-kolej-aglomeracyjna/>, dostęp 25 marca 2024.

Knast Alicja, *Alicja Knast o wieżowcach w Strefie Kultury. Dyrektor Muzeum Śląskiego: Nie niszczy tego, co udało się tu osiągnąć*, rozm. przepr. Justyna Przybytek-Pawlik, „dziennikzachodni.pl”, 21 lutego 2018, <https://dziennikzachodni.pl/alicia-knast-o-wiezowcach-w-strefie-kultury-dyrektor-muzeum-slaskiego-nie-niszczmy-tego-co-udalo-sie-tu-osiagnac-wywiad/ar/c3-12950535>, dostęp 25 marca 2024.

Kozina Irma, *Giszowiec nie jest miastem ogrodem*, rozm. przepr. Anna Malinowska, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 9 lutego 2011, s. 4.

Kubieniec Michał, Paweł Jaworski, *Wiele hałasu o Katowice*, „Magazynmiasta.pl”, 10 grudnia 2018, <http://magazynmiasta.pl/2018/12/10/wiele-halasu-o-katowice>.

Leśniak-Rychlak Dorota, *Patodeweloperka*, rozm. przepr. Anna Pajęcka, „Dwutygodnik” 2020, nr 294, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/9219-patodeweloperka.html>.

Lubina-Cipińska Danuta, *Jakie będzie Muzeum Śląskie?*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2005, nr 1 (11), ss. 30–33.

Łukasik Przem, *Przem Łukasik o osiedlu przy Strefie Kultury: Gdzie mamy budować wysoko, jak nie w centrum? Na Podlesiu?*, rozm. przepr. Przemysław Jedlecki, „katowice.wyborcza.pl”, 6 kwietnia 2018, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,23232264,przem-lukasik-o-osiedlu-przy-strefie-kultury-gdzie-mamy-budowac.html>, dostęp 25 marca 2024.

Marcin Krupa zaprzysiężony na prezydenta Katowic, „Prawo.pl”, 8 grudnia 2014, <https://www.prawo.pl/samorzad/marcin-krupa-zaprzysiezony-na-prezydenta-katowic,97886.html>, dostęp 25 marca 2024.

Mercik Henryk, *Ogród czy nie ogród? Nie jestem przekonany*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 11 lutego 2011, s. 14.

Modernizm w Katowicach. Szlak Moderny (folder), oficjalna strona internetowa miasta katowice.eu, https://www.katowice.eu/Foldery%20o%20miecie/Katowice_moderna/folder%20moderna__pl.pdf.

Muzeum Śląskie, *Apel o niedopuszczenie do uruchomienia dużych inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury*, 21 lutego 2018, YouTube, https://www.youtube.com/watch?v=13LFfP_34bk, dostęp 25 marca 2024.

Pędziwiatr Anna, *Poznaj nowe Muzeum Śląskie*, rozm. przepr. Filip Teclaw, „Bryła.pl”, 4 kwietnia 2011, https://www.bryla.pl/bryla/1,85301,9355563,Poznaj_nowe_Muzeum_Slaskie.html, dostęp 25 marca 2024.

Piątek Grzegorz, Trybuś Jarosław, *Przestrzeń pogodoodporna*, „Dwutygodnik.com” 2015, nr 172, <https://www.dwutygodnik.com/artypk/6235-przestrzen-pogodoodporna.html>.

Przedmiot działalności. Misja Muzeum Śląskiego, Biuletyn Informacji Publicznej Muzeum Śląskiego w Katowicach (muzeumslaskie-bip.slaskie.pl), <https://muzeumslaskie-bip.slaskie.pl/przedmiot-dzialalnosci.html>, dostęp 25 marca 2024.

Przybytek Justyna, *Muzeum Śląskie wydało oficjalne oświadczenie ws. budowy wieżowców w Strefie Kultury*, „katowice.naszemiasto.pl”, 21 lutego 2018, <https://katowice.naszemiasto.pl/muzeum-slaskie-wydalo-oficjalne-oswiadczenie-ws-budowy/ar/c3-4451256>, dostęp 25 marca 2024.

Przybytek Justyna, *Wielka Feta w Katowicach. Walczymy!*, „Tygodnik Miejski. Katowice”, dodatek do „Dziennika Zachodniego” z 15 października 2010 roku, s. 1.

Przybytek Justyna, *Thum ludzi na Mariackiej kibicował swojemu miastu*, „Dziennik Zachodni” z 24 czerwca 2011, s. 4–5.

Smolorz Michał, *Ogród czy nie ogród? Mitem w hit*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 11 lutego 2011, s. 14.

Springer Filip, *Nowoczesność na miarę naszych możliwości*, „Vogue.pl”, 12 listopada 2018, <https://www.vogue.pl/a/springer-nowoczesnosc-na-miare-naszyc-mozliwosci>, dostęp 25 marca 2024.

Springer Filip, *Znikanie*, „Vogue.pl”, 19 listopada 2018, <https://www.vogue.pl/a/filip-springer-znikanie>, dostęp 25 marca 2024.

Strefa Kultury (folder), oficjalna strona internetowa miasta katowice.eu, https://katowice.eu/SiteAssets/miasto/o-mie%C5%9Bcie/informacje-o-mie%C5%9Bcie/symbole-miasta/do-pobrania/foldery-o-mie%C5%9Bcie/2018_Strefa_Kultury_PL.pdf.

Świetne wyniki Wrocławia w ogólnopolskim sondażu, „Wroclaw.pl”, 1 grudnia 2017, <https://www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/swietne-wyniki-wroclawia-w-ogolnopolskim-sondazu>, dostęp 26 marca 2024.

Uszok Piotr, *Zaufanie społeczne jest najważniejsze podczas pełnienia funkcji publicznej*, rozm. przepr. Kamil Broszko, „Magazyn Teraz Polska” 2020, nr 2, <https://magazynterazpolska.pl/pl/a/zufanie-spoleczne-jest-najwazniejsze-podczas-pelnienia-funkcji-publicznej>, dostęp 25 marca 2024.

Wrocław najatrakcyjniejszy dla biznesu w rankingu Forbesa, „Wroclaw.pl”, 27 września 2016, <https://www.wroclaw.pl/przedsiębiorczy-wroclaw/miasta-atrakcyjnych-dla-biznesu-2016-ranking-forbespl>, dostęp 26 marca 2024.

Wroński Michał, *Parkingowa rewolucja w Katowicach: ludzie „ogarniają” sobie centra przesiadkowe. A centra handlowe na to...*, „Slazag.pl”, 15 grudnia 2023, <https://www.slazag.pl/w-katowicach-weszla-strefa-platnego-parkowania-ale-nie-przybylo-centrow-przesiadkowych>, dostęp 25 marca 2024.

Zieliński Marek, *Powrót do Miasta Ogrodów*, rozm. przepr. Przemysław Jedlecki, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 25 stycznia 2010, s. 2.

Żądło Grzegorz, *„Inwestorzy płacą duże pieniądze za ziemię i muszą budować wyżej”*, „katowice24.info”, 24 lutego 2018, <https://katowice24.info/inwestorzy-placa-duze-pieniadze-za-ziemie-i-musza-budowac-wyzej/>, dostęp 25 marca 2024.

Żądło Grzegorz, *W połowie roku okaże się czy budowa wielopoziomowego parkingu w strefie kultury będzie w ogóle możliwa*, „katowice24.info”, 27 marca 2023, <https://katowice24.info/w-polowie-roku-okaze-sie-czy-budowa-wielopoziomowego-parkingu-w-strefie-kultury-bedzie-w-ogole-mozliwa/>, dostęp 25 marca 2024.

Zakończenie

Adamus Oskar, Kałębasiak Łukasz, Nowakowska Katarzyna, Sołtysik Przemek, Szczepocka Magdalena, *Play! Katowice GZM 2029. Kandydat na Europejską Stolicę Kultury. Preselekcja*, [Katowice Miasto Ogrodów. Instytucja Kultury im. Krystyny Bochenek, Katowice 2023].

Krzyżyk Olga, *Europejska Stolicy Kultury 2029 dla Katowic! O to starają się miasta GZM*, „wkatowicach.eu”, 23 marca 2023, <https://www.wkatowicach.eu/informacje/w-katowicach/Europejska-Stolicy-Kultury-2029-dla-Katowic-O-to-staraja-sie-miasta-GZM/idn:3331>, dostęp 9 czerwca 2024.

MG, *Wielki skok*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45, s. 18.

Nawratek Kasia, Nawratek Krzysztof, *Śląsk w czerwonych ramach*, „Znak” 2011, nr 680, ss. 66–68.

Przewodnik po Strategii Promocji Katowic, oprac. Wojciech Czyżewski, Michał Lorenc, „katowice.eu”, <https://katowice.eu/Documents/Przewodnik%20po%20Strategii%20Promocji%20Katowic.pdf>, dostęp 9 czerwca 2024.

Weto do nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym, „prezydent.pl”, 29 maja 2024, <https://www.prezydent.pl/prawo/zawetowane/weto-do-nowelizacji-ustawy-o-mniejszosciach-narodowych-i-etnicznych-oraz-jezyku-regionalnym,86756>, dostęp 9 czerwca 2024.

Akty prawne, opinie prawne, interpelacje i protokoły

Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, przyjęta w Paryżu dnia 16 listopada 1972 r. przez Konferencję Generalną Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury na jej siedemnastej sesji (Dz. U. z 1976 r. Nr 32, poz. 190).

Europejska Karta Samorządu Regionalnego, przyjętej na IV sesji Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy 3–5 czerwca 1997 r. w Strasburgu.

Decyzja 1419/1999/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 25 maja 1999 r. ustanawiająca działanie Wspólnoty na rzecz obchodów „Europejskiej Stolicy Kultury” w latach 2005–2019 (Dz.U. L 166 z 1 lipca 1999).

Europejska Konwencja Krajobrazowa, sporządzona we Florencji dnia 20 października 2000 r. (Dz.U. 2006 Nr 14 poz. 98).

Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 10 kwietnia 2008 r. w sprawie przemysłu kulturalnego w Europie (2007/2153(INI)); 2009/C 247 E/06.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1295/2013 z dnia 11 grudnia 2013 r. ustanawiające program „Kreatywna Europa” (2014–2020) i uchylające decyzje nr 1718/2006/WE, nr 1855/2006/WE i nr 1041/2009/WE (Dz.U. L 347 z 20.12.2013, Art. 2. Poz. 1)

Decyzja Parlamentu Europejskiego i Rady nr 445/2014/UE z dnia 16 kwietnia 2014 r. ustanawiająca działanie Unii na rzecz Europejskich Stolic Kultury na lata 2020–2033 i uchylająca decyzję nr 1622/2006/WE (Dz. Urz. 132/1, 03.05.2014).

Konstytucja RP z 1997 roku.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 2017 r. w sprawie utworzenia w województwie śląskim związku metropolitalnego pod nazwą „Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia” (Dz.U. 2017 poz. 1290).

Ustawa z dnia 6 kwietnia 1984 r. o fundacjach (Dz.U. 1984 nr 21 poz. 97).

Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. 1989 nr 20 poz. 104).

Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. 1989 nr 75 poz. 444).

Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. 2017 poz. 823).

Ustawa z dnia 9 marca 2017 o związku metropolitalnym w województwie śląskim (Dz.U. z 2022 r. poz. 2578)

Uchwała nr XX/279/2000 Rady Miejskiej Katowic z dnia 20 marca 2000 roku.

Opinia prawna do obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także niektórych innych ustaw (druk sejmowy nr 2699),
<http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk7.nsf/Opdodr?OpenPage&nr=2699>.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 21) z dnia 30 sierpnia 2012 r.,
<https://orka.sejm.gov.pl/zapisy7.nsf/0/00FADB4BC7D7E795C1257A78004C7835/%24File/0087807.pdf>, dostęp 30 maja 2024.

Szyga Krzysztof, *Interpelacja nr 8443 do ministra kultury i dziedzictwa narodowego w sprawie zakończenia produkcji i emisji przez TVP 2 serialu „Święta wojna” z 10 maja 2007,* <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ5.nsf/main/53B1A51C>.

Filmografia

Benek (reż. Robert Gliński, 2007).

Co słonko widziało (reż. Michał Rosa, 2006).

Ewa (reż. Adam Sikora, Ingmar Villqist, 2010).

Hiena (reż. Grzegorz Lewandowski, 2006).

Lombard (reż. Łukasz Kowalski, 2022).

Miłość w mieście ogrodów (reż. Ingmar Villqist, Adam Sikora, 2017).

Moje miasto (reż. Marek Lechki, 2007).

Na straży swej stać będę (reż. Kazimierz Kutz, 1983).
Oda do radości. Śląsk (reż. Anna Kazejak, 2005).
Paciorki jednego różańca (reż. Kazimierz Kutz, 1979).
Perła w koronie (reż. Kazimierz Kutz, 1972).
Serce z węgla (reż. Irena i Jerzy Morawscy, 2001).
Sól ziemi czarnej (reż. Kazimierz Kutz, 1969).
Śmierć jak kromka chleba (reż. Kazimierz Kutz, 1994).
Święta wojna (reż. Marek Bielecki, Dariusz Goczał, 2000–2009).
Szczęście świata (reż. Michał Rosa, 2016).
Zawrócony (reż. Kazimierz Kutz, 1994).
Zbliżenia (reż. Magdalena Piekorz, 2014).

Wystawy

A Place Where We Could Go, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.

Lombard Bytom, kuratorka Agata Cukierska, CSW Kronika w Bytomiu, 15 kwietnia – 2 czerwca 2023.

Łukasz Surowiec. Barbórka w Zemście, kurator Stanisław Ruksza, anarchistyczna klubokawiarnia ZEMSTA w Poznaniu, 4 grudnia 2013 – 19 stycznia 2014.

Łukasz Surowiec. Dziady, kurator Stanisław Ruksza, Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki, 6 lutego – 3 marca 2013.

Łukasz Surowiec. Szczęśliwego Nowego Roku, kuratorzy Stanisław Ruksza i Aneta Rostkowska, CSW Kronika, 12 marca – 22 kwietnia 2011.

Projekt Metropolis, kurator Stanisław Ruksza, Muzeum Śląskie w Katowicach, CSW Kronika w Bytomiu, Kopalnia Guido w Zabrze, przestrzeń publiczna miasta Tychy, Czytelnia Sztuki w Gliwicach, 27 lutego – 3 maja 2015.

Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów, kuratorzy Jarosław Racięski, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Muzeum Śląskie w Katowicach, wystawa stała.

WęgielBOOM!, kuratorka Marta Frank, Informacja Turystyczna Zamku Cieszyn, 7 lutego – 9 marca 2014).

Spis ilustracji

Wstęp

0.1 Lars Holdhus, Frederik Gruyaert, *Authentic Post-Industrial Experience*, 2013, wideo, mapa, widok z wystawy *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.

0.2 Lars Holdhus, *Authentic Post-Industrial Scenario*, 2013, animacja z narracją teoretyczną *Strategie przyszłości i scenariusze gospodarcze dla przemysłowego społeczeństwa Śląska* zamówioną u ghostwritera, widok z wystawy *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.

0.3 Lars Holdhus, Frederik Gruyaert, *Authentic Post-Industrial Experience* (detal), 2013, wideo, mapa, widok z wystawy *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.

Rozdział I

1.1 *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów* (widok instalacji otwierającej wystawę), kuratorzy Jarosław Racięski, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Muzeum Śląskie w Katowicach, wystawa stała.

1.2 *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów* (widok instalacji otwierającej wystawę), kuratorzy Jarosław Racięski, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Muzeum Śląskie w Katowicach, wystawa stała.

1.3 Okładka „Tygodnika Powszechnego” 2017, nr 45.

1.4 Kadr z filmu *Ewa*, reż. Adam Sikora, Ingmar Villqist, 2010.

Rozdział III

3.1 „Rynek w Katowicach przed przebudową”, fot. DZ, „katowice.naszemiasto.pl”, 25 grudnia 2019, <https://katowice.naszemiasto.pl/pamietacie-rynek-w-katowicach-przed-przebudowa-zolte/ar/c1-7481747>, dostęp 16 czerwca 2024.

3.2 „Katowice, wyremontowany rynek”, fot. Dawid Chalimoniuk (Agencja Wyborcza.pl), „katowice.wyborcza.pl”, 6 czerwca 2019, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,24868565,rawa-na-rynku-w-katowicach-zaslonieta-pleksiglasem-zeby-ludzie.html>, dostęp 16 czerwca 2024.

3.3 „Wejście główne do centrum handlowego Silesia City Center w Katowicach”, fot. Jan Mehlich, 2007. Źródło: Wikimedia Commons.

3.4 „Paris Hilton w Silesia City Center”, fot. Andrzej Grygiel (PAP), „onet.pl”, 12 października 2011, <https://wiadomosci.onet.pl/slask/paris-hilton-w-silesia-city-center/c1pmt3h>, dostęp 16 czerwca 2024.

3.5 „Wspominamy stary dworzec PKP w Katowicach”, fot. Archiwum Dziennika Zachodniego, „dziennikzachodni.pl”, 19 kwietnia 2024, <https://dziennikzachodni.pl/tak-wygladal-stary-dworzec-ppk-w-katowicach-zobaczcie-archiwalne-zdjecia-slynnego-brutala-kto-pamietaja-powspominajmy-razem/ar/c1-16939031>, dostęp 16 czerwca 2024.

3.6 „Exterior of Katowice train station (view from the northern site)”, fot. MichalPL, 2021. Źródło: Wikimedia Commons.

Rozdział IV

4.1 „Wniosek Katowice ESK 2016”, fot. Zofia Oslislo, 2010.

4.2 „Wniosek Katowice ESK 2016”, fot. Zofia Oslislo, 2010.

4.3 Widok na Strefę Kultury, fot. Krzysztof Krzemiński / Urząd Miasta Katowice, [b.d.].

4.4 Widok na Strefę Kultury, fot. Urząd Miasta Katowice, [b.d.].

4.5 Wizualizacja osiedla Pierwsza Dzielnica, fot. TDJ Estate, [b.d.].

4.6 Kadr z filmu *Apel o niedopuszczenie do uruchomienia dużych inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury*, kanał Muzeum Śląskiego w serwisie Youtube, 21 lutego 2018, YouTube, https://www.youtube.com/watch?v=13LFfP_34bk, dostęp 25 marca 2024.

4.7 Wizualizacja osiedla Pierwsza Dzielnica na tle Strefy Kultury (widok z lotu ptaka), fot. TDJ Estate, [b.d.].

Streszczenie

Rozprawa „*Krajobraz postindustrialny*”. *Przemiany wizerunku Katowic po 2004 roku a tożsamość górnośląska* dotyczy hegemonicznych projektów wytwarzania nowego obrazu Górnego Śląska, po utracie dominującej roli przemysłu, za pośrednictwem przekształceń regionalnego krajobrazu oraz wzorów tożsamości konstruowanych w ich obrębie. Przedmiotem mojego zainteresowania są Katowice, pełniące rolę lidera przemiany zachodzącej od czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, a w szerszej perspektywie zapoczątkowanej politycznymi i gospodarczymi konsekwencjami roku 1989. W toku analizy wykazuję, w jaki sposób lokalny samorząd wraz ze sprzyjającymi mu podmiotami odnosi się industrialnego dziedzictwa miasta i regionu, konstruując w sferze publicznej wizerunek Katowic jako postindustrialnej, kreatywnej metropolii, dostosowany do wymogów neoliberalnego kapitalizmu. Rezultatem opisywanych procesów jest instrumentalizacja regionalnej tożsamości: narzucenie na śląskość estetycznych ram, które sprzyjają wytwarzaniu takich jej modeli, które są zhomogenizowane, elitarne i pozbawione potencjału antagonistycznego.

W rozprawie sięgam do założeń postmarksistowskiej koncepcji dyskursu Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe, za którymi przyjmuję radykalnie rozszerzoną definicję dyskursu jako ogółu powiązanych ze sobą praktyk i znaczeń – nie tylko językowych, ale obejmujących całą dostępną nam rzeczywistość – nadających kształt zbiorowości aktorów społecznych. Zgodnie z tą koncepcją, żadna pozadyskursywna „realność” nie jest dostępna naszemu poznaniu, ponieważ przedmioty nie mają znaczenia poza dyskursem. Sferę publiczną, w obrębie której regionalne władze formułują projekty przekształceń śląskiego krajobrazu, traktuję jako pole konkurujących ze sobą i nieraz wykluczających się wzajemnie dyskursów, roszczących sobie prawo do hegemonii, czyli ustabilizowania znaczeń w taki sposób, by jednocześnie ukryć konstrukcyjny wymiar powstałego porządku – wywołać wrażenie jego naturalności czy neutralności.

Zakładam zatem, że tożsamość, tak jak cała dostępna nam rzeczywistość, jest wytwarzana dyskursywnie. Zdaniem Laclaua i Mouffe to, co społeczne, ma charakter naddeterminowany: pola tożsamości nie da się nigdy w pełni ustabilizować, bo wpływ na jego kształtowanie ma zbyt wiele niejednorodnych czynników; odmienne pozycje podmiotowe są przypisywane jednostce przez wiele ograniczonych w czasie, przypadkowych i konkurujących między sobą dyskursów jednocześnie. Tożsamość regionalna konstruowana w obrębie wytwarzanego przez samorząd wizerunku

postindustrialnego miasta i dostosowana do jego potrzeb stanowi więc pewien performatywny wzorzec, który jednostki w założeniu powinny odtwarzać czy aktualizować i jednocześnie naturalizować – przyjmować jako własny. Nie oznacza to oczywiście, że tak się naprawdę dzieje – dyskurs władz jest tylko jednym z wielu sposobów, na które jednostki są interpelowane. Ich rzeczywiste tożsamości są wypadkową splotu różnych tendencji, w tym również takich, które wymykają się hegemonicznym projektom.

W pierwszym rozdziale zarysuję kontekst analizowanych w rozprawie przemian, na który składają się zjawiska i procesy, zainaugurowane przeobrażeniami przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: rozszczelnieniem monolitycznej wizji narodu, umacnianej przez władze PRL oraz koniecznością zmierzenia się z konsekwencjami kryzysu sektora wydobywania węgla kamiennego, który unieważnia wizerunek Śląska proletariackiego, gospodarczo przodującego i wytwarzającego znaczną część narodowego bogactwa. Punktem wyjścia swoich rozważań ustanawiam wystawę stałą *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów* prezentowaną w Muzeum Śląskim, którą traktuję jako przejaw dyskursu, współkształtującego regionalną zbiorowość i jej sposób odnoszenia się do własnej przeszłości. W rozdziale przywołuję także teoretyczne ujęcia tożsamości regionalnej w badaniach śląskoznawczych oraz stereotypowe reprezentacje regionu zrujnowanego przemysłową eksploatacją w filmach z przełomu lat dziewięćdziesiątych i pierwszej dekady XXI wieku. Przegląd możliwych artikulacji śląskości, funkcjonujących w sferze publicznej po roku 1989, pozwala mi naszkicować tło dla podejmowanych przez katowicki samorząd wysiłków wytwarzania nowej, śląskiej postindustrialności.

Drugi rozdział dotyczy pojęcia krajobrazu, po które sięgam ze względu na wpisana weń podwójność widoku (obrazu) i kulturowo-przyrodniczego środowiska życia człowieka (kraju), odróżniającą je od pokrewnych kategorii przestrzeni albo miejsca. Przegląd teoretycznych ujęć krajobrazu pozwala mi na sformułowanie definicji, zgodnie z którą krajobraz uznaję za wyodrębniony w wyniku działania spojrzenia fragment przestrzeni, doświadczany jako przepełniony znaczeniami, nadawanymi mu przez ludzi w toku interakcji, w jakie z nim wchodzi. Twierdzę, że doświadczenie to ma charakter intersubiektywny i można je zaprojektować poprzez nakreślenie sensownych ram, wyznaczających dyskursywne warunki jego wyłaniania się. Zakładam, że śląski krajobraz stanowi zarówno odbicie tożsamości zamieszkujących go ludzi (stanowiąc materialny zapis przemian charakteru wykonywanej w regionie pracy), jak i zwrótnie tę

tożsamość współkształtuje. W moim przekonaniu artykułowane w publicznej debacie pomysły dotyczące przekształceń, jakim należy go poddać, aby odzwierciedlał i zarazem wspierał transformację Katowic w miasto postindustrialne, pośrednio zakładają projekty czy wizje tożsamości jego użytkowników, wpływając na to, jak inni (w założeniu) mają zmysłowo doświadczać krajobrazu. Sięgając do koncepcji Jacques'a Rancière'a uznaję, że pomysły te na poziomie dyskursu wyznaczają współrzędne obowiązującego w ich obrębie dzielenia postrzegalnego, definiującego, jakie podmioty mieszczą się w regionalnej wspólnotcie.

W trzecim rozdziale, sięgając do regionalnej i ogólnopolskiej prasy, opisuję projekty nakierowane na nadanie Katowicom rysu metropolitalności (rozumianej jako wytworzenie infrastruktury oraz politycznego i prawnego klimatu sprzyjającego napływowi inwestycji, pełnienie w regionie roli lidera i centrum decyzyjnego pod względem administracyjnym oraz finansowym, a także kreowanie przestrzeni „reprezentacyjnych” o szczególnym prestiżu): przebudowę Śródmieścia i wzniesienie galerii handlowych Silesia City Center oraz Galerii Katowickiej, połączonej z wyburzeniem brutalistycznego dworca kolejowego z lat siedemdziesiątych XX wieku. Odnoszę się do protestów przeciwko wyburzeniu dworca, na fali których wyłania się grupa Nowych Ślązaków, w założeniu dystansująca się od definiowania tożsamości poprzez kategorię etniczności. Analizuję produkowane przez nich (i o nich) wytwory kultury (teksty oraz dizajnerskie gadżety), traktując przy tym Nowych Ślązaków jako regionalnych „fachowców od kultury”, zajmujących się działalnością twórczą i charakteryzujących się szczególnym wyczuleniem na kulturowe znaczenia – zdolnych do interpretowania ich, nadawania im sensu i wyznaczania wzorów stylu życia. Odwołując się do koncepcji Mike'a Featherstone'a pokazuję, w jaki sposób wykorzystywane przez nich zabiegi estetyzacji życia codziennego uczestniczą w procesie wytwarzania śląskości dostosowanej do potrzeb nowego wizerunku miasta.

Dalszym skutkiem przechwycenia energii obywatelskiego sprzeciwu, wyzwolonej w trakcie protestów przeciwko wyburzeniu brutalistycznego dworca, poświęcony jest czwarty rozdział rozprawy. Przyglądam się w nim działaniom związanym z przygotowaniem Katowic do udziału w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, w których toku środkiem do przekształcenia Katowic w postindustrialną metropolię staje się kultura. Postulaty obywatelskiej aktywności zostają wówczas włączone w hegemoniczny nurt miejskiego dyskursu, a mieszkańcy zyskują iluzję uczestnictwa we współdecydowaniu o przekształceniach stolicy województwa. Na podstawie analizy

wniosku aplikacyjnego Katowic w rywalizacji o miano ESK oraz towarzyszących przygotowaniom artykułów prasowych, tę fazę przekształceń opisuję jako próbę zaaplikowania do regionalnego kontekstu założeń o roli przemysłów kreatywnych w rozwoju miasta (wywiedzionych z instytucjonalnych ram konkursu sformułowanych przez Unię Europejską oraz koncepcji klasy kreatywnej Richarda Floridy). W dalszej części rozdziału pokazuję, jak przyświecająca startowi w ESK 2016 idea „miasta ogrodów” zostaje przechwycona i zaczyna pełnić rolę strategii marketingowej, w oparciu o którą regionalne władze wytwarzają wizerunek Katowic nowoczesnych, ekologicznych i dbających o rozwój inicjatyw kulturalnych. Koronną realizacją tej koncepcji w miejskiej przestrzeni staje się Strefa Kultury. Sięgając do toczących się na łamach prasy konfliktów o krajobraz Strefy, rekonstruuje proces, w wyniku którego jej symboliczny potencjał polegający na materializacji postindustrialnej przemiany, jaka zgodnie z hegemoniczną narracją stała się udziałem miasta i regionu, oraz wizualna i użytkowa atrakcyjność, szybko zostają zagospodarowane przez dewelopera, który w bezpośrednim sąsiedztwie terenu wybudował ekskluzywne osiedle mieszkaniowe.

Z przeprowadzonej w rozprawie analizy wynika, że przedrostek „post” w śląskiej postindustrialności nie sygnalizuje całkowitego zerwania z industrialnością, ale skomplikowane związki z nią, polegające na nadawaniu jej znakom i śladom innego sensu, wytwarzaniu jej na nowo i dostosowywaniu jej oblicza do reguł rynkowych oraz obowiązku ekonomicznej efektywności. Tożsamość śląska i regionalny krajobraz, zamknięte w estetycznych ramach, stają się narzędziami, za pomocą których samorząd lokalny na poziomie wojewódzkim i miejskim stara się przeprowadzić wizerunkową przemianę. Zabiegi te utrudniają podjęcie dyskusji na temat tego, do czego Ślązakom tożsamość jest dzisiaj potrzebna: jaka powinna być jej treść, dostosowana do wymogów współczesności, jakie jej elementy warto pielęgnować, a jakie są niemożliwe do utrzymania, np. w kontekście zagrożenia katastrofą klimatyczną.

Summary

The dissertation entitled „*Postindustrial landscape*”. *Transformations in the image of Katowice after 2004 and Upper Silesian identity* examines the hegemonic projects of creating a new image of Upper Silesia following the region’s industrial decline, through the transformation of its landscape and the patterns of identity constructed within them. I focus on the case of Katowice, which has been the leader of this transformation since Poland became a member state of the European Union (and in the broader context – since the political and economic transition in 1989). The analysis carried out in the dissertation demonstrates how the local government and social actors supporting it, address the industrial heritage of the city and region by constructing a public image of Katowice as a post-industrial, creative metropolis, aligned with the demands of neoliberal capitalism. These processes result in the instrumentalization of regional identity: imposing aesthetic frames over Silesianness, which favor the production of its models that can be characterized as homogenized, elitist and devoid of antagonistic potential.

The dissertation draws upon the post-Marxist discourse theory of Ernesto Laclau and Chantal Mouffe. I adopt their definition of discourse as the totality of interconnected practices and meanings – not only linguistic but encompassing all aspects of reality – shaping a collective of social actors. According to this theory, no "reality" outside of discourse is available to our knowledge. I treat the public sphere, within which regional authorities formulate projects for transforming the Silesian landscape, as a field of competing and mutually exclusive discourses. Each of them claims the right to hegemony – to stabilize meanings in such a way as to conceal the constructed nature of the resulting order and to create an impression of its neutrality and obviousness.

Moreover, I assume that identity (like all available reality) is discursively produced. According to Laclau and Mouffe, the social realm is overdetermined: the field of identity can never be fully stabilized because it is shaped by too many various factors. Different subject positions are assigned to the individual by many temporally limited, contingent, and competing discourses at the same time. Therefore, it is possible to understand the regional identity constructed within the image of a post-industrial city produced by the local government and tailored to its needs, as a performative pattern that individuals are supposed to reproduce, actualize, and naturalize (accept it as their own). I do not claim that this actually happens – of course the discourse of the authorities is only

one of many ways in which individuals are interpellated. Their actual identities are the result of a combination of various tendencies, including those that escape hegemonic projects.

The first chapter outlines the phenomena and processes inaugurated by the changes at the turn of the 1980s and 1990s, which are the context of the transformations analyzed in the dissertation. These changes include the loosening of the monolithic vision of the nation, reinforced by the authorities of the People's Republic of Poland, and the necessity to confront the consequences of the crisis in the coal mining sector (which resulted in the demise of the image of a proletarian Silesia, economically leading and producing a significant portion of national wealth). The starting point of the analysis is the permanent exhibition *The Light of History. Upper Silesia Over the Ages* presented at the Silesian Museum, which I consider as a manifestation of discourse co-shaping the regional community and its way of relating to its past. In this chapter, I also reference theoretical approaches to regional identity in Silesian studies and stereotypical representations of the region in films from the late 1990s and the first decade of the 21st century. A review of possible articulations of Silesianness functioning in the public sphere after 1989 allows me to sketch the background for the efforts of the Katowice local government to create the new Silesian post-industrialism.

The second chapter focuses on the concept of landscape, which I use due to its inherent duality of view (image) and the cultural-natural living environment inhabited by humans (land) that allows to differentiate it from related categories of space and place. A review of theoretical approaches to landscape allows me to formulate a definition: I consider landscape as a fragment of space, distinguished through the act of viewing, experienced as filled with meanings assigned to it by people through the interactions they engage in with it. I argue that the experience of landscape is intersubjective and therefore it can be designed by outlining meaningful frameworks that define the discursive conditions of its emergence. I assume that the Silesian landscape reflects the identity of its inhabitants (as a material and tangible trace of changes in the nature of work performed in the region) and, in turn, co-shapes that identity. In my view, ideas on how to change the regional landscape in order to enable it to reflect and support the transformation of Katowice into a post-industrial city, expressed in the public debate, implicitly assume projects or visions of the identity of the users of this landscape. These concepts are meant to influence how others are to sensually experience the landscape. Drawing on Jacques Rancière's concept, I argue that these ideas, at the discursive level, set the coordinates

of the prevailing distribution of the sensible, defining which subjects fit into the regional community.

In the third chapter, based on the analysis of the articles published in the regional and national press, I describe projects aimed at giving Katowice a metropolitan character (understood as creating infrastructure and a political and legal climate allowing to attract investments, playing the role of leader and decision-making center in the region administratively and financially, and creating "representative" prestigious spaces): the redevelopment of the city center and the construction of shopping malls Silesia City Center and Galeria Katowicka, along with the demolition of the brutalist railway station from the 1970s. I address the protests against the demolition of the station, which gave rise to the group "New Silesians," intended to distance themselves from defining identity through the category of ethnicity. I analyze cultural products created by them and concerning them (texts and designer gadgets), treating the New Silesians as regional "cultural specialists" engaged in creative activities and particularly sensitive to cultural meanings – capable of interpreting them and setting lifestyle patterns. Referring to Mike Featherstone's concept, I show how their practices of styling and aestheticizing everyday life participate in the process of producing Silesian identity tailored to the needs of the city's new image.

The fourth chapter deals with the further effects of the energy released during the civic protests against the demolition of the brutalist railway station. I examine actions related to Katowice's participation in the European Capital of Culture 2016 competition, during which culture becomes the means to transform the city into a post-industrial metropolis. Civic activity postulates are incorporated into the hegemonic discourse of the local government, giving residents the illusion of participating in the decision-making process regarding Katowice's transformation. Based on the analysis of the city's application for the European Capital of Culture competition and the accompanying press articles, I describe this phase of transformations as an attempt to apply to the regional context the conviction of the important role of creative industries in urban development (derived from the institutional framework of the competition formulated by the European Union and Richard Florida's concept of the creative class). Further in the chapter, I show how the idea of a "garden city," which guided Katowice's start in the 2016 European Capital of Culture competition, is intercepted and begins to serve as a marketing strategy through which regional authorities create an image of Katowice as modern, ecological, and supportive of cultural initiatives. The flagship realization of this concept is the

Cultural Zone. By referring to ongoing conflicts over its landscape in the press, I reconstruct the process through which its symbolic potential of embodying the post-industrial transformation (that, according to the hegemonic narrative, took place in the city) and its visual and functional attractiveness are quickly exploited by a developer who built an exclusive residential estate right next to the area.

The analysis conducted in the dissertation shows that the prefix "post" in Silesian post-industrialism does not indicate a complete break with industrialism but rather complex relationships with it, involving reassigning its traces with new meanings, reinventing it, and adapting it to market rules and the obligation of economic efficiency. Aesthetically framed Silesian identity and the regional landscape become tools through which local government attempts to carry out the transformation of the region's image. These efforts hinder the discussion about what Silesian identity is needed for today: what its content should be, adapted to contemporary requirements, which elements are worth preserving, and which are impossible to maintain, for example, in the context of the threat of climate change.

Ilustracje



Il. 0.1 Lars Holdhus, Frederik Gruyaert, *Authentic Post-Industrial Experience*, 2013, wideo, mapa, widok z wystawy *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.



II. 0.2 Lars Holdhus, *Authentic Post-Industrial Scenario*, 2013, animacja z narracją teoretyczną *Strategie przyszłości i scenariusze gospodarcze dla przemysłowego społeczeństwa Śląska* zamówioną u ghostwritera, widok z wystawy *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.



II. 0.3 Lars Holdhus, Frederik Gruyaert, *Authentic Post-Industrial Experience* (detail), 2013, wideo, mapa, widok z wystawy *A Place Where We Could Go*, kurator Stanisław Ruksza, CSW Kronika w Bytomiu, 8 marca – 26 kwietnia 2014.



Il. 1.1 *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów* (widok instalacji otwierającej wystawę), kuratorzy Jarosław Racięski, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Muzeum Śląskie w Katowicach, wystawa stała.



II. 1.2 *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów* (widok instalacji otwierającej wystawę), kuratorzy Jarosław Racięski, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Muzeum Śląskie w Katowicach, wystawa stała.

FINANSOWI ANALFABECI
Dlaczego Polak jest
bezzadny w banku

BITWA O BIAŁOWIEŻĘ
Jak broniła się ostatnia
blokada wycinki drzew

FAŁSZ W KOŚCIELE
Kłopoty z harmonią
w muzyce sakralnej

HYMN O ZIEMNIAKU
Kosmopolita, który
zapuścił u nas korzenie

Kraków 5 listopada 2017 nr 45 (3565) cena 7,90 zł (w tym 8% VAT)

Planeta Śląsk

Autonomia, która przyciąga

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

Katolickie pismo społeczno-kulturalne www.TygodnikPowszechny.pl



W WYDANIU
WIELKIE PYTANIA:
PRZEŁOMY W CHEMII
oraz dodatek specjalny
ARS CAMERALIS

Il. 1.3 Okładka „Tygodnika Powszechnego” 2017, nr 45.



1.4 Kadr z filmu *Ewa*, reż. Adam Sikora, Ingmar Villqist, 2010.



Il. 3.1 „Rynek w Katowicach przed przebudową”, fot. DZ, „katowice.naszemiasto.pl”, 25 grudnia 2019, <https://katowice.naszemiasto.pl/pamietacie-rynek-w-katowicach-przed-przebudowa-zolte/ar/c1-7481747>, dostęp 16 czerwca 2024.



Il. 3.2 „Katowice, wyremontowany rynek”, fot. Dawid Chalimoniuk (Agencja Wyborcza.pl), „katowice.wyborcza.pl”, 6 czerwca 2019, <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,24868565,rawa-na-rynku-w-katowicach-zaslonieta-pleksiglasem-zeby-ludzie.html>, dostęp 16 czerwca 2024.



Il. 3.3 „Wejście główne do centrum handlowego Silesia City Center w Katowicach”, fot. Jan Mehlich, 2007. Źródło: Wikimedia Commons.



Il. 3.4 „Paris Hilton w Silesia City Center”, fot. Andrzej Grygiel (PAP), „onet.pl”, 12 października 2011, <https://wiadomosci.onet.pl/slask/paris-hilton-w-silesia-city-center/c1pmt3h>, dostęp 16 czerwca 2024.



Il. 3.5 „Wspominamy stary dworzec PKP w Katowicach”, fot. Archiwum Dziennika Zachodniego, „dziennikzachodni.pl”, 19 kwietnia 2024, <https://dziennikzachodni.pl/tak-wygladal-stary-dworzec-ppk-w-katowicach-zobaczcie-archiwalne-zdjecia-slynnego-brutala-kto-pamieta-powspominajmy-razem/ar/c1-16939031>, dostęp 16 czerwca 2024.



Il. 3.6 „Exterior of Katowice train station (view from the northern site)”, fot. MichalPL, 2021. Źródło: Wikimedia Commons.



Il. 4.1 „Wniosek Katowice ESK 2016”, fot. Zofia Oslislo, 2010.



Il. 4.2 „Wniosek Katowice ESK 2016”, fot. Zofia Oslislo, 2010.



II. 4.3 Widok na Strefę Kultury, fot. Krzysztof Krzemiński / Urząd Miasta Katowice, [b.d.].



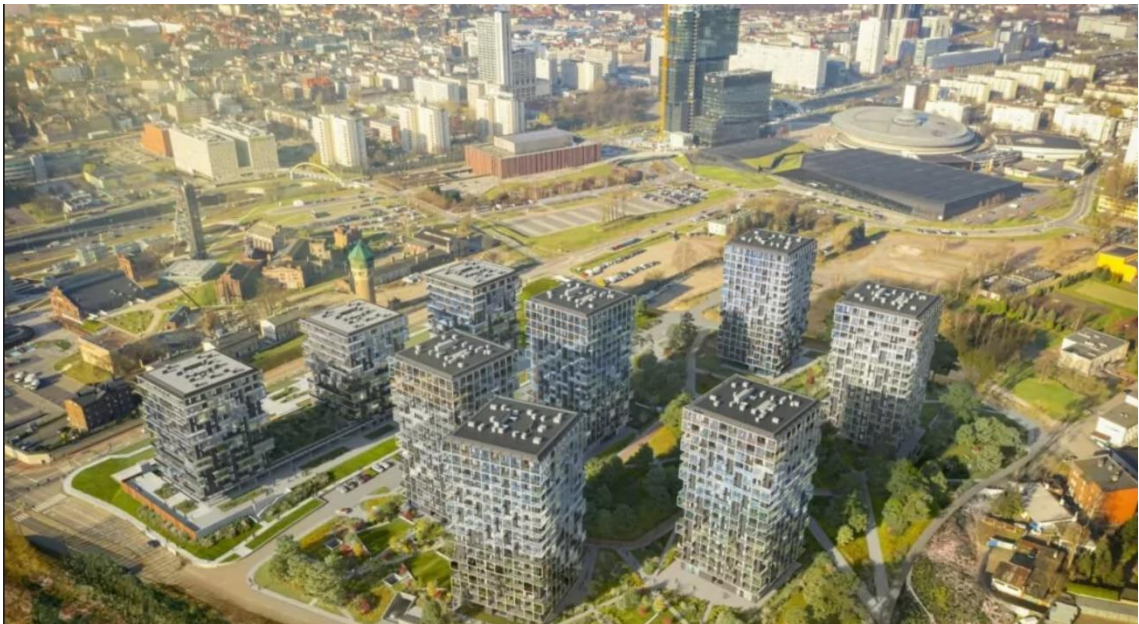
II. 4.4 Widok na Strefę Kultury, fot. Urząd Miasta Katowice, [b.d.].



II. 4.5 Wizualizacja osiedla Pierwsza Dzielnica, fot. TDJ Estate, [b.d.].



Il. 4.6 Kadr z filmu *Apel o niedopuszczenie do uruchomienia dużych inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie Strefy Kultury*, kanał Muzeum Śląskiego w serwisie Youtube, 21 lutego 2018, YouTube, https://www.youtube.com/watch?v=13LFfP_34bk, dostęp 25 marca 2024.



Il. 4.7 Wizualizacja osiedla Pierwsza Dzielnica na tle Strefy Kultury (widok z lotu ptaka), fot. TDJ Estate, [b.d.].